



Stowarzyszenie Artystów fabry

# POCHWALONY JEZUS CHRYSSTUS

**KS. JÓZEF KURZEJA**

**ŻYCIE**



**KS. JÓZEF KURZEJA (1937-1976)** pochodził ze wsi Zasadne położonej w Górcach (gmina Kamienica, powiat Limanowa). Twórca parafii w Mistrzejowicach w Nowej Hucie, charyzmatyczny duchowny, dzięki któremu wiele osób, które spotkały go na swojej drodze, umocniło wiarę lub zostało nawróconych. Budowniczy kościoła w Mistrzejowicach, którego budowę rozpoczął w 1970 r. od postawienia w nocy 29 sierpnia baraku pomalowanego na zielono, nazwanego Zieloną Budką. Za patrona przyszłej parafii wybrał św. Maksymiliana Marię Kolbe, wówczas jeszcze sługę bożego. Działalność ks. Józefa Kurzeja\* od samego początku wspierał jego arcybiskup, ks. kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież i święty Jan Paweł II, który również podziwiał ks. Kurzeję i stawiał go za wzór: *Żebyśmy byli tacy jak on*. Przyjaźnią obdarzał go starszy o 27 lat kanclerz kurii krakowskiej ks. Mikołaj Kuczkowski i zgodnie z daną mu obietnicą dokończył budowę kościoła oraz został proboszczem nowej parafii. Rodzina świętego Józefa Bilczewskiego z Wilamowic traktowała ks. Kurzeję jak członka rodziny. Napisał do niego osobiście, poruszony po przeczytaniu albumu *Niezwykła historia powstania kościoła w Nowej Hucie-Mistrzejowicach* prymas Stefan Wyszyński. Liczne świadectwa osób duchownych i świeckich mówią o jego świętości, a krótkie, bardzo intensywne życie, zwłaszcza w latach 70., kiedy rozpoczął działalność duszpasterską w Mistrzejowicach, jest świadectwem heroizmu i męczeństwa. Był jednym z księży, którzy zostali poddani przez reżim komunistyczny systematycznym prześladowaniom. Doprowadziły one do śmierci ks. Kurzeja, w wieku 39 lat. Ale i po śmierci życie tego skromnego księdza miało wpływ na tysiące ludzi. W konsekracji kościoła w Mistrzejowicach wzięło udział około 400 tys. osób. W latach 80. w kościele w Mistrzejowicach znalazła podporę Solidarność. Tu działał ks. Kazimierz Jancarz i tu przyjeżdżał z posługą zaprzyjaźniony z nim bł. Jerzy Popiełuszko. W sierpniu 1988 r. w parafii św. Maksymiliana ks. Jancarz współorganizował razem ze Zbigniewem Romaszewskim Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka. W spotkaniu wzięło udział ponad 1000 osób, w tym 400 przedstawicieli z całego świata.

Ks. Józef Kurzeja jest ucieleśnieniem wybitnego kapłana i niedoścignionym wzorem dobrego człowieka, który całe swoje życie duchowe i materialne poświęca innym. Z jego prywatnych rzeczy nie zostało prawie nic: koszula, lampka, kawałek materiału ze szlafroka – wszystko rozdał. Miałby dziś 77 lat, ale nie żyje już od 38. Aż trudno sobie wyobrazić, ile dobrego zrobiłby, gdyby dłużej żył.

Na chrzcie rodzice dali mu imię Józef, aby ten milczący święty go wspierał. Szczególnego znaczenia w jego życiu nabiera dzień 15 sierpnia, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. To dzień jego śmierci, w wigilię święta odeszli również patron mistrzejowickiego kościoła św. Maksymilian Maria Kolbe i kochająca go bezmiernie rodzona siostra Anna Kurzeja, s. Longina sercanka. Najświętsza Maria Panna i św. Józef, święta Rodzina – do nich prowadzi nas Sługa Boży ks. Józef Kurzeja. Pokazuje też, że droga do Boga jest trudna, a wspomaga nas w niej wielki polski święty, męczennik – Maksymilian Maria Kolbe.

Większość opisów faktograficznych zawartych w książce zaczerpnięto z haseł encyklopedycznych i innych zasobów będących własnością publiczną. Prócz tego cytujemy świadectwa oraz inne dokumenty, w tym listy oraz teksty między innymi pani Barbary Frydel, ks. Z. Filipa Badurskiego, ks. Kazimierza Pacha i ks. Krzysztofa Strzelichowskiego. Książka zawiera również opracowanie naukowe dr. Przemysława Stańki *Sługa Boży ksiądz Józef Kurzeja (1937–1976)*. Liczymy na to, że ukążą się kolejne pogłębione opracowania, wiele materiałów jest nadal w rękopisach, w archiwach kościelnych oraz wypełnia wiele metrów półek Instytutu Pamięci Narodowej.

Małgorzata Sidor

\* Poprawna forma nazwiska Kurzeja w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku brzmi Kurzei. Posługujemy się jednak formą tradycyjną, zastosowaną w dokumentach, również w tekstach cytowanych w tej publikacji.







# **DOM RODZINNY GORCE**

# ZASADNE

10 STYCZNIA 1937



Dom rodzinny ks. Józefa Kurzeji, Zasadne 32 (obecnie 42)

Jeszcze na długo przed narodzeniem się Józia nasza mama mówiła nam, że będzie miała syna, i że ten syn zostanie księdzem. Z tego powodu, kiedy był jeszcze bardzo mały, nazywaliśmy go księżykiem, czasem czule, ale częściej z ironią. Myślę zresztą, że nasza mama byłaby najszczęśliwsza, gdyby wszystkie jej dzieci poszły na służbę Bogu.

Zofia Kurzeja



## JÓZEF KURZEJA

Pochodził z ubogiej wielodzietnej rodziny rolniczej. Urodził się 10 stycznia 1937 r. we wsi Zasadne, na terenie parafii Kamienica, jako siódme dziecko Stanisława Kurzeji i Zofii Górczowskiej. Dzień w rodzinie Kurzejów rozpoczyna się śpiewem Godzinek i wspólnym pacierzem, a kończy rodzinnym różańcem. Spokój rodziny burzy w 1947 r. śmierć chorującej już od dawna Zofii Kurzeji. Życzeniem umierającej jest, aby oddać dziesięcioletniego Józka na wychowanie do jej siostry w Kadczy koło Łącka. Józek pracuje i uczy się. Początkowo chodzi do szkoły w Gołkowicach, VI klasę Szkoły Podstawowej Józef Kurzeja kończy już w Łącku, a później w 1951 r. kontynuuje naukę w Wilamowicach, gdzie przebywa jego siostra Mieczysława, słuźebniczka starowiejska.

Ks. Józef Kurzeja, Błonia krakowskie, zdjęcie z czasów nauki w seminarium





Matka – Zofia Kurzeja z Górczowskich



Ojciec – Stanisław Kurzeja

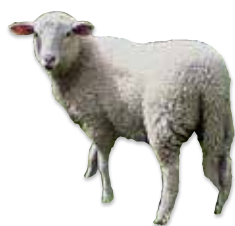


Krzyż w domu rodzinnym

Ojciec nie znoś nieróbstwa. Nie mieliśmy czasu myśleć o sobie. Ojciec nie pytał, czy jesteśmy zmęczeni, czy nie – pacierz wspólny i częśćka Różańca obowiązywały nas co wieczór.

Brat był inny niż całe rodzeństwo. Ja na przykład lubiłem się żalić do matki, skarżyć na innych, brat tego nigdy nie czynił, sam wypłakał się po cichu i na tym się kończyło. Był bardzo litościwy, dzielił się wszystkim, co miał, do tego stopnia, że nawet dla siebie nic nie zostawił.

Franciszek Kurzeja



W naszym domu rodzinnym surowo był przestrzegany Wielki Post. Rodzice gorliwie pilnowali, aby w domu odmawiany był wspólny Różaniec i śpiewane Godzinki do Matki Bożej. Szczególnie ojciec pilnował Godzinek, musieliśmy je śpiewać wszyscy.

Anna Kurzeja s. Longina, sereanka

## BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU, ALBOWIEM DO NICH NALEŻY KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Gdy raz grabiliśmy siano, powiedziałem do niego, że jeśli tak chce być księdzem, niech wejdzie na kopę siana i powie nam kazanie. Józio, posłuszny, wspinał się na wierzch kopy, ale ponieważ była ona stroma i wysoka, spadł z niej i zemdlął. A myśmy żartowali, że taki oto z niego ksiądz. Podczas tych samych wakacji ojciec pogniewał się na mnie i jadąc do lasu po drzewo, zabrał ze sobą do pomocy Józia. Po niedługim czasie widzę, że Józek wraca biegiem do domu i pytam, co się stało, gdzie ojciec? A on odpowiada: „Koń poruszył uszami, i ja się wystraszyłem, że mnie ugryzie, dlatego szybko uciekłem, bałem się, by mi krzywdy nie zrobił”. Pomyślałem sobie, że jednak dobrze, że on chodzi do szkoły i może Pan Bóg da, że nie będzie musiał pracować na roli, ale osiągnie swój od dziecka wymarzony cel i zostanie księdzem.

Franciszek Kurzeja

Na Pierwszą Komunię Świętą dostaje od ojca niedopasowane na niego ubranie i zbyt duże buty. Ale Józek nie okazał żadnego niezadowolenia. Cieszył się, że ma wszystko nowe i serdecznie dziękował tatusiowi, całując go po rękach.

Anna Kurzeja s. Longina, sereanka



Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej, 23 czerwca 1946 r.

# SIOSTRA SŁUŻEBNICZKA



Ks. Józef Kurzeja z siostrą Stefanią Mieczysławą Kurzeją

## SS. SŁUŻEBNICZKI STAROWIEJSKIE

DOM ZAKONNY Wilamowice, Rynek 8,  
Ochronka św. Anny Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP

## ZGROMADZENIE SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK NMP NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

Zgromadzenie zakonne założone 3 maja 1850 r. przez Edmunda Bojanowskiego. Celem zgromadzenia będącego wspólnotą apostołsko-charytatywną jest służba bliźnim przejawiająca się w pomaganiu biednym i chorym, wychowaniu szczególnie biednych dzieci, przygotowaniu religijnym dziewcząt do pełnienia przyszłych ról i obowiązków, pojmowanych jako droga prowadząca do Boga.

## BŁOGOSŁAWIONY EDMUND BOJANOWSKI

Ur. 14 listopada 1814 r. w Grabonogu koło Gostynia, zm. 7 sierpnia 1871 r. w Górcie Duchownej koło Leszna – polski błogosławiony Kościoła katolickiego, założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny i twórca ochronek wiejskich w Polsce. Jest przykładem apostołstwa człowieka świeckiego. Nazywany prekursorem Soboru Watykańskiego II. Człowiek wielkiej wytrwałości i dobroci serca. Edmund Bojanowski to także literat, poeta, tłumacz, publicysta, wydawca, miłośnik i badacz folkloru, działacz kulturalny, społeczny i charytatywny. Zakładał czytelnie dla ludu, rozpowszechniając dobre czasopisma, by w ten sposób pomagać ubogiej młodzieży w zdobywaniu wykształcenia. Gromadził zgłaszające się do niego dziewczęta i przygotowywał je do pracy w swoim dziele. Wpajał im mocnego ducha wiary i uczył praktyk religijnych, takich jak modlitwa, rachunek sumienia, czytanie duchowne, medytacja oraz

wzajemna miłość, a po pewnym czasie postanowił założyć zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. W 1858 r. abp Leon Przyłuski przyjął zgromadzenie pod opiekę Kościoła, a jego następcą, abp Mieczysław Ledóchowski 27 grudnia 1866 r. zatwierdził statuty i konstytucje służebniczek. Przed śmiercią Bojanowskiego zgromadzenie miało w Wielkim Księstwie Poznańskim 22 domy i liczyło 198 sióstr. Oprócz tego jeszcze za życia Bojanowskiego służebniczki zaczęły pracować także w innych częściach Polski: w Galicji, Królestwie Polskim oraz na Śląsku. Beatyfikacji dokonał papież Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

## SIOSTRA STEFANIA MIECZYSŁAWA KURZEJA

Ur. 8 marca 1922 r. w Zasadnem – zm. 21 grudnia 1977 r. w Krakowie-Mistrzejowicach, córka Stanisława i Zofii z Górczowskich, rodzona siostra ks. Józefa Kurzeji. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Starowiejskich 28 lutego 1939 r. Rozpoczęła nowicjat 26 sierpnia 1939 r. Pierwsze śluby złożyła 23 marca 1942 r., a śluby wieczyste 20 lipca 1948 r.

Posługa na placówkach: w Bachórze (1943), w Domaradzu (1943–1944), w Jarosławiu (1944–1946), w Krakowie na Dąbiu (1946–1948), w Wilamowicach (1948–1956), krótko w Leżajsku (1956), w Korczynie (1956–1962), w Chorkówce (1962–1963), w Domu Prowincjalnym w Przemyśle (1963) i przez trzy miesiące w Hurku (1964). Pracuje przede wszystkim w kuchni. Choroba serca i nadciśnienie zmuszają siostrę Stefanę do podjęcia leczenia. Przebywa wówczas w Przemyśle i Starej Wsi. Po powrocie do zdrowia udaje się do Rzeszowa-Staromieścia (1964–1973), gdzie pracuje w kuchni, opiekuje się chorymi, pełni również funkcję zastępczyni zakrystianki. W latach 1973–1977 pomaga swojemu bratu ks. Józefowi Kurzeji w parafii mistrzejowickiej. Umiera w 56. roku życia, w 38. roku powołania zakonnego. Zmarła jako 1525. siostra Zgromadzenia. Pochowana jest na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobie sióstr służebniczek.







Zasadne, lata 60. XX w.

## ZASADNE

Niewielka, malownicza wieś położona w Gorcach. Rozciąga się wzdłuż doliny potoku Zasadny, wpływającego do rzeki Kamienicy – który stanowi naturalną granicę pomiędzy Gorcami i Beskidem Wyspowym. Zasadne zamieszkuje ludność góralska, górale biali. Administracyjnie Zasadne należy do gminy Kamienica i historycznie jest z nią związane od czasów swej lokacji na przełomie XVI i XVII w. Pierwsza wzmianka o wsi w źródłach historycznych pojawiła się w 1604 r. Lokacji Zasadnego dokonali kmiecie kamienicki. W 1698 r. wieś zamieszkiwało 11 rodzin.

Podczas II wojny światowej teren Zasadnego stał się obszarem działania oddziałów partyzanckich AK, a od 1944 r. także partyzantów sowieckich m.in. grupy lejtanta Aleksieja Batiana *Aloszy*, a w połowie września mjr. Afanasija Gładilina *Griszy*. Dnia 29 września 1944 r. na polanie Jaworzyna Kamienicka wylądował jedenastoosobowy desant sowieckich spadochroniarzy pod dowództwem ppłk. Iwana Zołotara *Artura*. Wszyscy wymienieni dowódcy byli etatowymi oficerami NKWD, a zadaniem Zołotara było zorganizowanie na bazie już istniejących oddziałów sowieckich zgrupowania służącego intensyfikacji wywiadu (m.in. rozpracowywanie struktur AK) i dywersji. Ich pobyt z powodu kontrybucji dotkliwie odczuli mieszkańcy wsi leżących wokół Gorca, szczególnie Zasadnego i Lubomierza.

Wycieczka na Gorc



Z rodziną w Zasadnem: siostra Stefania Mieczysława Kurzeja, (pierwsza z lewej obok brata ks. Józefa Kurzeji), siostra Longina Anna Kurzeja (odwrócona bokiem)







Salamandra plamista

## GORCE

Masyw górski w Beskidach Zachodnich. Nazwa „Gorce” związana jest prawdopodobnie ze słowem „gorzeć” (pa-lić się, płonąć) i pochodzi od sposobu uzyskiwania polan śródleśnych metodą żarową. Spotykana jest już w aktach z 1254 r. (*item mons Gorcz nuncupatus*), używał jej Jan Długosz w 1480 r. (*in monten Gorcz*). W innych źródłach można też spotkać nazwę „Górze”, która być może oznaczała niskie góry.

Osobliwością Gorców jest występowanie rozrogu. Jest nim Turbacz, od którego we wszystkich kierunkach odbiega 7 grzbietów górskich o różnej długości. Rozróg jest to grupa lub masyw górski, w obrębie którego grzbiety rozchodzą się z najwyższego wzniesienia w różnych kierunkach.

Wznoszące się wysoko nad otaczającymi je dolinami szczyty Gorców są łagodne, kopulaste, wznoszące się niewiele ponad grzbiet. W Gorcach jest 11 ważniejszych dolin, z czego pod Turbacz podchodzi pięć. Najdłuższa to dolina Kamienicy (33 km), a najobszerniejsza - dolina Ochotnicy (109 km<sup>2</sup>). Gorce zbudowane są z fliszu karpackiego, który powstał na dnie morza, a potem uległ wypiętrzeniu. Spływające z gór wody wyrzeźbiły głębokie V-kształtne doliny z licznymi wodospadami, progami i gruzowiskiem dużych i mniejszych głazów. Na stromych zboczach znajdują się liczne osuwiska, głębokie wąwozy, wychodnie i wiele źródeł.

Na terenie Gorców występuje 186 gatunków kręgowców, w tym 2 gatunki ryb, pstrąg potokowy oraz głowacz przegopłety, 8 gatunków płazów, w tym traszka karpacka, 5 gatunków gadów, 125 gatunków ptaków, takie jak cietrzew, dzięcioł biało-grzbiety, dzięcioł trójpalczasty, głuś, orlik krzykliwy, orzeł przedni, puchacz, puszczyk uralski, sóweczka, włochatka, i 46 gatunków ssaków. Na pierwszym miejscu należy wymienić duże drapieżniki: wilka i rysia. Zwierzęta te, choć nieliczne, są stale stwierdzane na tym terenie. Interesujący jest również fakt, że po cząwszy od połowy lat 80. ubiegłego wieku, prawie każdego roku pojawia się niedźwiedź. Najczęściej jest to młody, migrujący osobnik. W Gorcach występują borsuk, gronostaj, koszatka, mroczek posrebrzany, mroczek pozłocisty, podkowiec mały, popielica, rzęsosek mniejszy, wydra oraz żbik. Góry te zamieszkuje 9 gatunków nietopierzy. Gorce licznie zamieszkują ssaki kopytne, jak sarna, jeleni i dzik. Lasy z bogatym runem i podszytem oraz łąkowa roślinność polan zapewniają im doskonały pokarm. Poza tym występuje tam ponad 1000 gatunków bezkręgowców, w tym 23 endemity karpackie lub karpacko-sudeckie. Na polanach żyje wiele motyli, wśród których możemy wymienić między innymi: rusałkę admirała, rusałkę pokrzywnik, perłowca większego; licznie występują chrząszcze. 21 gatunków zwierząt występujących w Gorcach znajduje się w rejestrze Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt.



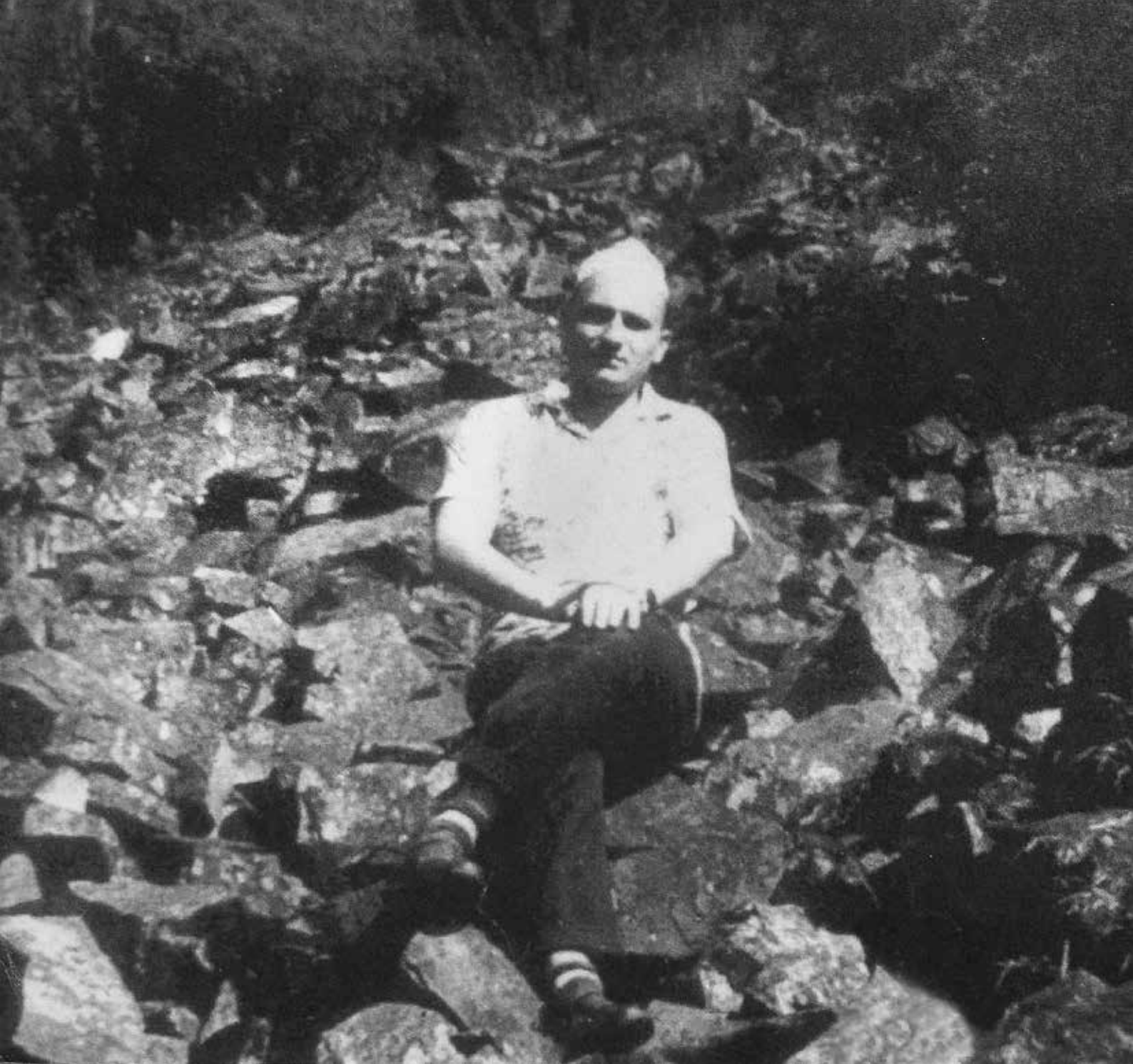
Kamieniecki potok, Dolina Kamienicy, Gorce

Do charakterystycznych cech Gorców należą duże kompleksy leśne, które występują w dwóch piętrach roślinności: w reglu dolnym na wysokościach od 650 do 1100 m n.p.m. oraz w reglu górnym powyżej 1100 m n.p.m. Drzewa, które porastają Gorce, to przede wszystkim świerk, buk, jodła, modrzew, wiąz, jesion, jawor oraz olsza szara. Wiele

Gorce, lata 50. XX w.



drzew liczy ponad 100 lat. Na terenie Gorców występują przepiękne polany porośnięte przez: łąki mietlicowe- mietlicowe, łąki rajgrasowe, łąki bliźniczkowe (psiary), młaki kozłkowo- turzycowe, traworośla, łąki ostrożeńiowe, borówczyska. Kamieńce i żwirowiska potoków, niekiedy również drogi leśne porastają łopuszany. W górnych partiach występują gatunki subalpejskie, na przykład wietlica alpejska, ciemiężca zielona i omieg górski, oraz gatunki alpejskie: fiołek dwukwiatowy i kuklik górski.



Ks. Józef Kurzeja w Zasadnem, Gorce

**Wiesz co, siostro, jak już będę księdzem (...), to pojedziemy oglądać piękno świata stworzonego przez Boga. A im więcej zobaczymy, tym bardziej będziemy wielbić Jego wielkość i wszechmoc.**

Józef Kurzeja (z wypowiedzi do siostry Anny Kurzeji, s. Longiny)

Wędrowaliśmy po górach. Józek, udając się ze mną na całodniowe wycieczki, zabierał zawsze odpowiednią książkę. Czytał głośno, nieraz kilka razy dziennie, by siebie i mnie wzmocnić odpowiednią, przeważnie ascetyczną lekturą. Idąc w góry, odmawialiśmy cały Różaniec na przemian. On przeważnie podsuwał myśli do rozważania poszczególnych tajemnic. Po Mszy Świętej zawsze długo robił dziękczynienie. Zawsze pierwszy przypominał o udaniu się na adorację. Modlitwa była dla niego głębokim przeżyciem. Z kościoła wychodził jakby przemieniony, przez to wzbudzał we mnie szacunek, a nawet onieśmienie. Kiedy wstępowaliśmy do kościoła, nigdy nie wychodził pierwszy, nie przerywał modlitwy.

ks. Stanisław Jatocha



# SIOSTRA SERCANKA

## SS. SŁUŻEBNICE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

DOM GENERALNY

Kraków, ul. Garncarska 24

DOM PROWINCJALNY

Częstochowa, ul. Spadzista 15



Siostra Longina Anna Kurzeja, 2011

## ZGROMADZENIE SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Rzymskokatolicki zakon żeński. Zgromadzenia na regule Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Członkinie Zgromadzenia są nazywane sercankami. Zgromadzenie powstało w 1894 r. w Krakowie. Inicjatorem jego powołania był ks. Józef Sebastian Pelczar, który wcześniej stworzył w Krakowie przytułek dla przybywających do pracy dziewcząt. Pierwszą przełożoną została s. Klara Ludwika Szczęsna. Zatwierdzenie zgromadzenia przez Stolicę Apostolską nastąpiło w 1912 r. – tymczasowe, a w 1923 r. – stałe.

### ŚWIĘTY JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR

Żołęźciel Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. (ur. 17 stycznia 1842 r. w Korczyniu, zm. 28 marca 1924 r. w Przemyśle) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup sufragan przemyski w latach 1899–1900, biskup ordynariusz diecezji przemyskiej w latach 1900–1924. Profesor i dziekan Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach 1882–1883 rektor krakowskiej uczelni. Święty Kościoła katolickiego. W 1894 r. założył w Krakowie Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, „stawiając mu za cel szerzenie Królestwa miłości Serca Jezusowego”. Siostry miały być „znakiem i narzędziem tej miłości wobec dziewcząt, chorych i wszystkich ludzi potrzebujących pomocy”. Dbał o najuboższych mieszkańców swej diecezji. Z jego inicjatywy powstawały ochronki dla dzieci, kuchnie dla ubogich, schroniska dla bezdomnych, szkoły gospodarcze dla dziewcząt, bezpłatna nauka w seminarium duchownym dla chłopców z ubogich rodzin. W publikacjach szerzył i promował naukę społeczną papieża Leona XIII. Starał się zaradzić problemom emigracji i alkoholizmu. Józef Sebastian Pelczar został beatyfikowany 2 czerwca 1991 r. w Rzeszowie przez papieża Jana Pawła II podczas IV pielgrzymki do Polski. Jego kanonizacja odbyła się 18 maja 2003 r. na placu św. Piotra w Rzymie. Relikwie świętego znajdują się w kościele archikatedralnym pw. św. Jana Chrzciciela w bocznej kaplicy po prawej stronie (kaplica Fredrów) w Przemyśle. W Krakowie czczony jest w sposób szczególny w kościele Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

kan Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach 1882–1883 rektor krakowskiej uczelni. Święty Kościoła katolickiego. W 1894 r. założył w Krakowie Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, „stawiając mu za cel szerzenie Królestwa miłości Serca Jezusowego”. Siostry miały być „znakiem i narzędziem tej miłości wobec dziewcząt, chorych i wszystkich ludzi potrzebujących pomocy”. Dbał o najuboższych mieszkańców swej diecezji. Z jego inicjatywy powstawały ochronki dla dzieci, kuchnie dla ubogich, schroniska dla bezdomnych, szkoły gospodarcze dla dziewcząt, bezpłatna nauka w seminarium duchownym dla chłopców z ubogich rodzin. W publikacjach szerzył i promował naukę społeczną papieża Leona XIII. Starał się zaradzić problemom emigracji i alkoholizmu. Józef Sebastian Pelczar został beatyfikowany 2 czerwca 1991 r. w Rzeszowie przez papieża Jana Pawła II podczas IV pielgrzymki do Polski. Jego kanonizacja odbyła się 18 maja 2003 r. na placu św. Piotra w Rzymie. Relikwie świętego znajdują się w kościele archikatedralnym pw. św. Jana Chrzciciela w bocznej kaplicy po prawej stronie (kaplica Fredrów) w Przemyśle. W Krakowie czczony jest w sposób szczególny w kościele Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

### SŁUŻEBNICA BOŻA KLARA LUDWIKA SZCZĘSNA

Pierwsza członkini, współzałożycielka i przełożona Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Ludwika Szczęsna (ur. 18 lipca 1863 r. w Cieszkach, zm. 7 lutego 1916 r. w Krakowie). W roku 1886 wstępuje do nowicjatu w działającym w ukryciu Zgromadzeniu Sług Jezusa, założonym przez bł. Honorata Koźmińskiego w Warszawie, którego zadaniem była praca wśród służących. W 1893 r. ks. Pelczar poprosił o. Honorata o siostry do prowadzenia przytuliska dla służących w Krakowie, dokąd ojciec Honorat wysłał Ludwikę Szczęsną oraz Faustynę Rostkowską. Formalne założenie Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego następuje 15 kwietnia 1894 r. Pierwszą przełożoną zostaje siostra Ludwika i jest nią przez 22 lata, przybiera imię zakonne Klara. Początkowo siostry opiekują się służącymi, robotnicami i chorymi przebywającymi w domach, później pracują w szpitalach, prowadzą ochronki i szkoły, kursy kroju i szycia oraz katechizację w tych wsiach, do których nie mogą dotrzeć kapłani. Jej osobistym hasłem i programem życiowym były słowa „Wszystko dla Serca Jezusowego”. 25 marca 1994 r. rozpoczyna się proces beatyfikacyjny s. Klary Ludwiki Szczęsnej. Ciało zostaje przeniesione 23 stycznia 1995 r. z cmentarza Rakowickiego do bocznej kaplicy kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa sióstr sercerek w Krakowie przy ulicy Garncarskiej 24.

### SIOSTRA LONGINA ANNA KURZEJA

Ur. 10 czerwca 1926 r. w Zasadnem, zm. 14 sierpnia 2012 r. w Krakowie, starsza siostra ks. Józefa Kurzeji. Wstępuje do Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego 1 grudnia 1947 r. Pierwszą profesję zakonną składa 30 września 1949 r., a wieczystą – 30 września 1955 r. W 1999 r. obchodzi Złoty Jubileusz życia zakonnego. W latach 1949–1980 przebywa i pracuje w kuchni w Domu Generalnym w Krakowie, w Domu Prowincjalnym w Częstochowie, w kurii biskupiej w Kielcach; w latach 1972–1980 w kurii metropolitalnej w Krakowie. Od 1980 do 1984 r. przebywa w Rzymie. Po powrocie do Polski mieszka w Domu Prowincjalnym w Częstochowie, gdzie przez wiele lat prowadzi posługę ewangeliczną wśród najbiedniejszych, szczególnie wspierając osoby bezdomne i uzależnione. Laureatka nagrody „Ubi Caritas” w 2010 r.







Piotr Kwit, Jezus Chrystus, 1962, 60 x 42 cm, olej, płótno



Kościół pw. Przemienienia Pańskiego i Nawiedzenia NMP w Kamienicy

### PARAFIA PW. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO I NAWIEDZENIA NMP W KAMIENICY

Wieś Kamienica została lokowana w 1330 r. Pierwsza informacja o parafii w Kamienicy pochodzi z 1422 r., a jej powstanie odnosić należy do czasów króla Władysława Jagiełły. Prawo patronatu kamienickiej parafii należało do klasztoru ss. Klarysek ze Starego Sącza od czasów jej powstania aż do 1782 r., kiedy to wspomniany klasztor został zlikwidowany przez władze austriackie. Od 1595 r. w Kamienicy działała szkoła parafialna, a w 1728 powstał tu szpital parafialny z fundacji ksieni starosądeckiej. W skład parafii w okresie staropolskim i w XIX–XX wieku wchodziły miejscowości: Kamienica, Zbludza, Zasadne, Zalesie i Szczawa. Obecnie do parafii należą tylko trzy pierwsze z nich

Dzisiejszy kościół parafialny jest już ósmym kościołem w Kamienicy, a pierwszym murowanym. Kościół wzniesiono w latach 1932–1937. Konsekracji obecnego kościoła dokonał bp Jan Stepa 12 września 1951 r. Ołtarz główny drewniany przedstawia scenę Przemienienia Pańskiego. Poprzednie świątynie uległy spaleni (w XV wieku, w 1646, 1664, 1677 i 1931 r.) lub zostały zniszczone przez powódź (w 1662 i 1672 r.). Bezpośrednio za kościołem znajduje się cmentarz parafialny z zabytkową kaplicą rodziny Szalayów z pierwszej połowy XIX wieku i licznymi starymi grobami (najstarsze pochodzą jeszcze z końca XIX w.) oraz pomnikiem pomordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej.



### BISKUP JAN STEPA

Polski biskup rzymskokatolicki, biskup diecezjalny tarnowski w latach 1946–1959. Ur. 24 czerwca 1892 r. w Sasowie (archidiecezja lwowska) – zm. 29 maja 1959 r. i pochowany w Tarnowie. Wikariusz generalny abpa. E. Baraniaka Wybitny duszpasterz i uczony. Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wykładowca filozofii chrześcijańskiej. Jeden z najlepszych polskich tomistów. Już przed wojną dostrzegał, jakie zagrożenia dla ludzkości niesie ze sobą ideologia komunistyczna i faszystowska, zanalizował źródła systemów totalitarnych. W 1937 r. wydał broszurę *Komunizm a światopogląd katolicki*. Opisywał w niej komunizm jako doktrynę antychrześcijańską i sprzeciwiającą się ludzkiej wolności. Już wtedy uważał, że tylko chrześcijaństwo może skutecznie przeciwstawić się komunizmowi. Trafnie stwierdzał, że komunizm jest bardziej niebezpieczny niż inne ideologie, bo niczym nowa świecka religia chce sobie podporządkować wszystkie wymiary życia ludzkiego. W pracach *Filozoficzne podstawy i sens heglowskiej teorii państwa* (1936) oraz *U źródeł niemieckiego totalizmu* (1938) wskazywał, że heglizm w uproszczonej wersji dostarcza podstaw skrajnie mechanistycznego i stęchniczowanego modelu państwa, urzeczywistnionego na przykład w Niemczech przez narodowych socjalistów. Od 1945 r. pełnił funkcję rektora Seminarium Duchownego we Lwowie, później przeniesionego ze Lwowa do Kalwarii Zebrzydowskiej. 4 marca 1946 r. został mianowany

biskupem diecezjalnym diecezji tarnowskiej. 19 maja 1946 r. przyjął sakrę biskupią z rąk abpa. Adama Sapiehy. Bronił przestrzeni wiary i miejsca Kościoła w polskim społeczeństwie. Szczególnie dbał o to, by w żaden sposób nie legitymizować narzuconego Polakom reżimu komunistycznego. W 1948 r. przeprowadził synod diecezjalny. Utworzył wiele nowych parafii, dbał o rozwój kultu eucharystycznego (zaprowadził we wszystkich parafiach adorację Najświętszego Sakramentu w każdą pierwszą niedzielę miesiąca) i maryjnego. Zmarł w Boże Ciało 1959 r. Za hasło swego pasterzowania obrał dwa słowa: „Miłość i Prawda” (Caritas et Veritas). Jedną z jego dewiz: „Potęgą ducha trzeba zwyciężać moc zła”.

# SZKOŁA

## WILAMOWICE

1951-1952



Kiedy wreszcie dotarł do Wilamowic, była druga w nocy – Józek, jak zawsze delikatny i nieśmiały, nie chciał budzić sióstr. Przerzucił więc przez ogrodzenie swój tobołek, potem sam przeskoczył i na schodach, pod zamkniętymi drzwiami, przespał do rana. Tak go znalazła Róża, która sprzątała u sióstr.

Helena Bilczewska  
nauczycielka i przybrana ciotka Józefa Kurzeji

### WILAMOWICE

Zostały założone około 1250 r. przez osadników z Fryzji i Flandrii, którzy przez wieki stworzyli wyizolowaną kulturowo społeczność, odrębną również językowo. Do 1945 r. w powszechnym użyciu był język wilamowski (wymysiöeryś) – archaiczny język, którym dziś mówi około 70 osób. Społeczność wilamowska używa również własnego stroju wilamowickiego, zawierającego elementy szkockiej kraty, motywy tureckie oraz kwiatowe, tkaniny wykonane starą metodą klockową.

Pierwsza wzmianka o Wilamowicach zawarta jest w spisach świętopietrza z 1325 r. Parafia powstała około 1300 r. W latach 1550–1626 Wilamowice były ośrodkiem kalwinizmu. Po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. Wilamowice zostały włączone do zaboru austriackiego. W 1808 r. społeczność wilamowska wykupiła się z poddaństwa, a w 1818 r. Wilamowice uzyskały również prawa miejskie od cesarza Austrii Franciszka II. W 1860 r. w Wilamowicach urodził się najznamienitszy wilamowianin, Józef Bilczewski, obecnie święty. W 1908 r. arcybiskup Józef Bilczewski sprowadził do swojej rodzinnej miejscowości Siostry Służebniczki NMP, które na jego życzenie założyły ochronkę dla małych dzieci. Podczas I wojny światowej 8 ochotników z Wilamowic wstąpiło do Legionów. W listopadzie 1918 r. Wilamowice zostały włączone do odrodzonej Rzeczypospolitej, jako część województwa krakowskiego. W 1923 r. zmarł abp Józef Bilczewski.

Język i odrębność kulturowa sprawiły, że w okresie II wojny światowej Niemcy uznali Wilamowice za enklawę niemieckości. Już w 1940 r. wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nauczycieli i księży, a część młodzieży na roboty. Większość mieszkańców została przymusowo wpisana na niemiecką listę narodowościową, wielu trafiło do Wehrmachtu. Od 1941 r. obowiązywał w Wilamowicach zakaz używania języka polskiego i przymus uczęszczania na kursy niemieckiego. W 1942 r. Niemcy usunęli figurę św. Józefa z rynku, zakazali pochówku Polaków na miejscowym cmentarzu. 29 stycznia 1945 r. do Wilamowic wkroczyła Armia Czerwona. Na Ural wywieziono 62 osoby, w tym 2 kobiety. Nastąpi-



Wnętrze drewnianego kościoła w Wilamowicach, lata 50. XX w.





Drewniany kościół parafialny w Wilamowicach, lata 50. XX w. Kościół spłonął w 1957 r.



Józef Kurzeja, początek lat 50. XX w.



ty pierwsze wysiedlenia i wywóz mieszkańców do obozów koncentracyjnych. Rozpoczęła się konfiskata mienia. Wilamowianie mają swój udział w walkach wyzwoleńczych: walczyli w kampanii wrześniowej i na wszystkich frontach II wojny światowej, działali w konspiracji, byli więzieni w obozach koncentracyjnych i łagrach. Liczna grupa nigdy nie powróciła z zawieruchy wojennej. Już w 1946 r. rozpoczęła się rehabilitacja wysiedleńców, a w 1956 r. częściowo zwrócono im ziemię. Po II wojnie światowej władze komunistyczne próbowały zatrzeć ślady odrębności kulturowej wilamowian. Wprowadziły już w 1945 r. zakaz używania

języka wilamowskiego, który został zniesiony w 1956 r. Mimo odrębności, wilamowianie ciężyli zawsze ku kulturze polskiej. Swojego języka używali powszechnie w domu, natomiast w szkole i kościele posługiwali się językiem polskim. O tym silnym związku z polskością może świadczyć m.in. fakt podejmowania studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim również w okresie zaborów. Na przełomie wieków na UJ kształciło się prawie 30 przedstawicieli społeczności wilamowickiej. W rodowodach (kartach wpisowych) studenckich konsekwentnie określali swoją narodowość jako polską i język – polski, wyznanie zaś jako rzymskokatolickie.

Kiedy go pierwszy raz zobaczyłam, łzy mi stanęły w oczach. Taki był chudy, zabiedzony, w jednym zniszczonym ubranku. Bardzo szybko, widząc jego pracowitość, wrażliwość, szczerość, inteligencję i wytrwałość w dążeniu do celu, zaakceptowaliśmy go, a potem pokochaliśmy. Stał się członkiem naszej rodziny. Pragnęliśmy mu pomóc, jak on chcieliśmy, aby został księdzem. A czasy przecież temu nie sprzyjały, to był najtragiczniejszy okres w historii naszego Kościoła. Ksiądz – wtedy to nie była kariera. Trzeba było naprawdę dużej wiary i odwagi, aby mimo ponurych okoliczności, a przecież nie wiedzieliśmy, że się zmieniają, dążyć do celu.

Pamiętam, jak raz przyszedł z płaczem, malował wówczas blaszany dach na ochronce i farba, którą się pochlapał, nie dawała się zmyć. Szorował ręce prawie do krwi, a farba jak była, tak była. Nazajutrz miał służyć do Mszy św. i bał się, że z brudnymi rękami nie będzie mógł. Pocieszaliśmy go, jak mogliśmy, a farba zesłała po użyciu rozpuszczalnika.

Siostra Witolda Czarnówna zdecydowała, że Józio nie będzie powtarzać szóstej klasy. S. Witolda, która przez trzydzieści lat pracowała jako nauczycielka, bardzo szybko zorientowała się, że chłopiec jest zdolny i inteligentny, i wiedziała, że da sobie radę, ucząc się jednocześnie w szkole i w domu. Zaopiekowała się nim serdecznie, uczyli się razem, i Józek zaskakująco szybko nadrobił zaległości. O wzajemnych stosunkach s. Witoldy i Józia trzeba powiedzieć więcej. Siostra Przełożona od pierwszej chwili zrozumiała jego pragnienia i poparła je całym sercem. Stała się dla tego wrażliwego i bardzo przecież samotnego chłopca ogromnym wsparciem duchowym. Znalazł u niej nie tylko konkretną pomoc, ale także zrozumienie. Jej wrażliwość, subtelność, całkowita akceptacja jego osoby były tym, czego w owym okresie swojego życia najbardziej potrzebował. S. Witolda była dla niego jak gdyby drugą matką, sam często tak ją nazywał, a pamięć o niej i głębokie przywiązanie zachował aż do śmierci.

Helena Bilczewska

Józef Kurzeja z przyjacielem na wycieczce w górach



# ŚWIĘTY JÓZEF BILCZEWSKI



Święty Józef Bilczewski (ur. 26 kwietnia 1860 r. w Wilamowicach jako Józef Biba, zm. 20 marca 1923 r. we Lwowie) – polski święty Kościoła katolickiego, arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego, profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, rektor tego Uniwersytetu.

W latach 1872–1880 uczęszcza do gimnazjum w Wadowicach, w którym zdaje maturę. Następnie wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Jednocześnie rozpoczyna studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i jest słuchaczem wykładów na Wydziale Filozoficznym.

6 lipca 1884 r. przyjmuje święcenia kapłańskie. W latach 1884–1895 pełnił posługę kapłańską w Mogile k. Krakowa. W latach 1885–1886 studiuje na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wiedeńskiego, gdzie uzyskuje stopień doktora teologii. W latach 1886–1887 studiuje archeologię starożytną na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, a w 1888 r. przez jeden semestr teologię dogmatyczną w Instytucie Teologicznym w Paryżu. W latach 1888–1890 po powrocie do kraju jest wikarym i katechetą w Kętach, a następny rok wikarym w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie oraz suplentem katechety (zastępcą etatowego nauczyciela) w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. W 1890 r. na podstawie rozprawy *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu* uzyskuje stopień doktora habilitowanego. W 1891 r. zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym dogmatyki specjalnej i obejmuje Katedrę Dogmatyki Szczegółowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1893 r. otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego. W roku akademickim 1896/1897 pełni funkcję dziekana Wydziału Teologii,

a w 1900 r. zostaje rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza. Józef Bilczewski odznaczał się fenomenalną pamięcią. Napisał wiele prac naukowych.

17 grudnia 1900 r. papież Leon XIII ustanowił go metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego. 20 stycznia 1901 r. w katedrze we Lwowie uzyskał sakrę biskupią z rąk ks. kardynała Jana Puzyny.

Dzięki jego inicjatywie na terenie archidiecezji lwowskiej powstało 330 obiektów sakralnych, m.in. kościoł św. Elżbiety we Lwowie. Wspierał rozwój Wilamowic, a także miejscową społeczność i jej edukację. W swojej pracy duszpasterskiej wzorował się na bł. Jakubie Strzemię. Pragnął pomagać wszystkim potrzebującym pomocy materialnej

**Trzy są róże duchowe, czyli znaki, po których można poznać, czy katolik wybrany jest do nieba: wierne przywiązanie do Ojca Świętego, miłość głęboka ku Matce Najświętszej, gorące nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu.**

św. Józef Bilczewski



**Modlitwa – to nie czas stracony, ale najlepiej użyty, bo w niej człowiek składa daninę Bogu, a równocześnie odbiera od Boga siłę, która uzupełnia słabość i niedostateczność naszą do wykonywania obowiązków. O tyle tylko Bóg pomaga, o ile Go o pomoc prosimy. A więc módlcie się codziennie, módlcie się z ogromną ufnością i sercem całym, tak jak gdyby powodzenie każdej sprawy tylko od modlitwy i łaski Bożej zawisło, a nic od was, równocześnie zaś tak bardzo wyężdżajcie w pracy wszystkie swoje siły, jak gdyby wszystko od was, a nic od łaski Bożej nie zależało.**

św. Józef Bilczewski



Grób św. Józefa Bilczewskiego, cmentarz Janowski, Lwów

i duchowej. Głosił pogląd, że sama praca w kościele nie wystarcza, że należy do niej dołączyć pracę społeczną na rzecz parafian poprzez podnoszenie ich wiedzy, wykształcenia, a także dążyć do poprawy ich sytuacji materialnej, aby nie dochodziło do deprawacji, jakiej ulegają środowiska ekonomicznie słabsze. W celu przygotowania księży do tej akcji organizował w swoim pałacu we Lwowie specjalne kursy. Wybudował dla stowarzyszeń katolickich (z własnych funduszy i subwencji sejmowych) Dom Katolicki we Lwowie. Zajmował się pomocą dla studentów, szkół ludowych, środowisk robotniczych, wspomagał materialnie ubogich. Dla nich w czasie I wojny światowej był moralnym i materialnym oparciem. Dzięki niemu w 1907 r. przybywają na ziemie polskie pallotyni, osiedlają się w Jajkowcach na terenie jego diecezji.

W czasie walk polsko-ukraińskich o Lwów w listopadzie 1918 r. staje na czele komitetu ratunkowego, udzielającego wsparcia najbardziej potrzebującym. Św. Józef Bilczewski odznaczał się wielką wrażliwością społeczną, troską o najsłabszych. Usiłował łagodzić antagonizmy polsko-ukraińskie.

Był wielkim propagatorem kultu NMP Królowej Polski.

18 stycznia 1923 r. z powodu wyczerpanej pracy i prawie ascetycznego trybu życia zapada na ciężką chorobę (*anemia perniciosa*). Umiera 20 marca 1923 r. Zostaje pochowany pośród ubogich na cmentarzu Janowskim w Lwowie. Jego zabalsamowane serce przekazano do parafii św. Stanisława Biskupa w Lubaczowie, gdzie spoczęło obok ołtarza z relikwiami metropolity halicko-lwowskiego bł. Jakuba Strzemię. W 2001 urnę z sercem ofiarowano katedrze lwowskiej. Papież Pius XI nazwał go jednym z największych Biskupów Świata.

Jeszcze za życia mówiono o nim jak o świętym. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II – 26 czerwca 2001 r. we Lwowie. Kanonizowany przez papieża Benedykta XVI – 23 października 2005 r. w Rzymie.

Dzięki wstawiennictwu św. Józefa Bilczewskiego wiele osób zostało uzdrowionych.

# MAŁE SEMINARIUM

KRAKÓW 1952-1956



Józef Kurzeja (w drugim rzędzie dziesiąty od lewej) z przełożonymi i kolegami z Małego Seminarium w Krakowie

Ksiądz Czartoryski [przełożony małego seminarium] chwalił Józka, cenił jego pilność, a przede wszystkim jego szczerą i głęboką religijność. Widział w nim materiał na dobrego kapłana. A Józio w owym czasie promieniował, może miał jakieś kłopoty czy niepowodzenia, ale swoim zwyczajem nie skarżył się na nic. Modlił się i dziękował Panu Bogu i Pannie Najświętszej za to, że jego marzenie spełnia się. I był wdzięczny wszystkim za wszystko, za najdrobniejszą przysługę, dobre słowo, gest zachęty. Ach jak on potrafił okazywać wdzięczność! Człowiek sam sobie wydawał się wówczas lepszym i piękniejszym, niż był w istocie.

Helena Bilczewska



## NIŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W KRAKOWIE

Szkoła średnia prowadzona przez Kościół diecezji krakowskiej. W szkole szczególny nacisk był położony na wszechstronny rozwój humanistyczny. Nauczanie i wychowanie dążyło do pełnego rozwoju osoby, przygotowując ją do podejmowania odpowiedzialnych wyborów, które dotyczą dalszej edukacji. W okresie komunizmu szkoła rozwijała u uczniów poczucie patriotyzmu i wiary, uczyły również prawdziwej historii Polski. Każdy dzień w seminarium zaplanowany był od najwcześniejszych godzin aż do czasu kolacji, w celu maksymalnego wykorzystania czasu. Szkoła słynęła z wysokiego poziomu nauczania. Program realizowano w zgodzie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi edukacji w szkołach publicznych. Jednak edukacja w Niższym Seminarium Duchownym (tzw. małym seminarium) nie kończyła się uznawaną maturą. Absolwent, aby kontynuować naukę, musiał zdać tzw. maturę państwową. Józef Kurzeja rozpoczął naukę w małym seminarium w 1952, a ukończył ją w 1956 r. Maturę państwową zdał 15 maja w 1956 r. w Katowicach (wówczas Stalinogrodzie). Do egzaminu maturalnego przystępował jako robotnik fabryki *Lenko* w Bielsku-Białej.

Potrzebne zaświadczenie wystawił mu ówczesny dyrektor fabryki Zygmunt Adamus, przyjaciel rodziny Bilczewskich. Na trzydziestu zdających maturę otrzymało ją tylko dwóch, drugi maturzysta również wybierał się do Seminarium Duchownego.

Niższe Seminarium Duchowne w Krakowie przy ulicy Manifestu Lipcowego 4 (obecnie ul. Józefa Piłsudskiego 4) mieściło się w pałacu Ogińskich i Potulickich. Ruiny pałacu wraz z działką po zakończeniu II wojny światowej zakupiła staraniem kardynała Adama Stefana Sapiehy archidiecezja krakowska. Budynek został zniszczony w wyniku zbombardowania podczas II wojny światowej. Pałac wiernie odbudowany przez władze kościelne służył przez kolejne lata jako Niższe Seminarium Duchowne. Seminarium istniało do 1956 r., kiedy to pod coraz większą presją władz komunistycznych trzeba było zrezygnować z „małego” seminarium. Dom ten został wówczas przeznaczony dla alumnów tzw. kursu wstępnego (zerowego), który z biegiem lat przekształcił się w rok pierwszy Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Tym samym dotychczasowe studia pięcioletnie przekształciły swój cykl w sześcioletni, zaś dom przy ul. Piłsudskiego 4 stanowi odtąd integralną część Wyższego Seminarium Duchownego, którego główną siedzibą jest stuletni budynek przy ul. Podzamcze 8.

Niższe Seminarium Duchowne, tzw. małe seminarium w Krakowie







# SEMINARIUM

KRAKÓW 1956-1962

**WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ, KRAKÓW, PODZAMCZE 8**

## **FORMACJA LUDZKA**

Dzieło doskonalenia ludzkiej osobowości kandydata do kapłaństwa jest nie tylko postulatem rozumu potwierdzonym przez doświadczenie, lecz także wymogiem, który znajduje najgłębszą i szczególną motywację w samej naturze kapłana i jego posługi. Kapłan powołany do tego, by być „żywym obrazem” Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła, powinien starać się odtworzyć w sobie, w miarę możliwości, ludzką doskonałość jaśniejącą w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, ujawniającą się szczególnie wyraziście w Jego postawie wobec innych, jak to ukazują Ewangelie.

Przygotowujemy się do pracy duszpasterskiej. W tej perspektywie, pierwszoplanowym zadaniem formacji naszej osobowości jest zdobycie cech, które pozwolą nam być ludźmi komunii. Staje przed nami Jezus Dobry Pasterz, który wiedział, co kryje się w człowieku [por. J 2, 25; 8, 3-11]. Na Jego wzór powinniśmy nauczyć się odgadywać trudności i problemy bliźnich, ułatwiać spotkanie i dialog, zdobywać zaufanie i nawiązywać współpracę, wyrażać spokojne i zrównoważone sądy.

Istotnym elementem naszej formacji ludzkiej jest wypracowanie pełnej dojrzałości uczuciowej. Pragniemy oddać się na służbę Chrystusowi i Jego Kościołowi w celibacie. Trzeba nam więc podjąć wychowanie do przeżywania pćciości w sposób w pełni osobowy, polegający (...) na szacunku i umiłowaniu czystości jako cnoty, która doprowadza osobę do prawdziwej dojrzałości i uczy ją szanować i rozwijać „oblubieńczy sens” ciała.

Wolność jest wielkim darem i wezwaniem, jakie Bóg stawia przed nami na dowód swego wobec nas zaufania. Wychowanie do wolności i kształtowanie sumienia moralnego są tymi czynnikami formacji ludzkiej, które pozwalają przyjąć i w pełni rozwinąć pokładane w nas Boże zaufanie.

Wspólne przeżywanie formacji seminaryjnej stanowi środek kształcenia charakteru. Nasza postawa wobec braci winna być świadectwem miłości bliźniego przez szczerą życzliwość, uprzejmość, wyrozumiałość, otwarte na wszystkich koleżeństwo i należycie pojętą solidarność, która troszczy się o prawdę i dobro bliźniego, a wobec błędzącego brata każe przestrzegać zasad upomnienia braterskiego.

W Seminarium nie może być miejsca na zarożumiałość, wyniosłość, lekceważenie innych, złośliwość, obmowę, nieodpowiedzialne rozsiewanie niesprawdzonych wiadomości lub złośliwe interpretowanie wydarzeń. Wszystko to niszczy zgodę i pokój, dobrą opinię o Seminarium oraz atmosferę życia seminaryjnego.

Formacja ludzka jest nade wszystko działaniem Boga. Cały jej proces dokonuje się w Duchu Świętym; jest prowadzonym przez Niego dziełem przemiany nas w synów Bożych na obraz Syna jedyne.

**Teraz potrzeba mi dużo modlitwy. Módlcie się, abym umiał żyć, gdy zostanę kapłanem, módlcie się, żebym umiał żyć według Ewangelii, żebym umiał iść wyznaczoną dla mnie drogą. Tatusiu, sam wiesz, ile to Ciebie i mnie kosztowało, abym mógł się dostać do Seminarium! Mnie Bóg cudownie prowadził.**

Józef Kurzeja (z listu do ojca)

**Przyjedź, odwiedzisz mnie, podzielę się z Tobą moją wielką radością, jestem już w Dużym Seminarium i maturę zdałem dobrze w Katowicach.**

Józef Kurzeja (z listu do siostry Anny Kurzeji, s. Longiny)



Józef Kurzeja (z prawej) z przyjaciелеm

drugorzędne, polega na tym, że jest on „nauczycielem modlitwy”. Tylko wówczas jednak, kiedy kapłan został uformowany i nadal formuje się w szkole Jezusa modlącego się do Ojca, będzie mógł formować innych w tej samej szkole.

Józef Kurzeja w seminarium z przełożonymi i kolegami: (siedzą od lewej) rektor seminarium ks. dr Karol Kozłowski i bp Stanisław Smoleński. J. Kurzeja stoi w ostatnim rzędzie, trzeci z lewej



## FORMACJA DUCHOWA

Przygotowanie do podjęcia kapłańskiej odpowiedzialności za kontakt ludzi z Bogiem wzywa do nieustannego pogłębiania osobistej zażyłości z Panem, który nas powołuje. Powołanie do kapłaństwa wprowadza nas głębiej w tajemnicę Kościoła, wspólnoty wierzących, słuchających słów Bożych, modlących się i przyjmujących święte sakramenty, miłujących Boga i braci. Jesteśmy wezwani do szczególnej zażyłości ze Słowem Bożym. Powołanie do kapłaństwa zawiera w sobie szczególną misję prorocką.

Przez formację duchową w Seminarium przygotowujemy się do godnego przyjęcia słów obrzędu święceń diakonatu: „Wierz w to, co będziesz czytać, nauczaj tego, w co uwierzysz, i pełnij to, czego będziesz nauczać”. Odpowiedzią na usłyszane słowo Boga jest modlitwa. Seminaryjna szkoła modlitwy ma wielkie znaczenie apostołskie. Jedno z zasadniczych zadań kapłana, z pewnością nie

Ogromną rolę w nauce modlitwy na wzór Jezusa odgrywa milczenie. Kształcenie się w sztuce milczenia jest ważnym elementem formacji duchowej.

Nasza szczególna uwaga zwraca się ku świętej liturgii, z której, jak mówi Sobór Watykański II, spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonuje się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła. Stosunek, tak każdego z nas, jak i całej wspólnoty, do sakramentalnych tajemnic, mówi więcej niż słowo o naszej wierze, naszej miłości Boga i powołaniu kapłańskim. Umiłowanie służby Bożej i pełne zaangażowanie w nią jest jednym z wyraźnych znaków powołania.

Cennym darem Jezusa dla Kościoła jest sakrament pokuty. Formacja duchowa w Seminarium dar ten podejmuje i podkreśla jego znaczenie w życiu kandydata do kapłaństwa. Dobre przeżywanie sakramentu pokuty oraz cnota pokuty, praktykowana pod kierunkiem Ojca Duchownego i Spowiednika, dają rękojmię ufności, iż przyszłe posługiwanie kapłańskie alumna będzie ku chwale Bożej i pożytkowi Kościoła.



Jej celem jest zdobycie obszernej i gruntownej wiedzy filozoficznej a nade wszystko teologicznej. Dzięki niej umacniamy swoją wiarę i przygotowujemy się, by jako kapłani móc należycie przekazywać Ewangelię ludziom współczesnym.

Wiedzę naukową zdobywamy jako studenci Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Z tej racji jesteśmy zobowiązani do przestrzegania wszystkich przepisów tej Uczelni.

Podstawowymi środkami doskonalenia formacji intelektualnej są: czynny udział w wykładach, ćwiczeniach, lekturach i seminariach naukowych, planowa lektura literatury teologicznej, wreszcie pełne wykorzystanie czasu przeznaczonego na osobiste studium.

Świat współczesny stawia przed duszpasterzami wymagania, które mogą spełnić tylko wtedy, gdy posiadają pełną kulturę właściwą naszym czasom. Przyswojenie jej umożliwiają dziś środki przekazu społecznego (prasa, radio, telewizja) oraz środki i instytucje służące sztuce (film, teatr, muzea, wystawy). Zasady korzystania z tych wszystkich narzędzi kultury zostaną omówione osobno, z uwzględnieniem zarówno osobistej formacji kulturalnej, jak i przygotowania do przyszłej działalności apostołskiej.

**Aby formacja intelektualna była skuteczna z punktu widzenia duszpasterskiego, powinna być zintegrowana z procesem duchowego rozwoju, naznaczonego osobistym doświadczeniem Boga, tak by przekraczała granice czystej wiedzy pojęciowej i prowadziła do rozumienia sercem, które potrafi najpierw »dostrzec«, a następnie przekazać braciom tajemnicę Boga.**

Jan Paweł II, 25 III 1992 r.

Adhortacja apostołska Jana Pawła II o formacji kapłanów we współczesnym świecie



Seminarzyści z ks. prof. Władysławem Wichrem oraz Opatem Tynieckim OSB. Józef Kurzeja stoi w piątym rzędzie, czwarty z prawej

## FORMACJA DUSZPASTERSKA

W miarę zbliżania się do święceń kapłańskich, zajmuje ona coraz więcej miejsca w życiu alumna. Całe kształtowanie alumnów – jak uczy Sobór – winno zmierzać do tego, by na wzór Pana naszego Jezusa Chrystusa wyrabiali się na prawdziwych duszpasterzy. Decydująca jest zatem wewnętrzna postawa służby dla zbawienia braci; służby ożywionej coraz to większą gorliwością apostołską.

Lata seminaryjne mają dać podwaliny postawy apostołskiej. Dalsza jej krystalizacja będzie następowała w pracy kapłańskiej. W ramach formacji pastoralnej, alumni podejmują pod kierunkiem profesorów i duszpasterzy: pomoc w parafialnej służbie liturgicznej, katechizację, odwiedziny chorych, pracę w duszpasterstwach specjalistycznych (np. głuchoniemych, niepełnosprawnych), zapoznają się z problemami duszpasterskimi w ramach zespołów zainteresowań, współpracują z dziełem powołań kapłańskich i zakonnych w diecezji, zaprawiają się do pracy parafialnej przez praktyki wakacyjne po IV i w czasie VI roku. Wszystkie te poczynania mają na celu wyrobienie wewnętrznej postawy apostołskiej i nabycie koniecznych sprawności duszpasterskich.

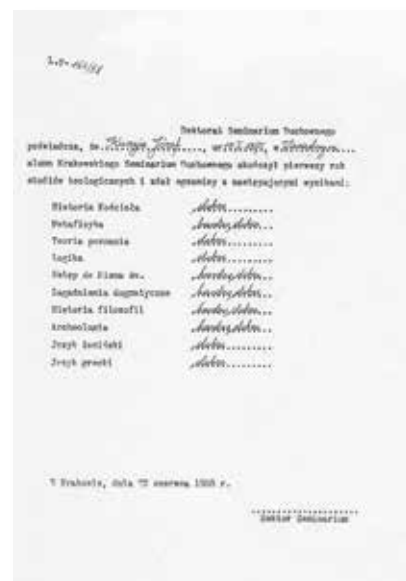


Święcenie diakonatu

Józef Kurzeja (pierwszy z lewej) z przyjaciółmi w ogrodzie Seminarium



Józef Kurzeja, alumn seminarium duchownego



Seminarzyści z ks. prof. katechetyki Józefem Rozwadowskim: (stoją od lewej) Andrzej Sapeta, Stanisław Krupa, Franciszek Truty, Władysław Podhalański, Bronisław Fidelus, Tomasz Chmura, Stanisław Murzyn, Józef Szczypta, Jan Działek, Bronisław Wielgus, Józef Kurzeja, Józef Leśny i Stanisław Mszal, (kucią od lewej) Marian Matusiak i Alojzy Strączek





Dzisiejsza łatwość przemieszczania się otwiera przed nami szeroki świat i na ile tylko pozwalają finanse, jeździmy do Ziemi Świętej, Rzymu, nawiedzamy sanktuaria Europy i świata, polskie miejsca pielgrzymkowo-wycieczkowe, odwiedzamy przemierzając wiele kilometrów. Nie trzeba jechać w świat na pielgrzymkę, można pielgrzymować po Krakowie – mieście świętym. Dziękuję Panu Bogu, że urodziłem się, wychowałem i pracuję w mieście przez wszystkich ukochanym, jako miasto święte, „totius Poloniae urbs celeberrima” (całej Polski miasto najświętsze). Od 1000 roku siedziba biskupa, miasto świętych, miasto obrazów koronowanych, sanktuariów, miasto bł. Ojca Świętego Jana Pawła II.

Od 2001 r. dane mi jest pracować w cieniu czcigodnego sanktuarium Krzyża św. w Mogile, w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbe w Krakowie Nowej Hucie-Mistrzejowicach. W parafii młodej, bo zapoczątkowanej przez ks. Józefa Kurzeję w 1970 r., ale zarazem parafii bogatej w historię.

Początki zainicjowane przez wspomnianego ks. Józefa Kurzeję w trudnych czasach, kiedy Nowa Huta miała być miastem bez Boga i kościoła. Trudny czas wznoszenia świątyni zwieńczony sukcesem – okazała świątynią. Czasy stanu wojennego i „Solidarności”, odwiedzin ks. Jerzego Popiełuszki, wpisały się w historię Mistrzejowic. Konsekracja kościoła przez samego papieża, Jana Pawła II, to ukoronowanie krótkiej a bogatej historii tego miejsca i tworzącej się wspólnoty.

Dziękuję Panu Bogu, że dane mi jest pracować w tym czcigodnym miejscu, gdzie stał przy ołtarzu i głosił kazania błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, gdzie ołtarz namaszczał bł. Jan Paweł II, a twórca tej parafii jest Sługą Bożym i modlimy się o jego rychłe wyniesienie do chwały ołtarza. Dziękuję Panu Bogu, że dane mi było poznać bliżej Sługę Bożego ks. Józefa Kurzeję, choć nie osobiście, bo jak umierał, miałem 13 lat. Dziękuję Panu Bogu za jego świadectwo życia, tak ważne dla mojego kapłaństwa. Dziękuję za panią Barbarę Frydel, która „zaraziła” mnie bardzo skutecznie Sługą Bożym, a bez której nie byłoby procesu beatyfikacyjnego. Dziękuję, że w czasie posługi w Mistrzejowicach, choć skromnie, to mogłem w obsługiwanej przeze mnie gazetce parafialnej „Ślad”, stroną internetową, pielgrzymkami i innymi poczynaniami duszpasterskimi pomagać innym też „zarazić” się naszym Sługą Bożym. W krypcie przy sarkofagu proszę Pana Boga, szczególnie obecnie w roku 2012, kiedy 10 stycznia obchodziłby 75. urodziny a 17 czerwca 50. rocznicę święceń kapłańskich, o pomyślne zakończenie procesu beatyfikacyjnego i o cud konieczny do beatyfikacji.

Wewnętrznie jestem przekonany, że Kraków miasto świętych, będzie miało kolejnego błogosławionego, Nowa Huta swego wyjątkowego patrona, a Mistrzejowice na zawsze będą mogły być dumne z kapłana, który dał początek tej wspianej parafii i okazałej świątyni.

ks. Z. Filip Badurski, wikariusz parafii w Mistrzejowicach w latach 2001–2012

Miłosierny Boże, Ty napełniłeś serce Twego Sługi, ks. Józefa, żywą wiarą, dzięki której odważnie kroczył drogą Ewangelii i poświęcił swe życie na służbę Twemu ludowi.

Tworząc wspólnotę modlitwy w Mistrzejowicach i budując dla niej kościół parafialny, stał się znakiem Twojej obecności pośród nas. Udziel nam, dobry Boże, łaski rychłego wyniesienia do chwały ołtarza naszego pierwszego proboszcza.

Ufając, że Sługa Boży ks. Józef Kurzeja cieszy się już oglądaniem Bożego Oblicza, za jego orędownictwem prosimy o łaski...

Sługo Boży, pomóż pokonywać trudności, jakie spotykamy w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i parafialnym. Przymnóż nam wiary, odwagi i miłości, potrzebnych do budowania ewangelicznego środowiska w naszym otoczeniu.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

# ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

WAWEL 17 CZERWCA 1962





# PRYMICJE

WILAMOWICE

24 CZERWCA 1962

Prymicje w Wilamowicach: pośrodku prymicjant ks. Józef Kurzeja, za nim po prawej stronie Maria Zasadnia, najstarsza siostra

24 czerwca wypadła niedziela. Wilamowice przybrały uroczystą szatę. Z ochronki św. Anny ks. prymicjant wyruszył do kościoła parafialnego w otoczeniu kapłanów z okolicznych parafii i licznie przybyłych sióstr, by sprawować prymicyjną ofiarę Mszy Świętej. Chociaż ks. Józef nie urodził się w Wilamowicach, jednak parafianie przyjmowali go jak swojego rodaka. Przeżywali ten dzień głęboko i uczynili wszystko, aby uroczystość prymicjanta wypadła okazale. Sędziwy już wtedy ojciec prymicjanta przeżywał ogromne wzruszenie widząc swojego syna kapłanem. Po skończonej Mszy Świętej, a potem jeszcze raz w czasie przyjęcia, które odbyło się w ochronce, ks. prymicjant gorąco dziękował wszystkim, którym zawdzięczał pomoc w drodze do kapłaństwa. Kiedy mówił o zmarłej s. Witoldzie, był tak wzruszony, że głos odmówił mu posłuszeństwa. Także zebrani mieli łzy w oczach. Siostry i młodzież wilamowska przygotowały inscenizację obrazującą dzieciństwo i drogę do kapłaństwa ks. prymicjanta.



Prymicje w Wilamowicach: (od lewej) ks. proboszcz Franciszek Piela, ?, prymicjant ks. Józef Kurzeja i diakon Tadeusz Porzycki

ks. Stanisław Jatocha

**Módl się gorąco za mnie, bo niedługo stanę przy ołtarzu, módl się, abym był takim kapłanem, jakim Bóg pragnie mnie mieć. Gdy Ci czasu starczy, ofiaruj za mnie Drogę Krzyżową, abym umiał iść drogą Krzyża, a nie wygody. [...] Widzę i czuję, że Bóg mi dał powołanie. Dzięki łasce Bożej pragnę całego siebie oddać Tobie, Panie. Módl się za mnie, abym był wierny Panu Bogu.**

Józef Kurzeja (z listu do siostry Anny Kurzeji, s. Longiny, maj 1962 r.)



Józek dziękował wszystkim, którzy choćby najdrobniejszym czynem przyczynili się do jego szczęścia. Wszystkich wymieniał z nazwiska. Nie zapomniał o nikim, mówił o tych, którzy byli z nim cały czas, i o tych, którzy pomagali mu dobrym słowem, choć raz. Dziękował s. Mieczysławie, która przecież utorowała mu drogę do Wilamowic i wierzyła w niego, za jej miłość, za opiekę i modlitwę, a także za wymagania, jakie mu stawiała, wiedząc, że droga, którą wybrał, będzie wymagała od niego trudów i zdolności do poświęceń. Cieszył się jak dziecko, a my cieszyliśmy się i płakaliśmy razem z nim.

Helena Bilczewska

### PARAFIA PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY W WILAMOWICACH. SANKTUARIUM ŚW. JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

Pierwsza wzmianka o parafii w Wilamowicach zawarta jest w spisach świętopietrza z 1325 r. Parafia jednak powstała wcześniej, prawdopodobnie około 1300 r. W latach 1550–1626 miejscowa świątynia była w rękach wyznawców kalwinizmu. Parafianie wilamowscy zbudowali co najmniej cztery kościoły, z których trzy spłonęły. W wyniku pożaru w 1646 r. uległ zniszczeniu kościół parafialny, który odbudowano w 1661 r. Ponowny pożar kościoła w 1692, kolejna odbudowa w 1704 r. W 1923 r. rozpoczęła się budowa nowego murowanego kościoła, którego powstanie jeszcze przed 1914 r. aktywnie wspierał arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, wilamowianin z pochodzenia. Nowa świątynia jest w stylu neogotyckim, wzorowana na katedrze św. Stefana w Wiedniu. W 1957 pożar zniszczył drewniany kościół parafialny. W tym czasie trwały prace nad ukończeniem nowej murowanej świątyni, którą konsekrowano w 1960 r. Kościół został ukończony w latach 1980–1984, kiedy wybudowano wieżę główną i pięć wieżyczek bocznych. Wysokość wieży, łącznie z krzyżem umieszczonym na wierzchołku wynosi 72 m. Kościół posiada piękny wystrój m.in. wspniany drewniany ołtarz przedstawiający Ostatnią Wieczerzę, wykonany przez wilamowickiego artystę ludowego Kazimierza Danka.



Kościół w Wilamowicach, lata 60. XX w.



Kościół w Wilamowicach, 2013 r.

Na pożegnanie mój mąż powiedział do niego: „Bądź tolerancyjny, tylko w ten sposób dużo zdziałasz, a ludzie cię pokochają”. Józek mówił mi później, że dobrze zapamiętał te słowa, a co one znaczą w praktyce, przekonał się, kiedy już rozpoczął swoją kapłańską służbę.

Helena Bilczewska



W 2001 r. we Lwowie papież Jan Paweł II beatyfikował arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Liczna grupa mieszkańców wyjechała na tę uroczystość. Rok później, w 2002 r., na rynku w Wilamowicach uroczystości obchodzono pierwszą rocznicę beatyfikacji arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z udziałem Episkopatu Polski z ks. prymasem Józefem Glempem. W uroczystościach wziął udział arcybiskup metropolita lwowski Marian Jaworski. Papież Benedykt XVI kanonizował Józefa Bilczewskiego w Rzymie w 2005 r. Na uroczystości wyjechało ponad 500 wilamowian.

Prymicye ks. Józefa Kurzeji w Wilamowicach

# PRYMICJE

## KAMIENICA

1 LIPCA 1962



Była to uroczystość niezwykła, gdyż dopiero po stu pięćdziesięciu latach powtórzona (poprzedni kapłan też był z naszej rodziny, wyświęcony w 1857 r.). Przybyli wierni z sąsiednich parafii i brata prowadziła bandera konna złożona z 44 koni, liczne furmanki. Bardzo dużo ludzi towarzyszyło mu pieszo. Prowadzony był w wieńcach niesionych przez panienki, z domu rodzinnego w Zasadnem do kościoła parafialnego. Młodzieńcy otoczyli Józefa swoją „banderą” rowerową. Taki sam pochód był po Mszy Świętej Prymicyjnej do Zasadnego, gdzie w rodzinnym domu odbyło się przyjęcie dla rodziny i znajomych. Były także dwie orkiestry – świecka i kleryków.

Franciszek Kurzeja



Ks. Józefa Kurzeję do kościoła w Kamienicy prowadziła bandera złożona z 44 koni

410 lat wsi Zasadne, bandera konna, 2014 r.



Strój górala kamienieckiego wyróżnia granatowa lub niebieska kamizelka zdobiona haftami lub rzędami guzików, nakładana na białą koszulę. Zimą kamizelkę zastępuje podobny krojem, zdobiony obszyciami kożuszek. Okrycie wierzchnie stanowi biała, brązowa lub czarna gurmań ozdobiona kolorowymi haftami, latem zarzucana na ramiona. Zimą zastępuje ją kożuch. Sukienne, białe, zdobione haftami (węzeł rycerski, później zwany „cyfrą”) spodnie, zwane „sukniokami”; na nogach skórzane kierzce, których rzemyki, „nawłoki”, okręcano na wysokości kostki nogawek portek. Strój uzupełniał opasujący biodra szeroki pas skórzany. Letnim nakryciem głowy jest czarny, filcowy kapelusz z okrągłą główką i szeroką kanią; zimowym nakryciem – baranie czapy.

Do odświętnego stroju góralki kamienieckiej należy czarna, beżowa, popielata, choć najczęściej kwiecista spódnica, na którą może być nakładana biała, haftowana spódnica wierzchnia lub zapaska. Na białą koszulę ubierany jest najbardziej charakterystyczny element stroju – gorset szyty z aksamitu koloru czarnego, zielonego, rzadziej czerwonego, wyszywany blaszkami i paciorkami. W zimie kobiety noszą kaftan lub kożuszek z rękawami albo serdak. Na nogach skórzane kierzce, których „nawłoki” okręcano na wysokości kostki. Całość uzupełnia wzorzysta chusta.

Dziewczęta z parafii w Kamienicy na przyjęciu prymicyjnym w Zasadnem: czwarta od prawej Maria Zaremba, piąta – Stanisława Syjud







Moc moja... Pan (Ps. 117)



PAMIĄTKA  
ŚWIĘCEN  
KAPLAŃSKICH  
I  
PRYMICJI

*Ks. Józef Kurzeja*

Kraków - Kamienica  
1962

Ojciec,  
Stanisław  
Kurzeja,  
błogosławi  
syna



Z księdzem Józefem zetknąłem się w jego latach kleryckich, kiedy byłem wikariuszem w jego rodzinnej parafii. Pa-trzyłem na niego w czasie wakacji i ferii świątecznych. Już pierwsze zetknięcie zrobiło na mnie wrażenie. Był grzeczny i uprzejmy tak wobec księdza proboszcza, jak i nas, mło-dych księży. Chętnie przebywał na plebanii, dobrze się czuł w towarzystwie kleryków, którzy często go odwiedzali

w czasie wakacji. Służył pomocą w kancelarii parafialnej, bardzo się angażował w pracę katechetyczną. Chętnie pro-wadził ministrantów, którzy byli nim zachwyceni. Zmarły ksiądz proboszcz Śmiatek mówił o nim z zachwytem: „To będzie kapłan jakich mało”.

ks. Eugeniusz Olech

**Ks. Józef prosił, żeby urządzić prymicje jak najskromniej. Pisał o tym w liście do ks. proboszcza: „Najważniejsze, bym mógł Mszę odprawić, reszta nie ma znaczenia”. Ks. proboszcz nie posłuchał – przygotowa-nia powierzył mnie, bo katechizowałem w jego rodzinnej wiosce. Cała wieś zaangażowała się w pełni, młodzież i starsi, nie tylko Zasadne, ale wszyscy parafianie. „Wart jest tego, aby mu urządzić piękne pry-micje” – mówili. Po Mszy Świętej ks. prymicjant wszystkim podzięko-wał. Niedługo mówił, ale tak tym podziękowaniem wzruszył, że cały kościół płakał. Miał coś w sobie, co chwyciło za serce.**

ks. Eugeniusz Olech

Kapela klerycka na przyjęciu prymicyjnym w Zasadnem



Ks. Józef Kurzeja wychodzi z domu rodzinnego na mszę prymicyjną do kościoła w Kamienicy. Trzecia z lewej Anna Zasadnia, matka chrzestna ks. J. Kurzeji





Ks. Józef Kurzeja na furmance wiozącej go na mszę prymicyjną w Kamienicy



W następnych dniach ks. prymicjant wędrował dalej, by składać Bogu dzięki, radując się otrzymanym kapłaństwem. Odprawił Mszę św. w maleńkim kościółku w Szczawie, w pobliżu rodzinnej wsi. Udał się do Starego Sącza, do grobu bł. Kingi, gdzie w latach dzieciństwa chodził ze swoim ojcem. Odprawiał swoje prymicje u ss. sercanek w Krakowie, gdzie jego starsza siostra przebywała przez wiele lat. Pojechał do Częstochowy, do Królowej Polski, przed Jej cudowny obraz. Dziękował za pomoc i modlitwy. Miałem szczęście towarzyszyć mu we wszystkich wędrówkach. Udaliśmy się też wspólnie do Starej Wsi, do domu macierzystego ss. słuźebniczek, gdzie przebywała jego siostra, s. Mieczysława. Po Mszy św. ks. Józef udzielił błogosławieństwa chorym siostronom i każdą z osobna poprosił o modlitwę. Chciał przygotować dla siebie zaplecze modlitwy na trudy kapłańskiego życia. W czasie tych podróży przekonałem się, jak wielu życzliwych, oddanych ludzi pozyskał sobie w latach szkolnych i seminaryjnych. Chciał być wszystkim za wszystko wdzięczny. I ta cecha wdzięczności pozostała mu na całe życie. Z niecierpliwością oczekiwał aplikaty z kurii metropolitalnej, nie mógł się doczekać wiadomości, gdzie będzie jego pierwsza placówka duszpasterska. Około dziesiątego sierpnia przybyliśmy po kilkudniowej wędrówce po górach do Kamienicy. Ks. proboszcz stoi przed kościołem, uśmiecha się. „To Józia od kilku dni poszukujemy, bo Mucharz czeka na wikarego”. Łatwo było się domyślić, że Józek przeznaczony został na wikarego w Mucharzu koło Wadowic.

ks. Stanisław Jałocha

Wnętrze kościoła parafialnego w Kamienicy, 2013 r.



Ks. Józef Kurzeja przy grobie matki na cmentarzu w Kamienicy, z lewej Agnieszka Gierczyk, pośrodku Rozalia Łajca





## RELACJE MIĘDZY PARAFIĄ RZYMSKOKATOLICKĄ ŚW. MAKSYMILIANA KOLBE W NOWEJ HUCIE-MISTRZEJOWICACH A PARAFIĄ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W KAMIENICY, POPRZEC OSOBĘ SŁUGI BOŻEGO KS. JÓZEFA KURZEJI

Trudno mówić o głębokich związkach, głębokiej więzi między parafiami nowohucką i kamienicką z racji osoby Czcigodnego Księdza Kurzeji, gdyż po śmierci matki jako mały chłopiec musiał opuścić dom rodzinny i zamieszkać u rodziny z Kadczy, i dlatego mało bywał w Zasadnem. Bardzo kochał i ojca, i rodzeństwo, i rodzinną wioskę, ale w Mistrzejowicach oddał się bez reszty pracy duszpasterskiej, myśli o tworzeniu parafii i o budowie kościoła, i wówczas parafia rodzinna i bliscy jakby pozostali na uboczu.

Rodzinę w Zasadnem odwiedzał sporadycznie. Jako student i kleryk przyjeżdżał z kolegami klerykami i wtedy chodzili po górach. Później, będąc wikariuszem Mucharzu, Sierszy oraz innych parafii też przyjeżdżał do domu rodzinnego, by nacieszyć się górami i często na powrót zabierał sobie do picia wodę źródlaną z Zasadnego. Kiedy został proboszczem w Mistrzejowicach, już w ogóle nie miał czasu, a mimo to starał się w miarę możliwości odwiedzać dom rodzinny, tym bardziej że myślał o budowie kościoła, i potrzebna Mu była pomoc w postaci drzewa, cieśli i innych fachowców.

Przyjeżdżał i prosił o drzewo na kościół. Trochę kupił na tartaku w Kamienicy, aby mieć „podkładkę”, trochę dali mu gratisowo rodacy z Zasadnego, a dużo, bo około osiemdziesięciu kubików, dostał z lasu plebańskiego od ks. Stanisława Śmiałka – proboszcza Kamienicy. Prosząc o to drzewo, obiecywał, że pomoże za to budować kościół w Zasadnem, bo jego marzeniem było, aby w Jego wiosce, oddalonej od kościoła parafialnego o mniej więcej osiem kilometrów, powstał kościół. Chciał ulżyć ludziom, by mieli blisko do Domu Bożego. Myślał o budowie kościoła w osiedlu „Pustki”.

Prócz drzewa Jego rodacy, między innymi Jan Majchrzak i Władysław Zasadni, zaoferowali pomoc w budowie, przede wszystkim Jego brat Franciszek w budowę włożył wiele pracy, sił i zdrowia. Ale, jak mówi polskie przysłowie: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”, a Pismo Święte dopowiada: „Drogi Wasze nie są drogami Moimi”. Ks. Józef nie zdołał wybudować kościoła w Mistrzejowicach, bo utrudzonego ponad miarę, szykanowanego przez milicję, przesłuchiwanego, przetrzymywanego kilkanaście razy, zabrał Go Bóg do wieczności.

Nie doczekał się też budowy kościoła w Zasadnem. Jednak, jak obiecał, pomógł już z nieba, bo na pewno wstawiał się tam u Boga za naszą budową. Po Jego śmierci, jako proboszcz kamienicki, wygłosiłem w Mistrzejowicach w jedną niedzielę jedenaście kazań i zebrałem bogatą składkę na kościół w Zasadnem. Było to mniej więcej jeden milion dziesięć tysięcy złotych, podczas gdy normalna składka niedzielna wynosiła tam wtedy dwieście do trzystu tysięcy. Nawet miejscowi księża dziwili się takiej ofiarności mistrzejowian.

Na pogrzebie księdza Józefa był autokar ludzi, a obecnie jeździmy do Jego grobu i modlimy się przy Jego sarkofagu.

Po rozpoczęciu Jego procesu informacyjnego modlimy się w parafii i w kościele w Zasadnem o Jego ewentualną beatyfikację. Obecny ks. prałat Józef Łuszczek, proboszcz w Mistrzejowicach, przesłuchiwał kilkunastu świadków z Zasadnego, którzy jeszcze pamiętali ks. Kurzeję.

Starsi parafianie z Zasadnego cieszą się, że spośród nich wyrósł taki Człowiek, na miarę księdza Popietuszki i innych kapłanów – męczenników komunizmu. Jest On dobrym natchnieniem dla tych, którzy chcą Go naśladować w walce ze złem.

ks. Kazimierz Pach



Koszula ks. Józefa Kurzeji z okresu, kiedy przyjeżdżał na wakacje do Zasadnego

Otwarcie wystawy poświęconej ks. Józefowi Kurzeji, GOK Kamienica, 24 lipca 2010 r. Siostra Longina Anna Kurzeja, (z prawej strony) ks. prałat Kazimierz Pach, (z lewej strony) wójt gminy dr Władysław Sadowski i dyrektor GOK Mieczysław Marek, (z tyłu) ks. Z. Filip Badurski

Wystawa poświęcona ks. Józefowi Kurzeji w GOK Kamienica, zorganizowana przez Stowarzyszenie Artystów fab's (Warszawa), lipiec – sierpień 2010 r.



# MUCHARZ 1962-1964



## PARAFIA PW. ŚW. WOJCIECHA W MUCHARZU

Parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu Wadowice-Południe archidiecezji krakowskiej. Obecny murowany kościół został wybudowany w latach 1835–1868, a konsekrowany 5 września 1881 r. Znajdują się w nim relikwie św. Wojciecha. Obok kościoła kaplica grobowa Tetschlów.

## ZACZNIJMY OD MUCHARZA

Dla rozpoczynającego pracę duszpasterską młodego kapłana, pierwsza parafia często porównywana jest do pierwszej miłości. Jak wszystko pierwsze, posiada charakter inicjacyjny na drodze realizacji powołania. Jest konfrontacją idealizmu z rzeczywistością, jeśli nawet nie brutalną, to zazwyczaj szarą i codzienną. Bywa jednak, że ta rzeczywistość jest ekscytująca i posiada nieprawdopodobną głębię. Neoprezbiter, ks. Józef Kurzeja do parafii mucharskiej był posłany w latach 1962–1964. Tu wszystko wydawało się takie „pierwsze” i sięgające początków.

Parafia mucharska erygowana była w XI wieku. Wydaje się, że było to miejsce kultu chrześcijańskiego jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski. Na frontonie kościoła i w jednym z ołtarzy bocznych widnieją figury Apostołów Słowian – św. Cyryla i św. Metodego. Jeśli sięgnąć do historii chrześcijaństwa na tych ziemiach, parafie dzisiaj bardziej znane, jak Wadowice, Sucha Beskidzka, Maków Podhalański, są parafiami późniejszymi, powstałymi z parafii mucharskiej. Ciekawe jest, że pierwszą parafią wizytowaną przez młodego biskupa pomocniczego, Karola Wojtyłę, był w 1959 r. Mucharz. W książce *Wstąpienie, chodźmy* Jan Paweł II wspomina: „Pamiętam dobrze pierwszą wizytację w Mucharzu pod Wadowicami. Był tam stary proboszcz, taki rasowy kapłan, prałat. Nazywał się Józef Motyka. Wiedział, że to moja pierwsza wizytacja i bardzo był tym wzruszony. Powiedział, że dla niego będzie chyba ostatnią. Uważał, że musi być dla mnie przewodnikiem. Wizytacja obejmowała cały dekanat i trwała dwa miesiące – maj i czerwiec. Po wakacjach natomiast wizytowałem mój rodzinny dekanat wadowicki”. Karol Wojtyła, kapłan, biskup, papież, odczytywał historię na zasadzie sięgania do źródła. Mucharz więc jawił się przyszłemu papieżowi jako miejsce szczególne. Parafię mucharską traktował jak „matkę” swojej parafii rodzinnej i – obok Krakowa – jako źródło chrzcielne Małopolski.

Parafia mucharska, choć nie tak rozległa, jak w dawnych wiekach, jeszcze niedawno rozciągała się na miejscowości: Brańkówka, Jamnik, Jaszczurowa, Koziniec, Skawce, Śleszowice, Świnna Poręba, Zagórze; do kościoła parafialnego trzeba było pokonać odległość dziesięciu kilometrów. Ksiądz prałat Motyka, który był proboszczem neoprezbitera Józefa Kurzeji, kościół w Mucharzu widział jako „latarnię”, do której światła dążyli parafianie z najdalszych zakątków, widząc swój kościół wznoszący się na szczycie wzgórza, a wracając ze Mszy Świętej, w Jej blasku ulegali zachwytowi nad pięknem stworzonego przez Boga świata. Ten zachwyt nad pięknem świata udzielał się również młodemu księdzu, wzbudzając zapal do pracy duszpasterskiej. Tu powracał do źródła, swego *arche*, porządkującego rzeczywistość, nadającego sens, wskazującego kierunek.



Św. św. Cyryl i Metodej na frontonie kościoła w Mucharzu



## ZA ŚWIĘTYM WOJCIECHEM

Na trawniku przy kościele zobaczyć można figurę św. Wojciecha, patrona Czech i Polski. Biskup misjonarz przedstawiony jest z wiosem i włócznią w ręku. W herbie Mucharza św. Biskup oparty jest o krzyż. Według prastarych podań święty Wojciech w czasie swoich podróży misyjnych mógł nawet dwukrotnie zatrzymać się na mucharskim wzgórzu, gdyż miejsce dawnego kultu pogańskiego przemienione zostało w chrześcijańską świątynię wskutek działań św. św. Cyryla i Metodego. W Libicach, miejscowości urodzenia Wojciecha znajduje się pomnik przedstawiający jego samego i brata Radzy-  
ma Gaudentego (notabene pierwszego biskupa gnieźnieńskiego) nie w pontyfikalnych szatach, lecz w prostych pielgrzymich habitach. Idą oni głosić Dobrą Nowinę. Artysta przedstawił dynamizm świętego, którego nie są w stanie pokonać ani powstrzymać klęski czy niepowodzenia. Ta niezłomność, być może wiara, że nie od razu, ale z pewnością kiedyś dobre ziarno wyda plon, cechowała również Sługę Bożego Księdza Józefa Kurzeję. Ufność, że wszystko w ręku Boga, że nawet nieudana walka może okazać się korzystna, bo zbawienie przychodzi przez krzyż, pozwalała księdzu Józefowi podejmować trudne, ryzykowne i po ludzku sądząc, nierokujące powodzenia działania duszpasterskie.



Figura św. Wojciecha przed kościołem w Mucharzu

**Z ludźmi żyję bardzo dobrze, nawet z dziećmi nie mam kłopotu. Ludzie polubili moje kazania i nieraz przychodzą do kuchni pytać, kiedy mam Mszę św. w niedzielę. Powietrze tu takie, że niech się skryje nasze w górach. Dziś spadł śnieg, za chwilę jadę na Koziniec uczyć. Jazda trwa około godziny, ale jest przyjemna, wóz pnie się górami, widoki cudowne, a dzieci – dwa kilometry naprzeciw mi wybiegają. Wiesz, siostró, szczęśliwy jestem w kapłaństwie nie dlatego, że życie mam tutaj dobre, ale z powodu pracy duszpasterskiej.**

ks. Józef Kurzeja (z listu do siostry Anny Kurzeji, s. Longiny)

## ZWYKŁOŚĆ ŚWIĘTOŚCI

W pamięci parafian Ksiądz Józef zapisał się jako człowiek dobry, troskliwy, bliski. Pochylał się nad ludzką biedą, w każdej chwili gotów iść do każdego, komu mógł być potrzebny, nie chwając się ani nie oczekując pochwały i zauważenia. Przyciągał do kościoła starszych i młodszych, którym imponował swoją gorliwością, ale i „normalnością”. Do dzisiaj pozostały liczne pamiątki – modlitewniki, egzemplarze Pisma Świętego, z własnoręcznymi dedykacjami, przechowywane są pocztówki z życzeniami świątecznymi wysyłane po wielu latach z kolejnych parafii, w których pracował. Nie zapominał, chciał wiedzieć, polecał w modlitwie. Żyjąc w przyjaźni z Chrystusem, tę więź potrafił przekazywać wszystkim. Ci, którzy go pamiętają, zwracają uwagę, że w napotkanym na swojej drodze człowieku nie widział nawet działacza partyjnego, komunisty, pracownika służby bezpieczeństwa, dostrzegał za to człowieka.

ks. proboszcz Krzysztof Strzelichowski



Pismo Święte ofiarowane przez ks. Józefa Kurzeję parafianom mucharskim

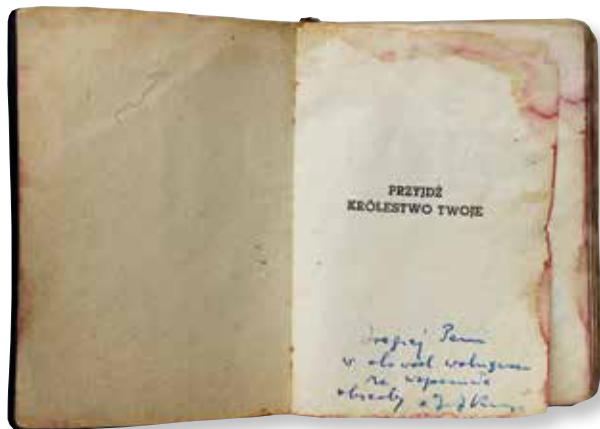


Ks. Józef Kurzeja przed plebanią w Mucharzu



Ks. Józef Kurzeja z rodziną  
Sikorów z Koziańca

Pismo Święte ofiarowane  
przez ks. Józefa Kurzeję  
parafianom mucharskim



Odwiedzał chorych, zatrzymywał się przy każdym biednym, pracującym czy przy starcu, nigdy nie brakło mu ciepłych, gorących słów. Mam od niego książeczkę do modlitwy ofiarowaną dla mnie z jego podpisem i nigdy się z nią nie rozstaję. Dzieciom swym mówię, aby włożyły mi ją do trumny, gdy umrę.

Stanisław Mikołajczyk, Skawce

Ksiądz Józef Kurzeja przyjechał do Mucharza na pierwszą posadę około 1961 r. Chodziłam wówczas do V klasy.

Był to kapłan z powołania. Przeszedł przez to swoje krótkie życie czyniąc dobrze zarówno w naszej parafii, jak i w innych. Pamiętam, jak ksiądz Józef uczył nas religii. Był bardzo wymagający, ale koleżeński. Każdemu dziecku, ile mógł, tyle doradzał w osobistych sprawach. Radził, jak dalej pokierować swoim życiem.

Był zawsze pełen humoru i tym bardzo przyciągał do siebie dzieci i młodzież.

W każde pierwsze piątki młodzież bardzo licznie przystępowała do Sakramentów Świętych. Ksiądz Kurzeja miał w sobie coś bardzo pociągającego. Był bardzo lubiany zarówno przez dzieci, jak i przez starszych. Kazania mówił bardzo przekonująco – chciał wszystkich przyciągnąć do Boga.

W zimie organizował kuligi do innych wiosek. Byliśmy również z nim na wycieczce do Częstochowy.

Ostatni raz widziałam ks. Kurzeję, kiedy przyjechał do Mucharza z prośbą o ofiarę na budowę kościoła w Mistrzejowicach. Wygłosił wtedy kazanie o skuteczności modlitwy. W tym kazaniu przedstawił dawnym parafianom przebieg swojego życia, od momentu kiedy odszedł z Mucharza. Mówił o trudnościach, które wydawały się czasem nie do pokonania, a jednak dzięki modlitwie zwyciężał wszystko. Wierzył w skuteczność modlitwy i jeszcze raz zachęcał, abyśmy się modlili. W czasie tego kazania niejednemu parafianinowi stanęły w oczach łzy.

Bogumiła Zadora

## SIOSTRA LIDWINA SIKORA



Adorantka Krwi Chrystusa (ur. 4 grudnia 1879 w Mucharzu – zm. 20 lutego 1978 r. w Bolesławcu). Urodziła się w licznej i bardzo religijnej rodzinie. Jej pragnieniem było wstąpienie do Zgromadzenia Sióstr Adoratorek Krwi Chrystusa, założonego przez św. Marię de Mattias w 1834 r. w celu szerzenia czci dla Krwi Chrystusa. W 1906 r. Lidwina Sikora wyjeżdża do Banja Luki (Bośnia), aby wstąpić do Zgromadzenia. Świecenia wieczyste przyjmuje 15 sierpnia 1912 r. Przez cały czas pobytu w klasztorze pracuje w pralni. Nieustannie zabiegała o przeniesienie Zgromadzenia do Polski i siostra Lidwina jest główną realizatorką tego przeniesienia. 2 sierpnia 1946 r. w święto Matki Bożej Anielskiej wraz z innymi siostrami Lidwina wraca do Polski. Siostry Adorantki Krwi Chrystusa osiedlają się wraz z grupami reemigrantów na ziemiach odzyskanych, w Bolesławcu na Dolnym Śląsku. Do maja 1951 r. siostra Lidwina pełniła funkcję przełożonej Zgromadzenia, a później do 1959 r. jest mistrzynią nowicjatu. Matka Lidwina troszczyła się o rozwój Zgromadzenia, podkreślała wartość powołania, zaznaczając, że powołanie daje Bóg, a pomaga mu w tym rodzina. Na pierwszym miejscu wymienia wartość modlitwy w rozpoznawaniu drogi życiowej. Celem Zgromadzenia jest adoracja Krwi Chrystusa i działalność apostołska. Siostry zajmują się pracą katechetyczno-wychowawczą w przedszkolach, szkołach, świetlicach środowiskowych, pracują jako pielęgniarki, zakrystianki oraz w domach opieki. Na terenie parafii Mucharz działa Parafialny Klub Honorowych Dawców Krwi.





Kościół pw. św. Wojciecha w Mucharzu



Ołtarz główny w kościele w Mucharzu

Uratował mi życie i duszę. Gdyby nie on, zgrzeszyłabym najciężej. Tak, ja naprawdę żyję dzięki niemu i modłę się do niego, dziękując mu za to. Nasze małżeństwo, chociaż szczęśliwe, było bezdzietne. Bardzo chcieliśmy mieć dziecko, modliliśmy się, jeździliśmy prosić Matkę Bożą do Częstochowy i wciąż wierzyliśmy. Po siedemnastu latach urodził się nasz wymodlony syn. Nazwaliśmy go Stasio. Miał pięć lat, kiedy przyjechał do nas ks. Kurzeja. Słyszał, co opowiadają o nim starsi chłopcy i poprosił mnie, żeby jego też zapisać na naukę religii. Zaprowadziłam go do księdza. Staś go pokochał, a ks. Józef polubił mego syna serdecznie. A potem przyszło lato. Staś poszedł się bawić ze starszą od siebie dziewczynką. Pobiegli nad basen strażacki... i wpadł do tego basenu. Zaraz wszyscy pobiegli, ale już było za późno. Co to była za noc. Mąż poszedł przygotować dla nas sznury, bo postanowiliśmy się powiesić. Nagle pukanie do drzwi – przyszedł ks. Kurzeja. Mąż zaczął mu wymyślać, że kłamie, uczy o Bogu, Jego miłości, a to nie Bóg, ale chyba szatan. Ksiądz nie przerywał, tylko modlił się cicho i patrzył na te sznury. Kiedy mąż umilkł, ks. Józef kazał mu uklęknąć, a z taką siłą mówił, że mąż usłuchał. Zmówiliśmy pacierz... Został z nami do rana, wyniósł sznur, modlił się i milczał. Tak nas pilnował do samego pogrzebu i jeszcze potem. [...] Wkrótce potem postanowiliśmy, że zaadoptujemy jakieś biedne bezdomne dziecko i będziemy je bardzo kochać. Kiedy mąż umierał, modlił się i dziękował w modlitwie ks. Józefowi za uratowanie jego duszy i wiary. To był wspaniały ksiądz, przy nim człowiek się zmieniał, stawał się dobry i kochał Pana Jezusa.



Ks. Józef Kurzeja poprowadził pogrzeb Stasia Pławnego



Monika Pławna, Jaszczurowa

Grób Stasia Pławnego na cmentarzu w Mucharzu



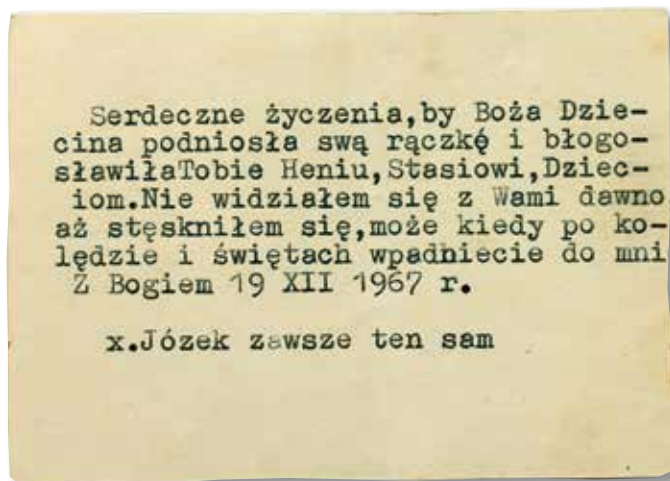


Na zdjęciach: dzieci pierwszokomunijne i ich rodzice oraz księża z parafii w Mucharzu (po środku) siedzi ks. proboszcz Józef Motyka, ks. Józef Kurzeja (pierwszy z prawej)



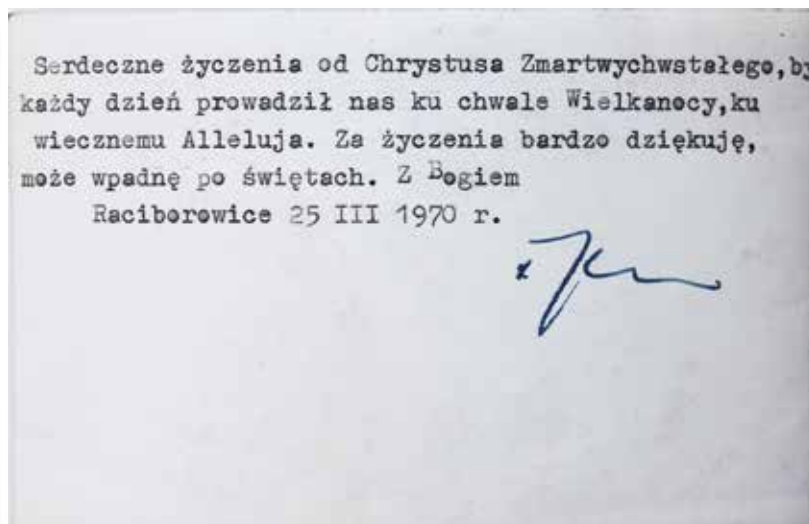
Tam gdzie bieda, zawsze dotarł pieszo. Nawet pożyczał pieniądze od służby plebańskiej dla biednych. Nigdy nie chciał, aby wywyższano ludzi bogatych. Pragnął, aby wszystkich jednakowo oceniano i szanowano, i sam dawał temu przykład.

s. Świętosława Kosobudzka pasjonistka, Mucharz



Zawsze był oddany i poświęcał się dla pocieszenia starszych i chorych. Szedł nieraz do najdalszych zakątków naszej parafii, nie zwracając uwagi na śnieg i niewygodną drogę. Zawsze był przekonany do swojej misji i wierzył, że każdy katolik po długich latach przerwy w przyjmowaniu Sakramentów Świętych może być nawrócony i uzdrowiony. Jako przykład podam jego pracę ze staruszką Antonim Targoszem, który był niewierzący, lecz na skutek częstych odwiedzin księdza przyjął wiarę katolicką i zmarł w tej wierze, a ks. Kurzeja cieszył się ogromnie z nawrócenia jego duszy.

Anna Kapłoniak, Mucharz



Życzenia od ks. Józefa Kurzeja z okazji Świąt Wielkanocnych, wysłane do przyjaciół z parafii Mucharz





Mucharz, lata 60. XX w.



Pismo Święte ofiarowane przez ks. Józefa Kurzeję parafianom mucharskim

Kiedy nad naszym domem w latach sześćdziesiątych rozpostarła się chmura czarnej rozpacz, on uratował nas od załamania. Mój mąż zachorował ciężko, mieliśmy czworo dzieci, byliśmy bez środków do życia. Ks. Kurzeja wciąż nas pocieszał, abyśmy nie zwątpili w Opatrzność Bożą. Ks. Kurzeja był po Panu Bogu naszym najlepszym przyjacielem i wspomożycielem. Pamiętam, kiedy było nam najgorzej, dzielił się z nami tym, co ludzie ofiarowali mu podczas wizytacji duszpasterskiej. Dzielił z mężem swoje troski i wciąż mu przypominał, że przez cierpienie pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi.

Maria Raś, Skawce



Krzyż ofiarowany przez ks. Józefa Kurzeję parafianom mucharskim

**Na pamiątkę ks. Józefa nad moim i dzieci łóżkiem wisi krzyż, który dostaliśmy od niego, mam też Ewangelię z jego dedykacją, ale najpiękniejsza posiadana przez nas pamiątka to wzór życia tego prawdziwie dobrego i świętego człowieka.**

Otylia Janiczek, Skawce

Ks. Józef Kurzeja z dziewczynką po pierwszej komunii, Mucharz



Dzieci pierwszokomunijne oraz księża z parafii w Mucharzu, (po środku siedzi) proboszcz ks. Józef Motyka, (pierwszy z prawej) ks. Józef Kurzeja



Skawce to wioska należąca do parafii Mucharz, a więc ksiądz z Mucharza przyjeżdżał uczyć dzieci w Skawcach. Tak też było z ks. Kurzeją. Nauka religii trwała od godziny 8 do 16. Zapraszamy więc księdza na obiad. Ja mieszkałam razem z bratem. Ja skończyłam 78 lat, a mój brat był 10 lat młodszy ode mnie.

Ksiądz miał wtedy 25 lat, ale był tak duchowo „wyrobiony”, że był dla nas jak ojciec albo matka. Nie tylko przychodził do nas na obiady, ale również jak wracał z podróży, zaglądał do naszego domu, zawsze pogodny, uśmiechnięty, spokojny. Uczył nas, jak mamy żyć, pocieszał i uczył, abyśmy nigdy nie mówili źle ani o żywych, ani o umarłych. Pytał, czego nam potrzeba, co nam dokucza. Mnie i bratu kupił mszaliki z tymi nowymi modlitwami i pięknie je podpisał.

Ale nie tylko o nas dbał. W całej 6-tysięcznej parafii wyszukiwał starców, chorych, zapomnianych. Najwięcej jednak dbał o dzieci. Namawiał do odprawiania 9 pierwszych piątków, a tym dzieciom, które odprawiły je – kupował obrazki pamiątkowe i podpisywał. Pieniądzy dla siebie nie zatrzymywał, wszystko rozdawał.

Kiedy mnie zawiadomiono, że ksiądz Kurzeja nie żyje, zaraz uklęknęłam, aby się modlić za niego, a tu głos wewnętrzny mówi mi wyraźnie: „Módl się do Niego a nie za Niego”. Już tylu księży co tu pracowało umarło i w obozach poginęło, a jeszcze nigdy tak głos sumienia mi nie mówił. To był młody ksiądz, ale żył i był Kapłanem według Serca Bożego.

Piszę te słowa ze szczerzego serca.

Felicja Czaicka, Skawce

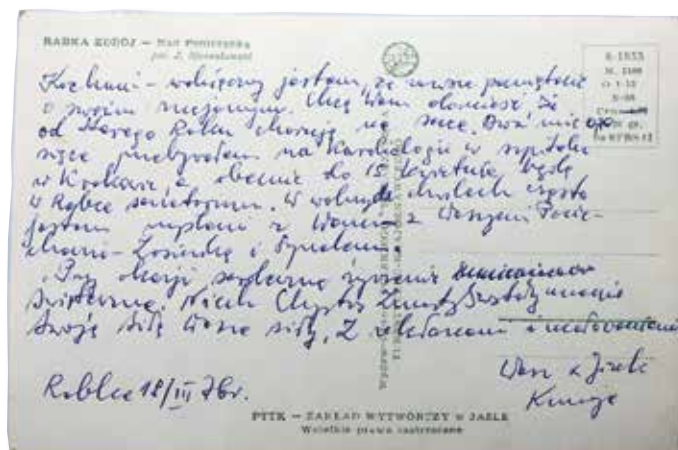


Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowany przez ks. Józefa Kurzeję parafianom mucharskim

PRACA

To był anioł w ludzkim ciele, który pałał czystą miłością do Boga i ludzi, a szczególnie do dzieci, które go bardzo kochały. Jadąc furmanką do punktu katechetycznego, zabierał wszystkie dzieci idące do szkoły. Brał je na kolana, a one wieszały mu się na szyję. [...] W niedzielę, kiedy on odprawiał Mszę św., kościół był wypełniony po brzegi, gdyż nikt nie mógł się nasycić Słowem Bożym, które on głosił. Każdemu dorosłemu i dziecku zapadały w serce, gdyż umiał wszystkich ująć swoją prostotą i miłością, i tak chciał, aby wszyscy należeli do Jezusa Chrystusa.

K. A., Mucharz





Wy czy mnie wspominacie ja wielokroć marzę,  
przypominam sobie Wasze Twarze, uorzejmość Pani  
Heni nigdy nie zapomnę, aż płakać mi się chce, że  
nie mogę oglądać pięknej "aszej „osi i synka.  
Wtedy przyjedziecie.....łatwo dojechać siada się  
do pociągu w kierunku Sędziszowa i wysiada się na  
drugiej stacji za „rakowem w zesławicach i tu 10  
mnt.do R<sup>sc</sup>iborowic .

Raciborowice 31 XII 1969 r.



Kartka z okazji Świąt Bożego Narodzenia wystana przez ks. Józefa Kurzeję do przyjaciół z parafii Mucharz

## BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA, ALBOWIEM ONI BOGA OGLĄDAĆ BĘDĄ

Nasza parafia Mucharz składająca się z ośmiu wiosek i dwóch przysiółków to jest pokaźna suma ludzi, a niewiele jak połowa to brać partyjna, a partia uczy, że nie ma Boga i życia pozagrobowego i kościół im był niepotrzebny i do niego nie chodzili i dzieci swoje na katechizacje nie posyłali, bo ich tak ucza, że dwóm Panom służyć nie można. Jak partia to nie Bóg. A tu stało się inaczej i to dużo inaczej z chwilą, gdy daliście nam do pracy do Mucharza Czcigodnego Księdza Józefa Kurzeję i z tą chwilą stało się coś wielkiego, bo tą swoją dobrocią i łagodnością ujął za serca młodzież, jak i starszych, że się stała jedna owczarnia i jeden Pasterz. Wszystko uczęszczało do kościoła i spowiedzi, tacy nawet, którzy parę lat nie chodzili i do punktów katechetycznych na religię swoje dzieci posyłali ...

Z listu parafian do ks. arcybiskupa Karola Wojtyły (list napisany po przeniesieniu ks. Józefa Kurzeji z Mucharza do Grojca)



Otwarcie wystawy poświęconej ks. Józefowi Kurzeji w Domu Parafialnym Stara Szkoła w Mucharzu, 9 stycznia 2011 r. Wystawa zorganizowana przez Stowarzyszenie Artystów fab (Warszawa)



Wystawa poświęcona ks. Józefowi Kurzeji w Domu Parafialnym w Mucharzu, 2011 r.

# GROJEC 1964-1967



Ks. Józef Kurzeja (po środku) z parafianami z Grojca na pielgrzymce do katedry na Wawelu, Kraków

## PARAFIA PW. ŚW. WAWRZYNCA W GROJCU

Parafia rzymskokatolicka znajdująca się w Grojcu w dekanacie Osiek diecezji bielsko-żywieckiej. Kościołem parafialnym jest zabytkowa drewniana świątynia z 1767 r., przebudowana w XIX i na początku XX wieku.

Obecny kościół drewniany, zbudowany w 1671 r., został od podstaw przebudowany w latach 1764–1767 przez Szembeków. 5 czerwca 1767 r. Biskup *Hermopolitanensis*, sufragan diecezji chełmskiej Dominik Kiełczewski święcił odnowioną świątynię w Grojcu i udzielił sakramentu bierzmowania 280 osobom. W kościele grojeckim pod epitafium z czarnego marmuru umieszczono serce fundatora kościoła Jakuba Franciszka Szembeka, odznaczonego Pro Fide, Rege et Lege (Za Wiarę, Króla i Prawo) Orderem Orła Białego.

30 marca 1713 r. została powołana przez Andrzeja Nielepca h. „Prus” fundacja na rzecz utrzymania „po wieczne czasy” przez proboszcza „szpitala dla bezdomnych i sierot”. Szpital dla 12–16 ubogich utrzymał się oficjalnie aż do 11 października 1926 r., kiedy to zdecydowano o jego rozbiórce z braku środków na remont lub budowę nowego. Po II wojnie światowej tradycję przejął utworzony w pałacu w Grojcu w latach 60. Państwowy Zakład Specjalny dla Dzieci w Grojcu, w latach późniejszych Państwowy Dom Pomocy Społecznej, obecnie Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, zajmujący się pielęgnacją i rehabilitacją kobiet niepełnosprawnych.



W Grojcu ks. Józef Kurzeja jako wikary przebywa od sierpnia 1964 roku do sierpnia 1967 r. W tym czasie organizuje między innymi: stałą katechizację dzieci, odnawia plebanię, zakłada kółko ministranckie i chór, doprowadza do odnowienia ołtarza i stacji Drogi Krzyżowej w starym drewnianym kościele. Popularność wśród katechizowanych dzieci i młodzieży powoduje, że młodym księdzem zaczyna interesować się MO.

16 listopada 2000 r. biskup Tadeusz Rakoczy poświęcił i konsekrował nową świątynię pw. Matki Bożej Miłosierdzia, zwanej Ostrobramską.

Ks. Kurzeja z dziećmi pierwszokomunijnymi podczas procesji w święto Bożego Ciała





Nowy murowany kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Grojcu

Odremontował całą plebanię, która była bardzo zniszczona. Odnowił ołtarze w kościele. Drogę Krzyżową. Urządził kaplicę Górnica z bardzo zaniedbanej wnęki kościoła, w której gromadził mężczyzn, zwłaszcza tych, którzy byli fundatorami tejże kaplicy. Wykorzystał krużganek na oratoryjkę dla matek z małymi dziećmi. Kupił ornaty, baldachim. Organizował próby śpiewu z młodzieżą i przed każdą mszą św. z ludźmi. Założył kółko ministrantów, z którymi wyjeżdżał na różne wycieczki. Angażował młodzież do różnych prac przy kościele: gazetki, afisze, ołtarze na Boże Ciało. Udało mu się zmobilizować dziewczęta do troski o feretron, a chłopców do noszenia chórągwi podczas procesji... Zdradzał jak gdyby pewien pośpiech i niepokój, jak ten, kto ma zrobić dużo, a w skróconym czasie. Był niestrudzony, uwrażliwiony na znaki czasu.

Nawet nie spędziewa się Ksiądz Arcybiskup jak częste łączący się z Twoją osobą, z radością zasiadają przy gładkich radiowych skórkach przemawiając z Arcybiskupem. Twoje wystąpienia w roli sebowej słuchane są z najwyższą uwagą, cieszą się z Twoich sukcesów, bo wydaje się, że one w jakiejś mierze są przyczynkiem do chwały naszej Archidiecezji. Mawiałeś całkiem wypiętą pierś jak się czyta w gazetach opinię wybitnych teologów o Tobie „Największy umysł na Seberze”, wtedy od razu pojawia się owulskiowski. On był moim spowiednikiem, On był moim profesorem, On jest moim Biskupem. Przez ten list nie w sensie jakiegoś pamiątki, ale że aszerodzi serca, przyznaję ciębie wdzięczności wobec Ciebie za udzielenie mi prawie wszystkich młodszych świętych kapłanów, a też wszystkich wybitnych. Też tak bardzo siebie cieszę. Gdy głębiej znamie, gdy odprawiam Mszę św. gdy katechizuję dzieci czuję, że z radością ale i wdzięcznością dla Boga i dla Ciebie, bo kapłanem zostałem z Twojej pomocy biskupa. Jak mogę tak starać się upajać wśród tych co pracują posługiwaniem dla Twojej Osoby jako następcy apostoła. Wyrażam tego jest skromny album z endkami wykonany przez jedną z uczennic, oraz podpis tych dzieci i akademia co przez podziękować odnawiając różnicę w Twojej intencji, a z okazji Twoich Dnia. Oj Ciebie i tych Selezianstów, aby z Twoich rządów uchwały sebowe w pełni realizowały się w naszej Archidiecezji. Sądzę, że w tym wszystkim się udało, a szczególnie zbliżenie Ewangelii ludzkiej współczesna. Oj Ciebie ofiaruję Bogu za swoje Arcybiskupa - Ojca swoje miodulne prace, oraz szczerze pragnienie wytrwania w posługiwaniu swoim Biskupowi. Choć nie ma trzy lata, że się kapłaństwem przekonałem się, że wytrzymać i rozkazywać dla człowieka sprawiamam woli Boga. Ciębie było mi przesadzić się na obcą placówkę, gdzie omówić, że planam nie być siebie posiadać wikarego, dopiero poety kilku młodszych przekonałem mnie na „seberze”, że tutaj można wiele zrobić dla chrześcijaństwa. Choć nie ma parafii, choć nie dostałem przydziału do Oświecienia pracy mam pełne ręce i to pracy co ledy na linii działalności kapłańskiej. Uczę po dwie godziny przeszło czterysta dzieci ze szkół podstawowych, prowadzę grupę przedszkolaków, zorganizowałem dwie grupy katechizacji dla młodzieży poszukującej, dzięki Bogu stowarzyszenie chętnie przychodzą. Pasa katechizacja koncentruje pracę wokół nas świętej. Każda masa św. na swój chrzest z dziećmi szkolnymi, a jako ofiary rozdzielone jest na kapłana, wierznych i wznoszących chrzest.

Bóg dał mi anioła, bo dotąd byłem bardzo przygnębiony. Teraz wszystko się zmieniło, jakby słońce zaświeciło w Grojcu. Kościół pełen ludzi, musieliśmy wprowadzić trzecią Mszę św. w niedzielę, bo na dwóch się nie mieszczą. Dzieci i młodzież tak się garną do kościoła jak nigdy.

ks. Walenty Chyc

Wiele radości sprawia mi, że udało mi się ręką w rękę współpracować z księdzem Proboscem. On wprost apellił się do edmury jaka plynie przez Kościół. Dnia przy psalnikach szamlał żalowych narzekach na współczesnego człowieka rozmowa plynła sama na samowiało tego co dokonywa się na Sebrze, tego co plynie do tego Sebru. Jeszcze raz wspominać o jak najgłębszym przywiązaniu do Ciebie Ojciec - Arcypasterz, przy okazji prasze i biologicznie zastępowanie spustelkując. Dla wszystkich wrob dzieci co ucieka. Ksiądz Kuznetz wraz dla mnie.

Gresec. 21.X. 1965.r.

Z głębokim pozdrowieniem i ucałowaniem  
Czołgednych Nak.

K. 36ref Earsels.

Je wimier do korgum si  
do tych zjosi i prony  
o korgowienstwie korgowienstwie  
dla korgi.



KURZE.IA 39



# SIERSZA 1967-1968



Stary kościół zbudowany z drewna baraków niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Siersza (nieistniejący)



Orkiestra górnicza podczas procesji Bożego Ciała, Siersza

## PARAFIA PW. NIEPOKALANEGO SERCA NMP W SIERSZY-TRZEBINI

Parafia archidiecezji krakowskiej w dekanacie Trzebinia. Powstała w roku 1946 z woli księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy. Budowę kościoła opóźniła II wojna światowa. Już w 1939 były zebrane środki finansowe i materiały na budowę murowanej świątyni, materiały budowlane jednak rekwirują Niemcy. W 1946 r. z dwóch baraków byłego obozu niemieckiego Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince powstaje pierwszy drewniany kościół i służy parafii przez wiele lat. W skład parafii Siersza weszły: Siersza, osiedla Gaj i Piła Myślachowicka, wieś Góry Luszowskie, przysiółek Stara Góra oraz Stara Maszyna. Pierwszym proboszczem parafii Siersza zostaje ksiądz Michał Migdał. W Sierszy ks. Józef Kurzeja jako wikary przebywa od sierpnia 1967 do czerwca 1968 r. W tym czasie buduje salę katechetyczną mimo donosów i inwigilacji SB. Rozpoczyna odprawianie Mszy św. w znacznie oddalonej od kościoła kapliczce w miejscowości Góry Luszowskie.

Spędziłem z nim wiele wieczorów na rozmowie. Echem naszych rozważań były często kazania, zwłaszcza gdy rozmowy dotyczyły losu ludzi starszych, chorych i opuszczonych. Pamiętam kazanie na Pasterce, kiedy w jednej dłoni trzymał kwiat, w drugiej opłatek i składał życzenia niemal poszczególnym ludziom, dzieciom, rodzicom, starym i młodym. Ks. Józef był uwrażliwiony na niedolę ludzi starych i biednych nie tylko w rozmowach i kazaniach, ale i w czynie.

Znam wiele faktów, wiele rodzin z nazwiska, którym pomagał finansowo i w naturze, systematycznie je odwiedzając. Na przykład w czasie Kolędy, widząc bose dzieci i opuszczoną przez męża żonę, wszystkim czworgu zafundował buty. Wynałazł biedną rodzinę z czworgiem niechrzczonych dzieci, wynalazł rodziców chrzestnych, zakupił ubranka, bezpłatnie ochrzcił i urządził przyjęcie. Zjednął sobie dzieci i młodzież, stąd ni przedtem, ni potem nie było ich tak wiele na nauce religii. To kupić projektor, to znów magnetofon do nauki, to urządził młodzieży kulig. Wystrzegał się patosu, ale raz na pytanie młodzieży, po co się idzie na księdza, odpowiedział poważnie: „Chciałem uszczęśliwić ludzi przez religię”.

Juliusz Lembas, lekarz w Sierszy

W 1982 r. rozpoczyna się budowa murowanego kościoła według projektu wzorowanego na jednej ze świątyń w Betlejem. Obraz Matki Bożej w głównym ołtarzu pochodzi z rodzinnych stron Benedykta XVI. 29 października 2000 r. kardynał Franciszek Macharski dokonuje konsekracji nowego kościoła.



Nowy kościół pw. Niepokalanego Serca NMP w Sierszy



4 maja 2005 r. w Krakowie rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Józefa Kurzeja. W 1968 r. zostaje przeniesiony do naszej parafii, aby służyć przy boku ks. kan. Michała Migdała jako wikariusz. Prawdopodobnie jego początek w naszej parafii był troszkę trudny, ponieważ musiał pokonać niechęć i wrogość gospodyni. Niewątpliwie była to kobieta dość energiczna, ale ks. Kurzeja swoją dobrocią dawał sobie z nią rady. Od samego początku pracy w naszej parafii pragnął zbudować salkę katechetyczną, gdyż lekcje religii odbywały się w zakrystii albo w kościele. Po usilnych staraniach i przeciwnościach ze strony władzy udało mu się i Siersza nareszcie miała własną salkę katechetyczną. Po jego przyjeździe do Sierszy wiele zmieniło się: postawa młodego wikarego, a zwłaszcza jego troska o chorych i biednych przyciągała do kościoła wielu ludzi bywających tam dotąd dwa razy do roku. Jego kazania bardzo odpowiadały ludziom – były proste, szczere i z życia parafii wzięte. Ks. Józef był uwrażliwiony na niedolę ludzi starych i biednych nie tylko w kazaniach i rozmowach, ale i w czynie. Bardzo wielu rodzinom pomagał finansowo. Podejście do ludzi z uśmiechem było jego naturą. Miał ogromne poczucie humoru, czym zjednywał sobie ludzi. Jego wielkim osiągnięciem było również odprawianie niedzielnej Mszy św. na Górach Luszowskich, co na tamte czasy było wielkim wyczynem. Potem zradiofonizował kościół. Ks. Józef budował, modernizował, prowadził kancelarię, katechizował, spowiadał, prowadził konwersatorium dla rodziców, odwiedzał parafian, czuwał nad najbiedniejszymi i nieustannie wyszukiwał ludzi, którym należało pomóc. Z dnia na dzień zyskiwał coraz więcej zaufania i miłości u ludzi oraz u ks. kan. Migdała. Po śmierci ks. proboszcza ludzie w Sierszy mieli nadzieję, że nowym proboszczem zostanie ich wikary, ale Kuria Metropolitalna miała inne plany – ks. Józef wyjechał do Raciborowic. W ciągu niespełna roku, w tak niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych mógł tak wiele zrobić. Wystrzegał się patosu, ale raz na pytanie młodzieży, po co się idzie na księdza, odpowiedział poważnie: „Chciałem uszczęśliwić ludzi przez religię!”.

Naszej wspólnoty pozostał wielki dług wdzięczności wobec ks. Józefa, który był kapłanem dobrym, pobożnym, a swoją heroiczną wiarą i świętością nawracał wielu ludzi. Ponieważ rozpoczął się proces beatyfikacyjny tego charyzmatycznego kapłana, módlmy się zatem nieustannie do Miłosiernego Boga, aby Sługa Boży ks. Józef Kurzeja został wyniesiony na ołtarze. Miejmy nadzieję, że za parę lat będziemy mogli powiedzieć, iż w Sierszy pracował święty kapłan.

Adrian Żądło

**Mijają lata, człowiek się starzeje, ucieka przed wolą Bożą jak Jonasz, aż człowieka przydybie. Czyni to Bóg w różny sposób, często przez chorobę. Tak było ze mną, że kiedy uciekłem przed natchnieniem Bożym, które dane jest z góry, Opatrzność ściagała mnie, bym się nie cofał przed drogą, która wyznaczona jest każdemu człowiekowi. Od sześciu lat pracuję w warunkach, których nie sposób opisać, bo kartki by brakło, to można opowiedzieć i to cierpliwemu słuchaczowi, chyba takiemu jak Pan. Zaczynałem Duszpasterstwo w Nowej Hucie – Miśtrzejowicach od zera. Przeżyłem dziesiątki przesłuchań na milicji, dziesięć rozpraw sądowych, 26 kolegów. Kosztowało mnie to wiele, utrata zdrowia, serce wysiadło kompletnie, ale owoce są trwałe. Mam do pomocy 5 siostr zakonnych, czterech księży, pozwolenie na budowę kościoła, kiepskie zdrowie, ale chyba dlatego, aby moc Boża w słabości się okazywała. Będę bardzo się cieszył, gdy spotkamy się, gdy zobaczę Wasze twarze, gdy przypomnimy sobie ideały, które wtedy nas ożywiały.**

ks. Józef Kurzeja

List do Juliusza Lembasa, 25 IV 1976 r.

# RACIBOROWICE 1968-1971

## PARAFIA PW. ŚW. MAŁGORZATY W RACIBOROWICACH

Parafię utworzono w początkach XIV wieku. Kościół parafialny z XV w. pw. św. Małgorzaty to kościół murowany z cegły z użyciem kamienia. Zalicza się go do stylu zwanego nadwiślańskim gotykiem. Budowę rozpoczął ks. Paweł z Zatora (zm. 1460 r.), a zakończył polski kronikarz, kaznodzieja króla Władysława Jagiełły ks. Jan Długosz w 1476 roku. Charakterystyczne dla stylu długoszowskiego było użycie cegieł zendrówek, układających się na ścianach kościoła w czarne romby. Wątki, w jakie zostały ułożone, określane są mianem „długoszowych”. Użyto też detalu kamiennego. W środku możemy dopatrzeć się herbów Jana Długosza (głowa wołu) oraz krakowskiej kapituły katedralnej (trzy złote korony). Obok kościoła stoi stara dzwonnica. Dolna, murowana część pochodzi z XV w., a górna, drewniana z XIX wieku.



Kościół pw. św. Małgorzaty w Raciborowicach

W latach okupacji kleryk Karol Wojtyła, wysyłany przez kardynała Sapiehę do ówczesnego proboszcza, ks. Józefa Jamroza, trzykrotnie spędzał tu wakacje. Na plebanii przechowywane są dary, które papież Jan Paweł II przekazał do Raciborowic, między innymi papieska sutanna i piuska. *Wiele czasu spędziłem w starym raciborowickim kościele [...]. Wiele godzin przemedytowałem spacerując po cmentarzu. Przywoziłem do Raciborowic także swój warsztat studiów [...].* Młody kleryk Karol Wojtyła studiował wówczas dzieła św. Tomasza.

W Raciborowicach ks. Józef Kurzeja jako wikary przebywał od czerwca 1968 r. W tym czasie ks. Józef Kurzeja intensywnie pracuje. Prowadzi posługę duszpasterską, organizuje kuligi, obozy dla dzieci i młodzieży. Modernizuje kościół i teren wokół kościoła oraz przylegającego do niego cmentarza. Powstaje nowe ogrodzenie, schody, teren zostaje wybrukowany. Zostaje także zainstalowane ogrzewanie w kościele. Ale jest inwigilowany i pomawiany, co w konsekwencji zapoczątkowuje jego chorobę serca. W tym czasie również rozpoczyna się wielka przyjaźń z kanclerzem kurii ks. Mikołajem Kuczkowskim, który obok arcybiskupa Krakowa kardynała Wojtyły był jego najwierniejszym i najskuteczniejszym obrońcą.

dynała Wojtyły był jego najwierniejszym i najskuteczniejszym obrońcą.

Ks. Józef Kurzeja, od kiedy zaczęła funkcjonować Zielona Budka, dzielił obowiązki wikarego w Raciborowicach i duszpasterza w Mistrzejowicach. W lipcu 1971 r. dotychczasowy proboszcz ks. Jamróz przeszedł na emeryturę, a parafią zaczął administrować ks. Stanisław Migas, który nakazał ks. Józefowi Kurzeji opuścić mieszkanie na plebanii w Raciborowicach. Wtedy ks. Józef zamieszkał w Zielonej Budce.

**Wasza praca była także przejawem modlitwy, budowaniem wspólnoty Ludu Bożego, pracą swoją dowiedliście, że to wy właśnie jesteście dziś kolatorami, opiekunami i dobroczyńcami Kościoła polskiego. Dziękuję wam z całego serca. Wszystkim wam moje serdeczne Bóg zapłać.**

ks. Józef Kurzeja (z podziękowań dla parafian z Raciborowic)



Ks. kanclerz Mikołaj Kuczkowski zwrócił się do mnie z prośbą, abym opisał pobyt i działalność śp. ks. Józefa Kurzeja na terenie parafii Raciborowice w latach 1968–1970. Ksiądz Józef był człowiekiem niezwykłym. Mimo upływu tych kilku lat od pobytu Jego w naszej parafii, pamięć o Nim zostaje i pozostanie zawsze żywa. Pierwsze spotkanie i zapoznanie się nastąpiło trzeciego dnia po Jego przyjeździe do parafii. Nasz proboszcz dziekan ks. Józef Jamróż przyszedł z nim do nas i przedstawił Go jako swojego nowego wikarego. Od tego czasu często ks. Kurzeja przychodził do nas, bo szybko znaleźliśmy wspólny język. Był dla nas prawdziwym księdzem, takim na co dzień od wszystkich spraw. Polubiliśmy się bardzo. Podnosił nas na duchu i my byliśmy dla niego też jakąś podporą i ostoją, tymi, na których mógł liczyć. Dzięki Niemu poznaliśmy wielu Jego przyjaciół, których przyprowadzał do nas. Swoim humorem zabawiał całe towarzystwo, ale zawsze pamiętał o swoim powołaniu kapłańskim, które wysoko cenił. Mówiliśmy Mu nieraz, że jest urodzony pod szczęśliwą gwiazdą, gdyż miał szalone szczęście i to, co się komuś nie udawało, Jemu zawsze wychodziło.



Ks. Józef Kurzeja, Raciborowice

Był „niespokojnym duchem”. Nie potrafił siedzieć z założonymi rękami i ciągle musiał mieć jakieś zajęcie. Mnie, starszemu od Niego, trudno było nieraz dotrzymywać kroku w Jego poczynaniach. Często mówił, że musi się spieszyć, bo nie będzie żył dłużej niż 40 lat. Przeczuwał chyba swoją przedwczesną śmierć, choć wtedy jeszcze Jego atletyczna budowa i żelazna wprost kondycja nie wskazywały na to.

Był człowiekiem czynu. Już w pierwszych dniach po wakacjach 1968 r. zaczęły się przygotowania do „Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej” w naszej parafii. Przygotowania trwały cały miesiąc. Ks. Józef jeździł po różnych parafiach i zbierał różne materiały do uroczystości. Ponieważ nie było nikogo do zrobienia dekoracji, pojechał aż do Chrzanowa, znalazł tam artystę, którego przywiózł do nas do domu i wspólnie z nim wykonaliśmy wszystkie projekty i dekoracje. W trakcie tych przygotowań uradziliśmy, żeby zbiórkę w czasie samych uroczystości przeznaczyć na ogrodenie kościoła. Projekt ogrodenia był wprawdzie gotowy, ale nie mógł doczekać się realizacji. Uroczystości wypadły wspaniale, co było zasługą przede wszystkim ks. Józefa Kurzeja, bo ks. dziekan niewiele się tym zajmował, zostawiając ze względu na swój podeszły wiek wolną rękę swojemu wikaremu.

Zaraz po uroczystościach (listopad 1968 r.) ks. Józef pojechał szukać kamień na ogrodenie. Dzięki znajomościom i sprytowi uzyskał przydział na kamień w Pińczowie. Pojechaliśmy do kamieniołomów i tam na miejscu załatwiliśmy sprawę zakupu. Ks. Józef miał dziwny dar przekonywania i jednania sobie ludzi, nawet na wyższych stanowiskach. To torowało Mu wielokrotnie drogę do załatwiania różnych spraw.



Po miesiącu (zima 1968 r.) kamień zaczął przychodzić wagonami na stację w Katowicach. Gdy otrzymał o tym wiadomość, szybko zorganizował ludzi do transportu. Umiał rozbudzić entuzjazm i wielki zapał do pracy, tak że akcja poszła nadspodziewanie szybko. Ledwo skończyła się zwózka kamienia, załatwił przywóz piasku i żwiru. Załatwił to bez przydziałów, więc były z tego powodu kłopoty, ale jakoś z tego sprytnie wybrnął, a szczęście Mu dopisywało. Ponieważ już wcześniej mieliśmy zezwolenie na remonty i budowę ogrodenia, sprawa nabrała rozmachu, jakiego jeszcze w parafii nie było.

Na ambonie i w rozmowach z ludźmi zapalał wszystkich do czynu: starszych, młodzież, a nawet dzieci. Zaczęliśmy pracę od poniedziałku. W pierwszym dniu zgłosiło się 100 ludzi, bo tyle wyznaczył. Pogoda dopisywała. Załatwiłem sobie w pracy urlop na kilka dni i byłem cały czas przy robocie. Sporo było kłopotów z rozmieszczeniem ludzi, tak by sobie wzajemnie nie przeszkadzali w pracy. Ksiądz uszczęśliwiony dwoił się i troił, biegał wszędzie. Ten zapał udzielał się ludziom – pracowali jak nigdy do wieczora. Zakupił kielbasy i cukierków, częstował wszystkich. Z plebanii przyniósł pracującym wszystkich chleb.

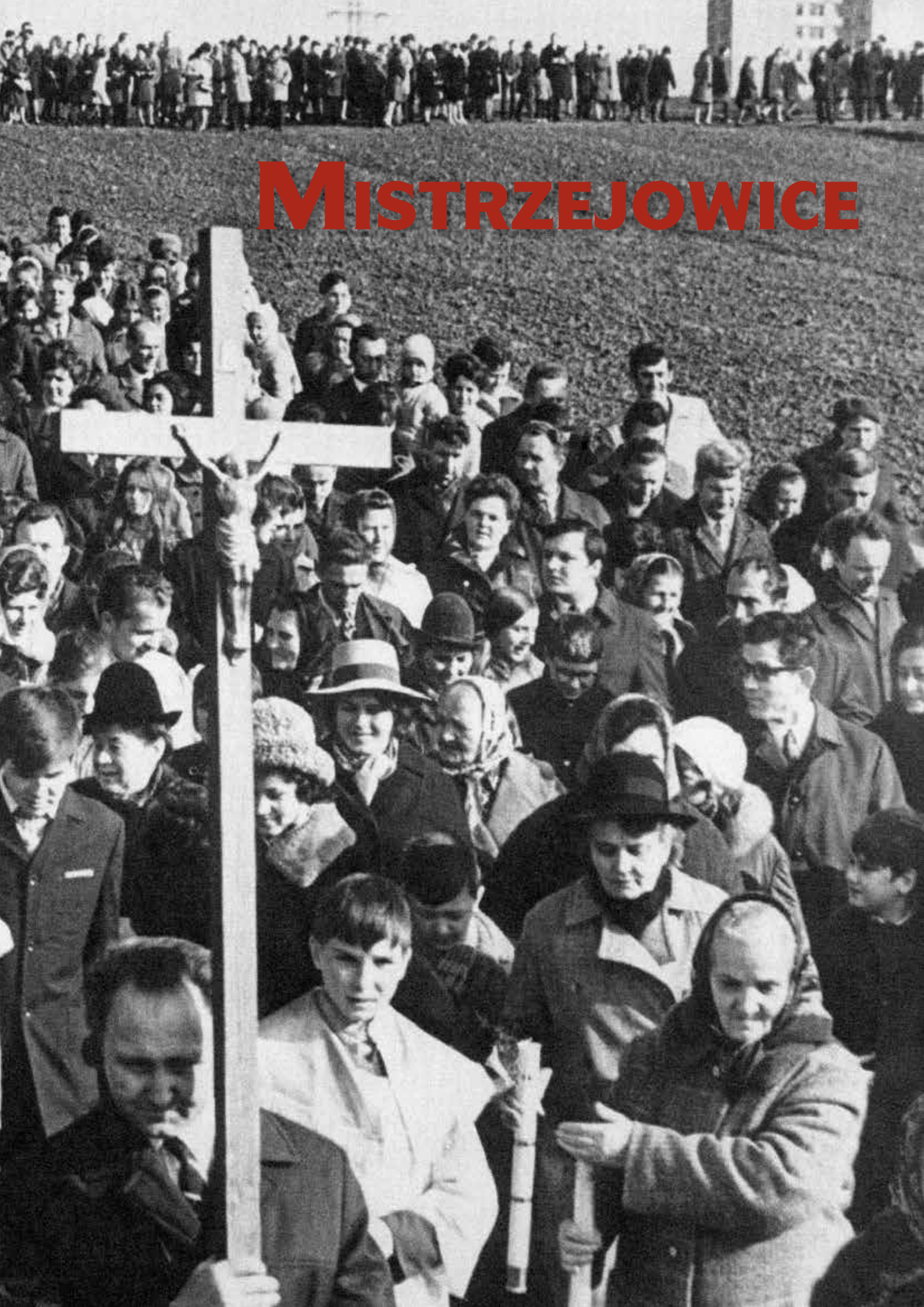
W tym pierwszym dniu, mimo częściowo jeszcze zamarzniętego gruntu, zrobiliśmy połowę wykopu. Swoją pasją ks. Józef zaraził nawet kierownictwo PGR-u – przyszli nam z pomocą przy dostawie wody i prądu. W drugim dniu znów przyszło stu ludzi i zaczęliśmy kopać od strony plebanii. Wykop pod fundamenty wykonaliśmy w ciągu dwóch dni. Wreszcie i ja uwierzyłem, że praca pójdzie szybko. Trzeciego dnia rozpoczęliśmy betonowanie. Skończyliśmy po tygodniu. Ks. Józef wynalazł trzech murarzy, codziennie pomagało im dwadzieścia pięć osób. Ta wspólna praca bardzo nas zbliżyła, z czasem zacząłem wierzyć, że wszystko, co on sobie wymyśli i zaplanuje, jest możliwe do zrealizowania. W połowie maja skończyliśmy roboty murarskie. Zadaszyliśmy mur i przystąpiliśmy do brukowania chodników wokół kościoła i placu przed głównym wejściem. Ksiądz jeździł po wioskach i prosił kobiety o pomoc przy ostatnich pracach porządkowych – plantowaniu, grabieniu itd. Przyszło ich ponad sto. Prace skończyliśmy pierwszego czerwca o siódmej rano. Schody do kościoła wynajęty majster wykonał w ciągu kilku dni.

Tadeusz Rumian





# MISTRZEJOWICE







Ks. Józef Kurzeja, lata 70. XX w.

## SŁUGA BOŻY KSIĄDZ KANONIK JÓZEF KURZEJA

Urodził się 10 stycznia 1937 r. we wsi Zasadne. Dwa dni później został ochrzczony w kościele parafialnym w Kamienicy. Potem matka, trzymając długo w objęciach ochrzczone dziecko, klęczała przed obrazem Matki Bożej. Przeczuwała, że syn będzie księdzem. Mówiła to często, zanim jeszcze się narodził.

Rodzina Kurzejów była uboga. Utrzymywała się z pracy na roli. Ojciec, Stanisław Kurzeja, dodatkowo pracował jako geodeta. Bywało, że od biednych gospodarzy za swoje usługi nie brał pieniędzy. Mówił: „Pomódl się, to wystarczy”. Kurzejowie pomagali też innym ludziom, żyjącym w większej biedzie. Kiedyś zaopiekowali się pięciorgiem dzieci, które straciły rodziców. Dzieci Kurzejów otrzymały bardzo staranne wychowanie religijne i trójka z nich swoje dorosłe życie poświęciła Służbie Bogu. Życie małego Józia nie było łatwe. Był najmłodszy. Starsze rodzeństwo miało swoje obowiązki i kłopoty, więc nikt go nie rozpieszczał. A dziecko było wyjątkowo wrażliwe. Kiedy spotkała go jakaś krzywda, nigdy się nie skarżył. Jego siostra Longina mówi, że szukał wtedy jakiegoś kącika, żeby się wyplakać. I tak już zostało mu do końca życia, że radości dzielił z innymi, a smutki, cierpienia, nawet najboleśniej, znosił w samotności.

Najboleśniejszym ciosem w dzieciństwie była śmierć matki. Był bardzo do niej przywiązany. Zmarła, gdy miał dziećwięć lat. Ojciec oddał go pod opiekę ciotki, która mieszkała w Kadczy, aby umożliwić mu kontynuowanie nauki. Józio już wtedy marzył, żeby zostać księdzem. Z pomocą przyszła Józiowi siostra Stefania, która już wtedy była siostrą zakonną w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek. Dzięki niej i innym życzliwym ludziom, których Bóg postawił na jego drodze, mógł kontynuować naukę, aby osiągnąć upragniony cel. Najszczęśliwszym dniem w jego życiu był 17 czerwca 1962 r., kiedy z rąk ks. bp. Karola Wojtyły otrzymał w Katedrze na Wawelu święcenia kapłańskie.

Pierwszą placówką, do której udał się jako wikary, był Mucharz. Potem pracował w Grojcu k. Oświęcimia, Sierszy i Raciborowicach. Trafiał do parafii zaniedbanych, z proboszczami w podeszłym wieku. Gdy je opuszczał, kościoły były odnowione, a parafie tętniły życiem religijnym. Zawsze parafianie żegnali go ze łzami w oczach. Powiadomieni o decyzji o jego przeniesieniu, pisali protesty do Kurii, które nie odnosiły skutku, bo Biskup uważał, że w innej parafii jest w tym momencie bardziej potrzebny. Czasem odjeżdżał z parafii w nocy, aby uniknąć dramatycznych pożegnań. Kochali go wszyscy: dorośli, młodzież i dzieci. Z wszystkimi umiał rozmawiać, również z pijakami, łobuzami i nawet z niewierzącymi (były też nawrócenia). Kiedyś jeden z niewierzących mieszkańców Mucharza powiedział: „Musi być dobry ten wasz Bóg, skoro ma takiego księdza”. A u księdza dominowały trzy cechy: umiłowanie ponad wszystko Boga, głęboka wiara i zdolność tworzenia jedności. Każdy znajdował miejsce we wspólnocie, którą on stworzył i każdy czuł się w niej dobrze. Każdy też w trudnych sytuacjach życiowych mógł liczyć na jego pomoc. Pomagał, umiał to robić.

W chwilach bardzo trudnych, na przykład kiedy umierało jedyne dziecko, był tak długo ze zrozpaczonymi rodzicami, nie odchodząc od nich ani na chwilę, aż miał pewność, że już sobie z tym nieszczęściem jakoś poradzą. Ostatnią jego parafią były Raciborowice. Bóg przez ludzi, których postawił na drodze Jego życia, przez polecenia Biskupa, przez obdarowanie go cechami ludzi świętych, a nawet i przez choroby, przygotował do realizacji najtrudniejszego z wszystkich zadań – stworzenia parafii w Mistrzejowicach, wsi, która należała do parafii Raciborowice.

Miało bowiem w Mistrzejowicach powstać czterdziestotysięczne osiedle mieszkaniowe bez kościoła, bez Boga. Ówczesne władze uważały, że jeden kościół, noszący nazwę Arka Pana,

w Bieńczycach – którego powstanie wywalczono na ulicach Nowej Huty, socjalistycznemu miastu wystarczy. I to nawet gdyby tam miało zamieszkać pół miliona ludzi. Dlatego też nie było mowy, aby jakiegokolwiek starania o budowę drugiego kościoła w Nowej Hucie zakończyły się sukcesem. Ks. Kurzeja wiedział o tym, ale nie przyjął tego do wiadomości.

Dlatego wymyślił sobie i dostał na to zgodę swojego Biskupa, Księdza Kardynała Karola Wojtyły, że w Mistrzejowicach w szczerym polu postawi z desek budkę i tam na początek rozpocznie swoją działalność katechetyczną. Dokładnie 29 sierpnia 2010 r. minie 40 lat, jak ta budka stanęła. Zgodnie z planem księdza, z przygotowanych wcześniej elementów drewnianych zmontowano ją w ciągu jednej nocy, aby tak zwana władza ludowa jej nie zauważyła, bo przecież była postawiona nielegalnie. Dla zamaskowania, aby nie odróżniała się zbyt od krzaków akacji, na których tle stała, została pomalowana na zielono. Ludzie natychmiast nazwali ją Zieloną Budką, a księdza Józefa proboszczem z Zielonej Budki.

Przy Zielonej Budce gromadziły się tysiące ludzi, wiernych Mistrzejowic. Były tu odprawiane msze święte i udzielane wszystkie Sakramenty święte. Często Ksiądz Kardynał Karol Wojtyła odwiedzał tę rodzącą się wspólnotę parafialną, aby błogosławić to dzieło i jej uczestników.



Parafianie udający się na mszę świętą do Zielonej Budki



Oczywiście została przez władze komunistyczne zauważona. Po niecałych dwóch miesiącach wydano nakaz rozebrania Zielonej Budki, a po następnych dziesięciu dniach ksiądz został wezwany przez przewodniczącego Dzielnicowej Rady Narodowej i kierownika Wydziału ds. Wyznań. Przyznał się do tego, że postawił Zieloną Budkę, ale jej nie wyburzy, bo jest ona potrzebna do zaspokojenia potrzeb religijnych dzieci z Mistrzejowic. Oświadczył, że decyzji władz budowlanych nie wykona, bo działał z powołania Boga i Jego musi słuchać. Jeżeli władza rozbierze budkę, to będzie uczył pod namiotem, a z krzewienia wiary nie rezygnuje.



Parafianie udający się na mszę świętą do Zielonej Budki

Od tego momentu zaczyna się okres przesłuchań, grzywnien i rozpraw sądowych. Kierownik Wydziału ds. Wyznań sporządził notatkę, z której wynika, że „wobec ks. Kurzeji trzeba zastosować sprawną obsługę przy pomocy MO i Kolegium Orzekającego tak, aby cztery dni w tygodniu ks. Kurzeja miał zajęte. Wówczas nie będzie miał czasu na organizowanie uroczystości kościelnych. Z ustawy o zgromadzeniach publicznych może otrzymać karę 4.500 zł i zamianę na areszt. Zaś z ustawy o zbiórkach publicznych może być nałożona kara do 1500 zł”.

Ksiądz w tym czasie spał na podłodze w Zielonej Budce niezależnie od pory roku, bo nie wolno mu było się zamełdować w Mistrzejowicach. I nie miał tam spokoju. W nocy nieznani sprawcy tłukli mu się po ścianach, wybijali szyby w oknach, świecili reflektorami i straszili, że spalą go razem z „budką”. Gdy ktoś go przysgarnął na noc, to ksiądz był wyrzucany nawet o drugiej w nocy przy dwudziestostopniowym mrozie, a właściciel mieszkania musiał zapłacić grzywnę. Ksiądz coraz częściej chorował i coraz częściej trafiał do szpitala. Już w 1972 r. przy wyjściu ze szpitala lekarze wydali mu zalecenie: „Chory trwale niezdolny do pracy. Konieczny oszczędzający tryb życia. Spokój w godzinach snu, ograniczenie wysiłków fizycznych; chodzenia po schodach”. Lekarze zabronili mu również dłuższych spacerów. Podlegał stałej kontroli lekarskiej.

A ksiądz chciał budować kościół w Mistrzejowicach i zupełnie się nie oszczędzał. Chorował coraz częściej, ale gdy tylko stanął na nogi, natychmiast wracał do swoich obowiązków. Raz tylko poprosił o przesunięcie rozprawy sądowej, bo właśnie przeszedł zawał serca. Wierni go nie opuścili nigdy. Modlili się razem z nim w szczerym polu, a on cieszył się z tej jedności. Mówił, że ta jedność jest wykotysana przez wiatr, wysmagana przez deszcz, wystana na błocie, zahartowana przez mróz. A zdarzyło się, że w czasie Podniesienia zamarzało wino w kielichu, bo było dwadzieścia stopni mrozu.

Wspierany przez Księdza Kardynała uzyskał pozwolenie na budowę najpierw punktu katechetycznego z kaplicą, a potem kościoła. W tych trudnych komunistycznych czasach musiał zdobyć wszystkie materiały budowlane i pieniądze. Jeździł po różnych parafiach. Zaglądnął również do Zasadnego i Kamienicy i uzyskał wsparcie.

Nie było jednego tygodnia, żeby nie był na męczącym przesłuchaniu przez Milicję. Udało mu się wybudować dom katechetyczny i rozpocząć budowę kościoła. Nie zdążył poświęcić kamienia węgielnego. Zmarł 15 sierpnia 1976 r., w Święto Matki Bożej, tej Pani, której w drugim dniu swojego życia został ofiarowany przez matkę.

Pogrzeb był manifestacją. Za trumną szedł wielotysięczny tłum ludzi, już nie tłum, ale rzesza wiernych w skupieniu i ze łzami w oczach odprowadzająca swojego pasterza. Wydawało się, że w dniu pogrzebu nikt nie został w domu. Szli ludzie starzy, chorzy, matki z dziećmi na rękach. Ktoś pchał inwalidzki wózek. Szła młodzież, studenci.

Zielona Budka mimo strasznych prześladowań ks. Kurzeji (przesłuchania, rozprawy sądowe, grzywny) przetrwała do 1 grudnia 1973 r., kiedy w uroczystej procesji przeniesiono z niej Najświętszy Sakrament do nowej kaplicy przy budującym się kościele pw. Bł. Maksymiliana Marii Kolbe. Władze nakazały, aby od tego momentu, w ciągu siedmiu dni, tj. do dnia 7 grudnia, Zielona Budka była rozebrana, a fundamenty z ziemi powyrywane, aby ślad po niej nie został.

Ślad jednak został. Dokładnie w miejscu, w którym stała Zielona Budka, została wybudowana Kapliczka Matki Bożej Łaskawej. 1 grudnia 1991 r. została poświęcona. W tym dniu wrócił do tego historycznego miejsca Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie podczas odprawionej tu uroczystej mszy świętej i co roku wraca tutaj 14 sierpnia, w dniu naszego Patrona, św. Maksymiliana Marii Kolbe, któremu swoje dzieło w tym miejscu powierzył w 1970 r. założyciel naszej wspólnoty i budowniczy kościoła, ks. Józef Kurzeja, pozostający w żywej pamięci tych, którzy mieli szczęście poznać go w swoim życiu.



Odwiedziny ks. kardynała Karola Wojtyły, Zielona Budka, Mistrzejowice, 1971 r.

# ŚWIĘTY MAKSYMILIAN KOLBE



Ojciec Maksymilian Kolbe, Niepokalanów

Święty Maksymilian Maria Kolbe, właśc. Rajmund Kolbe (ur. 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, zm. 14 sierpnia 1941 r. w KL Auschwitz) – polski franciszkanin konwentualny, męczennik i święty Kościoła katolickiego.

Ojciec Rajmunda był z pochodzenia Niemcem, a matka Polką. W 1906 r. w kościele św. Mateusza w Pabianicach Rajmundowi ukazała się Najświętsza Maria Panna, trzymająca w ręce białą i czerwoną koronę. Zapytała go, którą wybiera, dając do zrozumienia, że czerwona oznacza męczeństwo, a biała czystość. Chłopiec wybiera obie korony.

W 1907 r. Rajmund Kolbe rozpoczął naukę w małym seminarium franciszkanów we Lwowie, a w 1910 nowicjat w zakonie franciszkanów. Przyjmuje imię Maksymilian. W 1912 r. zaczyna studia w Krakowie, aby kilka miesięcy później zostać wysłanym do Międzynarodowego Kolegium Serafickiego w Rzymie. Śluby wieczyste składa 1 grudnia 1914 r., przyjmując imię Maria. W 1915 r. otrzymuje doktorat z filozofii, a w 1919 r. z teologii na uniwersytecie Gregorianum. Interesuje się także matematyką i fizyką – w 1915 r. w urzędzie patentowym złożył szkic *Eteroplanu*, aparatu umożliwiającego podróż w kosmos – był to projekt pojazdu międzyplanetarnego, opartego na zasadzie trójczłonowej rakiety nośnej. 28 kwietnia 1918 r. przyjmuje święcenia kapłańskie. Mszę św. prymicyjną odprawia w kościele św. Mateusza w Pabianicach.



Książeczka członkostwa ruchu maryjnego, Milicji Niepokalanej,

W 1917 r. w czasie studiów w Rzymie zakłada wraz ze współbraćmi pobożny związek (*pia unio*) Rycerstwo Niepokalanej (*Militia Immaculatae*), zajmujący się apostołstwem pod znakiem Maryi. Aby realizować cele organizacji i utrzymywać kontakt z jego członkami, od stycznia 1922 r. wydaje w Krakowie miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Pod koniec tego roku zostaje przeniesiony do Grodna, gdzie organizuje wydawnictwo. Miesięcznikowi nadaje charakter pisma katechetycznego dla masowego czytelnika. W 1938 r. „Rycerz Niepokalanej” osiągnął nakład miliona egzemplarzy.

W 1927 r. zakłada pod Warszawą klasztor Niepokalanów. Wybudował go na gruncie podarowanym przez księcia Jana Druckiego-Lubeckiego. Nadal wydaje pismo „Rycerz Niepokalanej”, a od 1935 r. popularny „Mały Dziennik”. Oba pisma poruszały nie tylko tematy religijne, ale także społeczne, polityczne i kulturalne.

W latach 1931–1935 prowadził działalność misyjną w Japonii, gdzie rozpoczął wydawanie japońskiego odpowiednika „Rycerza Niepokalanej” i założył Niepokalanów Japoński. Podobne ośrodki założył także w Chinach i w Indiach. W 1936 powrócił do Polski, aby kierować Niepokalanowem, który stał się największym klasztorem katolickim na świecie – we wrześniu 1939 r. liczył około 700 zakonników i kandydatów.



Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Niepokalanowie



W czasie pobytu w Japonii o. Maksymilian Kolbe zapoznaje się z tak zwaną małą radiofonią, czyli stacjami nadawczymi małej mocy, zainstalowanymi w wielu punktach kraju. Po powrocie do Polski postanowił uruchomić tego typu stację właśnie w Niepokalanowie. Zgodnie z obowiązującym w przedwojennej Polsce prawem nie istniała taka możliwość. Nie tracąc nadziei, zapisał się do PZK i został krótkofalowcem o znaku SP3RN (jak Radio Niepokalanów). Stacja nadawała na przełomie lat 1937/1938, pokrywając swoim zasięgiem praktycznie cały kraj.

W czasie okupacji niemieckiej działalność klasztoru zostaje zawieszona, pozostaje w nim około 40 zakonników, których Niemcy aresztowali 19 września 1939 r. Po wyjściu na wolność zorganizował w klasztorze ośrodek usług dla okolicznej ludności i oddał się pogłębianiu formacji pozostałych przy nim współbraci. Powtórnie aresztowany 17 lutego 1941 r., przesłuchiwany i więziony na Pawiaku.

28 maja 1941 r. trafia do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie otrzymuje numer 16670. W obozie dobrowolnie wybiera śmierć głodową w zamian za skazanego współwięźnia Franciszka Gajowniczka. Ojciec Kolbe zmarł 14 sierpnia 1941 r. dobity zastrzykiem trucizny – fenolu. Jego ciało zostaje spalone w obozowym krematorium. 25 października 1944 r. Franciszek Gajowniczek został przeniesiony do obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen, gdzie doczekał się wyzwolenia przez wojska amerykańskie.

Maksymilian Kolbe został beatyfikowany 17 października 1971 przez papieża Pawła VI, a kanonizowany przez papieża Jana Pawła II 10 października 1982 roku.

Patron elektryków, energetyków, elektroników, honorowych dawców krwi, rodzin, uzależnionych od narkotyków, dziennikarzy, osób więzionych, ruchu pro-life, krótkofalowców, Zduńskiej Woli, diecezji Bielsko-Żywieckiej, Pabianic.



Franciszek Gajowniczek daje świadectwo o ojcu Maksymilianie Kolbe w Zielonej Budce



Jan Paweł II w celi śmierci ojca Maksymiliana Kolbe w niemieckim obozie zagłady w Auschwitz

Męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi ich życia, do głębi przemienionego blaskiem prawdy moralnej, rzucają jasny płomień światła na każdą epokę dziejów, budząc zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych, którzy łamią prawo, przypominając ciągłą aktualność słów proroka: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zmieniają ciemność w światło, a światło w ciemność, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!” (Iz 5, 20).

św. Jan Paweł II *Veritatis Splendor*

# ZIELONA BUDKA

26 SIERPNIA 1970 – 1 GRUDNIA 1973



Msza św. w Zielonej Budce

Było takie miejsce, czyste pole, zastłonięte od drogi dzikim zagajnikiem, na prywatnym terenie. W czasie wojny był tam pomocniczy lagier niemiecki dla Żydów. Tam też wykonywano egzekucje. Po lagrze została nieduża rozpadająca się buda, gdzie „wacha” strażników obozowych miała swoje pomieszczenia. Ks. Józef uparł się, że na tej budzie wyląduje. Zorganizował ekipę zaufanych ludzi z Raciborowic, którzy z drewna przygotowali poszczególne elementy. W dniu 26 sierpnia 1970 r. w święto Matki Boskiej Częstochowskiej przewieziono je w przewidziane miejsce i w ciągu jednego dnia zmontowano, niby to remontując starą strażnicę. Tak zrobiony baraczek o wymiarach 5x6 m pomalowano na zielono dla „zharmonizowania” go z otoczeniem. Potem barak został nazwany Zieloną Budką.

ks. Stefan Rytko

(Człowiek wielkiego serca, 1983)

Parafianie udający się na mszę świętą do Zielonej Budki







Według opowiadania jednego ze świadków wyglądało to tak: ks. Józef siadł sobie przed tą budką i... doczekał się pierwszego dzieciaka, który zaintrygowany przyszedł podpatrzeć, co tu się dzieje. Nowy ładny baraczek, a na progu ksiądz. No, no. Coś podobnego. Ciekawość zwyciężyła i podszedł, bo jakżeby bał się księdza. Poszły w ruch cukierki, ksiądz się popytał, pośmiał z dzieckiem, pogłaskał po głowie. Chłopię jednak było nieufne, a sprytna była bestia (nie wiadomo, gdzie szkolona). Pyta: „Czy ksiądz to naprawdę ksiądz?“, a potem: „czy aby nie patriota?“ Dość szybko się dogadali, zapalili sobie ognisko i zrobili lekcję religii. Na drugi dzień przystąpiło już pięcioro dzieci, a potem zaraz mamusie, aby się dowiedzieć, co się tu dzieje. Ponieważ był wrzesień, zapisały dzieci na religię i [...] w ciągu kilku dni było już 35 dzieci na religii. A zaraz po mamach przyszła milicja...

ks. Stefan Rylko

(Człowiek wielkiego serca, 1983)



Wiosną 1970 roku ks. Józef Kurzeja poszukuje miejsca katechetycznego na terenie Mistrzejowic. Nowe osiedle ma liczyć 45 tys. mieszkańców, ma powstać 7 szkół podstawowych. Ponieważ nie można uzyskać zezwolenia na budowę czy zaadoptowanie pomieszczenia na punkt katechetyczny, ks. Kurzeja postanawia wybudować punkt katechetyczny nielegalnie na udostępnionej mu parceli. Sprowadza cieśli z rodzinnego Zasadnego, którzy pod kierownictwem jego brata, Franciszka Kurzeji, wykonują w ogrodzie plebanii w Raciborowicach szkielet budynku. W nocy 26 sierpnia 1970 r. konstrukcja budynku zostaje przewieziona na terenie osiedle Tysiąclecia w Mistrzejowicach. Całą noc trwa montaż przyszłego budynku katechetycznego, który dla zamaskowania zostaje pomalowany na zielono i odtąd zwany jest Zieloną Budką. Wewnątrz budynku znalazły się proste ławki i stół. Na ścianie ks. Kurzeja powiesił krzyż, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i obraz Maksymiliana Kolbe. Mieszkańcy Mistrzejowic pomogli wybudować przylegający do jednej ze ścian, umieszczony na niskim podeście ołtarz z zadaszeniem. Jak opisuje ks. Mikołaj Kuczkowski: „Jest to zadaszenie o jednym stopniu: długość około 4 m, a głębokość około 2,5 m, w którym znajduje się ołtarz, a w głębi znajduje się obraz serca Pana Jezusa. Wysokość może być około 2,5 do 3 m”. Od maja 1971 do grudnia 1973 r. w miejscu tym również odbywają się msze św. i nabożeństwa. Zielona Budka od początku swego istnienia nie posiadała statusu prawnego, ks. Kurzeja bezskutecznie starał się o zalegalizowanie tymczasowego punktu katechetycznego. 30 października 1970 po raz pierwszy zwraca się z oficjalną prośbą do władz miasta o utworzenie punktu katechetycznego, zaznaczając, że powstał on na życzenie rodziców. Zostają nałożone na ks. Kurzeję sankcje administracyjne – 2 procesy karne i 8 decyzji nakazujących rozebranie Zielonej Budki. Ponadto Wydział Budownictwa nakłada kary pieniężne.

Całość spraw związanych z katechizacją na terenie os. Tysiąclecia należy do samodzielnych kompetencji ks. Kurzeji.

Mikołaj Kuczkowski, kanclerz kurii, 29 grudnia 1970 r.

Msza św. z okazji Pierwszej Komunii Świętej, Zielona Budka, 13 maja 1971 r.



## OGŁOSZENIA KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI W DNIU ŚWIĘTA BOŻEGO CIAŁA 1 VI 1972 R.

Dziś odbywają się procesje na Boże Ciało w całym kraju. W skromnym zakresie i tu urządzimy procesję na naszym placu modlitwy. Procesja tutaj będzie się odbywać codziennie w oktawie Bożego Ciała o godz. 17. po Mszy św. Prosimy mężczyzn do niesienia baldachimu.



Msza św. w Zielonej Budce

W oktawie Bożego Ciała w najbliższą środę 7-go czerwca przybędzie do nas, aby udzielić Sakramentu Bierzmowania młodzieży oraz komunii św. dzieciom, które przystąpiły do I Komunii Św., nasz ukochany Ks. Kardynał Karol Wojtyła, który chce się spotkać z wami. W tej chwili on występuje w naszym imieniu, reprezentuje nas i czyni starania u władz o istnienie punktu sakralnego dla Mistrzejowic. Musimy go licznie otoczyć. Przybądźcie wszyscy, choć to będzie dzień powszedni, ale na pewno potraficie się zmobilizować. Tak pięknie przychodziliście na Misje św. Dołóżcie starań, aby licznie przybyć także w tym dniu.

Jutro I piątek miesiąca. Msza św. będzie rano o godz. 8, po niej wizyta u chorych, a po południu spowiedź od godz. 16, o godz. 17 Msza św. i następnie procesja.

W piątek i sobotę po procesji ostatnie spotkanie przed bierzmowaniem i egzaminy do tego Sakramentu. Proszę, aby ci co przystępują do bierzmowania przybyli w piątek i sobotę o godzinie 18. Niech też wybiorą sobie już świadków bierzmowania.



# BŁOGOSŁAWIENI JESTEŚCIE, GDY WAM URĄGAJĄ I PRZEŚLADUJĄ WAS, I GDY Z MEGO POWODU MÓWIĄ KŁAMLIWIE WSZYSTKO ZŁE NA WAS. CIESZCIE SIĘ I RADUJCIE, ALBOWIEM WASZA NAGRODA WIELKA JEST W NIEBIE. TAK BOWIEM PRZEŚLADOWALI PROROKÓW, KTÓRZY BYLI PRZED WAMI

W przyszłą niedzielę Msza św. jak dzisiaj tzn. o godz. 8 i 8.30. Dla przedszkolaków o godz. 11 a po Mszy św. o godz. 17 procesja.

Przypominam, aby zgłaszać dzieci I klas na katechizację. Przypominam również dzieciom klas drugich i rodzicom, aby przychodzili na Mszę św. i procesję codziennie o godz. 17.

W przyszłą środę, gdy przybędzie Ks. Kardynał Wojtyła, dzieci które chodzą do klasy III, będą miały rocznicę I Komunii Św. Proszę też, aby dzieci, które były w Bieńczycach do I Komunii Św., dołączyły się do naszej grupy i brały udział w procesjach i w powitaniu Ks. Kardynała.

Ostatnia uwaga odnośnie dzieci – apel do rodziców. Wkrótce będą rozdawane świadectwa z religii – proszę rodziców, aby się zainteresowali, czy Wasze dziecko uczęszczało na katechizację i czy otrzyma świadectwo. Warunkiem otrzymania świadectwa będzie pokazanie zeszytu i wykazanie obecności dziecka na religii podczas roku szkolnego.

W środę przychodzą obowiązkowo dzieci wszystkich klas włącznie z przedszkolakami i młodzieżą. Ustawione czwórkami będą witały Ks. Kardynała.

W czwartek ostatnia procesja. O godz. 17 Msza św., po niej skrócone nieszpory i poświęcenie tradycyjnych wianków.

W piątek uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – Msza św. uroczysta o godz. 17. Przyjdą wszyscy, którzy poświęcili się Sercu Bożemu. Na piątek na godz. 18 proszę również dzieci klas VIII na ostatnie spotkanie, które zadecyduje o otrzymaniu świadectw. Zaś w przyszłą niedzielę będzie rozdanie świadectw VII klasom i dla nich Msza św. o godz. 8-mej rano.

Dzisiaj przed godz. 11 będzie poświęcenie baldachimu. Za ofiary można zawsze kupić coś wartościowego do naszej kaplicy. Za to składam wam serdeczne Bóg zapłać.



Msza św. w Zielonej Budce

**Kardynał Karol Wojtyła Arcybiskup Metropolita Krakowski**

Drodzy Bracia i Siostry, Parafianie Mistrzejowic!

Od wielu lat odprawiam Mszę św. Pastorską o północy Bożego Narodzenia w Nowej Hucie. Czyniłem to przez szereg lat na miejscu, na którym już dzisiaj wznosi się zarys nowego kościoła na terenie parafii Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Hucie – Bieńczycach.

Dzisiaj przybywam tutaj po raz pierwszy. Przybywam i przynoszę Wam moje całe biskupie serce. Dziękuję za przywitanie, któreście mi tutaj zgotowali; za dobre słowa dzieci, młodzieży i dorosłych Parafian. Ale nade wszystko dziękuję Wam za ten fakt: za to, że tutaj jesteście! Za to, żeście stanęli wokół Waszego mężnego Kapłana! Stanęli murem! Wspieracie Go swoją obecnością.

Za to, że tak jak niegdyś – przez wiele lat – Parafianie w Bieńczycach nie patrzyli na to, czy słońce, czy deszcz, tylko trwali pod gołym niebem!

I tak trwając, wystali: na mrozie, na zimnie, na śniegu i na deszczu. Wymodlili parafię i kościół!

Za to pragnę Wam zaraz w pierwszych słowach powiedzieć: Bóg zapłać! Żeście tutaj tego Waszego Kapłana otoczyli: że mógł On wobec całego naszego miasta głosić autentyczny fakt społeczny, potrzebę społeczną. Potrzebę stworzenia tutaj parafii i wybudowania tutaj kościoła.



Kardynał Karol Wojtyła odprawia pierwszą Pasterkę w Zielonej Budce, obok ks. Stanisław Dziwisz



Ministrant, pierwsza Pasterka w Zielonej Budce

Moi Drodzy Bracia i Siostry, dzisiaj o północy przypominamy Boże Narodzenie. Pan Jezus narodził się w stajni: nie było miejsca dla Niego w gospodzie! I dlatego też ja, Biskup Kościoła Krakowskiego, przybywam tutaj na to najbiedniejsze miejsce, do najbiedniejszego sanktuarium: gdzie nic nie ma, tylko to zadanie, za które ponosi się kary! – jak za winę i przestępstwo! A prócz tego tysiące ludzi stojących pod gołym niebem!

Chrystus narodził się w Betlejem, w stajni, na zimnie. I Wy dobrze czujecie, że trzeba przyjść właśnie tam, gdzie zimno, gdzie mroźno, gdzie jest się pod gołym niebem: tam On się nade wszystko rodzi.

**Społeczność najpierwsza**

Kiedy się Chrystus narodził, przybyli do Niego zaraz pasterze i otoczyli Go. Stworzyła się społeczność Ludu Bożego wokół Chrystusa. I to się tutaj powtarza: tworzy się społeczność Ludu Bożego wokół Chrystusa. A Chrystusa zastępuje kapłan, który ma moc spełniania Jego ofiary i przeistaczania chleba w Jego Ciało, a wina w Jego Krew. I wokół tego kapłana gromadzi się społeczność Ludu Bożego; i to jest ten fakt społeczny, w imię którego my tutaj przemawiamy – Jaki jest ten fakt społeczny, jak mu na imię? – Jest opodal parafia Nowa Huta – Bieńczyce, która liczy 70 tysięcy katolików! To jest super – gigant taka parafia. Powstaje osiedle Mistrzejowice, o którym wiadomo, że będzie liczyło 45 tysięcy mieszkańców, w ogromnej większości katolików. I to jest fakt społeczny.

My występujemy dla tego Osiedla o parafię; wnosimy starania u władz, ponieważ nie tylko pragniemy to z nimi uzgodnić, ale rozumiemy tak: że prawdziwe fakty społeczne znajdują zrozumienie i aprobatę tych, którzy kierują społeczeństwem. Tym bardziej, że ten fakt społeczny jest ze wszech miar pożyteczny. – Ten kapłan, który tu duszpasterzuje pod gołym niebem, nie mając dosłownie nic, tylko Waszą życzliwość i Waszą solidarność, nie szuka tutaj żadnych celów, żadnych swoich korzyści. – Czego szuka?

**Społeczna konieczność**

Chce uczyć Ewangelii, prawdy Bożej, ale zarazem prawdy najgłębiej ludzkiej: chce uczyć zasad moralności, przykazań Bożych. – Czyż to nie leży w interesie społeczeństwa, tego tworzącego się miasta Nowej Huty, żeby ludzie zachowali tu prawo moralne? Czyż to nie leży w interesie naszego Narodu i Państwa? Chyba za to nie zasługuje ten Kapłan na kary! Zasługuje chyba tylko na uznanie.



Drodzy Bracia i Siostry! Takie są te prawdy, które wypada mi wypowiedzieć w Noc Bożego Narodzenia w Waszej mistrzejowickiej wspólnotie chrześcijańskiej nad żłóbkiem Pana Jezusa; nad żłóbkiem Pana Jezusa, który się rodził ubogi; rodził się ubogi Bóg. I Wy też się tak rodzicie w tej ubogiej wspólnotie, która pragnie być parafią i czeka na to, aby ją uznano za parafię i pozwolono budować kościół.

– Czego Wam życzę? – Życzę Wam, Bracia i Siostry, ażebyście wytrwali w tej wspaniałej wspólnotie wiary. Wiara jest tą mocą, którą nam, słabym ludziom, przyniósł na ziemię Bóg. – Życzę Wam więc, ażeby to dobro, ten dar Boga narodzonego, był Waszym udziałem w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, w pracy zawodowej, w życiu obywatelskim. A nade wszystko w życiu chrześcijańskim Waszej Wspólnoty, którą stanowicie i którą chcecie, ażeby spotkała się z uznaniem należnym ze strony odnośnych czynników.

### Życzenia

Tego Wam życzę. Te życzenia składam przy żłóbku, przy stole wigilijnym. Bo przecież ołtarz tak bardzo przypomina stół wigilijny. A kiedy się łamiemy opłatkiem, to tak bardzo przypomina łamanie Chleba. Eucharystycznego.

I chcemy te wszystkie nasze życzenia i te wszystkie nasze pragnienia włożyć w to łamanie Chleba, w tę Eucharystię, w tego Chrystusa, który jest mocą naszych dusz. Chcemy je z Niego zaczerpnąć dla siebie, dla naszych dni szarych, zwyczajnych, utrudzonych; dla nowych pokoleń, dla naszych dzieci, dla wszystkich; dla Ojczyzny naszej!

Będziemy się modlić śpiewając tak, jak się śpiewa zawsze w okresie Bożego Narodzenia: Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą. – Bo chcemy dla tej naszej ziemskiej Ojczyzny prawdziwej siły. I jesteśmy świadomi tego, że ta siła płynie z wiary, płynie z Chrystusa narodzonego, do naszych dusz; a my możemy ją wnieść potem w nasze życie osobiste, rodzinne, w nasze warsztaty pracy, we wspaniałą Nową Hutę i we wszystkie dziedziny życia.

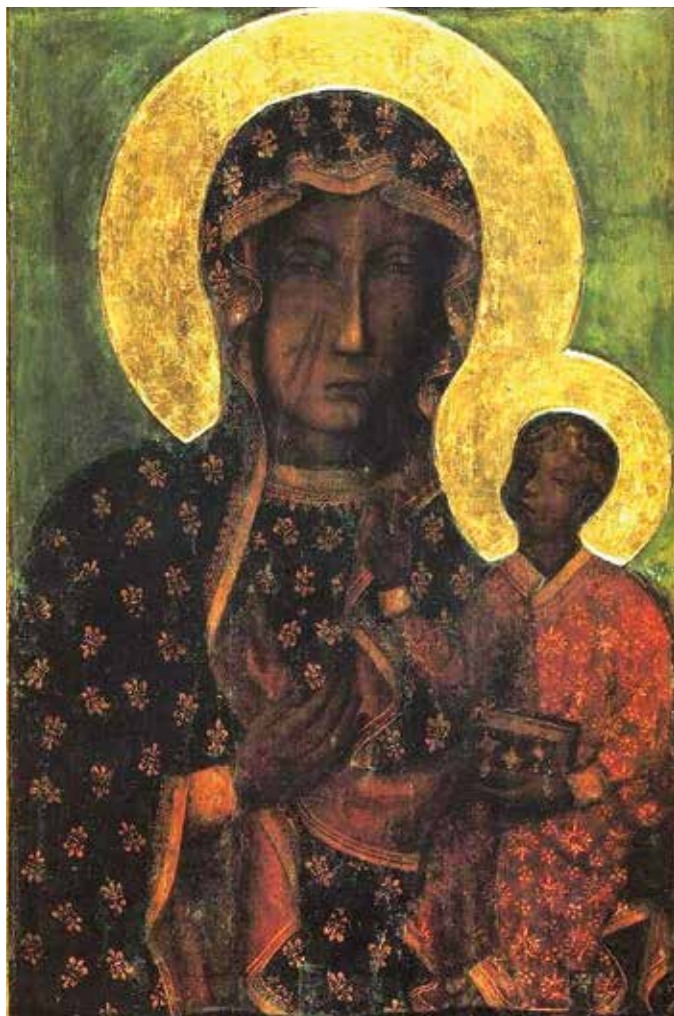
Takie są nasze modlitwy; takie jest to nasze, Drodzy Bracia i Siostry, pierwsze tutaj, mistrzejowickie łamanie się Chlebem, łamanie się opłatkiem, na chwałę Bożą i zbawienie naszych chrześcijańskich dusz. Amen.

Najbardziej okrzepłe i zwarte było osiedle Tysiąclecia, najwcześniej zamieszkane. Ludzie stamtąd stanowili trzon naszej parafii. Potrafili doskonale się organizować i pociągać za sobą innych. To właśnie mieszkańcy Tysiąclecia pierwsi zaczęli brać u nas śluby i chrzcili swoje dzieci. Byliśmy im głęboko wdzięczni. Proszę zrozumieć, ślub to wielkie, jedyne przeżycie i każdy chciałby nadać mu jak najpiękniejszą oprawę. Zwłaszcza w Krakowie, gdzie jest tak głębokie przywiązanie do tradycji i tyle pięknych kościołów. Decydując się na ślub w Zielonej Budce, ci młodzi ludzie narażali się na to, że będą stać w błocie i na deszczu. To był z ich strony przede wszystkim akt solidarności z ks. Józefem. Oni udowodnili, że są, że czują się członkami tej formalnie przecież nieistniejącej parafii. Każdy taki ślub to było dla ks. Józefa prawdziwe święto, tak samo z radością i wdzięcznością przyjmował tych, którzy chrzcili tu dzieci.

ks. Eugeniusz Nycz

**Dla wszystkich powinny pozostać w mocy słowa łacińskiego poety Juwenalisa: „Miej to za największą podłość, gdy ktoś przedkłada życie nad honor, a pragnąc życie zachować, traci rację, dla których warto żyć”. Stanowczy głos sumienia zawsze przypomina człowiekowi, że istnieją prawdy i wartości moralne, dla których musi być gotów nawet oddać życie.**

**św. Jan Paweł II** *Veritatis Splendor*



Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej znajdował się w Zielonej Budce

## 40. ROCZNICA POWSTANIA ZIELONEJ BUDKI

Pod koniec sierpnia tego roku minie 40 lat od postawienia przez Sługę Bożego ks. kan. Józefa Kurzeję w zagajniku akacyjowym w Mistrzejowicach Zielonej Budki.

Elementy do jej wykonania były przygotowane w Raciborowicach, gdzie ówczesny wikary ks. Józef Kurzeja za zgodą Ks. Kardynała Karola Wojtyły podjął decyzję, aby wybudować tę przydrożną budkę, która miała pełnić rolę kaplicy dla wiernych nowopowstającego osiedla Mistrzejowice. Jest to zatem moment historyczny, bo od tego momentu rozpoczął się okres tworzenia naszej wspólnoty parafialnej, żywego Kościoła w Mistrzejowicach.

Ile naszego ks. Józefa kosztowała ta decyzja, wiemy wszyscy, bo zmarł, jak to określił Ks. Kardynał Karol Wojtyła „wyczerpany do końca” w wieku 39 lat. Dlaczego podjął się tego zadania? Kiedyś zapytany przez młodzież: „Po co idzie się na księdza?”, odpowiedział: „Chciałem uszczęśliwiać ludzi przez religię?”. I całym swoim kapłańskim życiem pokazał, że on to umiał robić. Umiał gromadzić wokół siebie w tych niezwykle trudnych warunkach dorosłych, młodzież i dzieci i prowadzić ich wszystkich do Boga.

Jeżeli prześledzi się Jego życiorys, to można wyraźnie zobaczyć, że Bóg przez ludzi, których postawił na drodze Jego życia, przez polecenia Biskupa, przez obdarowanie go cechami ludzi świętych, a nawet i przez choroby, przygotował go do realizacji tego jedynego w swoim rodzaju, najtrudniejszego z wszystkich, zadania – stworzenia parafii w Mistrzejowicach.

Miało tu bowiem powstać 40-tysięczne osiedle mieszkaniowe bez kościoła, bez Boga. Ówczesne władze uważały, że jeden kościół, noszący nazwę Arka Pana w Bieńczycach, którego powstanie wywalczone na ulicach Nowej Huty, socjalistycznemu miastu wystarczy. I to nawet dla pół miliona ludzi. Dlatego też nie było mowy, aby jakiegokolwiek starania o budowę drugiego kościoła w Nowej Hucie zakończyły się sukcesem. Ks. Kurzeja wiedział o tym, ale nie przyjął tego do wiadomości. Dlatego też, pod pozorem prac remontowych, w tajemnicy przed władzami, przygotował w Raciborowicach przy kościele wszystkie elementy do zmontowania Zielonej Budki i przewiózł je na jednym z 16 samochodów marki „Żuk”, którymi wioził dary dla powodzian do wsi Grobla. Ten jeden samochód nieco zmienił trasę, ale udało się, że nie został przez „władzę ludową” zauważony. Według odnalezionych w Instytucie Pamięci Narodowej dokumentów samochody z darami jechały w sobotę, dnia 29 sierpnia 1970 roku.

Elementy przeznaczone do budowy baraku zostały złożone przy krzakach akacyjnych w Mistrzejowicach na dzisiejszym os. Oświecenia i pod osłoną nocy zmontowane. Rano stał już gotowy drewniany barak o wymiarach 5 na 6 metrów. Został pomalowany na zielono, aby nie był zbyt widoczny na tle akacji i natychmiast nazwano go Zieloną Budką, a ks. Józefa „proboszczem z Zielonej Budki”.

Przy Zielonej Budce gromadziły się tysiące ludzi, wiernych Mistrzejowic. Były tu odprawiane Msze św. i udzielane Sakramenty św. Często Ks. Kardynał Karol Wojtyła odwiedzał tę rodzącą się wspólnotę parafialną, aby błogosławić to dzieło i jej uczestników.

1 grudnia 1973 r. Uroczyste przeniesienie Krzyża Misijnego sprzed Zielonej Budki na plac modlitwy przy nowo wybudowanej kaplicy i punkcie katechetycznym. Kardynał Karol Wojtyła, obok ks. Stanisław Dziwisz i ks. Mikołaj Kuczkowski



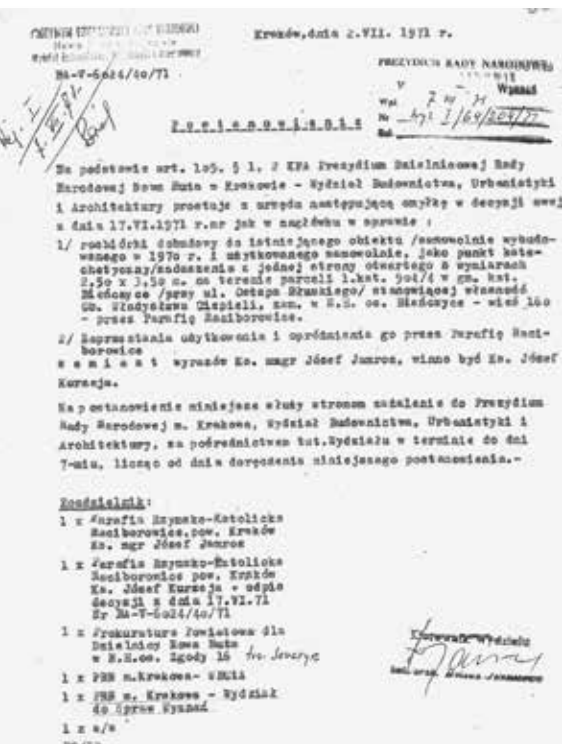
Zielona Budka, mimo strasznych prześladowań ks. Kurzeji (prześluchania, rozprawy sądowe, grzywny), przetrwała do dn. 1 XII 1973 r., kiedy w uroczystej procesji przeniesiono z niej Najświętszy Sakrament do nowej kaplicy przy budującym się kościele pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbe. Władze nakazały, aby od tego momentu, w ciągu 7 dni tj. do dnia 7 XII 1973 r. Zielona Budka była rozebrana, a fundamenty z ziemi powyrywane, aby ślad po niej nie został.

Ślad jednak został.

Dnia 1 XII 1991 r. została poświęcona, wybudowana dokładnie w miejscu, w którym stała Zielona Budka, Kapliczka Matki Bożej Łaskawej. W tym dniu wrócił do tego historycznego miejsca Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie podczas odprawionej tu uroczystej Mszy św.

W tym miejscu, w każdym roku, w Wielki Piątek rozpoczyna się Droga Krzyżowa, w której uczestniczą tysiące mistrzejowickich parafian. Ta Droga Krzyżowa przypomina mi zawsze drogę krzyżową, którą musiał przejść, budując kościół, Sługa Boży ks. kan. Józef Kurzeja z wszystkimi wiernymi Mistrzejowic, którzy mu w tej drodze towarzyszyli, nie opuścili go i nadal o nim pamiętają. Obydwie te drogi mają swój koniec w naszym kościele.

Barbara Frydel







Do sprawowania mszy św. najbardziej potrzebne było tabernakulum. Pojechałam więc do swojej parafii św. Tadeusza w Czyżynach i poprosiłam o stare, drewniane, gdyż w tym kościele było już pozłacane, nowe. Pożyczyłam też figurkę Najświętszej Marii Panny Niepokalanej, aby wierni mogli modlić się przed nią w czasie nabożeństw. Zbierałyśmy również w czasie mszy św. ofiarę. Z początku była to ofiara skromna (chodziło niewiele osób), a pieniędzy potrzeba było wciąż więcej, więc postanowiłam trochę pomóc. Na święta Zmartwychwstania Pańskiego zrobiłam palmy i sprzedałam. Zebrane datki przeznaczyłam na potrzeby nowej parafii. Zajmowałam się także praniem bielizny liturgicznej, zakupem świec, gazet, komunikantów oraz wina i u mnie w domu było to wszystko przechowywane.

Maria Malinowska, mieszkanka os. Tysiąclecia

Naczynia liturgiczne i szaty używane w celebracji przechowywane były w mieszkaniu Bronisława Szydłowskiego, który później na prośbę ks. J. Kurzeja został pierwszym kościelnym.

Ks. Kurzeja nie miał gdzie mieszkać, co dzień u kogo innego, a w końcu sypiał w zielonej budce kilka nocy, ale tam nie miał spokoju, bo ktoś nocą zaczął dobijać się do drzwi. Przyjął księdza na mieszkanie nasz sąsiad, ale i tam go dopatrzone i musiał się wynosić.

Barbara Pinas, mieszkanka os. Tysiąclecia

W 1972 r. w Zielonej Budce udzielono 257 chrztów, bierzmowano 120 osób, pobłogosławiono 9 małżeństw i odprawiono 6 pogrzebów.

Od 21 do 28 maja 1972 r. w Zielonej Budce odbywają się Misje. Prowadzą je księża sercanie. Uczestniczy w nich 1200 kobiet, 700 mężczyzn, 150 młodzieży, 600 dzieci, zostają wygłoszone 43 kazania, komunii św. przyjmuje 5000 osób. Widomym znakiem zostaje krzyż w napisem „Serca Sercu”.

Od 1971 do 1973 r. arcybiskup Krakowa Karol Wojtyła siedem razy przyjeżdża do Zielonej Budki, gdzie odprawia msze św. i wygłasza kazania oraz udziela bierzmowania.

Pierwszy chrzest w Zielonej Budce odbył się 4 lipca 1971 r. Pierwsze małżeństwo zostaje zawarte 28 sierpnia 1971 r..

Misje sercanów bardzo zintegrowały parafię. Spowiadaliśmy od rana do wieczora z godziną przerwą na obiad. Po Misjach został Najświętszy Sakrament, który przechowywaliśmy, z braku tabernakulum, w nocnej szafce. Byliśmy wtedy za pan brat z Panem Jezusem. Nigdy przedtem ani potem nie doświadczyłem tak bardzo i tak prawdziwie, że jako ksiądz jestem ludziom potrzebny. Nigdy nie byłem otoczony taką życzliwością. Od pierwszej chwili towarzyszyły mi pozdrowienia i życzliwe uśmiechy. Najpierw się dziwiłem, że właśnie takie przyjęcie spotkało mnie w Nowej Hucie, bo to miejsce zawsze mi się kojarzyło z dodatkiem – komunistyczna. Czerwona Nowa Huta – tak o niej myślałem.

ks. Eugeniusz Nycz



Zielona Budka (archiwum IPN)



# NOWA HUTA

**... od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja [...]. Zbudowaliście kościoły. Wypełnijcie życie swoje Ewangelią**

**To miasto nie jest miastem ludzi nienależących do nikogo. Ludzi, z którymi można robić, co się chce, którymi można manipulować wedle praw czy reguł produkcji i konsumpcji. To miasto jest miastem synów Bożych.**

**św. Jan Paweł II**

Po zakończeniu II wojny światowej, kiedy w Polsce rozpoczęły rządy władze komunistyczne, Kraków postrzegany był jako miasto reakcyjne, w którym należało zmienić strukturę, i podjęto decyzję o budowie Nowej Huty. Uważano również, że warunkiem budowy nowej rzeczywistości jest gwałtowne uprzemysłowienie kraju przez rozwój hutnictwa i przemysłu maszynowego. W 1947 r. zapada decyzja o budowie kombinatu metalurgicznego wraz z wzorcowym miastem socjalistycznym dla pracowników i robotników huty. Pod budowę zostają wybrane żyzne ziemie okolicznych wsi. Nowa Huta powstaje między innymi na terenie wsi Mogiła, Czyżyny, Pleszów, Bieńczyce, Krzesławice, Mistrzejowice, Branice. W 1949 r. rozpoczęto budowę kombinatu i osiedla mieszkaniowego. W 1951 Nowa Huta została włączona do Krakowa, jako jego najmłodsza, XVIII dzielnica. W styczniu 1954 r. hutę nazwano imieniem Włodzimierza Lenina (obecnie ArcelorMittal Poland S.A.). Głównym projektantem miasta był architekt Tadeusz Ptaszycki. Projekt poza wpływami socrealistycznymi odwołuje się również do polskiej architektury modernistycznej oraz do eklektyzmu (m.in. Pałacu Dożów w Wenecji, Ratusza w Tarnowie). Pierwsze powstałe budynki posiadały piwnice mogące służyć jako schrony przeciwatomowe. W latach 1949–1955 powstał Plac Centralny (dziś Ronalda Regana) oraz zasadniczy zespół urbanistyczny. W 1973 r. odsłonięto pomnik Lenina, według projektu Mariana Koniecznego. W okresie stanu wojennego w Nowej Hucie miały miejsce liczne demonstracje antykomunistyczne. Pomnik Lenina stał na Placu Centralnym do 1989 r.

**[...] płoną zabytkowe kościoły, padają pod ciosami młotów artystyczne figury świętych. Niszczy się nie dla samej przyjemności niszczenia – bo to jeszcze można psychologicznie usprawiedliwić – ale na wyraźny rozkaz bezbożników rosyjskich, którzy szczegółowo opracowują plany odchrześcijanienia świata i zatarcia śladów wszelkiej w ogóle religii.**

**bp Jan Stepa**



**27 kwietnia 1960 r. – obrona krzyża**



**30 kwietnia 1982 r. – pierwszy marsz milczenia w Nowej Hucie**

**1 maja 1982 r. – wielka modlitwa oraz ofiarowanie Matce Bożej Królowej Polski sztandarów nowohuckiej „Solidarności” w kościele Arka Pana**

**26 kwietnia 1988 r. – strajk kwietniowo-majowy**

Obrona krzyża, Bieńczyce, Nowa Huta, 27 kwietnia 1960 r.



**Świat wysiła się obecnie nad znalezieniem środków do skutecznej walki z barbarzyńskim komunizmem, ale nie wpadł jeszcze na właściwą metodę obrony. Dotychczas panuje przekonanie, że brutalną siłą materialistycznej doktryny należy zwalczać również fizyczną siłą. W ten sposób jednak nie zwycięży się mocy zła, bo panowaniu materii można przeciwstawić tylko potęgę ducha. A ta potęga jest tylko w chrześcijaństwie. Komunizm przezwyciężymy tylko przez odrodzenie duchowe człowieka i powrót do prawdziwej chrześcijańskiej kultury.**

bp Jan Stepa

Nowa Huta – nowe idealne miasto nie potrzebowało obiektów sakralnych, miało być miastem bez Boga. Nowy człowiek komunistyczny miał wzrastać w nowych warunkach, miały powstawać nowe więzi społeczne, nie budowane przez rodzinę czy więzi sąsiedzkie a przez władze komunistyczne. Ale Nowa Huta, nazywana twierdzą proletariatu, szybko zaczęła buntować się przeciwko nowej władzy: w 1960 r. ludność dzielnicy walczyła w obronie krzyża, kilka lat później wywalczyła sobie budowę kościoła – Arki Pana, którego kamień węgielny pochodzi z Bazyliki św. Piotra na Watykanie i jest poświęcony przez papieża Pawła VI. 15 maja 1977 r. kościół konsekrował, nadając mu wezwanie Matki Bożej Królowej Polski, arcybiskup Krakowa kardynał Karol Wojtyła. W tabernakulum, odlanym z brązu w kształcie kuli ziemskiej, którą otaczają stalowe pierścienie – iskrzy się kamień z Księżyca подарowany kardynałowi Karolowi Wojtyłce przez papieża Pawła VI, który z kolei otrzymał go od załogi amerykańskiego statku Apollo 11. Drugi kościół w Nowej Hucie-Mistrzejowicach pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe został konsekrowany przez papieża Jana Pawła II 22 czerwca 1983 r. Jego powstanie mieszkańcy Nowej Huty zawdzięczają przede wszystkim ks. Józefowi Kurzeji.

Zamierzenia władz, by Nowa Huta była ostoją proletariatu, bez Boga, religii, nie powiodły się. Dziś Nowa Huta jest symbolem walki mieszkańców o prawo do wyznawania wiary i do własnych kościołów.



Kościół Arka Pana pw. Matki Bożej Królowej Polski, Nowa Huta

**Nowa religia bez Boga, którego miejsce zajął szary człowiek sam siebie adorujący.**

**Brak wolności i upodlenie godności osobistej – to największa zmora zwłaszcza komunizmu, i tylko naród bardzo spodlony może dobrowolnie ugiąć kark pod jarzmo najstraszniejszej niewoli, jaką zna historia ludzkości.**

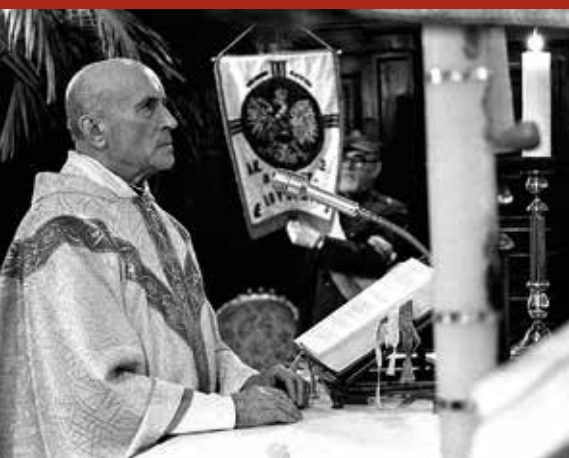
bp Jan Stepa

**Zdrady na miarę Judasza tryumfują. Za zdradę i donosicielstwo płaci się nagrodę. Podstęp i przewrotność pozornie odnoszą zwycięstwo. A wierność, uczciwość, sprawiedliwość i miłość zda się, że kładą się w grobie tak jak złożono Chrystusa. I czasem rodzi się rozpacz i pytanie, czy iść z Chrystusem Zmartwychwstałym? Czyż nie lepiej wybrać postawę Kleofasa i jego anonimowego towarzysza, który według Ewangelii nie interesuje się nawet grobem, bo i po co? Wszystko skończone. Uważają, że trzeba pozostawić na boku całą tę historię, zejść z obłoków na ziemię, osiąść na prozaicznych peryferiach w Emaus. Ale chyba Chrystus Zmartwychwstały tak, jak odezwał się do Kleofasa szepce do nas: „O głupi i leniwego serca”.**

ks. Józef Kurzeja

**STEFAN NIEDZIELAK** (ur. 1 września 1914 r. w Podolszycach, obecnie dzielnica Płocka, zm. 20/21 stycznia 1989 r. w Warszawie) – ksiądz katolicki, prałat, kapelan Armii Krajowej i WIN, współzałożyciel Rodziny Katyńskiej.

Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1940 r. z rąk ks. bpa Stanisława Galla. W czasie okupacji niemieckiej pracował w parafiach Wiskitki i Bolimów oraz w Łowiczu. Był kapelanem Okręgu Łódzkiego AK, kierował pracami Głównej Rady Opiekuńczej. Był współpracownikiem Delegatury Rządu na Kraj, dzięki czemu wcześniej poznał raport komisji Czerwonego Krzyża o zbrodni katyńskiej. Uczestniczył w powstaniu warszawskim. Był kurierem przewożącym zaszyfrowane komunikaty z Warszawy do Krakowa dla ks. abpa Adama Sapiehy. Latem 1944 r. przewiózł do Krakowa tzw. depozyt katyński, czyli dowody z przeprowadzonej przez Niemców ekshumacji grobów w Katyniu. W 1946 r. powrócił do Warszawy i wstąpił do organizacji Wolność i Niezawisłość. Ukrywał się przed aresztowaniami. Kierował odbudową kościoła Świętej Trójcy na Solcu i kościoła Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskiem. W 1956 r. został proboszczem parafii św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach. Od 1961 r. był proboszczem parafii Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze i jednocześnie duszpasterzem służby zdrowia. Od 1977 r. był ponownie proboszczem na Powązkach, gdzie zapoczątkował odprawianie mszy św. za Ojczyznę. W latach 80. wraz z Wojciechem Ziemińskim zaczął tworzyć Sanktuarium „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach. Został kapelanem Warszawskiej Rodziny Katyńskiej i upominał się o ujawnienie prawdy katyńskiej. Wspierał repatriantów z Rosji i Kazachstanu, organizował wysyłkę książek do Po-



laków mieszkających w krajach dawnego Związku Sowieckiego. Był inicjatorem wzniesienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (31 lipca 1981 r.), który SB jeszcze tej samej nocy usunęła. Za swoją działalność niepodległościową był nieustannie nękany i szykanowany, otrzymywał listy i telefony z pogrózkami, bezpieka wielokrotnie podejmowała próby zastraszania go, pobicia czy porwania. Zginął zamordowany (prawdopodobnie ciosem karate) przez „nieznanych sprawców” w swojej plebanii na Powązkach w nocy z 19 na 20 stycznia 1989 r. W Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej stwierdzono szereg zewnętrznych obrażeń w okolicy twarzy i głowy oraz złamanie kręgosłupa szyjnego. Mimo to ówczesne ministerstwo spraw wewnętrznych wykluczało morderstwo. Śledztwo umorzono 2 października 1990 r., przyjmując wersję o śmiertelnym upadku z fotela. O zabójstwo ks. Stefana Niedzielaka podejrzewano SB. Premier Jan Olszewski sugerował udział KGB w morderstwie. W czasie obrad Okrągłego Stołu mecenas Władysław Siła-Nowicki poprosił o uczczenie zamordowanych kapłanów, Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca, minutą ciszy. Telewizja Polska usunęła ten moment z transmisji na antenie ogólnopolskiej. Z akt sprawy zabójstwa ks. Stefana Niedzielaka w niejasnych okolicznościach zniknęły materiały zabezpieczone podczas sekcji zwłok i ślady zabezpieczone na miejscu zbrodni.

W 2008 roku „za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej” został odznaczony pośmiertnie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



**STANISŁAW MAŁKOWSKI** (ur. 29 lipca 1944 r. w Woli Korytnickiej) – polski ksiądz katolicki, obrońca życia poczętego, działacz opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kapelan Solidarności, socjolog i publicysta. Od 1989 roku orędownik dekomunizacji i lustracji. Krytyk Okrągłego Stołu, porozumienia w Magdalence, również krytycznie nastawiony do współczesnej sceny politycznej. Sceptyczny wobec śledztwa w sprawie katastrofy polskiego samolotu Tu-154M w Smoleńsku, którą uważa za zamach. Obrońca Krzyża Smoleńskiego na Krakowskim Przedmieściu. Kapelan Solidarnych 2010. Zaangażowany w Krucjatę Różańcową za Ojczyznę. W swoich wypowiedziach i publikacjach opowiada się od lat za obdarzeniem przez Polaków Jezusa Chrystusa tytułem Króla Polski.

W 1970 roku wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. 22 grudnia 1974 r. przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1974–1975 był wikarym w parafii św. Józefa w Warszawie. W latach 1975–1976 – rezydentem w parafii Bożego Ciała na Kamionku w Warszawie, a następnie przez krótki okres duszpasterzem w: Skierniewicach, Żąbkach, Prudniku, Poznaniu. Jako młody duchowny współpracował z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Komitetem Obrony Robotników. Brał udział w głódówkach organizowanych przez opozycjonistów w kościele św. Marcina w Warszawie i kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W 1980 roku jako delegat z ramienia Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej. 13 grudnia 1981 r., w dniu ogłoszenia stanu wojennego był jedynym duchownym katolickim z Warszawy, który został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. W stanie wojennym został jednym z kapelanów podziemnej Solidarności. Przyjaźnił się i współpracował z ks. Jerzym Popiełuszką, którego znał od czasu studiów w seminarium duchownym. Pomagał mu w duszpasterstwie przy kościołach św. Anny i kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny „Res Sacra Miser” na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Od 1982 r. odprawiał wraz z nim przyciągające tłumy wiernych Msze za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Współorganizował również m.in.: Msze Katyńskie, uroczystości pod krzyżem w Parku im. Romualda Traugutta i pod pomnikiem na Olszynie Grochowskiej. Za swą działalność, kazania oraz kontakty z opozycją był wielokrotnie nękany, zatrzymywany, przesłuchiwany i poddawany rewizjom przez SB. Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku znalazł się na liście niewygodnych księży, których zamierzano skrytobójczo zgładzić – sporządzonej dla zastępcy dyrektora Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pułkownika Adama Pietruszki. Za zaangażowanie polityczne był wielokrotnie napominany przez instytucje kurii warszawskiej. W 1977 r. został pozbawiony przydziału do parafii. Był zatrudniany indywidualnie przez proboszczów parafii archidiecezji warszawskiej. W 1983 został odsunięty od pracy duszpasterskiej i ewangelizacyjnej decyzją kurii archidiecezji warszawskiej i przeniesiony do posługi kapelana na Cmentarzu Komunalnym Północnym na Wólce Węglowej w Warszawie. Pomimo to podejmował się dalej działalności duszpasterskiej i był zapraszany do różnych warszawskich i podwarszawskich parafii. Po 1989 roku został zwolniony z nałożonych na niego przez kurię archidiecezjalną zakazów i skierowany jako wikariusz do pracy w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata na Ochocie. W 1990 r. został przeniesiony do pomocy w parafii Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny na Muranowie. Od 1992 r. ponownie bez stałego przydziału. Po 1989 r. pracował nadal jako celebrans pogrzebów na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie oraz jako ksiądz wspomagający w kilku parafiach diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej. Do 2002 r. był rezydentem na Saskiej Kępie w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Warszawie. 24 stycznia 2007 r. na żądanie proboszcza parafii św. Ignacego Loyoli został odwołany z posługi kapelana na Wólce Węglowej. Powodem decyzji były wypowiedzi, których udzielił, na temat sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i mianowania, a następnie rezygnacji metropolity warszawskiego Stanisława Wielgusa. Usunięto go także z pracy w parafii św. Patryka na Gocławiu, gdzie był księdzem wspomagającym. W diecezji warszawsko-praskiej, na której terenie mieszka, decyzją kurii odebrano mu prawo głoszenia homilii, prawo spowiadania oraz przyzwolono mu jedynie na odprawianie mszy świętych koncelebrowanych w parafii na Saskiej Kępie. W 2007 r. został przywrócony do posługi przy pogrzebach na cmentarzu na Wólce Węglowej i ponownie pełni obowiązki księdza wspomagającego w parafii św. Ignacego Loyoli, w parafii św. Patryka, a także w parafii Miłosierdzia Bożego w Warszawie. (bez możliwości głoszenia kazań). W 2010 r. brał udział w zgromadzeniach i przewodniczył wieczornym modlitwom przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. 3 sierpnia 2010 r. poświęcił Krzyż Smoleński, który w kwietniu postawili przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego polscy harcerze. 13 września 2010 r. postępowaniem tym ściągnął na siebie ostrzeżenie kurii archidiecezji warszawskiej i groźbę obłożenia karą suspensy. Mimo upomnień pozostał nadal sympatykiem Społecznej Inicjatywy Obrońców Krzyża, dla której poświęcił nowy krzyż i uczestniczył w uroczystościach dziesiątego dnia każdego miesiąca. Jako społecznik zaangażowany jest w duszpasterstwo więzienne, pracę w hospicjach i z dziećmi niepełnosprawnymi i osobami bezdomnymi. W latach 1979–1991 pracował dla Ruchu Wiara i Światło, w latach 1991–2002 pełnił posługę w areszcie śledczym na warszawskiej Białotęcie, od 2007 do 2010 roku w Domu Opieki i Hospicjum Res Sacra Miser w Warszawie. Obecnie pracuje jako wolontariusz w ośrodku dla bezdomnych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie.



23 września 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński *za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju* odznaczył księdza Stanisława Małkowskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



## CZESŁAW SADŁOWSKI (ur. 5 grudnia 1938 r. w Malinówce)

– proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Zbroszy Dużej, która w czasach PRL stała się ośrodkiem oporu przeciw władzy komunistycznej. Osobisty kanonik papieża Benedykta XVI.

W 1952 r. zostaje skierowany do szkoły budowlanej, gdzie ma się uczyć na murarza-zduna. W 1961 r. wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. 6 czerwca 1967 r. otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Początkowo jest wikarym w parafii w Jasieńcu (woj. mazowieckie). W marcu 1969 roku, przebywając w Zbroszy Dużej, przystępuje do modernizacji zakupionej

obory na kaplicę. Mieszkańców Zbroszy Dużej od najbliższego kościoła w Jasieńcu dzieli 10 km. 24 maja 1969 r. prymas Stefan Wyszyński święci kaplicę, jednak władza ludowa likwiduje ją już w lipcu tego samego roku. Wówczas ks. Czesław Sadłowski odprawia nabożeństwa w prywatnych domach, na podwórzach, przy drodze czy w lesie. W 1970 r. otrzymał wyrok 3 miesięcy aresztu, zamieniony rok później na wyrok w zawieszeniu. „Moje kazania były dla nich niewygodne. Próbowaliśmy podnosić ludzi na duchu. Mówiłem o przywiązaniu do tradycji, wartościach przekazanych nam przez rodziców, że to nasza siła. Dlaczego władze tak strasznie obawiały się kaplicy w Zbroszy Dużej? – To był czas walki z Kościołem. Komuniści lękali się, że inni pójdą za naszym przykładem. A Zbrozka położona jest 50 km od Warszawy. To było dla nich niebezpieczne. Tu pali się, iskry się rozlatują, jeszcze jedna padnie na ściernisko i wybuchnie ogień”. W 1972 r. ksiądz Sadłowski przystępuje do budowy na prywatnej posesji prowizorycznego namiotu, w którym można odprawiać msze święte. Milicja Obywatelska niszczy namiot, dokonując przy tym profanacji komunikantów. Wywołuje to falę oburzenia, akcję pisania listów poparcia; prymas poświęca tej sprawie część kazań w Wielkim Tygodniu. Ostatecznie w 1972 r. władze wydają pozwolenie na budowę kościoła. Obiekt ukończono w 1974 roku; poświęcenie odbyło się z udziałem prymasa Stefana Wyszyńskiego w dniu 17 sierpnia 1974 r. Także w tym dniu ks. Czesław Sadłowski otrzymuje godność kanonika. Na przełomie lat 70. i 80. parafia w Zbroszy Dużej stała się miejscem spotkań działaczy opozycji demokratycznej w PRL. Ksiądz nawiązuje współpracę z KOR. Tu 9 września 1978 r. powstaje Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, który później przerodzi się w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Funkcjonuje tajna drukarnia, odkryta i zlikwidowana przez SB 29 stycznia 1980 r. W sierpniu 1980 roku mieszkańcy Zbroszy wspierają robotników Wybrzeża. Plebania staje się ośrodkiem działania opozycji. Ks. Czesław Sadłowski organizuje Uniwersytet Ludowy. W czasach „Solidarności” i stanu wojennego na plebanii przebywają bądź ukrywają się działacze Solidarności. Ksiądz Czesław staje się obiektem obserwacji SB, a w roku 1980 w Radomskim Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych zostaje opracowany „Program unieszkodliwienia proboszcza Sadłowskiego”. Plebania jest pod obserwacją funkcjonariuszy SB, między innymi zabójców ks. Jerzego Popiełuszki: Adama Pietruszki i Grzegorza Piotrowskiego. Na dwa tygodnie przed uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki jego zabójca Adam Pietruszka przyjeżdża z kolegami do Zbroszy Dużej i po mszy św. próbuje sprzedać ks. Sadłowskiemu dywan. „Oni byli wszędzie. Chodził człowiek z myślą, że napadną, pobiją. Nieraz nie mogłem spać” – wspomina ks. Czesław Sadłowski. Na początku lat 80. dochodzi przynajmniej do dwóch prób zamachu na życie kapłana. Wieczorem 6 kwietnia 1982 r. „nieznani sprawcy” podpalają plebanię, a innym razem odkręcają koło samochodu. „Wiele razy proponowano mi przeniesienie do innej parafii. Ale wiedziałem, że jak przejdę, to ubecy mnie zniszczą. Tutaj w Zbroszy znałem ludzi, byłem blisko nich i oni mnie wspierali, nieraz ostrzegali, że ktoś kręci się wokół plebanii. Jezusowa metoda: iść do ludzi, szukać ich. Stawać pod ich drzwiami, a nie rządzić z kancelarii parafialnej. Nie wiem, czy bez ludzi bym przetrwał. Przecież ja miałem wokół siebie 123 tajnych współpracowników. To wynika z 9 tys. kartek formatu A4 zgromadzonych na mój temat, które dziś znajdują się w IPN” – mówi ksiądz Sadłowski.

11 listopada 2006 r. prezydent Lech Kaczyński uhonował ks. Czesława Sadłowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**STANISŁAW SUCHOWOLEC** (ur. 13 maja 1958 r. w Białymstoku, zm. 30 stycznia 1989 r.) – polski duchowny katolicki, kapelan białostockiej „Solidarności”.



W 1977 roku wstąpił do seminarium. 11 czerwca 1983 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Został wikariuszem w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli, rodzinnej wsi księdza Jerzego Popiełuszki. Założył Izbę Pamięci zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki, a na cmentarzu wybudował jego symboliczny grób. Był opiekunem duchowym jego rodziców. Od listopada 1984 roku, w każdą drugą niedzielę miesiąca odprawiał mszę św. za Ojczyznę, opiekował się całą rodziną księdza Jerzego. Od tego czasu był obiektem działań prowadzonych przez SB w ramach Sprawy Operacyjnej opatrzonej kryptonimem „Suchowola”. W lipcu 1986 roku został wikarym w parafii Niepokalanego Serca Maryi w Białymstoku – osiedle Dojlidy. Tam także odprawiał msze św. za Ojczyznę i w intencji beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Został kapelanem KPN w Białymstoku. SB kilkakrotnie dokonywała prób zamachów na księdza (miedzy innymi uszkodzono mu samochód), otrzymywał telefony i listy z pogróżkami. Dokumenty zachowane w archiwach IPN wskazują, że od 1985 roku w białostockiej SB działała kilkuosobowa grupa funkcjonariuszy



zajmująca się nękaniem kapłana. 30 stycznia 1989 r. ciało zamordowanego wikarego odnaleziono w jego mieszkaniu na plebanii. Sekcja zwłok wykazała, że zgon nastąpił pomiędzy drugą a czwartą w nocy na skutek zatrucia tlenkiem węgla, spowodowanego pożarem niesprawnego pieca. Prokuratura uznała, że pies księdza również zatrut się czadem. Dochodzenie zakończyło się po kilku miesiącach umorzeniem z powodu „braku znamion wskazujących na udział osób trzecich w zainicjowaniu pożaru”. W 1992 r. rozpoczęto w tej sprawie nowe śledztwo. Białostocka prokuratura ogłosiła we wrześniu 1992 roku, że przyczyną pożaru w mieszkaniu, a w konsekwencji powodem śmierci ks. Stanisława Suchowolca było podpalenie. W sierpniu 1993 r. z powodu nieustalenia sprawców postępowanie umorzono. 30 stycznia 2006 r. prokuratorzy z lubelskiego Instytut Pamięci Narodowej oświadczyli, że ich zdaniem ponad wszelką wątpliwość ks. Stanisław Suchowolec został zamordowany wskutek działania Służby Bezpieczeństwa. Obecnie IPN rozpatruje sprawę już w ramach większego śledztwa dotyczącego zbrodniczych struktur w dawnym MSW w latach 1956–1989, które dokonywały m.in. zamachów na duchownych i działaczy opozycji. Mimo wcześniejszych zapowiedzi Instytutowi w 2011 r. nie udało się zakończyć śledztwa dotyczącego śmierci księdza Suchowolca. Jak poinformowano PAP w Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu nie zakończono jeszcze wszystkich kwerend archiwalnych dotyczących tej zbrodni, a wciąż ujawniane są także nowe materiały z zasobów archiwalnych. Ks. Stanisław Suchowolec zginął w nocy z 29 na 30 stycznia 1989 r. Miał 31 lat. Przy kościele w Suchowoli znajduje się jego symboliczny grób.

Ks. Stanisław Suchowolec został odznaczony pośmiertnie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 2008 roku.

**SYLWESTER ZYCH** (ur. 19 maja 1950 r. w Ostrówku, zm. 11 lipca 1989 r.) – polski duchowny rzymskokatolicki, uczestnik ruchu opozycyjnego w PRL. Kapelan Solidarności.

W wieku 20 lat wstąpił do warszawskiego Seminarium Duchownego. W czasie studiów został powołany do wojska. W 1977 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Stefana kardynała Wyszyńskiego. Rozpoczyna pracę duszpastersko-katechetyczną w Czerniewicach koło Tomaszowa Mazowieckiego, później jest wikarym w Stanisławowie nieopodal Mińska Mazowieckiego, Bedlnie koło Kutna oraz w Tłuszczu. Wszędzie łatwo nawiązuje kontakt z dziećmi i młodzieżą, a jego działalność zwraca uwagę SB: „Wikary Zych jest niebezpiecznym zwolennikiem przywrócenia krzyży w szkołach”. W 1981 roku otrzymuje skierowanie do parafii Świętej Anny w Grodzisku Mazowieckim. 5 marca 1982 r. ks. Zych zostaje aresztowany i oskarżony o współudział w zabójstwie sierżanta Zdzisława Karosa, postrzelonego śmiertelnie podczas próby rozbrojenia. Ksiądz Zych przechował – na plebanii kościoła św. Anny w Grodzisku Mazowieckim – pistolet, który został wcześniej odebrany przez młodych konspiratorów postrzelonemu w szamotaninie funkcjonariuszowi. Jest oskarżony o próbę obalenia siłą ustroju PRL i przynależność do organizacji zbrojnej. Generał Czesław Kiszczałak oskarżył księdza o pomoc w zabójstwie. 8 września 1982 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazuje go na karę 4 lat pozbawienia wolności. Dwa miesiące później Sąd Najwyższy, rozpatrując sprawę w drugiej instancji i na wniosek prokuratury, podwyższył wyrok do 6 lat więzienia. Karę odbywa w więzieniu w Braniewie, jednym z najcięższych w Polsce, w którym utrudniano mu kontakty z bliskimi, ograniczano dostęp do opieki medycznej, niszczone dewocjonalia i karano dyscyplinarnie. Latem 1984 roku, po amnestii dla więźniów politycznych, zaostrzono mu rygor wykonywania kary. Zostaje osadzony w jednoosobowej celi na okres dziewięciu miesięcy. Pobyt w więzieniu powoduje zdecydowane pogorszenie stanu zdrowia ks. Zycha. Księża B. Stelmach i A. Perdziński pisali w specjalnym sprawozdaniu dla prymasa Glempa: „Za drobne uchybienia regulaminu (np. inny sposób ścielenia łóżka) naczelnik więzienia nakłada takie kary, jak: pozbawienie widzenia z rodziną na okres jednego miesiąca, pozbawienie prawa korespondencji”. Ks. Sylwester Zych wychodzi na wolność 7 października 1986 r. W więzieniu spędził ponad 4,5 roku. Ciągłe jest śledzony przez SB, otrzymuje anonimy z groźbami śmierci i kilkakrotnie zostaje pobity przez nieznanych sprawców. Obawiając się o własne życie, sporządził w październiku 1987 roku testament: „Czuję, że zbliża się mój dzień – czas spotkania z Panem, który uczynił mnie swoim kapłanem. «Uwielbia dusza moja Pana». [...] Do nikogo nie czuję nienawiści, dla wszystkich chcę być bratem i kapłanem. Solidarnym sercem jestem ze wszystkimi, którzy jeszcze walczą, którzy dążą do Polski wolnej i niepodległej”. W więzieniu przebywał przez pewien czas w jednej celi z Leszkiem Moczulskim (umieszczonym w 1992 roku na tzw. liście Macierewicza). Po wyjściu z więzienia zostaje kapłanem i emisariuszem Konfederacji Polski Niepodległej. Razem z ks. Stanisławem Suchowolcem zakłada tajny Chrześcijańsko-Patriotyczny Instytut im. Księdza Jerzego Popiełuszki. W marcu 1989 r. został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy usiłowali siłą napoić go alkoholem. Napastników spłoszył nadjeżdżający samochód. W nocy 11 lipca 1989 r. znaleziono go ciężko pobitego przy dworcu PKS w Krynicy Morskiej. W trakcie autopsji na ciele zostały zidentyfikowane liczne obrażenia, w tym pręgi z tyłu głowy, oraz na rękach tuż przy żyłach, odkryto ślady nakłuć igłą. W 1993 r. śledztwo prokuratorskie zostaje umorzone. Teczka ewidencyjno-operacyjna (TEOK) na księdza Zycha jest zniszczona. Ksiądz Sylwester Zych został pochowany na cmentarzu w Kobylce. Kapłan zginął trzy miesiące po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, w trakcie których doszło do porozumienia władzy z częścią opozycji.

Ksiądz Sylwester Zych został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.







# POSŁUGA







Ks. Józef Kurzeja w Zielonej Budce



Ks. Józef Kurzeja katecheta i dzieci





**Bóg pozwoli przetrwać wszystko, modłę się za Ciebie, Haniu. To, co trudne, przeminie, a my zobaczymy owoce tego. Każdy dzień jak przychodzi, tak też mija, mija to, co dobre, i to, co złe, co przykre. Nie raz może chcielibyśmy postąpić inaczej, wybrać łatwiejszą drogę, ale jeśli nieustannie pamiętać będziemy o przyszłym życiu, przyjmimy wszystko, a wieczna radość osłodzi nam trudne chwile. Musimy pamiętać, że zarabiamy na życie przyszłe, które będzie tylko zapatrzeniem się w to, co piękne, co jasne, co daje głębię szczęścia, o którym teraz możemy tylko marzyć. Nie da się objąć życia wiecznego naszym słabym rozumem ludzkim. Siostró, rzucaj kwiaty, dopóki masz siłę, aby je zbierać.**

ks. Józef Kurzeja (z listu do siostry Anny Kurzeji, s. Longiny)

Od września 1970 r. ks. Kurzeja rozpoczyna katechezę dzieci. W roku szkolnym 1970/71 na katechezę uczęszcza już 300 dzieci, w 1971/72 – 800 dzieci. Pomagają mu w tym już dwie siostry sercanki i katecheta Tomasz Jelonek. Pierwsze nabożeństwa w Zielonej Budce rozpoczynają się w maju 1971 r., 13 maja 1971 r. zostaje po raz pierwszy udzielona Pierwsza Komunia Święta, która jest to również pierwszą mszą św. w Zielonej Budce. Rozpoczyna się sprawowanie mszy św. w niedzielę. Najpierw odprawiane są dwie msze św., a od września trzy – dla około 3 tys. wiernych. Przed mszą św. odmawiany jest Różaniec.





Ks. Józef Kurzeja wygłaszający kazanie

## KAZANIE SŁUGI BOŻEGO KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI NA WIELKANOC 14 KWIETNIA 1974 R.

„Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał” – tak słowa pieśni wielkanocnej podtrzymują tradycję wieków chrześcijaństwa i zachęcają nas do radości.

Bo radość, że Chrystus zmartwychwstał, że żyje. Można uciekać daleko przed radosnym Alleluja, można przygłuszyć go melodią z radia czy telewizji czy warcotem motoru, a choćby się uciekło na łono natury, to i tam budzące się do życia kwiaty czy konary drzew przypominają nam będą, że Chrystus żyje, że Chrystusa nie można zabić, nie można Go przywalić w grobie choćby i największym głazem, nie można się go pozbyć. Głosu Zmartwychwstałego Chrystusa nie można przygłuszyć cenzurą w prasie, namiastką kultury czy wywodami pseudonaukowymi Kosidowskiego z „Dookoła świata”.

Ten otwarty grób jerozolimski, z którego nie bije, jak to jesteśmy przyzwyczajeni, ciemność, nie widać też, które towarzyszą oprawie grobów, lecz bije jasność i radość. W konsekwencji zmusza nas to do zadumy, że był wypadek w historii człowieka, kiedy życie odniosło zwycięstwo nad śmiercią. W dzisiejszej rocznicy Zmartwychwstania Chrystusa życie wychodzi zwycięsko, ono ma tu ostatnie słowo.

A my żyjemy w świecie, w którym życie ustawicznie ponosi klęskę. Ci, którzy umieją patrzeć realnie i trzeźwo, obserwują ten pojedynek pomiędzy życiem i śmiercią. Śmierć wraca co dnia i co dnia setki i tysiące razy odnosi zwycięstwo. Tu na ziemi, w świecie widzialnym, z nieodpartą siłą ostatnie słowo nad ludzkim istnieniem ma śmierć. Wystarczy przeglądnąć kronikę katastrof, wypadków z „Dziennika Polskiego” czy innych czasopism. Dlatego nam tak wszystkim potrzebne to spojrzenie na Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest nadzieją.

W dzisiejszej modlitwie Mszy św. są charakterystyczne słowa: *Surrexit Christus spes mea* - zmartwychwstał Chrystus, nadzieja moja. Chrystus moja nadzieja. Zmartwychwstały Chrystus przypomina się co roku swojemu Kościołowi. Tym, którzy nie uwierzyli, i tym, którzy Mu zaufali. Przypomina się, umacnia w nich nadzieję, że śmierć to jeszcze nie ostatni pojedynek. Jest drugi pojedynek stoczony przez Chrystusa, skutkiem którego ostatnie słowo nad ludzkim istnieniem będzie miało życie.



Chrzest w Zielonej Budce

Czytamy w Starym Testamencie: „Ja wskreszę Cię w dzień ostatni”. Moi drodzy, trzeba przystanąć nad otwartym grobem i dopatrzyć się światła, które z niego wychodzi, bo jesteśmy przyzwyczajeni do ciemności. Zmartwychwstanie Chrystusa jest światłem i postąncem życia.

Przed nami stoi w świetle dzisiejszych świąt tylko jedna możliwość: oddać życie swoje na świadectwo Zmartwychwstałego, jak uczynili to Apostołowie, bo inna droga prowadzi tylko do przekreślenia własnego życia. Wierzę ci, że w dzisiejszych czasach trudno ci jest opowiedzieć się zdecydowanie za tą prawdą. Tylu nas zawiodło, tyle słów topi nas w błędzie i trudno uwierzyć Ewangelii tak bardzo odległej. No popatrz, dwa tysiące lat temu Apostołowie, tak jak każdy mężczyzna, patrzą na życie. Zafascynowani

i zaszczyceni przyjaźnią Chrystusa, patrzą na Jego cuda, dumni są z poklasku tłumów, jakim się cieszy ich Mistrz. I każdy z nas, na miarę świeckiego królestwa mesjańskiego, widzi siebie w aureoli przemijającego blichtru tego świata. I oto przychodzi dla nich Wielki Tydzień, dni może podobne do naszych czasów. Ich Mistrz ponosi sromotną, po ludzku mówiąc, klęskę. Nie godzi się nawet wyznawać, że się jest Jego rodakiem – tak przecież postąpił najwierniejszy z wiernych, wybrany i zapalony w przywiązaniu Piotr, za nim poszli inni, rozproszyli się.

Jakże aktualne są godziny Wielkiego Tygodnia naszym czasem. Zdrady na miarę Judasza triumfują. Za zdradę i donosicielstwo płaci się nagrodę. Podstęp i przewrotność pozornie odnoszą zwycięstwo. A wierność, uczciwość, sprawiedliwość i miłość zda się, że kładą się w grobie tak jak złożono Chrystusa. I czasem rodzi się rozpacz i pytanie, czy iść z Chrystusem Zmartwychwstałym? Czyż nie lepiej wybrać postawę Kleofasa i jego anonimowego towarzysza, który według Ewangelii nie interesuje się nawet grobem, bo i po co? Wszystko skończone. Uważają, że trzeba pozostawić na boku całą tę historię, zejść z obłoków na ziemię, osiąść na prozaicznych peryferiach w Emaus. Ale chyba Chrystus Zmartwychwstały, tak jak odezwał się do Kleofasa, szepce do nas: „O głupi i leniwego serca”. Właśnie dziś w pochodzie rezurekcyjnym, gdy radosne Alleluja drga w strunach naszej duszy jak kwiat wiosny w swoich kolorach. Prawda dnia dzisiejszego sprawiła, że nasza religia, choć ma piętno krzyża, jest przede wszystkim paschą – przejściem do radości zmartwychwstania.



Takie przejście dokonało się w duszach Apostołów, takie przejście dokonało się w duszy św. Piotra. To on, w katechezie spisanej przez św. Marka pobieżnym, jakby dyskretnym skrótem przypomina historię Męki Pana, ale spieszy się, by całą historię skupić na tryumfie Zmartwychwstania. W apologii tego cudu nie robi żadnej aluzji do pustego grobu ani do charakterystycznego układu prześcieradeł, bo to wszystko uważał za argumenty dla siebie.

Piotr podnosi te momenty ukazywania się Zmartwychwstałego, które dotyczyły całego kolegium Apostołów. Ich zaś świadectwo można streścić jednym zdaniem brzmiącym jak przysięga: „Jedliśmy z nim i pili po jego zmartwychwstaniu”. Dla Apostołów Chrystus nie był zjawą. Stał pośrodku nich jak człowiek normalny, jadł z nimi, przypominał swoje poprzednie pouczenia, zachęcał, aby dotykali Jego ran. Ciało Jego, choć inne po zmartwychwstaniu, jest jednak rzeczywiste. Apostołowie co do tej prawdy nie mają żadnych wątpliwości. Fakt Zmartwychwstania skłonił ich do oddania własnego życia za tę prawdę.

W Chrystusie dokonał się cud prawdziwego zmartwychwstania i to samo dokona się w nas. Na tym Zmartwychwstaniu opiera się całe Credo i niczym nie dający się stłumić entuzjazm wszystkich pokoleń chrześcijan. „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wiara nasza” – woła św. Paweł. Ten sam Paweł przytacza na innym miejscu słowa, z których wynika, że zmartwychwstanie jest nie tylko radosną tezą dla naszej przyszłości, ale rzutuje zobowiązaniem na chwilę obecną. I mówi: „A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał”.

Pięknie opisuje przemianę wewnętrzną pod wpływem kontemplacji zmartwychwstania Zofia Kossak w „Królu Trędowatych”. Król jerozolimski dotknięty trędem oczekuje na decydującą walkę z wyznawcami Mahometa. Bezsilny, osłabiony idzie do Grobu, prosi o przemienienie, o uzdrowienie. Z głębi grobu słyszy głos: „Zmartwychwstaniesz”, zrywa się z klęczek mimo, że nie odzyskał zdrowia, które przemija, wstaje ożywiony wiarą i słowami na ustach: „Resurgere...” – zmartwychwstaniemy. I ty żyj tą tajemnicą.

W ubiegłym roku Machejek pisał w „Gazecie Krakowskiej”, że Polak ciałem jest na zebraniu partyjnym, a duchem przy kaplicy w Mistrzejowicach. Może poprawiłbym te słowa. Może ciałem musisz tkwić w takim czy innym środowisku, duchem tkwij i żyj prawdą twego zmartwychwstania.



**Codziennie dokonuj wewnętrznej reanimacji. Postępuj tak, aby drugi człowiek widząc twoją postawę, zawierzył zmartwychwstaniu. Niech w twojej duszy codziennie ożywia się miłość prawdziwa, dobroć, sprawiedliwość, troska o brata. Budząc się codziennie do życia umiej powtarzać: zmartwychwstanę duchowo i jestem z Tobą Panie. Niech zmartwychwstaną we mnie wartości duchowe; sprawiedliwość, cierpliwość, życzliwość, przebaczenie i miłość.**

I to są nasze, naszego kapłańskiego zespołu życzenia, żebyście mogli i umieli powtarzać te słowa i wywalczyli sobie prawo do powtarzania: „Jeszcze jestem z Tobą Panie, który Zmartwychwstałeś. Tu i tam omal nie przegrałem, ale jestem z Tobą, to jest moja szansa każdego dnia. Będę to powtarzał do następnej Wielkanocy. Amen”.

**Nie możemy pomijać jego drugiego nurtu... budowania życia chrześcijańskiego w każdej rodzinie i w każdym człowieku. Trzeba, by to życie wiary stale się umacniało, by te wskazania, które przekazał, troska o katechizację, troska o przygotowanie do założenia rodziny prawdziwie chrześcijańskiej, troska o chorych, troska o wzajemną miłość w tworzącej się dzielnicy – by to dalej było kontynuowane, zawsze ze świadomością, że ks. Józef torował do tego drogę i nadał znaczenie tej sprawie świadectwem swej ofiary życiowej.**

ks. biskup Stanisław Smoleński



Procesja Bożego Ciała, Zielona Budka

W 1971 r. do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło 13 dzieci, w 1972 – 97 dzieci, w 1973 – 130 dzieci, w 1974 – 280 dzieci, w 1975 – 550 dzieci, a w 1976 – 835 dzieci.

**Józek posiadał jakiś niezwykły wewnętrzny dar zjednywania sobie ludzi. Jakby coś z niego promieniowało – dobroć, wiara, to było coś tak niezwykłego i zwyczajnego jednocześnie, że trudno mi to wyrazić słowami. Ten jego dar wzrastał z biegiem czasu i w pełni ujawnił się w końcowym okresie życia.**

Helena Bilczewska

Pierwsza Komunia Święta, Zielona Budka, 13 maja 1971 r.







**Moi drodzy! Czy pamiętacie naszą Pierwszą Komunię Świętą i tę garstkę – trzynaścioro dzieci? Czy pamiętacie naszą pierwszą Mszę św., którą z tej właśnie okazji odprawiałem? Pierwsze Misje św.? Naszą Zieloną Budkę? Nasze trudne początki? Wówczas rodziła się nasza wspólnota i rodziła się jedność. Ta jedność jest nam potrzebna. Tylko w jedności zbudujemy świątynię, w tej jedności, której uczył nas Jezus Chrystus, której symbolem była ta pierwsza Msza św. i jest każda następna. Ta jedność wykołysana przez wiatr, wysmaga-na przez deszcz, zahartowana przez mróz, wystana na błocie jest nam dalej potrzebna. Ale ta jedność musi czerpać ze stołu eucharystycznego, z tego tabernakulum. Nie wybudujemy kościoła na miarę naszych czasów i nie będziemy Kościołem na ich miarę, jeśli nie pogłębimy naszej jedności tu – przy ołtarzu. Czerpiemy siłę naszą z Eucharystii, jak nasze dzieci dzisiaj. Bądźmy tą siłą mocni, bądźmy jak słoneczniki. Znacicie te kwiaty – na wsi hoduje się je w ogrodach. Kształtem przypominają tarczę słońca. Są na podobieństwo słońca. I starają się je naśladować – kierują ku niemu tarczę, jej ruch jest odbiciem wędrówki słońca po nieboskłonie. Zwracają się nieustannie ku światłu, które jest życiem. Będziemy słonecznikami – szukajmy nieustannie źródła światła i życia.**

ks. Józef Kurzeja

kazanie, Pierwsza Komunia Święta, Mistrzejowice



Wizerunek ojca Maksymiliana Kolbe z Zielonej Budki

może to akurat jest marnością nad marnościami. I z tej perspektywy należało dziś słuchać słów św. Pawła. On chce jak gdyby dalej podtrzymywać myśl o przemijaniu, chce jakby dodać – jeżeli świat jest tą „panta rei”, tą toczącą się i przemijającą rzeką, to rzuca hasło „szukajcie co w górze”, tego, co nieprzemijające, tego, co się nazywa Królestwem Bożym, którego stolicą są dobre ludzkie serca przepelnione miłością niezależnie od granic i wieku. Ewangelia dopełnia myśli i uwrażliwia nas na niebezpieczną pułapkę serca ludzkiego, na przywiązanie się do rzeczy materialnych. Chrystus jak zawsze w prosty sposób w przypowieści o bogaczu, który nie miał czasu otworzyć serca na potrzeby bliźniego, który nie miał czasu otworzyć i zaspokoić serca Bogiem, a topi go w powiększaniu gumien, stodół, daje obraz, jak te wartości są kruche – śmierć przychodzi w nocy i człowiek nie ma czasu nasycić się swoim ziemskim bogactwem. Ileż takich przykładów, które wymienia, dokonuje się na naszych oczach.

Pozytywną odpowiedzią na tę prawdę o tragiźmie naszej egzystencji przemijania, będzie twórcze zaangażowanie się w budowę Królestwa Bożego. Przyglądnijmy się

Chrystusowi, jak On pragnie odwrócić człowieka przez ukazanie mu celów wiecznych. Początek Jego działalności – fama o Jego cudach rozchodzi się po ziemi palestyńskiej, trafia do mieszkańców nazaretańskich, do Jego rodaków. Naczelnik synagogi zaprasza Go do pulpitu, aby wyjaśnił Pismo św. – trafia na proroka Izajasza i czyta:

„Duch Pański spoczywa na mnie  
Ponieważ mnie namaścił i posłał mnie  
Abym ubogim niósł dobrą nowinę  
Więźniom głosił wolność  
A niewidomym przejrzenie  
Abym obwoływał rok łaski od Pana”.

Odpowiada: „To wszystko spełniło się teraz”. Przyznaje się, że jest Mesjaszem, że prorocy o Nim głosili, iż z Jego nastaniem rozpocznie się królestwo wolne od prawa dzungli, przemocy, a pełne miłości na miarę, jaką nas ukochał. Obraz tego królestwa dał Izajasz na innym miejscu, gdy sięgnął do świata zwierząt, gdzie naturę pierwotną zastąpi prawo przyjaźni. Będzie to już nie dzungla, ale coś w rodzaju raju:

Ks. Józef Kurzeja wygłaszający kazanie

## KAZANIE KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI WYGŁOSZONE PRZED ODPUSTEM DNIA 4 SIERPNIA 1974 R.

W przyszłą niedzielę przeżywać będziemy zewnętrzną uroczystość ku czci Błogosławionego Maksymiliana Kolbe – patronalnego święta naszego Ośrodka duszpasterskiego. Przypominał nam kiedyś Ks. Kardynał w kazaniu: „Albowiem pod patronatem Bł. Maksymiliana Marii rozpoczęliście swoje życie chrześcijańskie, kształtujecie je wytrwale i skutecznie tu w Mistrzejowicach”. Dobrze będzie, jeżeli na kanwie dzisiaj odczytanego Pisma św. godnie przygotujemy się do tej uroczystości. Odczytany wyjątek ze Starego Testamentu z księgi Eklezjastesa wytycza granice i narzuca dystans do wszystkiego, co na tym świecie przemija: „marność nad marnościami i wszystko marność”. Te słowa szczególnie mocno przeżywa się w szpitalu, kiedy się jest wyrwanym z życia, kiedy w bólu odczuwa się, że jesteśmy jak ten płomień na wietrze, a śmierć jak podmuch w każdej chwili może nas zgasić. I w szpitalu człowiek odczuwa, jak życie mimo nas idzie naprzód, jak powoli otoczenie przyzwyczaja się, że nas nie ma, że może jesteśmy niepotrzebni.

Dlatego weź sobie do serca: może to wokół czego drepcesz, czym się przejmujesz, co ci może sen z oczu spędza,



Pamiątka z I odpustu ku czci bł. Maksymiliana Kolbe, Mistrzejowice





„Wilk zamieszka z barankiem,  
Pantera z kozłębciem razem leżeć będą  
Ciele i lew paść się będą społem  
Dziecko swą rękę włoży do kryjówki żmii”.

**To Królestwo od czasu Chrystusa toczy się przez stulecia, jest szerokie jak świat, bowiem Panem Jego jest Bóg. Konstytucją tego Królestwa jest 8 błogosławieństw, gdzie Chrystus nakreślił stosunek do pieniądza, sukcesów i powodzenia. Od czasów grzechu pieniądz jest tym, co wydaje się dawać szczęście. A nowy zaś porządek zawiera miłość bliźniego, wygrywa życie ten, kto zdobywa gotowość serca. Na owe czasy i do dziś to stwierdzenie wydaje się rewolucyjne. Możesz nie mieć szczęścia, być źle uposażonym, ignorowanym, chorym i kaleką, a jednak nie wolno ci być zgorzkniałym, zawiedzionym, skwaszonym. Trzeba trwać z sercem pełnym czułości, otwartym na innych, znać ich lepiej, lepiej rozumieć, bardziej wspomagać, tak kochać jak kocha Bóg. Wtedy wygrywasz życie.**

Ale mój drogi, nie pojdziesz tego, gdy serce masz przywiązane do rzeczy ziemskich. Stłusznie powiedział Chrystus, gdy mając na uwadze jedną ze stromych i ciasnych bram jerozolimskich zwanych „uchem igielnym”, powiedział, że łatwiej wielbłądowi wejść przez ucho igielne niż bogatemu posiąść Królestwo Boże. Nie dopuścimy do tego, byśmy Boga i Jego Królestwo mieli pojąć na miarę naszych ziemskich zachcianek, namiętności. Smutną historię zostawił po sobie naród wybrany pod Górą Synaj. Zrywa wierność wobec Boga, trudnego do zrozumienia, którego imię „Jestem”. Potrzebuje bogów na własną miarę, w których mógłby odszukać siebie ze swoimi zainteresowaniami, namiętnościami. Naród robi sobie złotego bałwana-cielca. Byk to wyraz brutalnej i srogiej siły, która poddaje sobie wszystko, to wyraz płodności, upojenie zmysłów, to wyraz dóbr ziemskich. Toteż ulano go ze złota, bowiem złoto umożliwia to wszystko. Mając pieniądze, można liczyć na własną siłę, kupować rozkosz. Tymczasem nasz Bóg domaga się od nas ofiary – miłość zadokumentował na krzyżu.

Żukrowski w *Kamiennych tablicach* daje charakterystyczne porównanie z religią. Powiada, że ludzie często traktują religię jak człowieka laskę. Człowiek w chwilach niemocy podpiera się laską, ale jak wyzdrowieje, kładzie ją w kąt. Odkłada ją, by mu nie przeszkadzała, a życie czerpie oburącz, czerpie go obu garściami. Laski chwytą się, gdy zacznie chromać, religii chwytą się, gdy zacznie cierpieć, gdy na jego barki spada nieszczęście.

Aby Królestwo Boże było twoim udziałem, nie rozstawaj się z nim nigdy. Nie rozbijaj w swoim sumieniu tablic z przykazaniami Bożymi czy 8 błogosławieństwami, bo jak pisze Żukrowski we wspomnianej książce, człowiek choćby tablice z przykazaniami rozbił, to jednak ich treść dalej będzie go obowiązywać. A gdy mimo to próbuje się od ich treści uwolnić, stwarza wokół siebie atmosferę obozu oświęcimskiego.

Obserwuję piękne przykłady szukania Królestwa Bożego na przykładzie bezinteresownej, bo obliczonej na nagrodę Bożą, budowy naszej świątyni.

Ci ludzie, którzy tu przychodzą, dają świadectwo, że pracę swoją, wkład nie zamieniają na monetę za odpłatność, ale służą temu, co powiedział św. Paweł: „Szukajcie tego, co na górze”. Amen.



# ARCYBISKUP KAROL WOJTYŁA



Arcybiskup Metropolita Krakowski kardynał Karol Wojtyła i ks. Józef Kurzeja, Mistrzejowice

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 r. jako drugi syn Karola Wojtyły i Emilii z Kaczorowskich. Ojciec pracował w Powiatowej Komendzie Uzupelnień jako urzędnik w stopniu porucznika, matka dorywczo jako krawcowa. Edmund, brat Karola, po ukończeniu wadowickiego gimnazjum studiował medycynę w Krakowie i został lekarzem. Wojtyłowie mieli jeszcze jedno dziecko – Olę, która zmarła zaraz po urodzeniu w 1914 r. w Krakowie. W dzieciństwie i młodości Karola nazywano najczęściej zdrobnieniem imienia – Lolek. Bardzo lubił grać w piłkę nożną i jeździć na nartach. Ważnym elementem życia były wycieczki krajoznawcze, a także spacer po okolicy Wadowic. Jego matka zmarła 13 kwietnia 1929 r., w wieku 45 lat. Trzy lata później, w 1932 r., w wieku 26 lat umiera na szkarlatynę jego brat Edmund, który zaraził się chorobą od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku.

W 1930 r. Karol Wojtyła rozpoczął naukę w ośmioletnim Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Wyróżniała go już wtedy głęboka wiara. Przystępuje do kółka ministranckiego, którego stał się prezesem. Podczas nauki w gimnazjum zainteresował się teatrem – występował w przedstawieniach kółka teatralnego.

W maju 1938 r. Karol Wojtyła zdaje maturę i w październiku 1938 r. rozpoczyna studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przeprowadza się wraz z ojcem do rodzinnego domu matki przy ulicy Tynieckiej 10 w Krakowie. Pozostaje wierny swej pasji – piłce nożnej, kibicuje drużynie Cracovii. Okres studiów to czas wyjątkowej nauki, spotkań grupy literackiej, a także tworzenia własnej poezji. W lutym 1940 r. poznał osobę ważną dla swego rozwoju duchowego – Jana Tyranowskiego, krakowskiego krawca i mistyka, który prowadził dla młodzieży męskiej koło wiedzy religijnej. Karol Wojtyła zapoznał się wówczas po raz pierwszy z pismami św. Jana od Krzyża. 18 lutego 1941 r. po długiej chorobie umiera jego ojciec.

W czasie wojny Karol Wojtyła pracuje jako robotnik w zakładach chemicznych Solvay, w kamieniołomie w Zakrzówku, w oczyszczalni wody w Borku Fałęckim. W tym okresie związał się też z polityczno-wojskową katolicką organizacją podziemną Unia, która starała się między innymi ochraniać zagrożonych Żydów.

W 1941 r. Karol Wojtyła wraz z przyjaciółmi zakłada Teatr Rapsodyczny. W 1942 r. wstępuje do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie, w tym samym czasie rozpoczyna w konspiracji studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie od 1945 do 1946 r. pracuje na uczelni i prowadzi seminaria z historii dogmatu. 1 listopada 1946 r. otrzymuje święcenia kapłańskie od kardynała Adama Sapiehy w katedrze na Wawelu. 2 listopada odprawia mszę św. prymicyjną w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu. 15 listopada wyjeżdża do Rzymu, aby kontynuować studia na Papieskim Międzynarodowym Athenaeum Angelicum (obecnie Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu *Angelicum*) w Rzymie.

W 1948 kończy studia, pisząc pod kierunkiem teologa dominikanina Reginalda Garrigou-Lagrange rozprawę doktorską *Zagadnienie wiary u świętego Jana od Krzyża*. Z powodu braku funduszy na wydanie rozprawy drukiem nie uzyskał stopnia doktorskiego. Tytuł ten został mu przyznany na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w grudniu 1948 r. na podstawie tej samej dysertacji.





W lipcu 1948 r. Karol Wojtyła rozpoczyna pracę w parafii Niegowić koło Bochni, gdzie jest wikariuszem i katechetą. Oryginalny drewniany kościół z Niegowici od 1973 r. znajduje się w Mętkowie koło Chrzanowa. W sierpniu 1949 r. zostaje przeniesiony do parafii św. Floriana w Krakowie, a w 1951 r. otrzymuje urlop w celu ukończenia pracy habilitacyjnej. Dużo uwagi poświęca także pracy publicystycznej, pisze eseje filozoficzne (np. *Personalizm tomistyczny*, *O humanizmie św. Jana od Krzyża*). Często publikuje w krakowskich periodykach katolickich: „Znak” i „Tygodnik Powszechny”. W związku z habilitacją podejmuje systematyczne studia nad myślą etyczną fenomenologa Maxa Schelera. Wykłada między innymi w seminariach diecezji: krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej (mieściły się one wszystkie w Krakowie) oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego wykłady obejmowały głównie teologię moralną i etykę małżeńską, ale również szeroko pojętą historię filozofii.

Często wyjeżdża z młodzieżą na wyprawy górskie, między innymi w Gorce, Beskid Wyspowy, Beskid Sądecki i w Tatry.

4 lipca 1958 r. Karol Wojtyła zostaje mianowany biskupem tytularnym Umbrii, a także biskupem pomocniczym Krakowa. Konsekracji biskupiej ks. Karola Wojtyły dokonał 28 września 1958 r. w katedrze na Wawelu metropolita krakowski i lwowski, arcybiskup Eugeniusz Baziak. W 1962 r. zostaje krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Na okres biskupstwa Karola Wojtyły przypadły także obrady Soboru Watykańskiego II, w których aktywnie uczestniczył.

Jako biskup przyjął hasło przewodnie swej posługi, które brzmiało: *Totus Tuus* (łac. *Cały Twój*). Inspiracją stał się francuski barokowy pisarz ascetyczny, św. Ludwik Maria Grignion de Montfort i jego książka *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, z której Karol Wojtyła przejął koncepcję „niewolnictwa duchowego”, rozumianą jako dobrowolne i ufne oddanie się w opiekę Matce Boskiej.

13 stycznia 1964 r. Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim. Podczas konsystorza z 26 czerwca 1967 r. został nominowany kardynałem, a jego kościołem tytularnym stał się kościół św. Cezarego Męczennika na Palatynie.

Jako biskup diecezji krakowskiej wizytował parafie, odwiedzał klasztory (w tym zgromadzenie albertynów, założone przez św. Adama Chmielowskiego, Brata Alberta). W 1965 r. otworzył proces beatyfikacyjny siostry Faustyny Kowalskiej, z której *Dzienniczkiem* oraz orędziem Miłosierdzia Bożego zapoznał się wcześniej. Spotykał się z inteligencją krakowską, zwłaszcza ze środowiskiem naukowym i artystycznym. Od 1970 r. aktywnie wspierał działalność ks. Józefa Kurzeji, twórcy parafii mistrzejowickiej w Krakowie.



św. Faustyna



Arcybiskup Metropolita Krakowski kardynał Karol Wojtyła relacjonuje papieżowi Pawłowi VI sprawy posługi duszpasterskiej w Nowej Hucie, m.in. w Mistrzejowicach



Arcybiskup Metropolita Krakowski kardynał Karol Wojtyła udziela komunii św. na polach mistrzejowickich

Ogłosił drukiem (pod pseudonimem Andrzej Jawień) dramaty: *Przed sklepem jubilera* i jak misterium ujęte *Promienowanie ojcostwa*, także poematy. W 1969 wydał filozoficzną monografię z zakresu antropologii *Osoba i czyn*, a w 1972 r. – książkę o II Soborze Watykańskim. Pomimo obowiązków duszpasterskich systematycznie prowadzi wykłady na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kształtując tam swą szkołę badawczą z zakresu etyki.

Stał się znanym poza Polską autorytetem. Był obok prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego najważniejszą postacią Episkopatu Polski, z którym ściśle współpracował. Wiosną 1976 r. papież Paweł VI zaprosił go do Watykanu, aby wygłosił rekolekcje wielkopostne (wydane później w publikacji książkowej).

16 października 1978 r. na zwołanym po śmierci Jana Pawła I drugim konklawe Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II.

## BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY WPROWADZAJĄ POKÓJ, ALBOWIEM ONI BĘDĄ NAZWANI SYNAMI BOŻYMI

### LIST DO KSIĘDZA BISKUPA ANDRZEJA DESKURA

Kraków, dn. 21 maja 1975 r.

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie

Choć mija rok od Waszej wizyty 14 sierpnia ub. roku w Nowej Hucie Mistrzejowicach w naszym skromnym sanktuarium bł. M. Kolbe, to stale pamiętamy w modlitwach i łączymy się z Tobą, Ekscelencjo. Powoli dobijamy mety z zatwierdzeniem planu kościoła, prawdopodobnie w czasie wakacji rozpoczną się prace. Obecnie, w czasie przygotowań do budowy, pragniemy załatwić sprawę z poświęceniem prochów – „relikwii” związanych z miejscami pobytu naszego Patrona: Niepokalanowa, Oświęcimia i Częstochowy oraz z miejscem nasiąkniętym Krwią Polaków pomordowanych w obozach: Dachau, Majdanku, Treblinki i Gross – Rosen. Chcielibyśmy, aby Ojciec św. dokonał ich poświęceń. Dlatego uprzejmie prosimy Ekscelencję o uzyskanie dla nas choćby najkrótszej wizyty u Ojca św. W Rzymie w pielgrzymce

40-osobowej będziemy w dniach od 17 czerwca włącznie do 18-go. Może nie wszyscy będą mogli dostąpić tego szczęścia, by wziąć udział w tej delegacji – zostawiamy tę sprawę, Ekscelencjo, Waszej decyzji. Pokładamy nadzieję, że mimo licznych zajęć Wasza Ekscelencja podejmie się tego trudu i ułatwi nam wizytę u Ojca św. Z najgłębszą czcią polecam się pamięci Waszej Ekscelencji, a równocześnie przepraszam za zajmowanie tak cennego czasu moją sprawą.

ks. Józef Kurzeja

Arcybiskup Metropolita Krakowski kardynał Karol Wojtyła,  
bp Andrzej Deskur i ks. Józef Kurzeja, Mistrzejowice





## ŻEBYŚMY BYLI TACY JAK ON

Miał niewątpliwie dar zjednywania sobie ludzi – również i tych, którzy go zwalczali, sądzili czy skazywali. Musiał mieć w swojej mistrzejowickiej sprawie przeciwników. Nigdy nie dopuścił do tego, aby traktować ich jak wrogów. To było już coś więcej niż dar charakteru. To była Łaska – oraz współpraca z Łaską.

My po ludzku czujemy, że On nie tylko odszedł, że On nie tylko został pogrzebany. My – po ludzku, powiedziałem – ale nade wszystko czujemy, że On, chociaż tam leży na grębałowskim cmentarzu – został wmurowany, jak kamień węgielny, w budowę tego kościoła, w budowę tej wspólnoty, która jest żywym Kościołem w Mistrzejowicach, jak kamień węgielny. I to jest najwspanialsza rzecz, którą możemy o Nim powiedzieć.

Kapłan, który jak kamień węgielny położył siebie na zawsze w budowie tego kościoła mistrzejowickiego i tego, którego zarys już widzimy, i tego z żywych kamieni, żywego Kościoła – przez to uzyskał jakieś szczególne podobieństwo do Chrystusa, i z tym podobieństwem przeszedł do wieczności, a także przeszedł do pamięci wszystkich, którzy do tego kościoła będą kiedykolwiek należeli.

Trzeba zapisać to życie i tę śmierć. Trzeba zapisać i zapamiętać, jaki początek miał kościół w Mistrzejowicach, jaki początek miał żywy Kościół i ten, który się teraz buduje kościół, jaki początek miał? Trzeba to zapisać. Zapisać w sercach, zapisać we wspomnieniach i zapisać w historii.

Dziękujemy Chrystusowi panu za tego Kapłana, za jego świadectwo. Prosimy Chrystusa, ażebyśmy budowali się świadectwem życia i śmierci Józefa, kapłana. Żebyśmy budowali się jego świadectwem, żebyśmy go naśladowali, żebyśmy byli tacy jak on: zdecydowani na wszystko, gdy chodzi o Królestwo Boże, gdy chodzi o Kościół Jezusa Chrystusa, gdy chodzi o sprawę naszych przekonań, naszej wiary, naszej postawy – żebyśmy byli tacy jak on.

# GORCE KS. KAROLA WOJTYŁY I KS. JÓZEFA KURZEJI



## MIEJSCA POBYTU KS. KAROLA WOJTYŁY W GORCACH

Widok na Tatry z Gorców, Studzionki

### luty 1953 r.

Przejsie na nartach trasy: Kowaniec – Turbacz – Konina – Kudłoń – Rzeki – Gorc – Ochotnica.

W wycieczce uczestniczyła grupa młodych fizyków z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nocowali w Koninie, potem w Rzekach.

### czerwiec 1953 r.

Wycieczka z młodzieżą akademicką trasą: Rabka – Turbacz – Kowaniec – Nowy Targ.

Grupa wyruszyła z Rabki po noclegu u sióstr nazaretanek. Młodzi uczestnicy tej wycieczki, którzy potem zwani będą Rodzinką, zaczęli sobie mówić po imieniu.

### 13–22 września 1953 r.

Długa wyprawa z młodymi przyjaciółmi rozpoczęta w Suchoj Beskidzkiej. Trasa prowadziła przez Jałowiec, Mędralową, Babią Górę, pasmo Policy, pasmo Podhalańskie. Następnie grupa przeszła w Gorce – z Klikuszowej na Stare Wierchy i Turbacz (nocleg w szałasie). Kolejnego dnia wyruszyła przez Kudłoń, Rzeki, Gorc do Ochotnicy, stamtąd dalej do Krościenka, w Pieniny i Beskid Sądecki. Wyprawa zakończyła się w Krynicy – po zejściu z Jaworzyny Krynickiej.

Podczas tego wyjazdu, po noclegu na Hali Turbacz, ks. Wojtyła odprawił mszę św. w szałasie – po raz pierwszy przodem do zebranych.

Zachowała się lista uczestników tej wyprawy, potwierdzona przez ZO PTTK w Krakowie, na której ks. Karol Wojtyła figuruje pod nr. 11.

Przebieg wyprawy na terenie Gorców:

17.09. Klikuszowa – Stare Wierchy – Turbacz (nocleg w szałasie)

18.09. Turbacz – Kudłoń – Rzeki

19.09 – Rzeki – Gorc – Ochotnica – Krościenko.





**luty 1954 r.**

Narciarskie przejście z Tymbarku przez Mogielicę i Jasień w Gorce. Po noclegu w Rzekach grupa przeszła przez Kudłoń do Koniny. Następnie przejechała pociągami do Huciska, skąd dalej na nartach na przełęcz Klekociny i na Markowe Szczawiny. Wyprawa zakończona została zjazdem do Zawoi. Uczestniczyli w niej krakowscy fizycy.

**20 stycznia – 2 lutego 1955 r.**

Narciarski pobyt z młodzieżą akademicką w Ochotnicy. „... założono bazę narciarską w przysiółku Ochotnicy Górnej o nazwie Skałka, u górala Janczury...”. Narciarze doszli do Ochotnicy z Kowańca przez Turbacza. Podczas jednej z wycieczek, na Lubaniu, przy pięknej zimowej pogodzie, ks. Karol Wojtyła odprawił mszę św.

**27 maja 1956 r.**

Wycieczka w rejon Turbacza.

**styczeń 1957 r.**

Wyjazd narciarski do Rzek, noclegi w bazie turystycznej.

**1–8 sierpnia 1963 r.**

Kilkudniowe przejście z Mszany Dolnej na Jasień, następnie do doliny Kamienicy, Szczawy i Kamienicy. Dalej trasa wiodła na Gorce i Turbacza. Ks. Karol Wojtyła odłączył się od grupy w Kamienicy.

**lipiec 1976 r.**

Samotny wypoczynek w Gorcach. Pobyt w schronie w dolinie Kamienicy.



Kapliczka Matki Boskiej Turystów, Gorce

**Pilnujcie mi tych szlaków...**

**Jan Paweł II, Nowy Targ, 1979**

W lecie ks. Józef zorganizował obóz dla ministrantów na szczycie Gorca. Brał w nim udział i mój syn. Dopiero po tygodniu wybrałem się do nich. Odnalazłem ich na szczycie, w na wpół rozebranym szałasie, pod którym ustawili dwa namioty. Warunki mieli prymitywne, ale wszyscy byli zadowoleni. Codziennie rano ks. Józef odprawił Mszę św. na własnymi siłami zbudowanym ołtarzu. Widziałem, z jakim skupieniem modlił się na tej polanie pod gołym niebem, wśród smreków i gór. Później wspólna Komunia św. – to pozostaje w pamięci na zawsze. Często opowiadał mi o Gorce i okolicy. Marzył, by wybudować sobie jakiś szałas i obcować z Bogiem i przyrodą w ciszy i spokoju, z dala od ludzi. Zwierzył mi się, że myśli często o wsi i budującym się dużym osiedlu Mistrzejowice – odwiedził je kilka razy z myślą o wybudowaniu tam kaplicy czy punktu katechetycznego. Przy pomocy mieszkańca Mistrzejowic, pana Wojciecha Wróbla, wynalazł nawet jakiś niewykończony budynek, ale sprawa się rozwiązała. Powiedział mi, że po powrocie z gór spróbuje jeszcze raz.

Tadeusz Rumian

Owce na hali, Gorce







### **PAPIEŻÓWKA – SCHRON ROBOTNICZY W DOLINIE KAMIENICY, ZASADNE (1976)**

Szałas wybudowano w latach 60. XX wieku na polance nazywanej Do Grabca. Początkowo służył robotnikom leśnym pracującym w pobliskiej składnicy drewna. Należał do Nadleśnictwa Kamienica, a potem, po reorganizacji, Limanowa. Kardynał Karol Wojtyła spędził w tym szalasy dwa tygodnie w lipcu 1976 roku Rozmyślał, czytał, notował, a także wędrował po górach. Ponieważ był to deszczowy lipiec i przy szalasy utworzyło się błoto – dla wygody ułożył przed wejściem „bruk” z kamieni wydobytych z Kamienickiego Potoku.

Robotnicy pracujący w składnicy drewna z zainteresowaniem obserwowali Nieznajomego. Ale nikt nie wiedział, kto to jest. Wszystko wyjaśniło się dopiero wówczas, gdy przyjechał po Niego samochód z siedziby arcybiskupów krakowskich. Jak podaje Wielka Encyklopedia Jana Pawła II przygotowywał się wtedy do wyjazdu na XLI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Filadelfii (USA), dokąd udał się 23 lipca 1976 r. jako przewodniczący delegacji Episkopatu Polski. Ks. Józef Kurzeja zmarł 15 sierpnia 1976 r.

Widok na Tatry spod schroniska na Turbaczu, Gorce





### SZAŁASOWY OŁTARZ (1953)

Część trasy wakacyjnej wędrówki wiodła przez Gorce. Ksiądz Karol Wojtyła wraz z grupą młodzieży akademickiej wyruszyli wieczorem z Klikuszowej, by przez Stare Wierchy dotrzeć na Turbacz.

„... Pewnego wieczoru, późnym latem 17 września 1953 r., znaleźliśmy się wraz z Wujkiem (jeszcze wtedy nie biskupem) u podnóża Gorców we wsi Klikuszowa. Wszystkim spodobała się idea nocnego podejścia na Turbacz; była piękna pogoda, noc księżycowa. Podejście (z dyskusją oczywiście) trwało kilka godzin. Wyszliśmy wreszcie na halę przy tak zwanym Czołe Turbacza. Stał tam wielki szałas pełen siana. Zanim jednak poszliśmy spać, rozpaliliśmy ognisko, coś jedliśmy i śpiewaliśmy.



Na pamiątkę tego wydarzenia od 2003 r. w każdą третią niedzielę września, na hali Turbacz przy Szałasowym Ołtarzu, odtworzonym z dawnego szałas, odprowadzana jest msza św.

Na wycieczkach Wujek odprowadzał dla nas Mszę św. Tam pod Turbaczem powiedział: „Wiedziecie co, w Kościele próbuję wprowadzić elementy nowej liturgii. Jednym z tych elementów jest pozycja kapłana odprowadzającego Mszę św. Ma on mianowicie stać twarzą do wiernych. Zrobimy tak”.

W drzwiach szałasów umocowiliśmy deskę, dla wzmocnienia konstrukcji wsunęliśmy kopkę siana. Wujek stanął wewnątrz szałasów, twarzą do nas, przy desce, która stała się ołtarzem a my na zewnątrz szałasów. „In nomine Patris...”, zaczął, oczywiście po łacinie, na zmianę języka trzeba było poczekać jeszcze parę lat. I tak pod szczytem Gorców trwała Najświętsza Ofiara na Chwałę Stwórcy otaczającej nas przyrody.

W czasie Mszy św. pojawili się gospodarze z którejś z podgórzańskich wsi dla zebrania siana. Podeszli do naszego szałasów-kościół i pobożnie uklękli.”

Fragment wspomnień prof. dr. Jerzego Janika



Kaplica Papińska, polana Rusnakowa, Gorce



Krzyż upamiętniający mjr Józefa Kurasia Ognia pod schroniskiem na Turbaczu, Gorce

### KAPLICA PAPIESKA (1979)

Nazywana także Kaplicą Matki Boskiej Królowej Gorców, Partyzancką lub Pasterską znajduje się na Polanie Rusnakowej na zboczach Turbacza. Wybudowano ją w 1979 r. z okazji pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Nad wejściem do kaplicy widnieje napis „Pasterzowi pasterze”. Wykonana jest z drewna i posiada konstrukcję zrębową, obok kaplicy ołtarz polowy. Od maja do października w niedziele i święta o godz. 8, 11 i 16 (w soboty o 18) odbywają się tutaj msze święte, na które licznie przybywają wierni, a wśród nich turyści, ratownicy GOPR, myśliwi, harcerze, grupy oazowe. W drugą niedzielę sierpnia, Święto Ludzi Gór, odprowadzana jest uroczysta msza św., organizowana przez Związek Podhalań. Przez wiele lat w uroczystościach uczestniczył i głosił kazania ks. Józef Tischner.

**BŁOGOSŁAWIENI CISI, ALBOWIEM ONI  
NA WŁASNOŚĆ POSIĄDĄ ZIEMIĘ**





# BUDOWA KOŚCIOŁA





Teren pod budowę kościoła w Mistrzejowicach



Kwesta, Mistrzejowice

W 1972 roku wyrażono zgodę na budowę kościoła w Mistrzejowicach. Dzięki staraniom ks. Kurzeja w ciągu 4 miesięcy mieszkańcy osiedli wznieśli tymczasowy budynek mieszczący kaplicę i sale katechetyczne. Prace rozpoczęły się 23 lipca 1973 r. 1 grudnia 1973 r. w uroczystej procesji z Zielonej Budki do nowej kaplicy przeniesiono krzyż misyjny i tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. W nowym miejscu ks. Józef Kurzeja rozpoczął wszechstronną działalność duszpasterską. Zorganizował między innymi katechezę dla dorosłych, nauki przedślubne, poradnictwo rodzinne i dużą bibliotekę. Powstał zespół charytatywny i oazowy ruch Światło-Życie. Ks. Kurzeja urządzał wystawy i wyświetlał filmy. Organizował pielgrzymki do Niepokalanowa i Częstochowy. Msze św. i rekolekcje ciągle odbywały się pod gołym niebem na tak zwanym Placu Modlitewnym.

**Opatrzność Boża sprawiła, że jestem wśród Was. I naprawdę nie żałuję niczego, utraty zdrowia i zmartwień, bo nagroda, którą otrzymałem, jest wielka. Apeluję do Was, z którymi tyle przeżyłem: nie żałujcie grosza i pracy, zwłaszcza pracy. Tu jest stolik i zeszyt. Proszę niech każdy wpisze, ile godzin swojego czasu będzie mógł ofiarować. Trzeba, żebyśmy mogli regulować prace. Może ktoś nie chce wpisać się do tego publicznego zeszytu albo nie może, tu są też koperty i do nich można włożyć kartki z tymi informacjami. Na zakończenie chciałbym przypomnieć słowa naszego ks. kardynała, które do nas powiedział: „Służymy jednej sprawie”. Niech te słowa zostaną z wami w czasie budowy. Służymy jednej sprawie, sprawie chwały Bożej. Taki jest cel naszego życia.**

ks. Józef Kurzeja do parafian mistrzejowickich



Bez prądu, bez wody, łopatami zbudowaliśmy w cztery miesiące budynek o powierzchni 450 m<sup>2</sup>. Na początku nie wierzyłem, że to jest możliwe! To osoba i sposób bycia ks. Kurzeji, jego podejście do ludzi sprawiły, że tu społecznie pracowano po dwanaście godzin bez przerwy, bez odpoczynku nawet! Kiedy 30 listopada ukończyliśmy budowę, sam siebie pytałem: jak to zrobiliśmy? (prace rozpoczęto 23 lipca).

Mieczysław Krzywdziński – mistrz budowy



*Zapraszamy*  
**WASZĄ RODZINĘ**

NA POSWIECENIE KAPLICY bł. Maksymiliana KOLBE  
I SAL KATECHETYCZNYCH, KTÓREGO DOKONA  
J.E. Ks. Kard. Karol Wojtyła  
dn. 1 grudnia 1973 godz. 17<sup>00</sup>

*Bóg Zapłać Za Ofiarę*





Msza św. na placu modlitwy przy nowym punkcie katechetycznym, Mistrzejowice

Nowy punkt katechetyczny posiadał cztery sale katechetyczne i kaplicę na nabożeństwa. Ze względu na dużą liczbę wiernych msze święte w niedziele i święta ciągle odbywały się na zewnątrz. Dzięki nowemu miejscu katecheza dzieci trwała dwie godziny, ks. Tomasz Jelonek prowadził dla dorosłych spotkania z Biblią, wykłady na temat życia w małżeństwie prowadziła Wanda Półtawska, działały duszpasterstwa specjalistyczne, zespół charytatywny, grupa akademicka, młodzieżowy ruch oazowy Światło-Życie. Po pierwszym odpuszczeniu, który odbył się w 1974 r., rozpoczęło comiesięczne nabożeństwa do błogosławionego Maksymiliana Kolbe.

Pozwolenie na budowę kościoła nie było jednoznaczne z utworzeniem parafii, która została formalnie utworzona po śmierci Józefa Kurzeji 1 października 1976 r.

Ludzie udający się na mszę św., w oddali kaplica i punkt katechetyczny, Mistrzejowice





Ołtarz w kaplicy św. Maksymiliana Marii Kolbe, przy punkcie katechetycznym, Mistrzejowice (nie istnieje od 2013 r.)

Ks. Józef Kurzeja chorował od kilku lat. Ciężka choroba serca, nerek i układu krążenia rozwijały się z powodu bardzo ciężkich warunków pracy w Mistrzejowicach, braku odpoczynku, a przede wszystkim przez silny stres związany z nękaniami przez administrację państwową, milicję i Służbę Bezpieczeństwa. Jesienią 1972 r. leży przez trzy tygodnie w szpitalu na oddziale urologicznym. Po wyjściu ze szpitala przechodzi zapalenie płuc. Następnie załapał przy ołtarzu i karetka przewiozła go do szpitala, gdzie przebywał przez sześć tygodni na oddziale wewnętrznym. Na wiosnę 1973 r. wyjeżdża do Nałęczowa, skąd w stanie ciężkim zostaje przewieziony do szpitala w Lublinie. Następnie leczony jest w Krakowie. W sierpniu 1975 r. przechodzi nagłą operację usunięcia skrzepu krwi w nodze. W styczniu 1976 r. reanimowano go i znów spędza w szpitalu sześć tygodni. Następnie przebywa dwa miesiące w sanatorium w Rabce. Po powrocie jeździ do innych parafii, aby kwestować na rzecz budowy kościoła w Mistrzejowicach. Pod koniec czerwca ponownie pogotowie zabiera go do szpitala. Następnie w celach diagnostycznych przebywa w klinice w Łodzi. Do Krakowa wraca w drugiej połowie lipca. Mówi ks. Eugeniuszowi Olechowi: „Jak Bóg da, tak będzie. Jestem na wszystko przygotowany”.

Kiedy tylko ks. Józef poczuł się lepiej, od razu rzucił się w wir pracy. Pozwolenie na budowę zaplecza jakoby dodało mu nowych sił. „Powinieneś odpocząć, co najwyżej z laseczką tu przychodzić i sprawdzać, czy dobrze pracujemy” – mówiliśmy mu. Naprawdę baliśmy się o niego. A on patrzył na nas, jakbyśmy mu radzili, żeby został baletnicą. On po prostu nie rozumiał sensu słowa „oszczędzać się”.

ks. Eugeniusz Nycz

Pamiętam, jak prof. Król się zdenerwował, kiedy się okazało, że w Rabce [gdzie przebywał na leczeniu] ks. Kurzeja poszedł na Luboń. To nierozwaga! – krzyczał. A ks. Józef milczał pokornie, ale ja wiedziałem, że nie żałuje. Dla niego wycieczka w góry, piękno przyrody – to było szczęście.

dr Ludwik Sędziwy

**Muszę się przyznać, że niestety stan mojego zdrowia uległ pogorszeniu. Zacząłem chodzić, trochę pracować, ale widać przekroczyłem miarę i choroba odezwała się. Przez kilka dni męczyły mnie duszności i dopiero dziś czuję się lepiej. Aż zazdroszczę, że tam, w Nałęczowie, pacjenci będą się dobrze czuli, że doliny wypełnione są zielenią, a ja znów czekam Miłosierdzia Bożego i pytam siebie: co dalej?**

ks. Józef Kurzeja z listu do s. Cecylii Mroczek

W połowie stycznia (1973 r.) przyjechało pod naszą willę auto z Krakowa, z którego wysiadł ks. Kurzeja i jego rodzona siostra, siostra Mieczysława. S. Mieczysława poprosiła mnie, żebym zaopiekowała się jej bratem. Ks. Józef wyglądał źle, był bladej, z trudem oddychał. Tego samego dnia sprowadziłam do ks. Kurzeji doktor Janik, która stwierdziła nie tylko poważną chorobę serca, ale i zbyt duże nawodnienie organizmu, i przepisała odpowiednie leki. Bardzo cierpiał, ale nie skarżył się i nie marudził, nie miał żadnych wymagań, był tylko wdzięczny. Jeden z księży przynosił mu codziennie komunię św. Czas płynął, a stan zdrowia ks. Józefa nie zmieniał się. Zdecydowałam się wreszcie wezwać dr. Króla, kierownika ośrodka w Nałęczowie. Nowa kuracja pozornie bardzo pomogła i po jakimś czasie, już w lutym, wyszliśmy razem na spacer. W czasie tego spaceru namówiłam go, by się prześwietlił. Okazało się, że ma dużo wody w płucach i dr. Kapuściński poradził, by jak najszybciej odstawić ks. Józefa do Lublina, do kliniki prof. Kędry. Napisałam list do prof. Kędry, wyjaśniając, kim jest ks. Kurzeja, i wynajętą taksówką zawiozłam księdza do Lublina. Kiedy w najbliższą niedzielę przyjechałam go odwiedzić, leżał obstawiony kroplówkami, z aparatem tlenowym przy łóżku. Na mój widok prawie się rozplakał, czuł się bardzo osamotniony. Prosił mnie, bym poszła do profesora zapytać, jaki jest stan jego zdrowia. Opinia, którą usłyszałam, przeraziła mnie: „Ks. Kurzeja lada dzień umrze”. Od tego dnia codziennie odwiedzałam ks. Józefa w szpitalu. Kiedy zabrałam księdza ze szpitala (połowa marca), prof. Kędra powiedział, że oddaje ks. Kurzeję pod opiekę prof. Króla w Krakowie, że na wczasy może wyjeżdżać do Rabki i tam, gdzie nie grozi mu obniżenie ciśnienia, a jego trasa w tym roku to hotel – łóżko.

s. Cecylia Mroczek





14 maja 1975 r. Arcybiskup Metropolita Krakowski kardynał Karol Wojtyła poświęcił plac budowy i wykopał symbolicznie „pierwszą łopatę” na terenie przyszłej budowy kościoła w Mistrzejowicach

Prace budowlane prowadzono systemem gospodarczym, przy pomocy parafian, pod nadzorem mistrza budowlanego Mieczysława Krzywdzińskiego. Pierwszy wykop pod budynek kościoła rozpoczęto 8 maja 1976 r., w czerwcu rozpoczęto wznoszenie murów. Na budowę przychodziło codziennie ponad 50 osób, wszyscy pracowali społecznie. Już po śmierci ks. Józefa Kurzeji arcybiskup Karol Wojtyła wydał dekret ustanawiający parafię Mistrzejowice. 11 października 1976 r. papież Paweł VI zezwolił na ogłoszenie patronem parafii bł. Maksymiliana Marię Kolbe. Od 2 listopada przez cztery dni betonowano dolną płytę kościoła. Pierwszy etap prac ukończono 14 listopada i w tym dniu arcybiskup Karol Wojtyła dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod nowy kościół pw. Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe w Nowej Hucie-Mistrzejowicach.



Na terenie budowy kościoła: (od lewej) ks. Mikołaj Kuczkowski, ks. Józef Kurzeja, Mieczysław Krzywdziński, 8 maja 1976 r.

### **MIECZYŚLAW KRZYWDZIŃSKI**

(ur. 17 listopada 1930 r. w Trojanowicach – zm. 14 stycznia 2004 r. w Trojanowicach) – mistrz budowy i cieśla, bliski współpracownik ks. Józefa Kurzeji. Kierownik budowy pierwszych sal katechetycznych oraz kaplicy w Mistrzejowicach, które zbudowano w ciągu zaledwie czterech miesięcy oraz kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Mistrzejowicach, który powstawał w latach 1976–1983, dużego kościoła o bardzo trudnych rozwiązaniach konstrukcyjnych.

Mieczysław Krzywdziński żegnał na cmentarzu ks. Józefa Kurzeję. Mówił, że „nie skończyła się jego wielka pasja, jego wielkie pragnienie, wielka dbałość o parafię mistrzejowicką i jej ewangelizację”. Przekonywał też, żeby z powodu tej śmierci nie zaprzestać dzieła księdza Józefa Kurzeji. Po śmierci ks. Kurzeji przy budowie kościoła w Mistrzejowicach współpracował z ks. Mikołajem Kuczkowskim.



Początek budowy kościoła w Mistrzejowicach: (od lewej) mistrz budowy Mieczysław Krzywdziański, ks. Józef Kurzeja, ks. kardynał Karol Wojtyła, architekt Józef Dutkiewicz, ks. Mikołaj Kuczkowski, 14 maja 1976 r.

Ostateczne zezwolenie na budowę kościoła wydano 22 kwietnia 1976 r. Budowa rozpoczęła się 8 czerwca 1976 r. Projekt kościoła przygotował krakowski architekt Józef Dutkiewicz. Kierownikiem budowy został Mieczysław Krzywdziański. Pod jego kierunkiem wykonano najtrudniejsze prace.

Zainteresowały mnie założenia tego projektu, interesowała mnie forma przyszłego kościoła. Zrobiłem mały model formy, która mogłaby spełnić żądane warunki (...) tak się zaczęło i związało moje życie i praca z tym kościołem i z jego twórcą, ks. Józefem Kurzeją. Zawierzył mi od pierwszego obejrzenia szkiców. Porwał mnie swoją niezwykłą serdecznością, przyjaźnią i zapałem do stworzenia dzieła na wielką miarę. Chciał widzieć piękne dzieło w każdym jego detalu, a jednocześnie dążył do rozpoczęcia realizacji jak najprędzej. Widział swoje oparcie w ks. kanclerzu, wierzył w jego wiedzę i doświadczenie przy ustalaniu założeń i funkcji obiektu. Przeżywał głęboko razem ze mną całą drogę tworzenia projektu, a potem jego zatwierdzenia. Mimo ciężkiej choroby serca, która stale postępowała, zgromadził już wtedy materiały na budowę tego ogromnego obiektu.

Józef Dutkiewicz – architekt

Pewnego dnia przyszedł do mnie szczęśliwy, bo krewna z USA podarowała mu tysiąc dolarów, które bez wahania przeznaczył na zakup stali. Wzruszyło mnie, że swoje prywatne pieniądze przeznaczył tak po prostu, bez namysłu, na budowę. Przecież nie miał nawet telewizora! Mówiłem często do żony, że to człowiek wyjątkowy, obdarzony jakąś dziwną siłą, ale że mam wewnętrzne przeczucie, że coś złego się z nim stanie.

Często jeździliśmy razem w góry po drewno, które kupowaliśmy od górali i wprost z lasu zawoziliśmy do tartaku. Poświęciliśmy wolne niedziele, w zimie wstawaliśmy o trzeciej rano. Jeździliśmy po wsiach i miasteczkach, gdzie ks. kanonik mówił kazania i ukazywał potrzebę budowy kościoła na nowym osiedlu Nowej Huty. Był bardzo dobrym kaznodzieją. Zawsze trafiał do wiernych i nigdy nie wracaliśmy z pustymi rękami. Ludzie dawali nam drzewo albo pieniądze. Na takie kwesty jeździliśmy z s. Marią i s. Bronisławą. Po drodze odmawialiśmy za jego przykładem Różaniec w intencji pomyślnego załatwienia sprawy. Stawaliśmy przed kościołem, my rozdawaliśmy cegielki, a on wygłaszał kazania. Kiedy byliśmy w jego rodzinnej wsi, dostaliśmy tyle drzewa i pieniędzy co w trzech innych.

Mieczysław Krzywdziański – mistrz budowy

Nieustanną troską ks. Józefa w tym czasie były... pieniądze. Oczywiście pieniądze na budowę. Znowu pomógł nam przypadek – zmarł jeden z księży w USA i w testamencie zapisał pieniądze na nowy kościół w Polsce. A poza tym przypominałem sobie o moim przyjacielu, dr. Andrzeju Ciechanowieckim. Zналиśmy się od dawna, z tej samej sprawy siedzieliśmy w kryminale (za AK), do jego rodziny należał majątek ziemski w Pleszowie. Andrzej osiedlił się w Anglii, w Londynie miał galerię poloników. Zacząłem go namawiać, żeby tu w Polsce, w rodzinnych stronach zostawił swój ślad. Andrzej się zgodził, pragnął tylko, aby w tym przyszłym kościele powstała kaplica maltańska. Zaczął sprzedawać swoje zbiory muzeom w Polsce, za złotówki, a pieniądze przechodziły na konto naszej budowy.

Andrzej Rozmarynowicz





Wolontariusze w trakcie budowy, Mistrzejowice



**Ojciec Święty Jan Paweł II, konsekrując kościół 22 czerwca 1983 r., powiedział:**

„Drodzy bracia i siostry, trzeba, aby znane były ofiary i praca przy budowaniu świątyni. Ofiarą i własną pracą parafianie wznosili swój kościół. Ażeby byli wspomniani ci, którzy go projektowali:

mgr inż. **Józef Dutkiewicz** – architekt  
mgr inż. **Jerzy Stanisław** – konstruktor  
prof. **Gustaw Zemła** – artysta rzeźbiarz  
z udziałem **Andrzeja Sołtygi**

i wykonali:

**Mieczysław Krzywdziński** – mistrz budowy

**Józef Lis** – mistrz ciesielski

**Stefan Kowalówka** – mistrz odlewnictwa

**Stanisław Skuciński** – mistrz stolarski

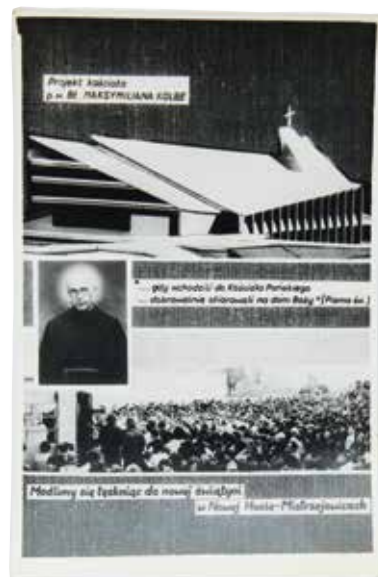
**Kazimierz Kasperczyk i Franciszek Koprowski** – prace kamieniarskie.

Ażeby byli wspomniani liczni dobrodzieje, którzy świadczą na to dzieło:

Główny fundator, Polski Związek Kawalerów Maltańskich – **Andrzej Stanisław Ciechanowiecki** oraz liczni dobrodzieje krajowi i zagraniczni, współorganizator początków tego dzieła, **Andrzej Rozmarynowicz**.

Wszystkim Bóg zapłać.

SIŁA



Ks. Mikołaj Kuczkowski i ks. Józef Kurzeja, Mistrzejowice

Ks. Józef Kurzeja na terenie budowy kościoła, Mistrzejowice



# PRYMAS

# STEFAN WYSZYŃSKI



Stefan Wyszyński (ur. 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli, zm. 28 maja 1981 r. w Warszawie) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup lubelski w latach 1946–1948, arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski oraz prymas Polski (zwany Prymasem Tysiąclecia) w latach 1948–1981, kardynał od 1953 r., Sługa Boży Kościoła katolickiego. Członek Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie przyjął 3 sierpnia 1924 r. W latach 1924–1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego. W 1929 r. doktoryzuje się z prawa kanonicznego: *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*. W okresie studiów działał w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie, ośrodku nowatorskich prądów w katolicyzmie polskim. W 1930 r. zostaje profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Po studiach odbywa podróż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Przedmiotem jego zainteresowań były problemy związków zawodowych, organizacje katolickiej mł-

dzieży robotniczej, a przede wszystkim doktryny i ruchy społeczne. Po tej podróży powstała publikacja *Główne typy Akcji Katolickiej za granicą* (Lublin 1931). Wykładał naukę społeczną w Wyższym Seminarium we Włocławku, jest redaktorem miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”. Prowadził pracę społeczno-oświatową w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Organizuje Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej.

W czasie wojny, ze względu na swoje zaangażowanie społeczne oraz przedwojenne publikacje poświęcone totalizmowi hitlerowskiemu, był poszukiwany przez Gestapo. Ukrywał się we Wrociszewie i w Laskach pod Warszawą, a także u swojej rodziny. Bierze udział w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży i w niesieniu pomocy ludności. W czasie Powstania Warszawskiego jest kapelanem grupy *Kampinos AK* oraz szpitala powstańczego w Laskach (pseudonim Radwan II). Nocą godzinami stał nieruchomo i błogosławił płonąca Warszawę, godzinami leżał krzyżem w kaplicy, nieustannie modlił się za ginącą stolicę, za umierających ludzi i za tych, którym dane będzie przetrwać.

Po zakończeniu działań wojennych wraca do Włocławka i organizuje Seminarium Duchowne, zostaje jego rektorem. Jednocześnie z powodu braku księży, wymordowanych przez Niemców sprawował funkcję proboszcza w dwóch parafiach. W 1946 r. papież Pius XII mianuje go biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Sakrę biskupią przyjął 12 maja na Jasnej Górze z rąk prymasa Augusta Hlonda. Po śmierci prymasa Augusta Hlonda w 1948 r., gdy najpoważniejszy kandydat na jego następcę, nieprzejeżdżany przeciwnik władz komunistycznych biskup tomżyński Stanisław Kostka Łukomski zginął w spowodowanym przez UB wypadku samochodowym, Stefan Wyszyński zostaje mianowany arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim oraz prymasem Polski. W 1951 r. po raz pierwszy jako Prymas udał się do Rzymu. Wręczył Ojcu Świętemu symboliczne dary: garść ziemi polskiej, w którą wsiąkła krew dzieci podczas Powstania Warszawskiego, różaniec z chleba otrzymany od uwolnionych więźniów i ryngraf Matki Bożej, która go nigdy nie zawiodła. Od początku, wobec nowej sytuacji ustrojowej, dostrzegał palącą potrzebę znalezienia *modus vivendi* Kościoła w Polsce. Przewidując dalszy rozwój wydarzeń w kraju i na arenie międzynarodowej, wybrał drogę porozumienia z rządem Polski. Wobec braku Konstytucji podpisał porozumienie z rządem komunistycznym. Między innymi w zamian za zagwarantowanie nauczania religii w szkołach i funkcjonowanie KUL-u polski Kościół uznał granice Ziemi Odzyskanych PRL i potępił „bandy podziemia”. Była to jedyna deklaracja prawna określająca sytuację Kościoła w Polsce. Posądzany o zbyt ugodowość wobec systemu komunistycznego, zmagając się z opozycją wspieraną przez komunistów „księży patriotów” i świeckich działaczy katolickich (zwłaszcza spod znaku Stowarzyszenia Pax), starał się uratować resztki wolności Kościoła w Polsce, a zarazem resztki wolności dla wszystkich Polaków, odtąd bowiem, przez lata budowania socjalizmu w Polsce, Kościół będzie jej jedynym orędownikiem. W styczniu 1953 r. na konsystorzu w Rzymie zostaje mianowany kardynałem, jego rzymskim kościołem tytularnym będzie Santa Maria in Trastevere. W kraju wzmagają się prześladowania Kościoła, ograniczanie wolności, podstawowych praw do bytu i pracy. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odmawiają paszportu nowo mianowanemu kardynałowi, który miał pojechać do Rzymu na konsystorz. Ingerencje władz państwowych w sprawę Kościoła przybierają na sile. Rząd po zlikwidowaniu opozycji politycznej, postanowił przejść mimo zawartego porozumienia do walki z Kościołem. Nastąpiły



aresztowania biskupów i księży. Władze państwowe chcą uzależnić od siebie duchowieństwo i decydować o obsadzeniu stanowisk kościelnych. Prymas nieustępliwie broni Kościoła. W imieniu Episkopatu kieruje do władz państwowych memoriał, w którym mówi wyraźnie, że w obliczu krzywd, jakich doznaje Kościół w Polsce, już dalej w ustępstwach iść nie może. *Non possumus...* 25 września 1953 r. nocą zostaje aresztowany i wywieziony z Warszawy. Jest więziony w Rywałdzie koło Grudziądza, w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego, w Prudniku Śląskim, w Komańczy. 8 grudnia 1953 r. dokonuje Aktu Osobistego Oddania się Matce Bożej. W Komańczy więziony Prymas pisze Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego – modlitwę w formie ślubów złożonych Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski. Jasnogórskie Śluby Narodu są uroczystie wygłoszone 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze przy udziale około miliona wiernych. 28 października 1956 r. wraca z uwięzienia w Komańczy do Warszawy.

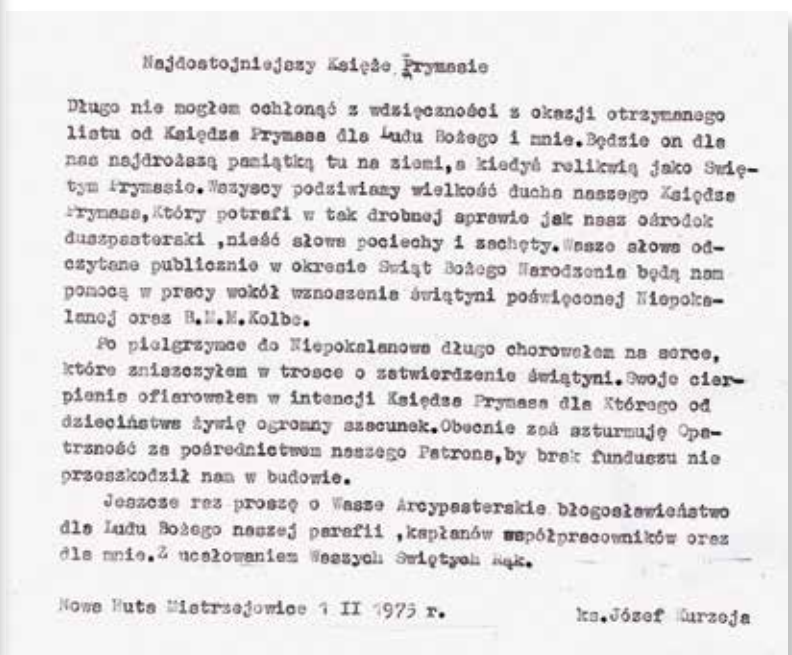
W latach 1957–1965 prowadził Wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski, którą przygotowywał naród do religijnego przeżycia tej rocznicy. W 1957 r. rozpoczął Nawiedzenie Polski przez kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Był to program odnowy Ojczyzny w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu. Nowennę zakończył 3 maja 1966 r. uroczystym Aktem Oddania Narodu Matce Bożej za wolność Kościoła w Polsce i świecie. W uroczystości wziął udział cały Episkopat Polski, także biskup Karol Wojtyła. W połowie lat sześćdziesiątych wraz z Episkopatem Polski zwrócił się do biskupów niemieckich z gestem pojednania narodów polskiego i niemieckiego (tzw. Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich), co spowodowało negatywną i gwałtowną reakcję władz partyjnych i państwowych. Władze przypuściły niezwykle ostry atak na osobę Prymasa. Nie zgodziły się na przyjazd Ojca Świętego Pawła VI na Jasną Górę.

W latach sześćdziesiątych czynnie uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II. Na ręce Pawła VI złożył memoriał Episkopatu Polski o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Ojciec Święty spełnił tę prośbę 21 listopada 1964 r. W październiku 1971 r. wraz z dwutysięczną rzeszą pielgrzymów z kraju uczestniczył w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie w uroczystościach beatyfikacyjnych ojca Maksymiliana Kolbe. Była to pierwsza po wojnie tak liczna pielgrzymka z Polski do Stolicy Apostolskiej. Do Rzymu przybyła również Polonia z całego świata. Brał udział we wszystkich wydarzeniach powojennej Polski, wspierając naród szczególnie w chwilach ważnych, przełomowych i dramatycznych, których tak wiele było w PRL-owskiej historii Polski.

6 października 1978 r. na Stolicę Piotrową został wybrany Polak – kardynał Karol Wojtyła, który po wyborze mówi: „Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na stolicy tego papieża – Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”. W czerwcu 1979 r. Prymas Tysiąclecia przyjmuje po raz pierwszy w Polsce papieża Jana Pawła II.

28 maja 1981 r. w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie 4.40 umiera Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski. Miał 80 lat. 57 lat przeżył w kapłaństwie, 35 lat był biskupem, 32 lata arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski, 28 lat – członkiem Kolegium Kardynalskiego. W 1989 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny, który 6 lutego 2001 r., po dwunastu latach, został zamknięty.

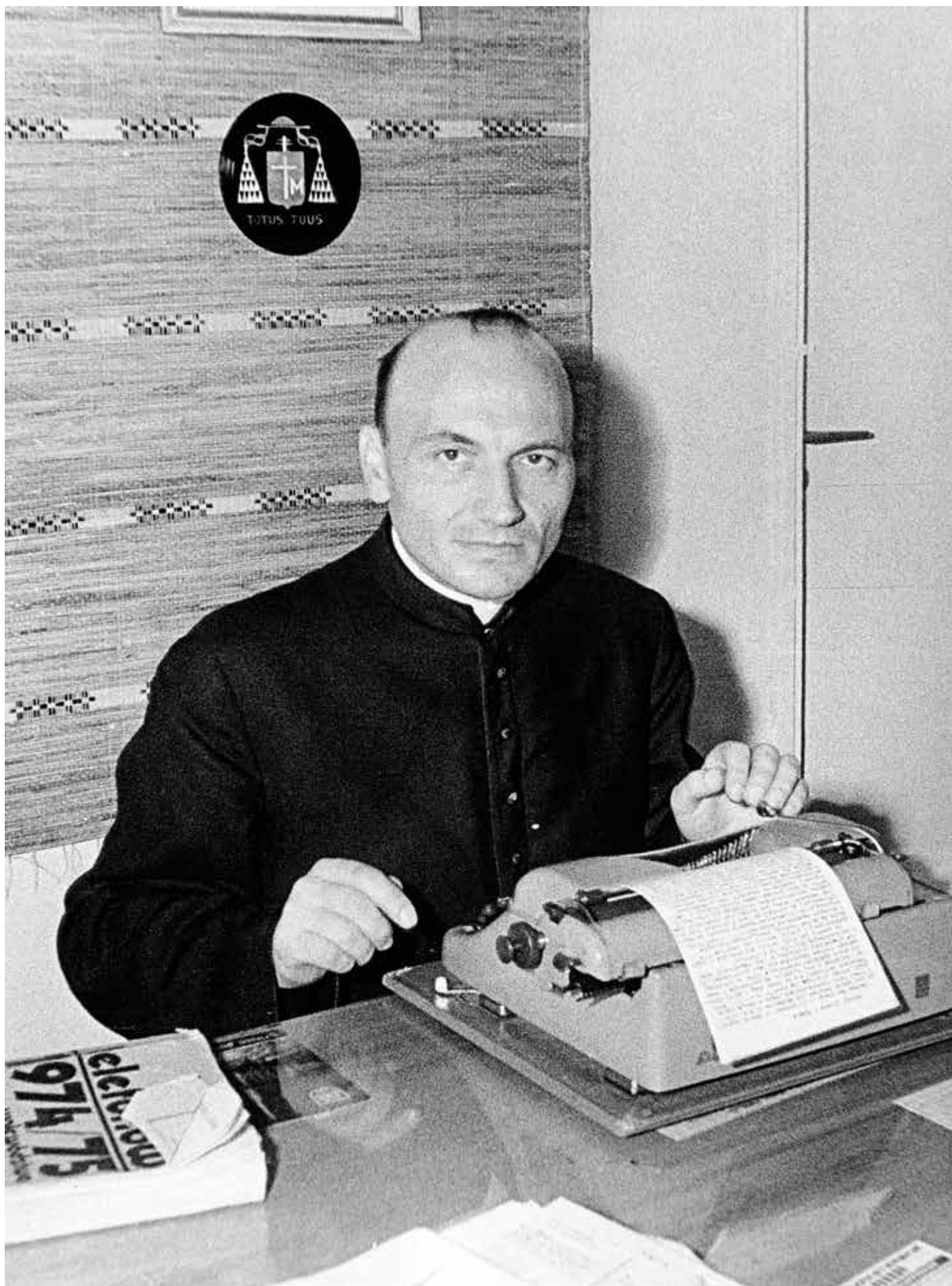
Osoba księdza Prymasa jest obecnie symbolem umiłowania wolności, sprawiedliwości oraz czci dla człowieka. Stał się znakiem jedności wszystkich Polaków.



Wypada ostatnia kartka z kalendarza – ciężko było ją wyrwać, bo przypominała nam, że znów jeden etap życia przeminął bezpowrotnie. Jeżeli w tym roku dotknęła nas choroba, spotkała jakaś dotkliwa porażka czy borykaliśmy się z biedą – to oczywiste, pożegnamy go z ulgą. Ale jeśli byliśmy szczęśliwi czy zdrowi, czy po prostu spokojni – to chcielibyśmy ten rok, ten czas zatrzymać. Czasu zatrzymać niepodobna, on płynie jak ogromna rzeka. O, przemijanie czasu dotyka nas ze szczególną siłą w ostatni dzień roku, kiedy wiemy, że teraz musimy spojrzeć w przeszłość. Odważnie spojrzeć w przyszłość i w wieczność. Wolno nam i powinniśmy kochać gorąco życie, jego urodę, ale nie wolno nam uciekać od refleksji eschatologicznej. Kościół od wieków przypomina wciąż nowym pokoleniom te wieczne prawdy. „Nie wiecie dnia ani godziny”. Bóg, który nie jest przecież w naszym życiu intruzem, ma prawo powołać nas w każdej godzinie. „A więc nie jestem stąd, tu tylko pielgrzymie rozbijam namioty...”.

To przypomnienie nie jest zniechęceniem do życia. To przypomnienie o wielkiej nadziei. Ze śmiercią nie kończy się wszystko. Po śmierci czeka nas zmartwychwstanie. A więc jestem człowiekiem wielkich możliwości, jestem człowiekiem jutra, bo jestem człowiekiem wieczności. I jeżeli jestem zdolny przyznać ze wstydem, że mój kompromis ze światem poszedł za daleko, że ponad wszystko cenię ziemskie wartości – to dzisiejszy dzień pomoże przypomnieć sobie o wartościach wiecznych, ułatwi pojednanie spraw ziemskich ze sprawami Nieba. Nie lękajmy się śmierci! Choćby zabrakło przyjaznych rąk na usypianie mogiły – to nic. Po drugiej stronie czeka na nas Ojciec, który już tyle razy okazywał nam swoje miłosierdzie, kiedy powracaliśmy skruszeni po upadku; który był światłem, kiedy wszystkie inne światła pogasły. W jego ręce złożymy to, co nam przyniesie niepewne jutro. Tylko zawierając Mu, bez reszty, będziemy mogli zawsze, w każdych okolicznościach, szczerze i ufnie śpiewać radosne, triumfalne Te Deum.





Ks. Józef Kurzeja (jedno z ostatnich zdjęć przed śmiercią), Mistrzejowice

# SŁUGA BOŻY KSIĄDZ JÓZEF KURZEJA (1937–1976)

Ksiądz Józef Kurzeja przyszedł na świat 10 stycznia 1937 r. w miejscowości Zasadne (parafia Kamienica, powiat limanowski, diecezja tarnowska), jako siódme z kolei dziecko. Jego rodzicami byli Stanisław Kurzeja i Zofia z domu Gorczowska<sup>1</sup>. Rodzice ks. Józefa byli bardzo religijni i należycie wychowywali swoich siedmioro dzieci. Józef był ich najmłodszym dzieckiem. Chrzest otrzymał w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Kamienicy 12 stycznia 1937 r., a udzielił go ks. Jan Żelawski, wikariusz kamienicki<sup>2</sup>. Rodzice przyszłego księdza mieszkali w Zasadnem (dom nr 32), i byli, jak większość ludzi w tej wsi, dość ubodzy, jednak cieszyli się wielkim mirem wśród społeczności swojej osady. Ojciec był bowiem krótko wójtem Zasadnego, a następnie sołtysem tej miejscowości<sup>3</sup>.



Fotografia metryki urodzenia Józefa Kurzeji ur. 10.1.1937 r. (APK, Liber natorum Kamienica, Szczawa, Zbludza, Zasadne 1920-1950, s. 356).

Najmłodsza pociecha Kurzejów od wczesnych lat była wychowywana pobożnie przez swoich rodziców, zwłaszcza ojciec przejawiał w tym względzie szczególne starania i uczył dzieci od małości obcowania z Bogiem poprzez modlitwę i uczestnictwo we mszy św. Matka, zachorowawszy niebawem po ukończeniu przez Józefa trzeciego roku życia, nie mogła poświęcać dzieciom wiele czasu. Opiekę nad młodym Józiem sprawowała najczęściej starsza siostra Hania, która opiekując się młodszym bratem, pewnego dnia, zasnawszy, przyczyniła się do tego, iż jej podopieczny o mało co nie utonął w potoku. Jego ocalenie wspomniana siostra przypisywała łasce i opiece Bożej<sup>4</sup>.

Po śmierci matki w 1947 r.<sup>5</sup> mały Józio był wychowywany w Kadczy koło Starego Sącza przez swoją ciocię<sup>6</sup>. W wieku 9 lat przystąpił do Komunii Świętej. Uroczystość odbyła się w kościele w Kamienicy 23 czerwca 1946 r.<sup>7</sup> Edukację szkolną zdobywał początkowo w Kadczy, a od 1 IX 1951 r. w Wilamowicach koło Oświęcimia, dokąd udał się za staraniem swej rodzonej siostry Mieczysławy<sup>8</sup>. W Wilamowicach przebywała ona jako zakonnica siostra Mieczysława Stefania w klasztorze SS. Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. Ona to, i przełożona klasztoru s. Witolda Aniela Czarny<sup>9</sup>, poświęcały wiele czasu małemu Józiowi, który początkowo musiał nadrobić w szkole wilamowickiej zaległości programowe, gdyż edukacja w Kadczy prezentowała wówczas o wiele niższy poziom niż w Wilamowicach. Siostra Witolda stała się dla niego w okresie pobytu w Wilamowicach „drugą matką”. Wiedziała, że Józio od kilku lat marzył o kapłaństwie, w Wilamowicach stworzyła mu ona warunki służące ugruntowaniu w młodym człowieku wcześniejszego postanowienia. Nie do przecenienia jest także rola rodziny Bilczewskich, z którą Kurzeja był bardzo zżyty<sup>10</sup>. Godna podkreślenia jest również postawa proboszcza wilamowickiego, ks. Franciszka Pielei, który stał się dla Józia wzorem kapłana pod każdym względem<sup>11</sup>. Polubiwszy Józia, przyjął go do służby ministranckiej i niebawem mały Józio stał się wzorem dla swoich kolegów i bardzo przykładnym ministrantem, jakiego nigdy dotąd ksiądz proboszcz nie miał<sup>12</sup>. Warto nadmienić, że w rodzinie Kurzejów powołanie zakonne miała także druga siostra Józefa, Anna, która była zakonnicą sercanką w Zakopanem, jako s. Longina<sup>13</sup>.

1 Archiwum parafialne w Kamienicy [dalej APK], Liber natorum Kamienica, Szczawa, Zbludza, Zasadne 1920–1950, s. 356 (kopia metryki urodzenia; oryginalne metryki uległy spaleniowi we wrześniu 1944 r. wraz z całym archiwum parafialnym). Na temat rodzeństwa ks. Józefa Kurzeji zob. A. Magdziak-Miszewska, *Kamień węgielny (śp. Ks. Józef Kurzeja)*, Kraków 1989, s. 11.

2 Ksiądz Jan Żelawski był wikariuszem w Kamienicy od 1934 r. – por. APK, Księga duchownych. Parafia Kamienica, s. 2.

3 T. Jacek OFM Conv., W. Badyłak OFM Conv., *Ksiądz z Zielonej Budki*, Kraków 1980, s. 2 (maszynopis w Archiwum Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Krakowie-Nowej Hucie Mistrzejowicach). Księdzu Józefowi Łuszczkowi, proboszczowi wspomnianej parafii, serdecznie dziękuję za jego udostępnienie.

4 T. Jacek OFM Conv., W. Badyłak OFM Conv., op. cit., s. 4; A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 13.

5 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 15.

6 T. Jacek OFM Conv., W. Badyłak OFM Conv., op. cit., s. 4-6.

7 Zdjęcie świadectwa I Komunii Św. na stronie: <http://mistrzajowice.net/SI-Bozy-Ks-J-Kurzeja,kh/Zdjecia,acd.html> (dostęp 16.05.2012; zdjęcie nr 1 i nr 2). Na świadectwie jest podpis ks. Józefa Kluczyńskiego, wikarego w Kamienicy, a w latach 1944–1945 administratora parafii po śmierci ks. proboszcza Mieczysława Dydyńskiego, rozstrzelanego przez Niemców w Rdziostowie koło Nowego Sącza w lecie 1944 r.

8 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 15-18.

9 Siostra Witolda Aniela Czarny była w Wilamowicach od 1914 r. Najpierw jako nauczycielka w Szkole Podstawowej (uczyła arytmetyki, języka niemieckiego), a od 4 IX 1939 r., kiedy szkołę zamieniono na niemiecką Volksschule in Wilmesau, udzielała się w tajnym nauczaniu. W latach 1935–1954 była przełożoną wilamowickiego klasztoru Ochronki pw. św. Anny – por. *Ochronka pod wezwaniem Świętej Anny w Wilamowicach. 100 lat w służbie Bogu i ludziom 1908–2008*, red. J. Danek, współpraca s. J. Polak, s. M. Syska, s. B. Biel, Wilamowice 2008, s. 22–23, 156.

10 Kierownikiem szkoły był od 1927 r. Eugeniusz Bilczewski, u którego Józef Kurzeja mieszkał. Żona Eugeniusza, Helena Bilczewska, również pracowała w Szkole Podstawowej w Wilamowicach. Wiadomości na temat rodziny Bilczewskich uzyskałem na podstawie relacji Barbary Tomankowej z Wilamowic, córki Eugeniusza i Heleny Bilczewskich z 9 grudnia 2011 r. (w posiadaniu Autora).

11 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 18–23.

12 Ibidem, s. 20–23.

13 Przebywała potem w Krakowie i w Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie (via Cassia 1200), a obecnie w klasztorze w Częstochowie.



Z Wilamowicami mały Józio związał się bardzo serdecznie. Tu ukończył w czerwcu 1952 r. siódmą klasę szkoły podstawowej i pragnąc zostać kapłanem, najlepiej – jak tego pragnął – misyjnym, podjął dalszą edukację w Małym Seminarium w Krakowie, które rozpoczął we wrześniu 1952 r.<sup>14</sup> W okresie tym, dnia 7 czerwca 1953 r., przyjął sakrament bierzmowania<sup>15</sup>. Seminaryjne lata przebiegły szybko i w 1956 r. zdał maturę „seminaryjną”<sup>16</sup>. Niestety, w myśl ówczesnych stalinowskich przepisów, nie była ona ważna dla kandydatów pragnących oddać się Bogu, i Józef Kurzeja musiał zdawać państwową maturę w Stalinogrodzie (ówczesna nazwa Katowic)<sup>17</sup>. Dzięki życzliwości wielu osób, zwłaszcza inż. Dziubka, bardzo zaprzyjaźnionego z rodziną Bilczewskich, udało mu się pokonać trudności i zdać wspomnianą maturę 15 maja 1956 roku<sup>18</sup>.

Otrzymanie świadectwa maturalnego, złożonego przed państwową komisją, otworzyło drogę do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie (ul. Podzamcze 8). Wielka radość, jaka ogarnęła Józefa Kurzeję, gdy we wrześniu 1956 r. rozpoczął w nim formację kapłańską, wieńczyła dotychczasowe zabiegi. Lata seminaryjne to okres ostatecznego ukształtowania się pragnienia dożywotniej służby kapłańskiej, czas pogłębionych studiów teologicznych i okres nawiązywania wielu koleżeńskich przyjaźni seminaryjnych (m.in. z ks. Stanisławem Jałochą)<sup>19</sup>.

Święcenia kapłańskie ks. Józef Kurzeja przyjął 17 czerwca 1962 r. w katedrze wawelskiej z rąk księdza biskupa Karola Wojtyły<sup>20</sup>. Prymicje odbyły się zarówno w macierzystej parafii w Kamienicy, jak również w Wilamowicach. W tych ostatnich jednak jako pierwsze, gdyż obiecał to, gdy przebywał tu w latach 1951–1952, matce przełożonej s. Witoldzie, która jednak nie doczekała tej chwili, bowiem zmarła w kwietniu 1961 roku<sup>21</sup>. Niemniej odbyły się one w niedzielę 24 czerwca 1962 r., a prymicjant nie zapomniał nikomu podziękować z nazwiska, za to, co otrzymał w tej miejscowości<sup>22</sup>.

Drugie prymicje odbyły się w Kamienicy i mimo iż ks. Kurzeja nie chciał ich obchodzić hucznie, to jednak mieszkańcy Zasadnego i parafianie kamienicki zgotowali mu wspaniały przejazd, banderę konną, i wspaniałą oprawę uroczystości 31 czerwca 1962 r. Były to pierwsze prymicje w Kamienicy od 1857 roku<sup>23</sup>.

Jeszcze w lipcu 1962 r. ks. Kurzeja wędrował po górach, czekając na decyzję z krakowskiej Kurii w kwestii wyznaczenia mu placówki, a już z początkiem sierpnia otrzymał aplikatę na wikariusza parafii św. Wojciecha w Mucharzu koło Wadowic w Beskidzie Małym<sup>24</sup>. Tak więc, wakacji nie miał zbyt długich.

Dnia 10 VIII 1962 r. ks. Kurzeja przybył do Mucharza<sup>25</sup>. Pierwsza placówka, parafia pw. św. Wojciecha w Mucharzu była rozległą jednostką administracji kościelnej, na czele której stał już podeszły wiekiem ks. prałat Józef Motyka. Parafia była zaniedbana religijnie, nie było punktów katechetycznych, wierni nie mogli uczestniczyć w kaplicach lokalnych, szerzyła się propaganda antykościelna z kręgów lokalnego PZPR-u czy ateistycznych przedstawicieli lokalnej społeczności. Pracy było aż nadto, jednak ksiądz proboszcz nie widział, jak się wydaje, potrzeby zmian.

Na szczęście młody wikary od razu zaangażował się w nową ewangelizację parafii. Jego serdeczność, ciepło, pracowitość i wielkie serce szybko zjednały mu grono chętnych do pomocy. Po niedługim czasie udało się Kurzeji odrestaurować kaplicę we wsi Koziniec (7 km od kościoła w Mucharzu) i rozpoczął tam odprawiać msze św. oraz katechizację dzieci, które do tej pory jedynie w Mucharzu mogły mieć kontakt z nauką religii. Szybko zorganizował też pielgrzymki i liczne wyjazdy, tak że nawet najbardziej zatwardziali grzesznicy w parafii, widząc nowy powiew, przychodzili do kościoła pojednać się z Bogiem. Zmianie uległy też stosunki z proboszczem, który polubiwszy ks. Józefa, zaakceptował nowe formy życia religijnego parafii i ciągłe wyjazdy do Kozieńca i nie tylko. Parafia uległa całkowitej odnowie religijnej, moralnej i sąsiedzkiej<sup>26</sup>. Katechezy w Kozieńcu, bardzo dobre stosunki z parafianami, liczne pielgrzymki (Jasna Góra, Kalwaria Zebrzydowska) zjednywały mu wyrazy uznania nawet u politycznych wrogów Kościoła<sup>27</sup>. Sielanka jednak została nagle przerwana decyzją krakowskiej Kurii z 1 sierpnia 1964 roku<sup>28</sup>. Na jej mocy ksiądz Kurzeja został przeniesiony do parafii pw. św. Wawrzyńca w Grojcu koło Oświęcimia.

Wyjazd ks. Kurzeji do Grojca nastąpił nocą, aby nie wywoływać lokalnego konfliktu. Parafianie jednak w ostrych słowach napiętnowali decyzję Kurii, przesyłając list na ręce Ks. Arcybiskupa Karola Wojtyły, i prosili o zmianę decyzji<sup>29</sup>. Arcybiskup Wojtyła jednak nic w swoim postanowieniu nie zmienił.

14 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 24.

15 APK, Liber natorum Kamienica, Szczawa, Zbludza, Zasadne 1920–1950, s. 356.

16 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 25.

17 O perypetiach związanych z przygotowaniem do matury państwowej zob. A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 25–27.

18 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 27 (tu załączony odpis świadectwa maturalnego ze Stalinogrodu).

19 Ibidem, s. 28–33 (tu opisano przykłady głębokich i dojrzałych postaw chrześcijańskich przyszłego kapłana).

20 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [dalej: AKMK], Teczki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 1; Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 33–34 (tu błędna data święceń 13 czerwca 1962 r.).

21 *Ochronka pod wezwaniem Świętej Anny w Wilamowicach...*, s. 118. Grób siostry Anieli Witoldy Czarny znajduje się na cmentarzu parafialnym w Wilamowicach, odnowiony w 2007 r. przez obecnego proboszczą parafii św. Trójcy Przenajświętszej w Wilamowicach, ks. prałata Michała Bogutę – por. *Ochronka pod wezwaniem Świętej Anny w Wilamowicach...*, s. 40 (tu fotografia grobu sióstr).

22 Ibidem, s. 27–28. Szerzej o nich zob. A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 34–35.

23 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 35–36.

24 Ibidem, s. 37.

25 AKMK, Teczki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 1.

26 Zobacz listy świadectwa parafian mucharskich, przedrukowane częściowo w pracy A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 44–55.

27 Ibidem, s. 39–43. Przykładem zjednywania sobie przedstawicieli partyjnych jest m.in. sprawa bardzo szybkiego zaopatrzenia przez Gminną Radę Narodową w Mucharzu mucharskiej plebanii w węgiel, rzecz niespotykana w dotychczasowych dziejach parafii w Mucharzu – zob. A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 43.

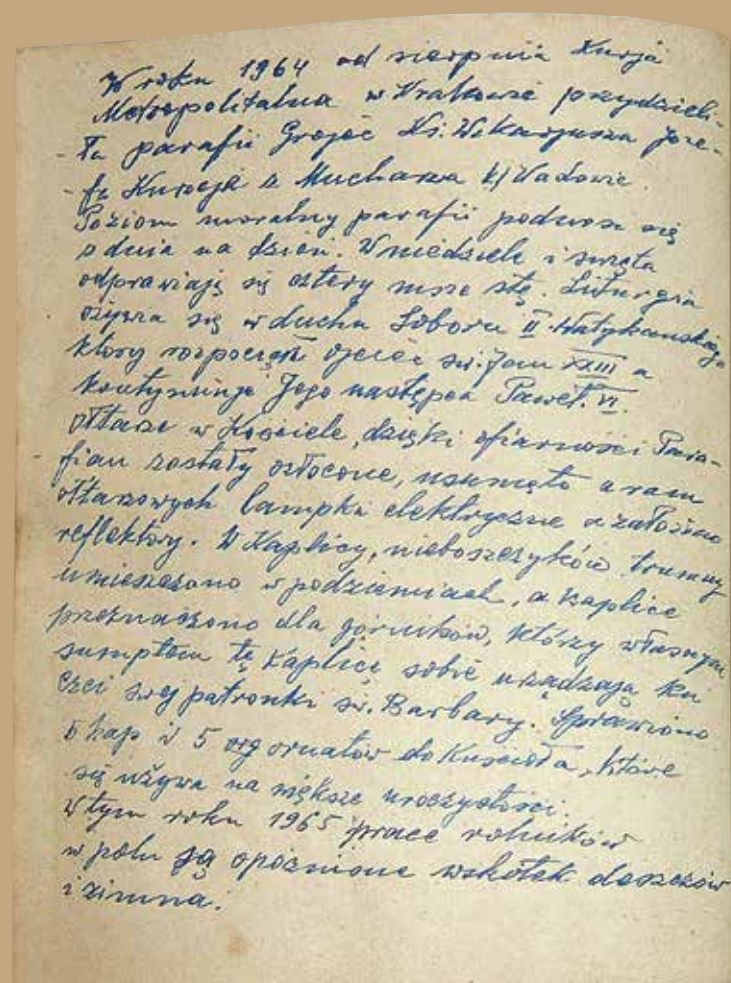
28 AKMK, Teczki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 1.

29 Jego treść podana w całości w pracy A. Magdziak-Miszewskiej, op. cit., s. 51–55.

Parafia w Grojcu była pod względem moralnym i religijnym podobna do mucharskiej. Kierowana przez ks. Walentego Chycę, proboszcza w podeszłym wieku<sup>30</sup>, przedstawiała prawie identyczną mozaikę społeczeństwa i jego stosunku do Kościoła i parafii, co wcześniejsza placówka nad Skawą. W Grojcu nie było stałej katechizacji dzieci w salkach, ksiądz Kurzeja był pierwszym wikarym od wielu lat w Grojcu. Mimo to proboszcz dziwił się, iż Kuria przydzieliła mu kogoś do pomocy<sup>31</sup>. Niechęć proboszcza do nowego wikarego widoczna była od pierwszej chwili, za

mieszkanie ks. Kurzeji służył początkowo kurnik<sup>32</sup>, jednak jak potwierdzili to mieszkańcy Grojca, rwał się do pracy duszpasterskiej<sup>33</sup>. Wyremontował plebanię, założył koło ministranckie i chór, ale ludzie jeszcze byli wobec niego nieufni, przyzwyczajeni przez lata do marazmu i nieporządku. Dopiero odnowienie ołtarza w starym drewnianym kościółku z XVIII wieku, następnie stacji Drogi Krzyżowej oraz starania o remont i konserwację obrazu św. Wawrzyńca, patrona parafii, zjednały mu serca licznych parafian<sup>34</sup>. Zaczęto myśleć o remoncie całej świątyni, zawiązał się Komitet Parafialny. Ksiądz Kurzeja na ile mógł, pomagał ubogim grojeckim chłopcom, interesował się życiem duchowym swoich parafian, a zwłaszcza dzieci. Z troską o nich rozpoczął katechizację w Grojcu, co z kolei ściągnęło na niego zainteresowanie MO<sup>35</sup>. Kronika parafii w Grojcu wspomina o pobycie ks. Kurzeji w następujących słowach: „W roku 1964 od sierpnia Kurja Metropolita w Krakowie przydzieliła parafii Grojec Ks. Wikariusza Józefa Kurzeję z Mucharza k/ Wadowic. Poziom moralny parafii podnosi się z dnia na dzień”<sup>36</sup>.

Odnowienie kościoła parafialnego i zorganizowanie uroczystego jubileuszu kapłaństwa księdza proboszcza ostatecznie wpłynęło na to, iż ks. Kurzeja i proboszcz Chycę stali się od tej pory, jak pisze A. Magdziak-Miszewska, jedną rodziną: „Tak żyją, jak ojciec z synem”<sup>37</sup>. W maju 1965 r. parafię w Grojcu wizytował ks. biskup Julian Grobicki, sufragan krakowski. Dnia 19 maja 1965 r. udzielił on sakramentu bierzmowania 350 osobom, z których większość była przygotowana do jego przyjęcia przez księdza Kurzeję<sup>38</sup>. W roku 1967 w parafii zorganizowano rekolekcje wielkopostne (18–23 II 1967), które przycią-



Fragment Kroniki parafii w Grojcu z opisem pobytu ks. J. Kurzeji

gnęły, jak nigdy wcześniej, niezliczone tłumy wiernych. Rekolekcjonista, jezuita ks. Faustyn Zimnal, osobiście odczuł atmosferę ogromnej pobożności całej parafii. Dokonany przez niego wpis do kroniki nie pozostawił złudzeń czyja praca przyniosła taki owoc. Zapisał m.in.: „Parafianie grojeccy, jak zauważyłem w rozmowie bardzo są zadowoleni i zbudowani wzajemną miłością i zgodą swoich księży: ks. kanonika Walentego Chycę i wikariusza ks. Józefa Kurzeji. Na plebanii przeżyła serdeczna i rodzinna atmosfera. [...] Kościół na zewnątrz niepozorny, ale wewnątrz piękny, schludny, czysty, odnowione ołtarze, boczna kaplica, nowy witraż – to dorobek ostatniego roku, a na plebanii sala katechetyczna, do której uczęszczają dzieci i młodzież w 100 %. Patrząc na owoce i gorliwą pracę księży grojeckich i na religijność parafian, a zwłaszcza na pilne uczęszczanie dzieci i młodzieży na naukę religii, można być spokojnym o przyszłość religijną Grojca”<sup>39</sup>. Opisana atmosfera życzliwości i sympatii, jaka nastąpiła w parafii grojeckiej<sup>40</sup>, została nagle przerwana decyzją Kurii Metropolitalnej, ks. Kurzeja został bowiem z dniem 20 sierpnia 1967 r. przeniesiony na parafię w Sierszy koło Chrzanowa<sup>41</sup>, ale zasiane ziarno niebawem zaczęło przynosić plony.

30 Ks. Walenty Chycę (ur. 03.02.1908 Ludwinów-zm. 02.03.1970 Grojec), administrator parafii w Grojcu od sierpnia 1946, od 1959 do śmierci proboszcz tej parafii, pochowany na cmentarzu parafialnym w Grojcu – por. W. Mizgalski, *Parafia Grojec na podstawie dokumentów zachowanych w archiwum parafialnym od roku 1680 do roku 2000*, Kraków 2000, s. 38.

31 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 56.

32 Ibidem, s. 56–57.

33 Ibidem.

34 Ibidem, s. 57.

35 Ibidem, s. 57–59.

36 Archiwum parafii św. Wawrzyńca w Grojcu koło Oświęcimia [dalej: APG], Liber memorabilium parochia Grojec, brak paginacji.

37 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 60.

38 APG, Liber memorabilium parochia Grojec, brak paginacji. Wpis do kroniki opatrzony jest pieczęcią biskupa J. Grobickiego i jego własnoręcznym podpisem.

39 APG, Liber memorabilium parochia Grojec, brak paginacji.

40 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 60–61. Wiele szczegółów do osobistych serdecznych relacji ks. Chycę z Kurzeją dostarczają notatki proboszcza grojeckiego, wspominające m.in. o spotkaniach obu duchownych w Grojcu w 1968 r. – por. W. Mizgalski, op. cit., s. 342–345.

41 AKMK, Teczniki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 1.



Parafia w Sierszy była zupełnie inna od wcześniejszych, w których pracował ks. Kurzeja. Była to bowiem parafia prawie w całości robotnicza, w której żyło wielu ateistów i osób niechodzących do kościoła<sup>42</sup>. Ponadto stosunki na plebanii w chwili przyjazdu ks. Kurzeji do Sierszy były o wiele gorsze niż w Grojcu<sup>43</sup>. Pracy duszpasterskiej również było o wiele więcej niż w poprzednich placówkach w Mucharzu czy w Grojcu, a proboszcz ks. Michał Migdał był całkowicie podporządkowany gospodyni i nie przejawiał zapału do rozbudowy dotychczasowej bazy duszpasterskiej. Ksiądz Kurzeja, nie przejawiając się tym, przystąpił do budowy salki katechetycznej, i mimo inwigilacji i donosów do UB, także ze strony gospodyni, udało mu się doprowadzić dzieło do końca<sup>44</sup>. Proboszcz pogodzony z tym faktem zmienił swój stosunek do ks. Kurzeji i od tej pory dawał przyzwolenie na inicjatywy duszpasterskie nowego wikarego. Parafia sierszańska zaczęła wnet tętnić życiem religijnym, wielu rodziców posyłało swoje dzieci na katechezę. Ksiądz Kurzeja odprawiał także nabożeństwa w kapliczce w Górach Luszowskich, miejscowości znacznie oddalonej od kościoła, co również było w tamtych czasach nowością. Atmosfera życzliwości i sympatii przerwana została jednak nagłą śmiercią ks. proboszcza Migdała, która nastąpiła w salce katechetycznej podczas lekcji religii w lutym 1968 roku<sup>45</sup>. Śmierć proboszcza stanowiła dla ks. Kurzeji wielki wstrząs. Parafianie liczyli, że ks. Kurzeja zostanie nowym proboszczem, ale Kuria Metropolitalna wyznaczyła z dniem 28 czerwca 1968 r. ks. Kurzeję na wikarego w Raciborowicach koło Krakowa<sup>46</sup>.

Parafia raciborowicka, do której udał się ks. Kurzeja, obejmowała swym zasięgiem znaczną część budującej się wówczas Nowej Huty – nowego socjalistycznego miasta, ateistycznego ośrodka miejskiego, w którym nie miało być nigdy Boga i wiary. Niebawem po przybyciu do Raciborowic ks. Kurzeja zorientował się, iż w tej wiejskiej placówce duszpasterskiej pracy jest bardzo dużo na każdym odcinku. Mając zgodę podeszłego wiekiem proboszcza ks. Józefa Jamroza (w 1968 r. miał on 80 lat), przystąpił do odnowy otoczenia starego gotyckiego kościółka parafialnego, a w listopadzie 1968 r. do budowy nowego ogrodzenia świątyni<sup>47</sup>. W trakcie realizacji wspomnianych prac rozpoczął się konflikt z gospodynią, która uczyniła wiele, aby przekonać proboszcza do złożenia w Kurii krakowskiej zażalenia na młodego wikarego. Odbita przez ks. Kurzeję podróż do Kurii zaowocowała rzetelnym przedstawieniem sprawy, a co najważniejsze dała możliwość bliższego poznania ówczesnego kanclerza ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego, który od pierwszych chwil stał się serdecznym powiernikiem spraw młodego wikarego w Raciborowicach, a w następnych latach zwłaszcza na terenie Nowej Huty<sup>48</sup>.

W końcu lat 60. XX w. władze komunistyczne przystąpiły w Nowej Hucie do budowy nowego kilkudziesięciotysięcznego osiedla Tysiąclecia na terenie dawnej wsi Mistrzejowice, która podlegała administracyjnie pod parafię raciborowicką<sup>49</sup>. Pierwsi mieszkańcy os. Tysiąclecia zamieszkali w blokach już w 1969 r., a w planach budowy tego osiedla nie przewidziano miejsca dla kościoła czy salek katechetycznych<sup>50</sup>. Niebawem ks. Kurzeja przystąpił do nowego zadania duszpasterskiego związanego z obejmowaniem przez parafię raciborowicką rozrastającego się osiedla Tysiąclecia w Mistrzejowicach.

W maju 1970 r. ks. Kurzeja wystosował pismo do ks. kard. Karola Wojtyły, w którym informował metropolitę krakowski o narastających problemach duszpasterskich w Mistrzejowicach<sup>51</sup>. W czerwcu wspomnianego roku przedstawił Kurii Metropolitalnej swoje propozycje duszpasterskie, dotyczące ewentualnej parafii mistrzejowickiej, prosząc ks. Kardynała jednocześnie o zgodę na budowę punktu katechetycznego na polach mistrzejowickich<sup>52</sup>. Poszukiwania mieszkania czy innego lokalu na potrzeby katechizacji dzieci w Mistrzejowicach nie przyniosły pozytywnego skutku, dlatego też ks. Kurzeja postanowił nielegalnie postawić drewniany barak niedaleko os. Tysiąclecia<sup>53</sup>. Miejsce, na którym pragnął zbudować ów punkt, była parcela Władysława Ciepieli z Bieńczyca, usytuowana na terenie dawnej wartowni obozu przejściowego dla Żydów, wywożonych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w okresie II wojny światowej, około 400 metrów od os. Tysiąclecia<sup>54</sup>. Za patrona punktu katechetycznego i mającej powstać parafii ks. Kurzeja obrał Sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbe, który w czasach upodlenia i pogardy potrafił zachować i przekazać innym swoją wiarę<sup>55</sup>. W niewielkim obniżeniu terenu, koło zagajnika, lokalizacja baraku była zdaniem ks. Kurzeji najbardziej odpowiednia. Barak zbudowano w ciągu jednego tygodnia sierpnia 1970 r., w częściach koło plebanii raciborowickiej, w prawie zupełnej tajemnicy i w pośpiechu, gdyż zależało ks. Kurzeji, aby nauka religii nastąpiła wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 1 września 1970 r.<sup>56</sup> W nocy 29 sierpnia 1970 r. gotowe elementy baraku przewieziono do Mistrzejowic i na wspomnianej parceli zmontowano je w całość, a barak dla zamaskowania pomalowano na zielono. Barak ten szybko uzyskał miano Zielonej Budki<sup>57</sup>.

42 Por. *Pamiętnik Parafii Niepokalanego Serca NMP w Trzebini-Sierszy 1946–2006*, zebrał i oprac. ks. S. Krzysik, Kraków 2007, s. 17–25.

43 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 62–65.

44 Szerzej ówczesna sytuacja na plebanii w Sierszy opisała A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 64–67.

45 Pogrzeb ks. Michała Migdała odbył się 28 lutego 1968 r. – por. W. Mizgalski, op. cit., s. 344–345.

46 AKMK, Teczki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 1. Niedokładną datę objęcia wikariatu w Raciborowicach podała A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 69 (tu: późna wiosna 1968 r.).

47 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 69–77.

48 Ibidem, s. 77–81.

49 O ówczesnej sytuacji w Nowej Hucie zob. J. L. Franczyk, *Na fundamencie krzyża. Kościół katolicki w Nowej Hucie w latach 1949–1989*, Kraków 2004, s. 133–180.

50 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 82.

51 J. L. Franczyk, op. cit., s. 191; A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 85 (tu niezręczne użycie słowa „zgoda” i dość ogólny termin: wiosna 1970 r.); K. Szumal, B. Frydel, *Ks. Kanonik Józef Kurzeja. „Pragnieniem moim jest wybudować kościół w Mistrzejowicach...”*, Kraków 1998, s. 22.

52 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 22–23; J. L. Franczyk, op. cit., s. 191.

53 J. L. Franczyk, op. cit., s. 191.

54 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 85; K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 22, 26; J. L. Franczyk, op. cit., s. 192.

55 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 87.

56 Ibidem.

57 J. L. Franczyk, op. cit., s. 192. Prace prowadzili cieśle z Zasadnego, rodzinnej wsi ks. Kurzeji, a kierował nimi brat księdza, Franciszek Kurzeja – por. K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 26.

Zielona Budka we wrześniu 1970 roku zaczęła pełnić rolę punktu katechetycznego dla dzieci z os. Tysiąclecia, które do tej pory chodziły na naukę religii do Bieńczy<sup>58</sup>. Z dnia na dzień dzieci przybywało, tak iż po dwóch tygodniach na religię uczęszczało już 35 dzieci<sup>59</sup>. Katechizacja ks. Kurzeji uzyskała moralne poparcie Arcybiskupa Wojtyły<sup>60</sup>, jednak wzbudziła także zainteresowanie ze strony MO i SB<sup>61</sup>. Od wiosny na naukę religii rozpoczęły uczęszczać dzieci z nowo budowanego os. Złotego Wieku, położonego obok os. Tysiąclecia<sup>62</sup>. Oprócz nauczania religii Zielona Budka była miejscem pierwszych nabożeństw liturgicznych odprawianych w Mistrzejowicach<sup>63</sup>. Ogromnego wsparcia księdzu Kurzeji, oprócz mieszkańców os. Tysiąclecia czy wikarych z parafii w Bieńczycach, udzielali cały czas ks. kardynał Karol Wojtyła i kanclerz Kurii ks. prałat Mikołaj Kuczkowski.

Ksiądz Kurzeja od samego początku funkcjonowania Zielonej Budki dzielił swój czas między obowiązki wikarego w Raciborowicach a duszpasterstwo w Mistrzejowicach<sup>64</sup>. Sytuacja uległa pogorszeniu, gdy w lipcu 1971 r. dotychczasowy proboszcz raciborowicki ks. Jamróz przeszedł na emeryturę, a parafią zaczął administrować ks. Stanisław Migas<sup>65</sup>. Nowy administrator szybko zorientował się, że ks. Kurzeja prawie cały swój czas jest obecny w Mistrzejowicach, wobec czego polecił mu opuścić mieszkanie na plebanii w Raciborowicach, i wówczas zamieszkał on w Zielonej Budce<sup>66</sup>.

Od pierwszych chwil funkcjonowania Zielonej Budki na księdza Kurzeję spadły liczne represje ze strony komunistycznego aparatu represji<sup>67</sup>. O karaniu młodego wikarego z Mistrzejowic wspomnieli ks. kard. Wojtyła podczas pasterki 24 grudnia 1971 roku<sup>68</sup>. Ogółem, przez niespełna 6 lat pracy w Mistrzejowicach, ks. Kurzeja miał 30 przesłuchań, 25 spraw przed kolegium oraz 10 rozpraw sądowych<sup>69</sup>. Tak liczne represje miały bezpośredni związek z pracą katechetyczną i duszpasterską ks. Kurzeji oraz z licznymi próbami zalegalizowania budowy i funkcjonowania Zielonej Budki ze strony samego ks. Kurzeji, jak również ks. kard. Wojtyły<sup>70</sup>. Za swoją niezłomną postawę i ogromną gorliwość w tak trudnym ideologicznie terenie ks. Kurzeja otrzymał z rąk ks. kard. Wojtyły dnia 21 grudnia 1972 r. godność kanonika (odznaczenie E.c.)<sup>71</sup>.

W lipcu 1972 r. nadeszła zgoda władz na budowę kościoła w Mistrzejowicach<sup>72</sup>, ale jej treść była bardzo nieścisła, gdyż mówiła o przeniesieniu parafii z Pleszowa do Mistrzejowic, o co ks. Kurzeja, jak i Kuria, nie zabiegali<sup>73</sup>. Niemniej w lutym 1973 r. władze Krakowa wskazały miejsce na budowę kościoła w Mistrzejowicach, którym było zbocze opadające lekko w kierunku północnym, poza terenem budynków os. Tysiąclecia<sup>74</sup>. W lipcu 1973 r. przystąpiono do budowy punktu katechetycznego i kaplicy, których projekt wykonał krakowski architekt mgr inż. Józef Dutkiewicz<sup>75</sup>. Budowa postępowała bardzo szybko i już 1 grudnia 1973 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy i punktu katechetycznego przez ks. kard. K. Wojtyłę. Z chwilą przeniesienia pracy katechetycznej z Zielonej Budki do tymczasowych, lecz nowych pomieszczeń, poprawie uległy warunki pracy dla ks. Kurzeji i innych księży angażujących się w pomoc dydaktyczną czy duszpasterską dla gorliwego kapłana z Mistrzejowic<sup>76</sup>. Doniosłą rolę w katechizacji i duszpasterstwie przy nowej kaplicy spełniały siostry zakonne ze zgromadzenia słuźebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi koło Krośna, które rozpoczęły prace w Mistrzejowicach od sierpnia 1973 roku<sup>77</sup>. Życie religijne ulegało z miesiąca na miesiąc poszerzeniu o nowe nabożeństwa i obrzędy liturgiczne<sup>78</sup>.

W październiku 1974 r. władze zaakceptowały projekt świątyni w Mistrzejowicach autorstwa mgr. inż. Józefa Dutkiewicza, a w czerwcu 1975 r. plan realizacyjny kościoła w Mistrzejowicach został zatwierdzony przez Wydział Gospodarki Przestrzennej, Geodezji i Ochrony Środowiska<sup>79</sup>. Już w maju 1975 r. ks. kard. Wojtyła poświęcił plac pod budowę świątyni mistrzejowickiej i rozpoczęto pierwsze wykopy<sup>80</sup>. W czerwcu 1976 r. zaczęto wznosić mury nowego kościoła<sup>81</sup>.

58 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 27.

59 Ibidem, s. 30–31 (tu szczegółowy opis początków katechizacji w Mistrzejowicach przy Zielonej Budce).

60 Ibidem, s. 33.

61 Ibidem, s. 49–55; J. L. Franczyk, op. cit., s. 195.

62 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 34.

63 Całokształt prac duszpastersko-katechizacyjnych księdza Kurzeji omówili K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 43–46; J. L. Franczyk, op. cit., s. 191–195.

64 J. L. Franczyk, op. cit., s. 199.

65 Ibidem.

66 Ibidem, s. 199–200.

67 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 88–89.

68 Obszerne fragmenty kazania z pasterki 24 XII 1971 zob. J. L. Franczyk, op. cit., s. 196.

69 J. L. Franczyk, op. cit., s. 196. Zob. także K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 47–55.

70 Por. J. L. Franczyk, op. cit., s. 190–192, 197–202.

71 AKMK, Teczki personalne księży, sygn. Pers. A 1251, s. 2. W dotychczasowej literaturze naukowej poświęconej ks. Józefowi Kurzeji nie zwrócono na ten fakt większej uwagi – por. K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 56–73; J. L. Franczyk, op. cit., s. 198–224. Wspomina o tej nominacji A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 131.

72 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 56.

73 Obszerniejsze wyjaśnienie tej kwestii przedstawił K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 56–59. Parafię z Pleszowa władze kurialne, za aprobatą ks. kard. K. Wojtyły, planowały przenieść do mającego powstać ośrodka duszpasterskiego w Nowej Hucie-Wzgórzach Krzesławickich.

74 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 59.

75 Ibidem, s. 61.

76 Na temat tych kapłanów zob. J. L. Franczyk, op. cit., s. 194–195.

77 K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 73.

78 Szerzej o nich zob. K. Szumal, B. Frydel, op. cit., s. 72; J. L. Franczyk, op. cit., s. 221–222.

79 J. L. Franczyk, op. cit., s. 222.

80 Ibidem, s. 224.

81 Ibidem.



Trwająca cały czas budowa w Mistrzejowicach, której ogrom czasu i pracy poświęcał ks. Kurzeja, była ogromnym przedsięwzięciem.

Bardzo ciężkie warunki pracy duszpasterskiej w Mistrzejowicach spowodowały pogarszanie się stanu zdrowia ks. Kurzeja. Wyczerpujący tryb życia, szykany ze strony MO i SB, były przyczyną nabytej ciężkiej choroby serca, nerek i układu krążenia<sup>82</sup>. Rozwijająca się od 1971 r. choroba zaczęła coraz częściej wyłączać go z pracy<sup>83</sup>. Od jesieni 1972 r. do czerwca 1976 r. kilkakrotnie przebywał na leczeniu w szpitalach, klinikach i sanatoriach<sup>84</sup>.

Dnia 13 sierpnia 1976 r. w wigilię wspomnienia św. Maksymiliana Kolbe, ks. Kurzeja do wieczora przebywał na placu budowy kościoła w Mistrzejowicach<sup>85</sup>. W nocy, przebywając w mieszkaniu, dostał skrzepu w płucach, który spowodował zator mózgu. Rano 14 sierpnia odnaleziono go nieprzytomnego, leżącego na podłodze, po czym odwieziono do szpitala. Tam, na krótko odzyskawszy przytomność, zmarł nad ranem 15 sierpnia 1976 r., w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, przeżywszy 39 lat<sup>86</sup>.

Pogrzeb odbył się 18 sierpnia 1976 r. o godz. 17, a mszę pogrzebową odprawił ks. biskup Stanisław Smoleński, sufragan krakowski<sup>87</sup>. Kardynał K. Wojtyła przebywał wówczas na Kongresie Eucharystycznym w Filadelfii (USA) i nie mógł uczestniczyć w nabożeństwie. Kilkunastotysięczny tłum wiernych parafian odprowadził zmarłego duszpasterza ulicami Nowej Huty z kaplicy w Mistrzejowicach na cmentarz w Grębałowie<sup>88</sup>. Trumnę z ciałem ks. Józefa Kurzeja złożono w grobowcu OO. Cystersów na tymże cmentarzu<sup>89</sup>.

Po pogrzebie, dnia 13 września 1976 r. ks. kard. Wojtyła odprawił w Mistrzejowicach mszę św. za duszę ks. kanonika Józefa Kurzeja<sup>90</sup>. oowiedział wówczas m.in.: „My po ludzku czujemy, że On nie tylko odszedł, że On nie tylko został pogrzebany. My – po ludzku, powiedziałem – ale nade wszystko czujemy, że On (...) został wmurowany jak kamień węgielny, w budowę tego kościoła, w budowę tej wspólnoty, która jest żywym Kościołem w Mistrzejowicach. Jak kamień węgielny. I to jest najwspanialsza rzecz, którą możemy o Nim powiedzieć”<sup>91</sup>.

Dnia 24 sierpnia 1976 r. Kuria Metropolitalna w Krakowie otrzymała decyzję z Wydziału ds. Wyznań w Krakowie w sprawie nie zgłoszenia zastrzeżeń przeciw utworzeniu parafii Kościoła rzymskokatolickiego w Krakowie-Nowej Hucie-Mistrzejowicach<sup>92</sup>. Nie było już zatem żadnych przeszkód przeciwko erygowaniu parafii w Mistrzejowicach, co nastąpiło na mocy dekretu ks. kard. Karola Wojtyły z 4 października 1976 r.<sup>93</sup> Spełniło się w ten sposób to, do czego dążył ks. Józef Kurzeja z chwilą rozpoczęcia działalności w Zielonej Budce<sup>94</sup>. Ponad miesiąc później, 16 listopada, ks. kard. Wojtyła, zgodnie z wolą ks. Kurzeja, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego<sup>95</sup>.

Dokładnie cztery lata później, dnia 16 listopada 1980 r., trumnę z ciałem ks. Kurzeja przewieziono z grobowca na Cmentarzu Grębałowskim do kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbego w Nowej Hucie-Mistrzejowicach i po uroczystym nabożeństwie umieszczono ją w specjalnie przygotowanej w tym celu krypcie znajdującej się w podziemiach kościoła<sup>96</sup>. Przybywają do tego miejsca nie tylko parafianie mistrzejowiccy czy mieszkańcy Nowej Huty, lecz także liczne pielgrzymki z Małopolski i całego kraju.



82 K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 74.

83 Ibidem.

84 Wyczerpująco o tych pobytach zob. K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 74–75.

85 Ibidem, s. 75.

86 Śmierć nastąpiła przed godziną siódmą rano – por. K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 75–76.

87 Ibidem, s. 76; Ks. Mikołaj Kuczkowski, *Śp. Ks. Józef Kurzeja. Kazanie na imporcie dnia 16 sierpnia 1976 r.*, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi”, R. 1976, nr 11–12 (November–December), s. 308–310.

88 K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 76.

89 Ibidem.

90 Ibidem, s. 79.

91 Cytat za: A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 180 (całe kazanie na s. 176–181); K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 79. Zobacz także J. Szarek, *Kamień węgielny mistrzejowickiej parafii*, „Źródło”, nr 13: 2000, s. 8–9.

92 J. L. Franczyk, op. cit., s. 224.

93 Ibidem.

94 A. Magdziak-Miszewska, op. cit., s. 89–90

95 Ibidem, s. 182.

96 K. Szumał, B. Frydel, op. cit., s. 76.





# ŚMIERĆ I POGRZEB

15 SIERPNIA 1976

18 SIERPNIA 1976



13 sierpnia 1976 r. ks. Józef Kurzeja przebywał na terenie budowy kościoła do wieczora, doglądając prac budowlanych i przygotowań do odpustu, który miał się odbyć następnego dnia. W nocy nastąpił udar mózgu. Rano nieprzytomnego księdza odwieziono do szpitala, w którym na krótko odzyskał przytomność, ale nie mógł już mówić. Zmarł rano 15 sierpnia 1976 r. Pogrzeb ks. Józefa Kurzeji odbył się 18 sierpnia 1976 r. o godz. 17. Mszę odprawił bp Stanisław Smoleński. Trumnę ze zwłokami złożono w grobowcu cystersów na cmentarzu w Grębałowie, na który odprowadziło księdza kilkanaście tysięcy ludzi. W tym czasie arcybiskup Karol Wojtyła przebywał w Stanach Zjednoczonych, jako przewodniczący delegacji Episkopatu Polski na 41. Kongres Eucharystyczny w Filadelfii. Po powrocie do Polski odprawił w Mistrzejowicach, 13 września 1976, mszę św. i wygłosił homilię poświęconą ks. Józefowi Kurzeji.

Osiemnastego sierpnia już od wczesnego rana plac przed kaplicą wypełniał się ludźmi. Przyjechały delegacje ze wszystkich parafii, w których ks. Józef pracował. Byli ludzie z Zasadnego, z Kamienicy i z Wilamowic. Z Wilamowic przyjechała nawet orkiestra. Byli także ludzie z parafii, dla której w czasie powodzi zorganizował pomoc. O szesnastej wspólnie odmówiono Różaniec. Koncelebrze, w której brało udział trzydziestu księży, kolegów brata, przewodniczył ks. biskup Smoleński. Po mszy św. i egzekwiiach kondukt żałobny ruszył w stronę Grębałowa. Szły delegacje różnych stanów i poszczególnych parafii, szły siostry zakonne, kapłani, bracia albertyni, rodzina i przyjaciele, i tysiące, tysiące wiernych. Przed kaplicą czekały zamówione autobusy, ale nikt z nich nie korzystał. Wszyscy szli pieszo na daleki cmentarz w Grębałowie – matki z dziećmi i młodzież, ludzie starzy i sterani życiem, ludzie zmęczeni całodzienną pracą. Szli osiem kilometrów, modląc się i odmawiając Różaniec. Wszyscy byli smutni, wielu płakało – wiedzieli, kogo żegnają, wiedzieli, dlaczego idą.

Anna Kurzeja, s. Longina sercanka

## OSTATNIE DNI ŻYCIA KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI

W życiu tak się czasem zdarza, że wyczuwamy nawet na duże odległości zmartwienia, zagrożenia zdrowia lub życia bliskich nam osób. To stwierdzenie przyszło mi do głowy, kiedy wzięłam do ręki dokumentację medyczną opisującą godzinę śmierci księdza Józefa i zestawiałam w myśli jej treść z przeżyciami w tej właśnie godzinie Mieczysława Krzywdzińskiego, zamieszkałego w Trojanowicach, budowniczego naszego kościoła, przyjaciela księdza. Krzywdziński przeżył te opisał w swoich wspomnieniach i oto ich fragment.

Dzień 13 VIII pamiętam bardzo dokładnie. Ks. kanonik był już zmieniony nie do poznania. Przyszedł do mnie, stanął w miejscu, gdzie dziś stoi główny filar kościoła, długo i treściwie rozmawialiśmy o budowie. Było to między godziną 16-tą a 18-tą. W toku rozmowy powiedział: »Mieciu, bardzo źle się czuję, pamiętaj, żebyś tej budowy nikomu nie oddał, żebyście ją z kanclerzem doprowadzili do końca«.

Uśmiechnąłem się do niego zapewniając, że wszystko razem zrobimy do końca, nie tylko w stanie surowym. Popatrzył wtedy na zegarek – była za kwadrans 18-ta. Szedł odprawiać Mszę św. Powiedział: »Matka Boska Wniebowzięta wie, co ma ze mną zrobić«. Były to jego ostatnie słowa skierowane do mnie. Nie miałem wtedy czasu, aby się nad tym zastanowić. Zbyt duży ruch był na budowie.

14 VIII nie pracowaliśmy, był odpust bł. Maksymiliana Kolbe. Dla mnie był to także dzień wypoczynku za miastem. Wróciliśmy z żoną i córką wieczorem do domu. W niedzielę rano 15 VIII obudziłem się około 6.30. Leżałem chwilę i zasnąłem i miałem bardzo ciężki sen. Śniło mi się, że jesteśmy z żoną z wizytą u znajomych. W pewnym momencie upadłem na podłogę z ogromnym bólem serca – śni mi się, że umieram na zawał. Krzyczę: Ratujcie mnie! Nie chcę umierać! Odwracam głowę w lewą stronę, widzę piękny, jaśniejący blaskiem ogród pełen kwiatów i alejek, a w nim idzie ksiądz kanonik, obok niego kroczy wysoka szczupła postać w białej sukni ze złotym szlakiem na dole i w białym welonie. Patrzę na to przerażony. W tym momencie widzę, że kobieta okrywa welonem postać księdza i mówi do niego, że od tej pory tylko takie rabaty będzie budował, jakie są w tym ogrodzie. Jęczałem bardzo, obudziłem przez to żonę i córkę, która przybiegła z drugiego pokoju. Otworzyłem oczy mówiąc, że umieram i nikt mnie nie ratuje. Córka uspokoiła mnie, że to tylko sen.

Według dokumentacji medycznej ksiądz Józef został przyjęty do szpitala 14 VIII 1976 r.

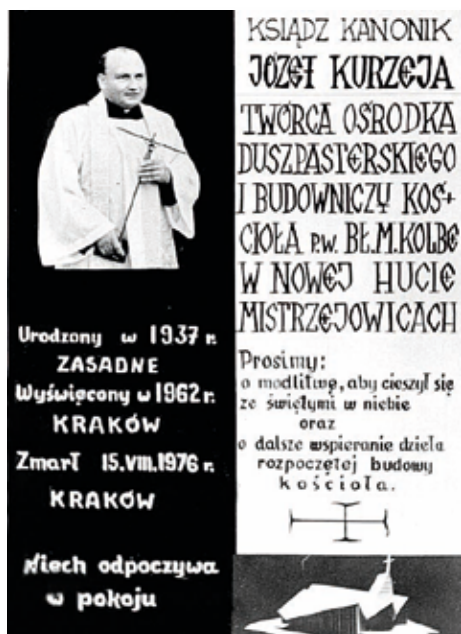
Wywiad: Dziś rano sublokatorzy znaleźli chorego leżącego na podłodze, nie nawiązywał kontaktu. Wiadomo, że poprzednio leczył się na serce, poza tym brak bliższych danych

15 VIII 1976 r.

O godz. 1.00 wystąpiły u chorego zaburzenia oddychania, oddech płytki. Po podaniu leków poprawa.

O godz. 6.00 ponowne pogorszenie podobne jak poprzednio. O 6.40 podano ostatnie lekarstwa.

Zgon nastąpił z powodu zatrzymania akcji serca.





## WSPOMNIENIE Z ŻYCIA ŚP. KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI

Mistrzejowice stanowią część dzielnicy Nowej Huty w Krakowie. Na osiedlach połączonych pod tą nazwą, a zaprojektowanych już w latach sześćdziesiątych dla 40–45 tys. mieszkańców, nie przewidziano kościoła.

Takie sytuacje, a ta była szczególnie, sprawiały ból i były przedmiotem szczególnego zainteresowania ówczesnego Ordynariusza Archidiecezji Krakowskiej Kardynała Karola Wojtyły. Istniała obiektywna potrzeba uczenia dzieci i młodzieży religii, odprawiania dla wiernych nabożeństw, Mszy św. Podjął się rozwiązania tego problemu z upoważnienia i zlecenia Kardynała, ks. Józef Kurzeja wikariusz parafii w Raciborowicach, do której należały Mistrzejowice.

Z największym oddaniem, nie szczędząc sił, energii, osobistego poświęcenia, zorganizował punkt sakralny stanowiący domek, tzw. Zieloną Budkę, która natychmiast stała się przedmiotem opieki Kardynała Karola Wojtyły. Poświęcono na bóg. Maksymilianowi Marii Kolbemu służyła w różny sposób, swoją 30 metrową powierzchnią, tysiącom wiernych.

Był to fakt społeczny, z którym nie mogła się pogodzić ówczesna władza. Zielona Budka, której zarzucano bezprawną budowę i jakoby bezprawne wykorzystywanie, stała się przedmiotem ataków wszelkich władz. Grożono spychaczami, likwidacją. Ks. Józef Kurzeja wielokrotnie był przesłuchiwany, wytaczano mu sprawy karne, karno-administracyjne, administracyjne. Jako prawnik, katolik, później przyjaciel, towarzyszyłem mu przez cały czas ciężkiej walki. Byłem świadkiem jego nadludzkiego poświęcenia sprawie kościoła i wiernych. Walka integrowała go z osiedlem, integrowała mieszkańców osiedla wokół ich praw wyznaniowych, tym bardziej iż wiedzieli, że ich duszpasterz cieszy się pełnym poparciem i zaufaniem ordynariusza Kardynała. Ten, wielokrotnie przybywając z tytułu różnych okazji zalecał wiernym wytrwałość i wiarę, iż będą mieli własny kościół. Słowa te się spełniły w 1972 r., gdy po wielu trudach, Mistrzejowice otrzymały decyzję z Wydziału ds. Wyznań na budowę kościoła.

Zaczął się od szukania lokalizacji, załatwienia problemów własnościowych, różnych administracyjnych, geodezyjnych, przygotowania wstępnych planów budowy, sporów o jej wielkość.

Widziałem, jak przyjaciel mój płacił za to wszystko najwyższym wysiłkiem. Płacił za kościół świadomie cenę życia. Zmarł w 1976 r. w wieku 39 lat, opłakiwany przez wszystkich, którzy go znali. Jako wzór księdza wywalczył pod opieką Kardynała Karola Wojtyły wielką sprawę: świadomość, iż każde nowe osiedle w Polsce musi mieć kościół, jako integralnie związaną z osiedlem i wiernymi budowlę, dla której ludzie gotowi są na największe poświęcenie. Życie i walka życia ks. Józefa Kurzeji teraz owocują nie tylko kościołem w Mistrzejowicach.

mecenas dr Andrzej Rozmarynowicz, Radio Watykańskie



Siostry sercanki na marach, kaplica św. Maksymiliana Marii Kolbe, Mistrzejowice

Życie każdego człowieka kryje w sobie jakąś wielką tajemnicę, tajemnicę człowieczą, a zarazem tajemnicę Bożą, Bożej łaski, Bożego działania, Bożej pomocy. W szczególny sposób tajemnicą objęte są najgłębsze nurty życia kapłańskiego. Na pewno życie naszego drogiego Brata zmarłego jest kartą otwartą przed Bogiem samym. Tam wszystko jest jasne, tam wszystko jest czytelne. Ale i my patrząc okiem wiary możemy poprzez to życie odczytać to, co w nim jest najważniejsze, świadectwo jego wiary. Dał swoim życiem Ks. Józef świadectwo wiary, wiary w Chrystusa, wiary żywej, konsekwentnej. Wszyscy świadomi jesteśmy tych trudów i pracy, które podejmował wokół zbudowania świątyni Pańskiej – trudów niezmordowanych, niezrażonych żadnymi przeciwnościami, trudnościami czy przeciwnościami, trudu wyczerpującego zdrowie i siły, trudu, który doprowadził Go do śmiertelnej choroby serca, do wczesnej śmierci.

W tym właśnie trudzie wyraził nasz gorliwy duszpasterz świadectwo swej wiary w potrzebę, wartości i znaczenie Słowa bożego, które przekazuje się w świątyni. Żywej wiary w moc łaski, którą przekazuje się w Sakramencie św. w Domu Bożym. Świadectwo zwłaszcza żywej w tajemnicę Najśw. Sakramentu, Mszy św., Komunii św. i stałą obecność Chrystusa w tabernakulum. Dał świadectwo wiary w te prawdy, że zawierają one jakąś ogromną wartość dla której warto żyć warto się zdziierać, warto umierać.

ks. biskup Stanisław Smoleński (z kazania w dniu pogrzebu ks. Józefa Kurzeji)

## WSPOMNIENIE Z ŻYCIA ŚP. KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI

Miesiąc przed śmiercią ks. Kurzeji byłem w Nowej Hucie. Zastałem go w domu. Wrócił właśnie ze szpitala w Łodzi. Został tam przesłany na klinikę specjalistyczną w celu gruntownego przebadania go. Widać było, że nie był zadowolony z pobytu w tym szpitalu i nie chciał na ten temat rozmawiać. Powiedział: „Jak Bóg da, tak będzie. Jestem na wszystko przygotowany”.

Po dwóch tygodniach otrzymałem od niego list, że chciałby u mnie w Łukowej spędzić kilka dni. Pisał: „Jestem zmęczony i wyczerpany. Przeżyłem ogromny wstrząs. Nagle wstrzymano budowę kościoła. Później sprawa się wyjaśniła, ale to mnie ogromnie załamało. Myślałem, że padnę na miejscu.”

Przyjechał do Łukowej z księdzem Józefem Łuszczkiem. Był wtorek, godz. 14-ta. Wysiadł z samochodu uśmiechnięty i po serdecznym przywitaniu się ze mną powiedział: „Przyjacielu, pójde sobie odpocząć, a później porozmawiamy”. Poszedł do pokoju, a ja z ks. Łuszczkiem pojechałem do Tanowa. Ks. Kurzeja prosił, żeby mu kupić neospazminę. Po powrocie ks. Łuszczek już nie wchodził na plebanie i odjechał.

Kiedy otworzyłem drzwi plebanii, zobaczyłem na korytarzu ks. Józefa. Siedział na schodach, był bardzo blady i spocony.

Przestraszyłem się tym widokiem i zapytałem: „Co ci się stało? Dlaczego jesteś tutaj, a nie w mieszkaniu?”.

Józiu zaczął mówić bardzo słabym głosem: „Straszny ból, nie do wytrzymania”.

„Ale co ci jest?” – pytam dalej.

Odpowiedział: „Nerki, chwycił mnie atak nie do zniesienia”.

„Czy to już kiedyś miałeś?”

„O tak, miałem i to już nieraz, ale takiego bólu jak teraz już dawno nie miałem”.

„Wobec tego pojedę do lekarza”.

„Nie potrzeba – powiedział – mam tutaj lekarstwo, które dał mi lekarz i powiedział, abym zażywał w czasie ataku bólu”.

Podąłem mu to lekarstwo, zażył je, ale ból nie ustępował. Byłem w kłopotcie. Nie wiedziałem, co mam robić. Wiedziałem o jego słabym zdrowiu.

Powiedziałem : „Słuchaj, nie będę już dłużej czekał, pojedę po lekarza. Boję się o ciebie”.

„Dlaczego masz się bać? Jeśli umrę, to mnie pochowacie i będzie spokój”.

Ja jednak zostawiłem przy nim księdza Jubilata i pojechałem po lekarza. Po zastrzyku ból ustąpił, ale nad ranem znów atak wrócił i lekarz przyjechał po raz drugi. Po tej wizycie nastąpiła zupełna poprawa. Spał spokojnie przez cały czas. Przez całą noc czuwałem przy nim. Siedziałem obok łóżka, na którym spał. Nie kładłem się ani na chwilę.

Lekarz, gdy oglądał jego kartę zdrowia (ksiądz Józef miał ją przy sobie), nie chciał po prostu wierzyć, że tak potrafi być organizm wyczerpany, schorowany. „To cud, że ten człowiek żyje i pracuje” – powiedział.

Rano Józiu wstał tak, jakby nigdy nic się nie stało. Czuł się dobrze, nie odczuwał żadnego bólu. W czasie obiadu powiedział: „Wiesz, cieszę się, że mnie to u ciebie chwyciło. Chociaż przeżyłeś to bardzo, to wolę, że stało się to tutaj, bo w domu to już się wstydę, że tak ciągle choruję”.

I zaczął wybierać się w drogę. Chciał nawet jechać autobusem albo pociągiem. Prosiłem, żeby się jeszcze trochę zatrzymał. Powiedział: „Nie mogę. W sobotę mam przecież odpust, jutro zebranie z robotnikami i wypłata. Muszę jechać dzisiaj. Przecież czuję się świetnie”.

Wziąłem więc taksówkę i odwiozłem go na miejsce. Podróż zniósł dobrze. Był wesoły, żartował. Przy pożegnaniu dziękował serdecznie za wszystko i przeproszał za kłopot, który sprawił swoimi odwiedzinami. Prosił, bym wkrótce wpadł do Mistrzejowic, bym o nim nie zapomniał.

Przyjechałem do Mistrzejowic, ale już na cmentarz.

Kiedy dostałem telegram, że ks. Józef nie żyje, byłem ogromnie wstrząśnięty i przybity. Nie mogłem w to uwierzyć. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Przecież dopiero był u mnie, to niemożliwe, że już się nie spotkamy, nie zobaczymy.

Straciłem kogoś bardzo bliskiego i drogiego. Straciłem przyjaciela w pełnym tego słowa znaczeniu.

ks. Eugeniusz Olech

**BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SIĘ SMUCĄ,  
ALBOWIEM ONI BĘDĄ POCIESZENI**





Uroczystości pogrzebowe ks. Józefa Kurzeji, plac modlitwy, Mistrzejowice

## WSPOMNIENIE POGRZEBU KS. JÓZEFA KURZEJI

15 sierpnia 2004, minęła 28. rocznica śmierci ks. kan. Józefa Kurzeji. Trumna z doczesnymi szczątkami ks. Józefa spoczywa w krypcie naszego kościoła od 16 listopada 1980 r. W chwili śmierci księdza był wybudowany dopiero budynek katechetyczny z kaplicą św. Maksymiliana i rozpoczęto budowę kościoła. Nie było więc krypty i dlatego na tymczasowy spoczynek trumna została złożona w grobowcu OO. Cystersów w Grębałowie.

W pogrzebie dnia 18 sierpnia 1976 r. na cmentarzu w Grębałowie, odległym od Mistrzejowic o 7 km, wzięło udział ok. 20 tysięcy ludzi, 120 sióstr zakonnych i 113 księży, w tym większość Członków Kapituły Metropolitalnej. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. biskup Stanisław Smoleński, sufragan krakowski.

Barbara Frydel

Oto szczyt lata, krótki moment, kiedy wydaje się ono wieczne i nie można dostrzec ani śladu wiosny, ani zapowiedzi jesieni. Pełnia lata i ta wiadomość o śmierci naszego księdza. Chociaż spodziewana, dotknęła wszystkich. Tych, którzy tego upalnego sierpnia byli na Mistrzejowicach, jak i tych, którzy wyjechali na wakacje. Byli i tacy, którzy na wieść o tym przerywali urlopy i wydawało się, że w dniu pogrzebu nikt nie został w domu. Szli ludzie starzy, chorzy, matki z dziećmi na rękach, ktoś pchał wózek inwalidzki, szła młodzież, studenci. Tych ostatnich było pięć osób. To im kiedyś ks. Józef powiedział, że muszą zacząć budować Duszpasterstwo Akademickie. To nic, że jest ich tak mało. To dla nich przebrał się kiedyś za św. Mikołaja (przyniósł banany). Miał dla nich zawsze czas i życzliwe otwarte serce. Teraz szli wśród innych delegacji niosących wieńce, kwiaty. Tysiące kwiatów. Szedł wielotysięczny tłum ludzi, już nie tłum, ale rzesza wiernych w skupieniu i ze łzami w oczach odprowadzająca swojego Pasterza. Podążali za prostą dębową trumną, tego, który im dodawał ducha w chwilach zwątpienia. Oni zaś dopiero tak niedawno weszli w krąg Jego oddziaływania apostołskiego i Jego myśli. Teraz wszyscy są razem. Temu „razem” zmarły ks. Józef poświęcił wszystkie siły swojego pracowitego życia. Był to człowiek trudnych czasów i trudnych decyzji; twardy w stosunku do siebie i łagodny w stosunku do innych: człowiek apostołstwa. Pozostawił po sobie wiele. I to właśnie przypomina, że nie ma go wśród nas. Będzie nam brakowało Człowieka, który zaskarbił sobie ogromny szacunek, autorytet i miłość wielu ludzkich serc. W kilka miesięcy później, 1 listopada, setki świec zapłonęły na Jego mogile, na cmentarzu w Grębałowie, w grobowcu Ojców Cystersów.

Wspomnienie p. Beaty, uczestniczki pogrzebu

Pogrzeb ks. Józefa Kurzeji: (od lewej) ks. Mikołaj Kuczkowski, rektor Wyższego Seminarium ks. prof. Eugeniusz Florkowski, ks. Kuczkowski (proboszcz w Oświęcimiu), ks. infułat Czesław Optułowicz, ks. infułat Józef Szczotkowski, opat cysterski z Mogiły, (w dalszym rzędzie) ks. infułat Stanisław Czartoryski



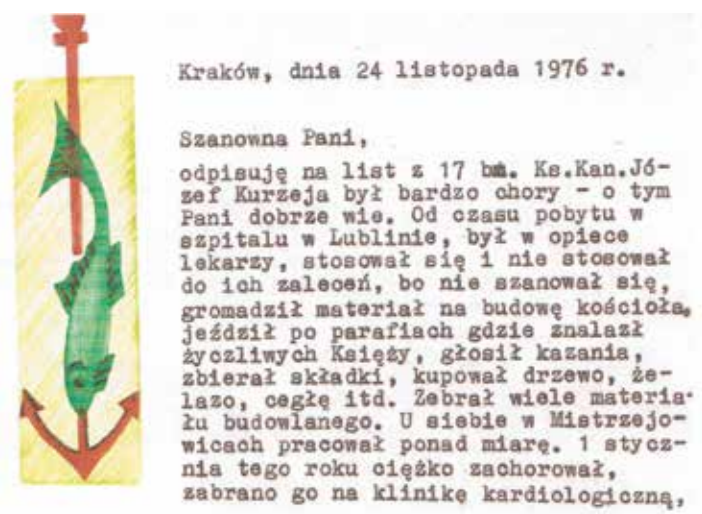


Przeniesienie trumny do grobowca Ojców Cystersów w Grębałowie, kondukt pogrzebowy

Trzynastego sierpnia – pamiętam ten dzień doskonale – kanonik był wesóły i żartował, ale twarz miał zmienioną. Przyszedł do mnie, stanął w miejscu, gdzie dziś stoi główny filar kościoła i długo rozmawialiśmy o budowie. Było to między szesnastą a osiemnastą. W czasie rozmowy powiedział: „Mieciu, pamiętaj, żebyś tej budowy nikomu nie oddał, żebyście ją z kanclerzem doprowadzili do końca”. Uśmiechnąłem się do niego, zapewniając, że wszystko do końca będziemy robić razem. Popatrzył wtedy na zegarek – była za kwadrans szósta. Szedł odprawić Mszę św. Powiedział jeszcze: „Matka Boska Wniebowzięta wie, co ze mną zrobić”. Nie miałem czasu, żeby się zastanawiać nad tymi słowami – na budowie wrzała praca.

Wróciłem z żoną i córką do domu późnym wieczorem. W niedzielę, piętnastego sierpnia, obudziłem się około szóstej rano. Leżałem chwilę, a potem zasnąłem. Śniło mi się, że jesteśmy z żoną z wizytą u znajomych. W pewnym momencie upadłem na podłogę – wiedziałem, że mam zawał i umieram. Krzyczę: „Ratujcie nie chcę umierać”. Odwróciłem głowę i widzę piękny, jaśniejący blaskiem ogród pełen kwiatów. Przez ten ogród idzie kanonik, obok niego szczupła postać w białej sukni ze złotym szlakiem na dole i w białym welonie. Patrzę na nich przerażony. W tym momencie widzę, że kobieta okrywa welonem księdza i mówi do niego: „Od tej pory tylko takie rabaty będziesz budował, jak te, które są w ogrodzie”. Jęczałem bardzo i obudziłem tym rodzinę. Otworzyłem oczy, mówiąc, że umieram i nikt mnie nie ratuje. Kiedy kilka godzin później wróciłem z kościoła do domu, zastałem płaczącą żonę. „Ksiądz kanonik umarł” – powiedziała przez łzy.

Mieczysław Krzywdziński



Kraków, dnia 24 listopada 1976 r.

Szanowna Pani,

odpisuję na list z 17 bm. Ks.Kan.Józef Kurzeja był bardzo chory – o tym Pani dobrze wie. Od czasu pobytu w szpitalu w Lublinie, był w opiece lekarzy, stosował się i nie stosował do ich zaleceń, bo nie szanował się, gromadził materiał na budowę kościoła, jeździł po parafiach gdzie znalazł życzliwych Księży, głosił kazania, zbierał składki, kupował drzewo, żelazo, cegły itd. Zebrał wiele materiału budowlanego. U siebie w Mistrzejowicach pracował ponad miarę. 1 stycznia tego roku ciężko zachorował, zabrano go na klinikę kardiologiczną,

tam po kilku dniach pobytu dostał zapaści, ledwo go przez reanimację odratowano. Był potem na rekonwalescencji w Rabce i jakoś wrócił do sił. I znowu się nie szanował. Np. w Boże Ciało powiedział 9 kazań, prowadził procesję i tym porządnie się zmęczył i pogorszył stan zdrowia. Miał potem inne wielkie przykrości, to także pogorszyło mu zdrowie. 14-go sierpnia w nocy, gdy był sam w mieszkaniu dostał zatoru mózgowego (skrzepy) w obu półkulach mózgowych, rano zabrano go na klinikę neurochirurgiczną, miał bezwład lewostronny, odebraną mowę i tracił to znowu odyskiwał przytomność. Zmarł 15-go sierpnia o g. 7-mej rano. Cóż o pogrzebie? był manifestacją miłości wiernych, było wiele szczerzego płaczu, brało w nim udział około czy ponad 10.000 wiernych. Został pochowany w grobowcu OO.Cystersów na cmentarzu nowohuckim w Grębałowie do czasu, gdy w budują-

List ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego do Cecylii Mroczek, przełożonej domu zakonnego „Promień” w Nałęczowie z dnia 24 XI 1976 r. w domu tym, pod opieką siostr skrytek, przebywał ks. Józef Kurzeja bezpośrednio po wyjściu ze szpitala w Lublinie. Dalsza część listu nie zachowała się.



Poznaliśmy się podczas wakacyjnej włości, w jego malowniczej, ukrytej w Gorcach wiosce. Byliśmy młodzi – on był klerykiem, a ja studentem ASP. Był taki, jak te jego góry – rosły, otwarty i szczerzy. Coś w Nim było takiego, czego się nie zapomina, co zostaje, nie pozwala być obojętnym. Wydawał mi się taki swojski, bliski, miałem wrażenie, że znamy się od wielu lat. Chyba tak rodzi się przyjaźń i tak też było.

Do dziś wspominam Jego Prymicje. Jak on to przeżywał... Pierwszy raz widziałem go tak przejętego i zdenerwowanego. Jego postura nabrała naszej cechy, była jakaś inna, uduchowiona i takim już go pamiętam do końca.

Był teraz kapłanem! Odtąd jego niespokojna dusza i wszystkie siły oddały się służbie Bogu i bliźniemu, i to ze wszystkim, w pełnym tego słowa znaczeniu. Z nieustępliwą pasją, cierpliwie i konsekwentnie walczył o dobro i prawdę, a że była to walka, prawdziwa i ciężka – przekonał się nie raz i to boleśnie. Nigdy nie uskarżał się, nie żalił, zgłosił się sam, był niemal ochotnikiem na pierwszej linii.

Było ciężko, ale to było jego posłannictwo. Nieraz mówiliśmy o tym wśród przyjaciół, obawialiśmy się, czy podoła. Wytrzymał dużo. Był zawsze prosty, zwyczajny, nie wysilał się na wydumane filozofowanie, był po prostu sobą i wypełniał sumiennie zadania, do których go powołano. Nie liczył na nagrody i nie bał się przeciwności.

Ileż bojów musiał stoczyć, by dzieło jego życia mogło powstać i zajaśnieć tym, czym jest dzisiaj, a czego nie było mu dane doczekać... Ileż wkładał w to sił i serca, aż w końcu tych sił zabrakło. Nie wytrzymało serce. Nie dożył chwili, kiedy jego największy powiernik, już jako Głowa całego Kościoła, dokona konsekracji tej wspaniałej Świątyni, wynosząc przedtem jej Patrona na ołtarze jako Świętego. Nie dożył tego szczęścia, ale jego marzenia się spełniły, a Świątynia ta jest jego najpiękniejszym pomnikiem!

Los tak zrzucił, że o jego śmierci dowiedziałem się zbyt późno, nie byłem nawet na pogrzebie przyjaciela. Pocięciem jest jednak dla mnie to, iż może teraz będę mógł zostawić choćby najskromniejszy ślad naszej przyjaźni w miejscu, gdzie zostawił swoje serce, a było to naprawdę wielkie, piękne i szlachetne serce.

Andrzej Kuczok (podpis mało czytelny)

Ignis ardens. Istotnie takim był Ks. Józef. Zapalał wszystkich. Pozyskiwał swoim wielkim sercem i prostodusznością, szerokim uśmiechem, bardzo pokornym mniemaniem o sobie. Zapalał Księża Konfratrów z dekanatu na kongregacjach i przy każdej okazji sąsiadów i kolegów, którzy stale pojawiali się przy zielonej budce. Tym podejściem obezwładniał nawet przeciwników swojego dzieła, które rosło i opierało się skutecznie różnym burzom i zagrożeniom. Przy Ks. Józefie stają światli prałaci i oficjaliści kurii, służąc radą, pomocą i poparciem. A na czele wszystkich umiłowany przez wszystkich i miłujący serdecznie nie tylko po ojcowsku, ale i po bratersku Ks. Józef. Ks. Kardynał Metropolita Karol Wojtyła. Przy kaplicy Ks. Józefa nie zabrakło też od początku, co trzeba szczególnie mocno podkreślić zakonnych habitów różnego koloru. Sąsiadujemy z jednej i drugiej strony, mistrzejowiccy cystersi, pijarzy, potem sercane głoszący misje intronizacyjne, karmelici, reformaci, jezuici i wielu innych. Podobnie siostry zakonne. Wszyscy chętnie spieszyli, jak mogli wspomagali Ks. Józefa, byli z nim. Bo on mocno wierzył, ufał Dobrej Opatrzności zawsze z Maryją i Błogosławionym Maksymilianem Kolbe, któremu od początku dyktował swoje dzieło. Ogień zapalający – nade wszystko wiernych. Małe dzieci z rodzicami, stłoczonych niemiłosiernie w małej salce katechetycznej, ministrantów ganiających z trybularzem po polu wokół kaplicy. Zapalał i tych bardzo mądrych, roztropnych, przezornych i tych trochę, mówiąc ogólnie, nieźrównoważonych, ale pełnych ducha i odwagi, i poświęcenia.

o. Jacek Stożek, fragment *Ignis ardens* – *Ogień zapalający*.  
*Wspomnienie o śp. Ks. Józefie Kurzeji z Nowej Huty-Mistrzejowic*

Dał wam Ksiądz Józef nie tylko Ewangelię Bożą, ale i duszę swoją, dał wam swoje Życie. Trudno dziś mówić o tym, co wycierpiał, a co spowodowało na niego ciężkie choroby zakończone śmiercią. To można prawdziwie powiedzieć, że ten kościół, którego budowa została rozpoczęta, jest budowany na życiu Księdza Józefa, na jego śmierci, na jego martwym ciele. Gdy otrzymał zezwolenie na budowę kościoła, gdy projekt budowy został zatwierdzony, gdy już były realne widoki na rozpoczęcie budowy, chciał zdobyć kamień węgielny, symboliczny kamień, jaki wmurowuje się w podstawę kościoła, wyobrażający Pana Jezusa, który powiedział o Sobie kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym. Kamień węgielny to ten, na którym wznosi się budowa, który budowę podtrzymuje i wiąże i nadaje trwałość. Pan Jezus według własnych słów jest kamieniem węgielnym Kościoła. Gdy Ksiądz Józef poprosił Księdza Kardynała, aby uzyskać kamień węgielny z grobu św. Piotra Apostoła i aby ten kamień poświęcił Ojciec Święty, usłyszał z ust Księdza Kardynała: „Ksiądz jest kamieniem węgielnym”. I to były słowa prawdziwe: ofiarą życia Księdza Józefa buduje się Wasz kościół, na jego martwym ciele. Dał wam nie tylko Ewangelię, ale także i swoje życie.

fragment Kazania na imporcie śp. ks. Józefa Kurzeji  
16 VIII 1976 r.

ks. Mikołaj Kuczkowski



## 13 WRZEŚNIA 1976 R. GODZ. 18 KAZANIE ARCYBISKUPA KAROLA WOJTYŁY WYGŁOSZONE PO ŚMIERCI KS. JÓZEFA KURZEJI PODCZAS MSZY ŚW. W MISTRZEJOWICACH

Drodzy parafianie mistrzejowiccy! W dniu, w którym odprowadziliście na miejsce wiecznego spoczynku Waszego duszpasterza, śp. ks. Józefa Kurzeję, nie było mnie w Polsce i nie mogłem uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu, które tak głęboko przeżyła cała tutejsza społeczność parafialna.

Dzisiaj, dopiero co wróciwszy, uważam za swój obowiązek, a także za głęboką potrzebę serca, ażeby tu przybyć, i ażeby powiedzieć – już na kilka tygodni po jego śmierci i pogrzebie – to, co biskup powinien powiedzieć nad trumną zmarłego kapłana. Nie waham się powiedzieć – niezwyklego kapłana.

To, że odszedł tak młodo, nie doczekawszy 40-go roku życia, to ma swoją wymowę już samo przez się. Ale wszyscy wiemy, dlaczego odszedł. Zdawać by się mogło, że ten tak mocny mężczyzna potrafi na swoich barkach dźwigać jeszcze wiele lat i wiele przeciwności życia. A przecież pod tą zewnętrzną, tak mocną, tak odporną postać, kryło się bardzo zniszczone i zużyte serce; bardzo wyczerpany system nerwowy; bardzo wyczerpany system krwioobiegu. Pod pozorem zewnętrznego zdrowia ten młody kapłan już kilka razy konał. I już na wiosnę tego roku żyliśmy obawą, że przyszła jego ostatnia godzina. Jednakże Pan Bóg pozwolił mu jeszcze wrócić na tych kilka miesięcy, ażeby wypalił się do reszty w lecie, sierpniu tego roku.

To odpowiedź, którą mogliby dać lekarze. Ja, jako biskup, jego i Wasz, wiedziałem o tym stanie jego organizmu, o tym wyczerpaniu i zagrożeniu, które niósł z sobą od wielu lat. Ale to nie jest ta prawda, której pragnę tutaj dać świadectwo. Prawda, której przybyłem tutaj dać świadectwo, należy do innego porządku. Dlaczego odszedł, dlaczego odszedł tak młodo? Powiedziałbym: bo chciał się spalić do końca dla sprawy, którą wybrał dla sprawy, której służył, dla sprawy, do której go powołał jego Mistrz, Jego Pan i Bóg, Jezus Chrystus. Dla tej sprawy chciał się poświęcić do końca.

Wszyscy to widzieli, że się poświęcał. Wszyscy Wy tutaj, mieszkańcy Mistrzejowic, patrzyliście na to od jesieni 1970 r. Wszyscyście to wyczuwali i wszyscyście dlatego stanęli wokół niego. Ale trzeba było dla tego, byście wokół niego stanęli, ażeby on był taki, jaki był. To znaczy, ażeby się od początku poświęcił do końca. I w tym punkcie, Drodzy Bracia i Siostry, ja znam jego tajemnicę. Ja nawet mogę powtórzyć słowa, bo takich słów się nie zapomina nigdy. A były to słowa, które wypowiedział do mnie w lecie 1970 r., przychodząc i prosząc o to, ażebym jako jego przełożony, jako biskup, pozwolił mu zacząć pracę w punkcie katechetycznym tutaj w Mistrzejowicach, gdzie wówczas nie było niczego, tylko – jak dobrze pamiętacie – ta przydrożna budka, od której się zaczęły dzieje Waszej wspólnoty, Waszej parafii. O to wówczas prosił.

Wiedział, o co prosi. Wiedział, że idzie o sprawę, która będzie kosztować go wiele; i dodawał z humorem – bo wiecie dobrze, że był on człowiekiem bardzo dobrego humoru – dodawał z humorem: „Jeżeli dla tej sprawy pocierpię, jeżeli pójdę do więzienia, to mi to dobrze zrobi”.

Moi Drodzy, można tak powiedzieć w poczuciu humoru. Można tak o sobie samym powiedzieć. Nieraz nawet tak o sobie mówimy. Ale wówczas, gdy te słowa oznaczają pewną rzeczywistość, to wówczas słowa takie nabierają wagi, innej wartości, innej ceny. Wtedy rozmawialiśmy swobodnie, ale ja zapamiętałem te słowa. Pierwszych lepszych dowcipów się nie pamięta, a ja zapamiętałem te słowa i nie zapomnę ich do końca życia. Bo te słowa wtedy wypowiedziane żartobliwie, niosły w sobie cenę jego ofiary: ofiary, którą już wtedy podjął. Wiedział, że idzie w nieznanne, przeczuwał, że sprawa, której się podejmuje, będzie musiała go bardzo wiele kosztować. Ale szedł, bo taki otrzymał nakaz. Nie od biskupa; biskupa przyszedł prosić, żeby mu pozwolił to podjąć. Taki nakaz otrzymał od swojego wewnętrznego Mistrza, od Pana swojego serca, od Pana swojego sumienia, od Ukrzyżowanego Chrystusa, wiecznego Kapłana. I temu wewnętrznemu nakazowi on, kapłan Jezusa Chrystusa, dobry kapłan, nie mógł się oprzeć. Wiedział, że musi ten nakaz wewnętrzny, to powołanie pojąć. Musi za nim iść bez względu na to, co przyniesie przyszłość.

Wiemy dobrze z doświadczeń tych lat, że go to kosztowało bardzo wiele, od pierwszych tygodni i miesięcy. Nie będę tu tego przypominał, nie będę tu przeprowadzał żadnych rozrachunków. Ale jestem przekonany, po ludzku, że to już wówczas niezbyt mocne serce i niezbyt odporny system nerwowy przechodziły wtedy straszne katusze.



To nie było dla niego najważniejsze. I to nie jest dla nas najważniejsze w tej chwili. Najważniejsze wówczas i dzisiaj jest to, że nigdy, w najcięższych doświadczeniach, nie opuszczała go pewność, że Chrystus tego od niego żąda. I nie opuszczała go nadzieja, że on temu jakoś podoła.

Czego Chrystus żądał od niego? Żądał, ażeby wszedł w to wielkie nowoczesne miasto, w którym mieszkają ludzie wierzący, chrześcijanie, ludzie, którym brak jest punktów katechetycznych, kościołów i kaplic; którzy tego bardzo potrzebują i bardzo pragną. Żądał od niego Chrystus, ażeby podjął swoim życiem całe brzemie Ewangelii, tak jak ono zostało nałożone na Apostołów.

Chrystus mówił: „Brzemie moje jest słodkie, jarzmo moje jest lekkie”. I dlatego ksiądz Józef nieraz się uśmiechał



i zawsze się uśmiechał, zawsze był pogodny. Ale przecież Wy dobrze wiecie, i ja wiem jako jego biskup, jakie dźwigał na sobie brzemień, jaki niósł na swoich barkach krzyż od tego 1970 r., który był rokiem jego ostatecznego powołania, rokiem jego wielkiego posłuszeństwa i niezgłębionej nadziei.

Pamiętam, kiedy pierwszy raz przybyłem na pasterkę w 1971 r. do tej budki mistrzejowickiej przy głównej drodze; znajdował się tam już wizerunek Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe, wizerunek Matki Bożej; wyraz tej wielkiej nadziei, którą się kierował, i tej wielkiej nadziei, którą się kierowaliście Wy wszyscy razem z nim.

Moi Drodzy Bracia i Siostry, kapłani i wszyscy parafianie mistrzejowiccy, nie będę przechodził wszystkich momentów i wszystkich szczegółów tej Waszej wspólnej historii. Wszyscy dobrze wiecie i ja tutaj przyszedłem dać świadectwo, że wasz zmarły duszpasterz za tę wielką sprawę, jaką było powstanie ośrodka duszpasterskiego i budowa kościoła w Mistrzejowicach, położył życie.

I Chrystus Pan Ukrzyżowany, Chrystus Kapłan Wieczny, przyjął jego ofiarę ostatecznie w miesiącu sierpniu tego roku, kiedy już budowa kościoła ruszyła z miejsca, po kilku latach przygotowań, po kilku latach oczekiwania, po kilku latach zabiegów o zezwolenie.

Dzisiaj jeszcze raz chcemy polecić jego duszę Panu Bogu. Pan Bóg sam najlepiej, lepiej niż ktokolwiek z nas, zna tajemnicę jego życia, tajemnicę jego serca, jego sumienia, jego kapłaństwa. Pan Bóg, Ojciec Przedwieczny, sam wiedział, dlaczego to życie kapłańskie miało się wypalić tak rychło i w takim momencie.

My po ludzku czujemy, że on nie tylko odszedł, że on nie tylko został pogrzebany. My – po ludzku, powiedziałem – ale nade wszystko czujemy, że on, chociaż tam leży na Grębałowskim cmentarzu, został wmurowany, jak kamień węgielny, w budowę tego kościoła, w budowę tej wspólnoty, która jest żywym Kościołem w Mistrzejowicach; jak kamień węgielny. I to jest najwspanialsza rzecz, którą możemy o nim powiedzieć.

Przecież Wy wiecie dobrze, że kamieniem węgielnym wszelkiego budowania jest Chrystus, że kiedy poświęca się kamień węgielny podczas budowy kościoła – jak to ma niedługo nastąpić i tutaj – wówczas przypomina się tę prawdę, że Chrystus jest kamieniem węgielnym tego kościoła i całej duchowej budowy Kościoła na ziemi.

Kapłan, który jak kamień węgielny położył siebie na zawsze w budowie tego kościoła mistrzejowickiego, i tego, którego zarys już widzimy, i tego z żywych kamieni, żywego Kościoła – przez to uzyskał jakieś szczególne podobieństwo do Chrystusa, i z tym podobieństwem przeszedł do wieczności, a także przeszedł do pamięci wszystkich, którzy do tego kościoła będą kiedykolwiek należeli.

Trzeba zapisać to życie i te śmierć. Trzeba zapisać i zapamiętać, jaki początek miał kościół w Mistrzejowicach, jaki początek miał żywy Kościół i ten, który się teraz buduje; jaki początek miał? Trzeba to zapisać. Zapisać w sercach, zapisać we wspomnieniach i zapisać w historii. A dla naszego zmarłego to podobieństwo do Chrystusa, Żywego Kamienia Kościoła, jest najpełniejszym wyrazem chwały, którą może mu oddać Lud Boży tego Kościoła, przez słowa biskupa.

Modlimy się za jego duszę. Czujemy potrzebę spotkania się z Chrystusem w tej modlitwie – spotkania się w tej modlitwie z naszym zmarłym, w Chrystusie. Modlimy się za niego, ale modląc się w ten sposób, równocześnie czujemy także jakąś szczególną potrzebę dziękowania Bogu Żywemu; dziękowania Chrystusowi Panu za to, że nam dał tego kapłana; za świadectwo jego krótkiego, ale jakże wymownego życia – jakże wymownego dla naszych czasów; dla tych wielkich zmagania o Królestwo Boże na przełomie pierwszego i drugiego Tysiąclecia na ziemi polskiej.



Parafianie z Mistrzejowic oraz ks. Józef Łuszczek w kondukcie pogrzebowym

Dziękujemy Chrystusowi panu za tego Kapłana, za jego świadectwo. Prosimy

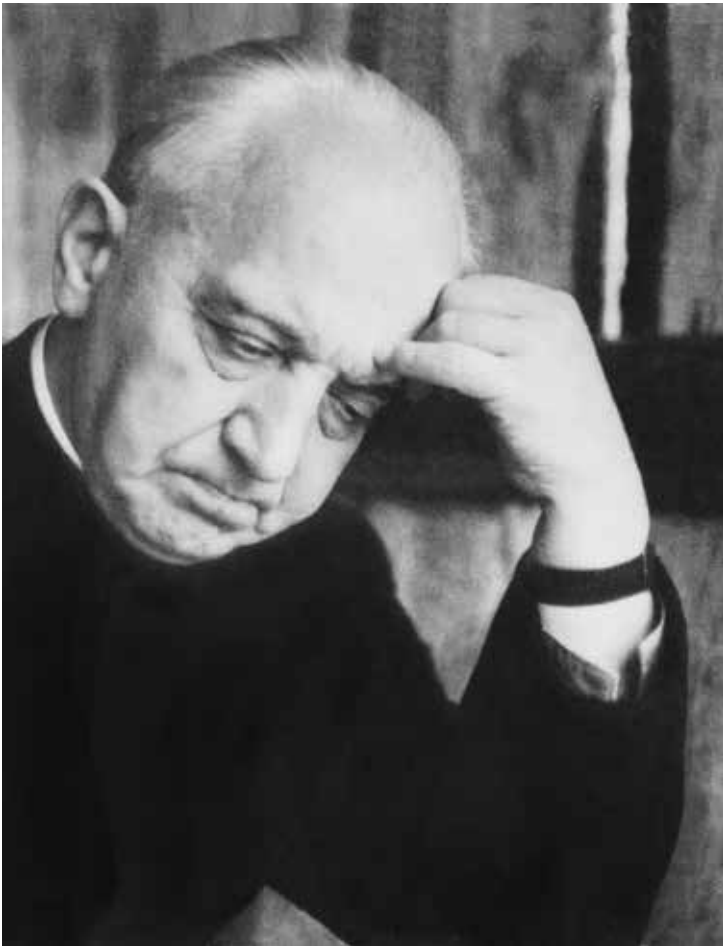
Chrystusa, ażebyśmy budowali się świadectwem życia i śmierci Józefa, kapłana. Żebyśmy budowali się jego świadectwem, żebyśmy go naśladowali, żebyśmy byli tacy jak on: zdecydowani na wszystko, gdy chodzi o Królestwo Boże, gdy chodzi o Kościół Jezusa Chrystusa, gdy chodzi o sprawę naszych przekonań, naszej wiary, naszej postawy – żebyśmy byli tacy jak on. Wszyscy się o to modlimy przy tym ołtarzu.

I jeszcze się o jedno modlimy. Wiadomo, że śmierć zamyka bieg życia ludzkiego na tej ziemi i spycha człowieka z powierzchni ziemi; prochem jesteś i w proch się obrócisz – wiadomo. Jednakże Jezus Chrystus zwyciężył śmierć. Jezus Chrystus ukrzyżowany zostawił nam tajemnicę swojego zmartwychwstania, i tą tajemnicą ogarnia nas wszystkich: żyjących i zmarłych. Modlimy się o to, ażeby tajemnica zmartwychwstania Chrystusowego ogarnęła naszego umiłowanego brata Józefa, kapłana, Waszego duszpasterza, twórcę kościoła w Mistrzejowicach. Żeby tajemnica Chrystusowego zmartwychwstania ogarnęła go. O to się modlimy przy tym ołtarzu za pośrednictwem Maryi, Królowej Polski i Maksymiliana Marii, którym on tak bardzo zaufał. Amen.

# KSIĄDZ MIKOŁAJ KUCZKOWSKI



Ks. Józef Kurzeja zawięza Jezusowi mogiłskiemu Mistrzejowice, 14 września 1971 r.



Mikołaj Kuczkowski (ur. 22 listopada 1910 r. w Myślenicach, zm. 9 listopada 1995 r. w Krakowie) po zdaniu matury w Wadowicach rozpoczyna studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1939 roku zdobywa aplikację adwokacką i rozpoczyna studia teologiczne. 2 kwietnia 1944 r. przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk kardynała Adama Sapiehy. Mszę św. Prymicyjną odprawia na kopcu u księży Pallotynów. Pracuje jako wikariusz w parafiach św. Floriana w Krakowie, w Wadowicach, w Jaworznie-Szczakowej, św. Józefa w Krakowie-Podgórzu i św. Szczepana w Krakowie. Po aresztowaniu przez komunistów kanclerza kurii ks. Bolesława Przybyszewskiego zostaje powołany 2 lutego 1953 r. przez arcybiskupa Eugeniusza Baziaka na jego miejsce. Pozostaje kanclerzem Kurii Metropolitalnej w Krakowie do 1981 r.

Od 1970 ks. Mikołaj Kuczkowski wspierał działania ks. Józef Kurzeji, który zapoczątkował duszpasterstwo w Mistrzejowicach, budując Zieloną Budkę. Po śmierci ks. Józefa Kurzeji 14 sierpnia 1976 r. kardynał Karol Wojtyła ustanawia ks. Mikołaja Kuczkowskiego proboszczem parafii św. Maksymiliana w Krakowie-Mistrzejowicach. Pełni on tę funkcję przez 12 lat do 20 sierpnia 1988 r. Przeprowadza parafię mistrzejowicką przez budowę kościoła, poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego 14 listopada 1976 r. (przez kardynała Karola Wojtyłę), do konsekracji kościoła 22 czerwca 1983 r. (przez papieża Jana Pawła II). Dzięki ks. Mikołajowi Kuczkowskiemu parafia otrzymała od

papieża Jana Pawła II kardynalski biret Karola Wojtyły, papieską piuskę, komplet papieskich medali upamiętniających pielgrzymki oraz kielich mszalny.

Ks. Mikołaj Kuczkowski w bardzo trudnych dla Polski latach osiemdziesiątych akceptuje i wspiera na terenie parafii działalność ks. Kazimierza Jancarza, duszpasterza robotników, twórcy czwartkowych mszy świętych za Ojczyznę oraz Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

W latach 1975–1995 ks. Mikołaj Kuczkowski prowadził ożywioną korespondencję ze swoim przyjacielem doktorem Andrzejem Ciechanowieckim. Korespondencja ta liczy 125 listów ks. Kuczkowskiego pisanych na maszynie oraz 163 listy Andrzeja Ciechanowieckiego pisane ręcznie. Zawiera ona bogaty i szczegółowy opis postępów w budowie kościoła – jest niemal dziennikiem budowy. W tle spraw budowlanych i finansowych przekazuje wiele cennych informacji o życiu religijnym tworzącej się parafii, o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski i Europy.

W liście z 3 listopada 1976 r. ks. Mikołaj Kuczkowski pisał: „Czcigodny Panie Doktorze. Przesyłam zaproszenie, a raczej zawiadomienie o zbliżającej się, wielkiej dla parafii, uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego kościoła. Prosiłem Ks. kardynała o mianowanie mnie proboszczem tej parafii, gdyż pragnę spełnić życzenie śp. Ks. Józefa Kurzeji, nieraz do mnie wypowiedane, abym zajął się budową kościoła, gdyby jego zabrakło. Mam dla niego prawdziwy pietyzm, bo był to wyjątkowo gorliwy kapłan”.

9 listopada 2000 r., w piątą rocznicę śmierci, parafianie ufundowali swemu drugiemu proboszczowi tablicę pamiątkową umieszczoną w przedsionku górnego kościoła z napisem: „Ksiądz Mikołaj Kuczkowski, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie, przy Ks. Kardynale Karolu Wojtyśle, z własnego wyboru i potrzeby serca w latach 1976–1988 budowniczy kościoła i proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana w Mistrzejowicach”.



Ksiądz Kanclerz był człowiekiem modlitwy. Mogłem na to patrzeć własnymi oczyma, ponieważ mieszkaliśmy pod tym samym dachem. Był człowiekiem zasad, człowiekiem obowiązku. W trudnym okresie przyczynił się w znacznej mierze do zabezpieczenia ładu kanonicznego w wielkiej społeczności Kościoła Krakowskiego. Był równocześnie człowiekiem serca, chociaż zdawał się być raczej mężem surowym. Tego serca doznali od niego różni ludzie potrzebujący, a w sposób szczególny siostry zakonne, a zwłaszcza siostry sercanki, które pracują w Kurii i w Domu Biskupim, a dla których był on prawdziwym ojcem. Jako członek kapituły metropolitalnej miałby prawo do pogrzebu w Katedrze Wawelskiej, jednakże wybrał kościół parafialny w Mistrzejowicach pod wezwaniem Maksymiliana Marii Kolbe. Jest to wybór słuszny, ponieważ z tym kościołem i z naszą parafią związał się w sposób szczególny od samego początku. Pamiętamy, że były to bardzo trudne początki. Pamiętacie wszyscy postać śp. Księdza Józefa Kurzeji, który rozpoczynał tworzyć tę parafię. Za punkt wyjścia służyła mu budka przydrożna, gdzie katechizował dzieci. A jeżeli później powstał w Mistrzejowicach ten wspaniały kościół, przy całym wielkim wkładzie parafian mistrzejowickich, jest to w znacznej mierze zasługą wielkiej troski i nieustannej współpracy śp. Księdza Kanclerza z Księdzem Józefem. Wspierał go w walce o prawa ludzi wierzących do własnej świątyni.



Papież Jan Paweł II i ks. Mikołaj Kuczkowski z prośbą o konsekrację kościoła w Mistrzejowicach

Watykan, dnia 10 listopada 1995 r.

papież Jan Paweł II

Fragment listu Ojca Świętego Jana Pawła II na uroczystość pogrzebową ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego

### **WSPOMNIENIE ŚMIERCI I POGRZEBU KS. PRAŁATA MIKOŁAJA KUCZKOWSKIEGO**

Dnia 9 XI 1995 r.

Dzisiaj zmarł Ks. Prałat Mikołaj Kuczkowski, były kanclerz kurii przy Ks. Kardynale Karolu Wojtyłe, drugi proboszcz mistrzejowickiej parafii, gorliwy kapłan, szlachetny i bardzo mądry człowiek. Miał 85 lat. Umarł po operacji. Był sprawny umysłowo do ostatniej chwili życia. Miał słabe serce, złe krążenie. Po operacji obudził się, mówił i nawet zażartował. Ks. Józef Łuszczek i siostra Helena mieli szczęście widzieć Go w momencie przewożenia na salę pooperacyjną. Ja dowiedziałam się już tylko o śmierci. W przyszłym tygodniu miałam iść do Niego, żeby omówić sprawę, na załatwieniu której bardzo Mu zależało.

Mam od Niego krzyż, który mi dał w tym momencie, kiedy rozpoczynałam pracę w nowym miejscu. Krzyż jest na honorowym miejscu w moim domu.

Pogrzeb – niedziela dn.12 XI 1995 r. (zakończenie Misji św. w naszej parafii)

Ks. Prałat został pochowany, zgodnie ze swoim życzeniem, w trumnie z desek szalunkowych, które zostały po budowie naszego kościoła. Pochowaliśmy Go w niedzielę, na zakończenie Misji Świętych. W sobotę o godz.14.00 odbył się import do kościoła. Leżał do tej pory w kaplicy św. Maksymiliana. Bardzo był zmieniony. Na rękach miał owinięty różaniec. Wielu ludzi gromadziło się wokół trumny i czuwało w modlitewnym skupieniu. Rano w sobotę o godz. 9.00, w związku z Jego śmiercią, jako członka Kapituły, dzwonił Dzwon Zygmunta. Miał prawo być pochowany na Wawelu. On sam wybrał na miejsce swojego spoczynku po śmierci nasz kościół. I dobrze, bo bliżej nam do Niego.

Na pogrzebie był ks. prałat Stanisław Dziwisz, który specjalnie na tę smutną uroczystość przyleciał z Rzymu, aby pożegnać Go również w imieniu Papieża Jana Pawła II (na pogrzebie odczytał list Ojca Świętego). Było wielu biskupów krakowskich, m.in. Bp Szkodoń, Bp Pieronek, około 60 księży, dużo zakonnic i bardzo, bardzo wielu wiernych.

Dzisiaj wiem, że On się za nas dużo modlił – przecież przez tyle lat byliśmy Jemu powierzonymi owieczkami, które, tak jak mógł najlepiej, prowadził do nieba.

Święty człowiek. Z własnego wyboru i z potrzeby serca wziął, po śmierci ks. kan. Józefa Kurzeji, na swoje barki cały, ogromny trud budowy naszego kościoła i było Mu dane dokończyć to trudne dzieło. Serce miał wypełnione Bogiem. Cierpiał cichutko. Przecież musiał bardzo cierpieć - wielu z nas widziało, że źle wygląda, martwiliśmy się. Rozmawiał czasem dziwnie, jakby z wysiłkiem – teraz domyślam się, że w tym momencie mógł mieć atak bólu. Sam cierpiący, koncentrował się zawsze na swoim rozmówcy, aby jemu pomóc rozwiązać jakiś problem albo ulżyć w cierpieniu.

Pan Bóg dał Mu, że doczekał się pięknie odmalowanego kościoła, Misji Świętych i Jego pogrzeb odbył się w tym właśnie momencie, kiedy to skutecznie, ze względu na Misję, zaprosił na ten dzień wszystkich księży, pracujących od początku istnienia naszej parafii oraz ogromną rzeszę parafian, którzy przyjęli w Jego intencji Komunię Świętą.

Był przez 25 lat związany z naszą parafią, bo od tylu lat ta parafia wtedy istniała. Od samego początku pomagał przecież ks. kan. Józefowi Kurzeji, którego bardzo uмиłował. Sarkofag ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego znajduje się tuż obok sarkofagu Sługi Bożego ks. kan. Józefa Kurzeji. Myślę, że Miłość do Chrystusa, która kiedyś połączyła drogi życia tych dwóch Kapłanów na Ziemi, łączy ich teraz w sposób doskonały w Niebie.

Barbara Frydel

# KAMIEŃ WĘGIELNY

**14 LISTOPADA 1976**

14 listopada 1976 r. arcybiskup Karol Wojtyła dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod nowy kościół pw. Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe w Nowej Hucie-Mistrzejowicach. Kamień węgielny pochodził z fundamentów Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Aktem wmurowania kamienia węgielnego została zakończona pierwsza, trwająca tydzień wizytacja kanoniczna nowej parafii.

My po ludzku czujemy, że On nie tylko odszedł, że On nie tylko został pogrzebany. My – po ludzku, powiedziałem – ale nade wszystko czujemy, że On, chociaż tam leży na Grębałowskim cmentarzu – został wmurowany, jak kamień węgielny, w budowę tego kościoła, w budowę tej wspólnoty, która jest żywym Kościołem w Mistrzejowicach, jak kamień węgielny. I to jest najwspanialsza rzecz, którą możemy o Nim powiedzieć.

Arcybiskup Krakowa kardynał Karol Wojtyła

14 listopada 1976 r., ks. kardynał Karol Wojtyła dokonuje poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod nowy kościół w Mistrzejowicach; obok ks. Mikołaj Kuczkowski.



Akt poświęcenia kamienia węgielnego  
kościół parafialny pod wezwaniem  
Błog. Maksymiliana Marii Kolbego  
w Nowej Hucie – Mistrzejowicach

W wyniku ofiarnej pracy duszpasterskiej śp. Ksiądz Kanonik Józef Kurzeja prowadzonej od lipca 1970 r. na terenie budowy osiedli Mistrzejowice, władze Miasta Krakowa w dniu 8 lipca 1972 r. wydały decyzję zezwalającą na budowę kościoła w Mistrzejowicach. Zezwolenie na rozpoczęcie budowy zostało wydane w dniu 22 kwietnia 1976 r. a samą budowę rozpoczęto w dniu 10 maja 1976 r.

Na skutek kilkuletniej choroby serca wywołanej ciężkimi, niejednokrotnie dramatycznymi przebiegami związanymi z pracą duszpasterską i staraniami doprowadzenia do budowy kościoła, w dniu 15 sierpnia 1976 r., w uroczystość Wniebowzięcia NMP. zmarł Ksiądz Kanonik Józef Kurzeja. J.Em. Ksiądz Kardynał Arcybiskup Metropolita Krakowski przemawiając na Mszy św. jaką odprawił w dniu 13 września 1976 r. w Mistrzejowicach za spokój wieczny dla Jego duszy powiedział o nim, że "został wmurowany jak kamień węgielny w budowę tego kościoła".

W dniu dzisiejszym, t.j. w dniu 14 listopada 1976 r.  
JEGO EMINENCJA KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA  
Arcybiskup Metropolita Krakowski  
poświęcił i wmurował w fundamenty budującego się kościoła parafialnego w Mistrzejowicach, pod wezwaniem Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbego

**KAMIEŃ WĘGIELNY**  
wzięty z fundamentów Bazyliki Watykańskiej św. Piotra Apostoła,  
a uprzednio poświęcony przez Ojca Świętego Pawła VI-ro.

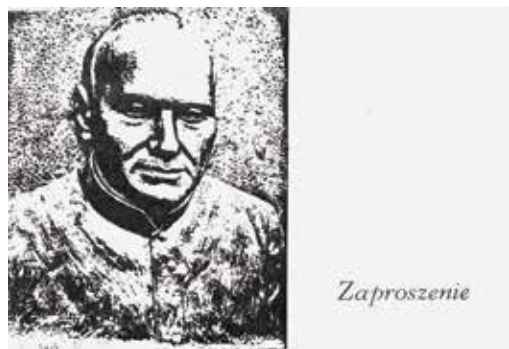


W dniu wielkiej i radosnej uroczystości w parafii w Mistrzejowicach, poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego w fundamenty będącego w budowie kościoła parafialnego, pragnę powitać Waszą Eminencję, a także wszystkich Czcigodnych Gości – uczestników tej uroczystości. A czynię to w imieniu i – niejako – w zastępstwie śp. ks. kanonika Józefa Kurzeji, którego trud i udręki, te które spowodowały jego przedwczesną śmierć, doprowadziły do możliwości powstania parafii i budowy kościoła.

Zakres prac budowlanych na dzień dzisiejszy i sam dzień dzisiejszy jako dzień tej uroczystości zostały wyznaczone przez pierwszego duszpasterza i – w istocie – proboszcza tej parafii. Wyzначzył dzień 14. miesiąca, gdyż jest to dzień miesiąca śmierci bł. Maksymiliana Marii Kolbe, patrona parafii i kościoła. Dlatego uważam się za wykonawcę woli Zmarłego, wykonawcę jego testamentu. Ale w tej roli nie występuję sam. Wykonawcami ostatniej woli śp. ks. kanonika Józefa Kurzeji są księża i siostry pracujące razem z nami w czasie jego choroby i śmierci. Wykonawcami testamentu Zmarłego są pp. inżynierowie: Józef Dutkiewicz, twórca architektonicznego projektu kościoła, Jerzy Stanisław, twórca jego konstrukcji, i ich współpracownicy. W najwyższym stopniu wykonawcą woli śp. ks. kanonika jest prowadzący budowę p. Mieczysław Krzywdziński; jego energii, oddaniu sprawie budowy, a przede wszystkim jego serdecznemu związaniu się ze zmarłym i jego dziełem, zawdzięczamy samą możliwość urządzenia dziś uroczystości poświęcenia i wbudowania kamienia węgielnego. To, co tu zostało dokonane w ciągu pięciu miesięcy, wzbudza podziw w nas wszystkich, a zwłaszcza u fachowców w dziedzinie budowlanej. Z p. Mieczysławem Krzywdzińskim w rzędzie wykonawców testamentu śp. ks. Józefa stawiam wszystkich, którzy własnymi rękami wzniesli to, co tu widzimy: pracowników stale przy budowie zatrudnionych i tych parafian, którzy czas odpoczynku po trudach zawodowej pracy z niezwykłą ofiarnością i zapałem oddali budowie kościoła. Do wykonawców woli śp. ks. Kurzeji należą wreszcie wszyscy parafianie. Oni ofiarami pieniężnymi umożliwiają budowę, a jest to budowa kosztowna ze względu na wielkość.

Zabierając głos w imieniu tak wielkiej rzeszy wykonawców testamentu śp. ks. kanonika Józefa Kurzeji, w jego imieniu i zastępstwie, i w imieniu tej rzeszy, witam Waszą eminencję w tym wielkim dla parafii mistrzejowickiej dniu, witam wszystkich Czcigodnych gości. Za dzień dzisiejszy dziękujemy Bożej opatrności, a prosić Ją będziemy, aby w Swojej dobroci i hojności błogosławieństwem darzyła wszystkich, biorących udział w naszej radości.

ks. Mikołaj Kuczkowski, nowy proboszcz parafii w Mistrzejowicach

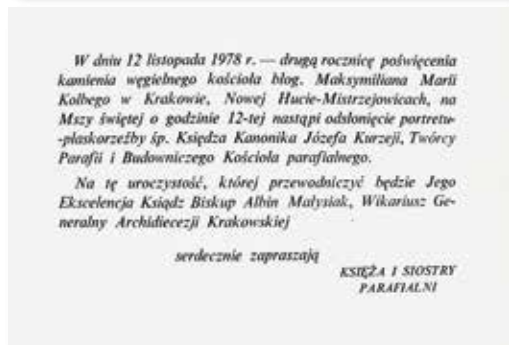


12 listopada 1978 r. Zaproszenie na uroczystości odsłonięcia płaskorzeźby z wizerunkiem ks. Józefa Kurzeji w kościele w Mistrzejowicach

Ze względu na męczeńską śmierć o. Maksymiliana Kolbe ks. Józef Kurzeja od 1974 r. gromadził prochy, relikwie z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Relikwie były składane w parafii w czasie nabożeństw do o. Maksymiliana Kolbe. Na przykład: 14 stycznia 1975 r. poświęcono kamień z celi śmierci o. Maksymiliana, 14 lutego 1975 prochy z obozów zagłady w Treblince, Majdanku, Sztutowie, a 14 września 1976 r. kamień przywieziony z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

W latach 1974–1975 ks. Józef urządzał pielgrzymki parafialne do miejsc męczeństwa narodów: Oświęcimia, Brzezinki, Majdanka, skąd przywoził prochy. To one miały być kamieniem węgielnym przyszłego kościoła. Sprowadził też prochy z Dachau i Sachsenhausen. W tym czasie ks. Józef wprowadził też comiesięczną Nowennę ku czci św. Maksymiliana, która odprawia się 14 każdego miesiąca. Podczas takiej Nowenny prochy sprowadzone z obozów zagłady były uroczystie święcone.

ks. Józef Łuszczek



14 XI 1975 r. Cegielnia z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego

# PRZENIESIENIE

## DO KRYPTY

16 LISTOPADA 1980



Myśl, że Pan Bóg sam wybiera dla człowieka czas śmierci, nasunęła mi się w czasie rekolekcji w związku ze śmiercią śp. ks. Józefa Kurzeji. Nie było mnie w Polsce w tym czasie. Po powrocie odprawiłem mszę św. w Jego parafii. Jednakże fakt jego śmierci w dalszym ciągu przemawia. Odwołał go Pan Bóg w połowie sierpnia wówczas, gdy wspominaliśmy Błogosławionego Maksymiliana Marię, w dniu czternastym, w wigilię Wniebowzięcia Niepokalanej. Śp. Ksiądz

Józef całe swoje dzieło oparł na Maksymilianie. Uczynił z Niego patrona sprawy, która w pewnym momencie wydała się beznadziejna (mam na myśli pierwsze miesiące 1973 r., gdy wszystko zmierzało do likwidacji budki mistrzejowskiej). Nade wszystko jednak była to sprawa heroiczna, zrodzona z żarliwej miłości pasterskiej, z poczucia podstawowych potrzeb Kościoła. Ks. Józef wszedł w tę sprawę cały, poświęcając się bez reszty i nie licząc się ze słabymi siłami organizmu (przy pozorach atlety). O tym, co przechodził w pierwszych miesiącach – a także na dalszych etapach – swojej przygody mistrzejowskiej, opowiadał zawsze z humorem. Nigdy nie zrobił z siebie męczennika czy nawet pokrzywdzonego, choć wiadomo, że to, co przeszedł, kosztowało go bardzo wiele. Jak wiele – o tym świadczy i ta śmierć w 39 roku życia.

Miał niewątpliwie dar zjednywania sobie ludzi – również i tych, którzy go zwalczyli, sądzili czy skazywali. Musiał mieć w swojej mistrzejowskiej sprawie przeciwników. Nigdy nie dopuścił do

tęgo, aby traktować ich jak wrogów. To było już coś więcej niż dar charakteru. To była Łaska – oraz współpraca z Łaską.

Ufam, że jego śmierć utoruje drogę nie tylko sprawie mistrzejowskiej, ale i innym podobnym. Ufam, że nie zabraknie kapłanów, którzy tak jak On umiują bez reszty swe powołanie.

Pro memoria (z moich rekolekcji) 24.09.1976 r.

Karol Kard. Wojtyła



Przeniesienie ciała ks. Józefa Kurzeji z cmentarza w Grębałowie do krypty kościoła w Mistrzejowicach



**Aby umrzeć święcie, trzeba iść naprzeciw śmierci nie bezmyślnie, jak te woły na rzeź pędzone, ale koniecznie wcześniej nauczyć się sztuki dobrego umierania. Dyspozycji bowiem, to jest usposobienia tak górnego, w jakim umierał Jezus na krzyżu, w jakim umierali święci, nie improwizuje się w ostatniej chwili. Śmierć jest zazwyczaj tylko echem życia. Trzeba więc dobrą śmierć wcześniej przygotować. Trzeba żyć tak, aby zawsze móc za św. Pawłem powtarzać: co dzień umieram sobie i światu.**

św. Józef Bilczewski

Wasz kościół buduje się pod wezwaniem Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe. Ten błogosławiony Misjonarz niósł ewangelię w ojczyźnie i po śmierci. Budował Niepokalaków w Polsce i w Japonii. Oddał życie w ofierze miłości za życie współwzięcia oświęcimskiego. Zakończył życie w celi śmierci. A było to w dniu 14 sierpnia. Ostatnia choroba udęrczonego chorobami Księdza Józefa, który przyniósł wam Ewangelię Bożą i dał wam swoje życie, przyszła na niego w dniu męczeńskiej śmierci Błogosławionego Maksymiliana. Zmarł Ksiądz Józef w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. Znakiem szczególnej łaski Bożej za przyczyną Matki Bożej Wniebowziętej była śmierć św. Stanisława Kostki, czciciela Matki Najświętszej w uroczystość Jej Wniebowzięcia. Zestawiając

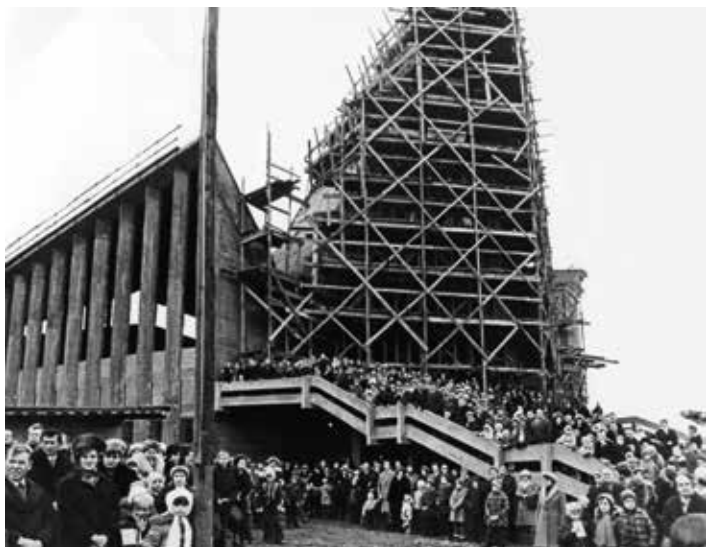


Złożenie trumny do grobowca w krypcie

te fakty, te okoliczności, cóż powiemy o śmierci Księdza Józefa? Serdecznie nam żal, że zmarł, to był dobry człowiek i kapłan. Zdajemy sobie sprawę, że brak jego jest ogromną stratą dla budowy kościoła, której był całym sercem oddany. Pan Bóg w Swojej Opatrzności postanowił wezwać go do Siebie. Ale mamy ufną nadzieję, że Matka Boża Niepokalana, Wniebowzięta, wraz z jej czcicielem Błogosławionym Maksymilianem orędownała za Księdzem Józefem w chwili jego śmierci, aby wyrok Boży był dla niego miłosierny i pełny miłości: Sługo dobry i wierny, wejdź do wesela Pana twego.

fragment Kazania na imporcie śp. ks. Józefa Kurzeji 16 sierpnia 1976 r.  
ks. Mikołaj Kuczkowski

Pamiątkowe zdjęcie uczestników uroczystości przeniesienia i złożenia ciała ks. Józefa Kurzeji w krypcie kościoła w Mistrzejowicach



**BŁOGOSŁAWIENI  
MIŁOSIERNI,  
ALBOWIEM ONI  
MIŁOSIERDZIA  
DOSTĄPIĄ**

# Kościół



Kościół pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe – parafialny kościół rzymskokatolicki wybudowany w latach 1976–1983 w Krakowie na os. Tysiąclecia 86, według projektu architekta Józefa Dutkiewicza.

**JÓZEF DUTKIEWICZ** – architekt kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe. W konkursie na kościół w Mistrzejowicach wzięły udział cztery projekty architektoniczne. Komisja kurialna nie rozstrzygnęła początkowo konkursu i postanowiła, że o wyborze zdecyduje plebiscyt parafian mistrzejowickich. Projekt Józefa Dutkiewicza otrzymał ponad 80% głosów. Ostateczną decyzję o wyborze projektu podejmuje metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła. Kościół oglądany z oddali przypomina twierdzę lub ufortyfikowany bastion, natomiast z lotu ptaka wygląda jak startujący samolot. Niezwykle interesująco został uformowany dach budynku, który jest widoczny z okolicznych bloków i wieżowców.

W jednolitej bryle budynku podbudowanej schodami i rampami znajduje się kościół górny i dolny, sale katechetyczne, pomieszczenia biurowe i mieszkalne. Świątynia zbudowana jest na planie pięcioboku i symetryczna według osi podłużnej; konstrukcja budynku żelbetonowa, oparta na słupach zewnętrznych, strop gęsto żebrowany, żelbetowy. Jest to prawdopodobnie największe w Polsce przykrycie żelbetowe o charakterze artystycznym. Otwarta przestrzeń wewnętrzna tylko sugeruje trójnawowy kościół. Początkowo władze odgórnie narzuciły parametry kościoła, powierzchnię 1600 m<sup>2</sup> i wysokość 16 m. W konsekwencji prezbiterium ma 21 m, a wieża – 36 m. Projekt uważany jest za jedno z najciekawszych dokonań polskiej architektury sakralnej XX wieku. Architekt zaprojektował także stalle i ławy do kościoła w Mistrzejowicach. Józef Dutkiewicz zaprojektował również kościoły pw. Chrystusa Króla w Siedliskach, św. Maksymiliana Marii Kolbe w Tarnowie, Ducha Świętego w Sufczynie, bł. Anieli Salwy w Krakowie, Matki Boskiej Fatimskiej w Bydgoszczy, Matki Boskiej Fatimskiej w Krakowie-Nowym Płaszowie.



Budowa kościoła w Mistrzejowicach, 1978 r.



# PIĘKNO

## KOŚCIÓŁ GÓRNY

Kościół ma powierzchnię 1500 m<sup>2</sup>. Może pomieścić ok. 5000 wiernych. W ołtarzu głównym znajdują się rzeźby: Chrystusa Ukrzyżowanego (wys. 5,90 m, masa 2640 kg), któremu z prawego oka spływa złota łza, będąca darem parafian; Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej na półksiężycu i postać patrona, św. Maksymiliana Marii Kolbe, której dolny fragment ogarnia stylizowany ogień. Tabernakulum podtrzymują postacie dwóch aniołów. Wszystkie zdobiące kościół rzeźby są dziełem Gustawa Zemły. Artysta do kaplic bocznych wykonał wizerunki św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi. Dziełem artysty są także płaskorzeźby Drogi Krzyżowej o wymiarach 80×120 cm. W kaplicy św. Jana Chrzciciela umieszczono tablice pamiątkowe i epitafia rodziny Ciechanowieckich. Znajduje się tu także wykonana z brązu chrzcielnica upamiętniająca chrzest Rzeczypospolitej Trojga Narodów: Polski, Litwy, Rusi. Andrzej Ciechanowiecki, historyk sztuki, mecenas kultury i kolekcjoner sztuki, mieszkający w Londynie, interesował się budową kościoła i finansowo ją wspierał. Dodatkową okolicznością, która mogła skłonić Andrzeja Ciechanowieckiego do pomocy Mistrzejowicom, był fakt, że kościół ten miał powstać jako przeniesienie kościoła parafialnego z Pluszowa, w którym Andrzej Ciechanowiecki był kołatorem. W drugiej kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy znajdują się też plakietki (autorstwa prof. Zemły) przedstawiające tajemnice Różańca świętego.



Wnętrze kościoła górnego, Mistrzejowice



Matka Boska Niepokalanie Poczęta, kościół górny



Chrystus Ukrzyżowany, kościół górny



Św. Maksymilian Maria Kolbe, kościół górny

Św. Jadwiga Królowa, w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy



**GUSTAW ZEMŁA**, właśc. Kazimierz Gustaw Zemła (ur. 1 listopada 1931 r. w Jasienicy Rosielnej) – artysta rzeźbiarz, profesor ASP w Warszawie. Jeden z najbardziej znanych współczesnych polskich rzeźbiarzy. Współpraca mecenasa Ciechanowieckiego i rzeźbiarza Gustawa Zemły zaowocowała stworzeniem monumentalnego zespołu rzeźb w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbe w Mistrzejowicach. Ten zespół rzeźb był jednocześnie pierwszą realizacją sakralną artysty. Wszystkie rzeźby w kościele górnym są wykonane z brązu. Jako pierwsza powstała blisko sześciometrowa figura Chrystusa Ukrzyżowanego, zawieszona na podtrzymującym strop słupie w prezbiterium. Rzeźba ta łączy ideę ukrzyżowania ze zmartwychwstaniem, ramiona postaci są rozłożone na wzór ukrzyżowań i podobnie ułożone są nogi, lecz brak jest krzyża, korony cierniowej, a unosząca się postać wygląda na przedstawienie Chrystusa Zmartwychwstałego. Nieco poniżej na ścianie umieszczeni zostali Matka Boska i patron kościoła św. Maksymilian Maria Kolbe. Oprócz tej grupy głównym elementem wystroju jest Droga Krzyżowa, złożona z ekspresyjnie przechodzących w pełną rzeźbę płaskorzeźb na płytach w formie stojących prostokątów o wysokości kilkudziesięciu centymetrów. Kolejną realizacją jest Kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z małymi, subtelnymi „Tajemnicami różańca” i figurą św. Jadwigi Królowej Polski oraz Kaplica Maltańska z figurą św. Jana Chrzciciela, chrzcielnicą oraz tablicami epitafijnymi upamiętniającymi rodzinę Ciechanowieckich.



Stacja Drogi Krzyżowej, kościół górny

## KOŚCIÓŁ DOLNY

Kaplica dolna ma powierzchnię 600 m<sup>2</sup> i może pomieścić ok. 2000 wiernych. Posiada kryptę grobową, w której znajduje się marmurowy sarkofag z ciałem księdza Józefa Kurzeji, przeniesionym tutaj zaraz po zakończeniu budowy tej części kościoła z cmentarza grębałowskiego. W kaplicy spoczywa także drugi proboszcz mistrzejowski ks. Mikołaj Kuczkowski.

Nad ołtarzem głównej dolnej kaplicy znajduje się rzeźba Jezusa Ukrzyżowanego, wykonana przez artystę rzeźbiarza Bronisława Chromego. Po obu stronach znajdują się dwa stylizowane na prawosławne ikony wizerunki świętych: Józefa (patron ks. Kurzeji) i Mikołaja (patron ks. Kuczkowskiego). W ołtarzu bocznym po lewej stronie znajduje się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym w czasie stanu wojennego i później w latach 80. msze za Ojczyznę odprawiał ks. Kazimierz Jancarz.

W uroczystości konsekracji świątyni wzięło udział ok. 400 tysięcy wiernych.



Wnętrze kościoła dolnego



Krypta, kościół dolny

## ZŁOTA RÓŻA

We wrześniu 2008 r. dostałam z Częstochowy od s. Longiny Kurzeji przesyłkę. Wśród różnych drobiazgów była złota, plastikowa róża, która bardzo mi się podobała, ale nie mogłam wymyślić, gdzie mogłabym ją umieścić w moim domu. Pomyślałam, że najlepszym miejscem dla niej byłaby chyba krypta i nawet na następny dzień porozmawiałam z s. Danutą, która pięknie dekoruje nasz kościół, o możliwości umieszczenia róży na ścianie czołowej krypty, obok obrazu Sługi Bożego ks. kan. Józefa Kurzeji. Postanowiłam jednak przed ostateczną decyzją sprawdzić, w jakim celu s. Longina mi ją przysłała. Zapytana przeze mnie w rozmowie telefonicznej s. Longina powiedziała: Tobie posłałam, a ty zrobisz z nią, co chcesz. Ja ją dostałam. Szłam z Jasnej Góry i przechodziłam koło straganów, zupełnie nie zwracając na nie uwagi. Nagle usłyszałam głos jednej ze sprzedawczyń: „Siostró, proszę, niech siostra zamieni ze mną dwa słowa”. Wróciłam się więc do niej, a ona, pokazując na złotą różę powiedziała: „Proszę, niech siostra kupi ode mnie tę różę”. Odpowiedziałam: „Nie kupię, nie mam gdzie jej wstawić i nie mam pieniędzy”. Właścicielka straganu nie ustąpiła: „Ja bardzo proszę. Tak mi się wydaje, że siostra mi się śniła w nocy i że wzięła siostra ode mnie tę różę”. Ja dalej nie miałam ochoty brać róży, ale właścicielka straganu nalegała: „Ja bardzo proszę, ja dam ją siostrze za darmo – jeżeli siostra jej nie weźmie, to do końca życia będzie mi przykro”. Po tych słowach siostra Longina wzięła różę i postanowiła posłać ją mnie. Na zakończenie telefonicznej rozmowy powiedziałam, gdzie róża zostanie umieszczona. Siostra Longina powiedziała: „To może mój Brat ją chciał?” Odpowiedziałam: „Ja też tak myślę. Chciał, żeby w krypcie była złota róża od jego rodzonej siostry”.

Barbara Frydel





**ANDRZEJ CIECHANOWIECKI** (ur. 28 września 1924 r. w Warszawie) – powstaniec warszawski, członek organizacji Wolność i Niezawisłość, historyk sztuki, mecenas kultury i kolekcjoner sztuki, antykwariusz, filantrop, założyciel Fundacji im. Ciechanowieckich na Zamku Królewskim w Warszawie (1986), członek Polskiej Akademii Umiejętności. Działacz Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich. Odznaczony Orderem Orła Białego. Aresztowany przez UB w 1950 r., skazany na 10 lat więzienia.



Andrzej Ciechanowiecki w dziedzinie zawodowej osiągnął wiele sukcesów. Został właścicielem ważnych galerii w Londynie (Heim Gallery, Old Masters Gallery). Jako historyk sztuki interesuje się przede wszystkim sztuką baroku i neoklasycyzmu oraz francuskiego akademizmu. Jest inicjatorem i współorganizatorem wielu ważnych, międzynarodowych wystaw, takich jak *Giovanni Bologna* (Edynburg, Londyn i Wiedeń), *Zmierzch Medyceuszy* (Detroit, Florencja) czy *Złoty Wiek Neapolu* (Neapol i Detroit). Zasiadał też w komitetach innych międzynarodowych wystaw. Zbiera polskie dzieła sztuki, jest współorganizatorem trzech wystaw: *Treasures of the Polish Kings* w Dulwich Gallery w Londynie, *Polish Expressionism* i *Land of the Winged Horsemen* w muzeach USA. Wygłasza odczyty poświęcone kulturze polskiej w Anglii i Stanach Zjednoczonych, w Detroit przyczynia się do powstania w sekcji polskiej Art Institute. Stworzona w 1986 r. Fundacja im. Ciechanowieckich wyposażyła Zamek Królewski w Warszawie w ok. 3000 obrazów, mebli, sreber, dywanów, miniatur, numizmatów oraz droгоценności. Jest to najprawdopodobniej największy dar, jaki warszawski Zamek uzyskał. Przekazał on także, w darze lub depozycie, cenne obiekty dla Zamku Królewskiego na Wawelu oraz innych muzeów w Polsce. Od 1958 r. bierze czynny udział w pracach Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, zasiadając w jego władzach. Z ramienia ZPKM charytatywnie wspierał Polaków w czasie stanu wojennego, a prywatnie finansował liczne stypendia naukowe. Przyczynił się w  $\frac{3}{4}$  do budowy kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbe w Mistrzejowicach. Jednolity wystrój rzeźbiarski wnętrza jest jego koncepcją. Wybrał prof. Gustawa Zemłę na wykonawcę prac rzeźbiarskich w kościele.

Na placu przed kościołem w 1991 r. odsłonięto pomnik Jana Pawła II autorstwa prof. Gustawa Zemły, ufundowany przez katolików z Macedonii, a w 2006 r. w pobliżu placu kościelnego postawiono monument poświęcony księdzu Kazimierzowi Jancarzowi.

Replika ołtarza z Zielonej Budki obok kościoła w Mistrzejowicach





# ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II



Jan Paweł II, Mistrzejowice

Jan Paweł II, właśc. Karol Józef Wojtyła (ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach, zm. 2 kwietnia 2005 r. w Watykanie) – święty Kościoła katolickiego, polski biskup rzymskokatolicki, arcybiskup krakowski, kardynał, 264. papież i 6. suwerenny władca Państwa Watykańskiego (16 października 1978 r. – 2 kwietnia 2005 r.).

Poeta i poliglota, a także aktor, dramaturg i pedagog. Filozof historii, fenomenolog, mistyk i przedstawiciel personalizmu chrześcijańskiego.

Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, jak również pierwszym po 455 latach (od czasu pontyfikatu Hadrian VI) biskupem Rzymu niebędącym Włochem. Wielokrotnie sam przywoływał spełnione proroctwo Juliusza Słowackiego z wiersza *Słowiański papież*: „Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza / W ogromny dzwon, / Dla Słowiańskiego oto Papieża / Otwarty tron”. Wybór na głowę Kościoła osoby z kraju komunistycznego miało znaczący wpływ na wydarzenia w Europie Wschodniej i Azji w latach 80. XX wieku.

W dniu 13 maja 1981 r., podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie o godzinie 17.19, Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeda Ali Ağcę w brzuch

oraz rękę. Zleceńodawcami miała być bułgarska komunistyczna służba bezpieczeństwa na polecenie służb specjalnych ZSRS przy współpracy ze służbami z innych państw komunistycznych, w tym z Polski (sędzia Ferdinando Imposimato, także Komisja Mitrochina). Papież po udanej operacji i rehabilitacji nie wrócił nigdy jednak do pełni zdrowia. Uważał, że swoje ocalenie zawdzięcza Matce Boskiej Fatimskiej. Zamach miał miejsce 13 maja, podobnie jak pierwsze objawienie Matki Boskiej w Fatimie w 1917 roku.

Wiele czasu poświęcił budowie jedności pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi. Dużą wagę przywiązywał do stosunków z ludźmi innej wiary, także członków innych religii i ateistów. Potępił antysemityzm, który nazwał nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. 13 kwietnia 1986 odwiedził Wielką Synagogę w Rzymie. Była to pierwsza papieska wizyta w synagodze praktycznie od początku chrześcijaństwa. W marcu 2000 r. odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, w czasie której modlił się przed Ścianą Płaczu. Podczas Wielkiego Jubileuszu roku 2000 dokonał historycznego wyznania win Kościoła. W 1999 papież ucałował Koran przywieziony w prezencie przez muzułmańskich duchownych. Osobiście uczestniczył we wspólnym trwaniu w modlitwie przedstawicieli kilkudziesięciu religii światowych w Asyżu.

Podczas jego pontyfikatu ponad 300 milionów ludzi przeszło na katolicyzm.

Odbył 104 pielgrzymki, odwiedzając wszystkie kontynenty. Był m.in. pierwszym papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię (od roku 1534 Kościół Anglii nie uznaje władzy zwierzchniej Stolicy Apostolskiej). Pomimo licznych zabiegów nie udało mu się jednak odbyć pielgrzymki do Rosji i Chin.

Po śmierci papieża zaczęto dodawać mu nowy przydomek nazywając go Janem Pawłem Wielkim. Tylko trzech papieży w historii Kościoła katolickiego nosiło taki przydomek: Leon I, Mikołaj I i Grzegorz I.

1 maja 2011 r. nastąpiła beatyfikacja Jana Pawła II podczas uroczystej mszy świętej na placu św. Piotra w Rzymie. Nabożeństwo poprowadził papież Benedykt XVI. 27 kwietnia 2014 r. odbyła się w Rzymie kanonizacja bł. Jana Pawła II. Nabożeństwo odprowadził papież Franciszek.

Beatyfikacja Jana Pawła II, Bazylika św. Piotra, Rzym







Widok na Bazylikę św. Piotra, Rzym

## **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II wygłoszona w czasie Mszy św., którą odprawił w swej prywatnej kaplicy w Watykanie dnia 24 lutego 1980 r. dla delegacji parafii pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbe w Krakowie-Nowej Hucie Mistrzejowicach**

Pozwólcie, moi drodzy, że krótko nawiążę do tych słów: „Ten jest Syn mój umiłowany, Jego słuchajcie”. Te słowa były wypowiedziane przy Przemienieniu Pańskim, a przedtem były wypowiedziane nad Jordanem, wtedy, kiedy Pan Jezus przyszedł do Jana, ażeby przyjąć od niego chrzest. Te słowa przyszły z wysokości, dały świadectwo z wysokości, Synowi cieśli, jak mniemano, Synowi Maryi, jak było rzeczywiście – Synowi Bożemu. Ojciec dał świadectwo Synowi. Dając świadectwo Synowi – wezwał nas do posłuszeństwa względem Syna: „Jego słuchajcie”.

Kiedy dzisiaj spotykam się z wami, którzy tutaj reprezentujecie umiłowaną przeze mnie parafię w Mistrzejowicach, staje mi przed oczyma cała historia tej parafii. Od tego momentu, kiedy śp. ks. Józef Kurzeja w roku 1970, w czasie wakacji przyszedł do mnie i powiedział, że tam, w tym zagajniku przy drodze, która prowadzi do Nowej Huty, on zacznie katechizować, bo inaczej nie powstanie parafia i kościół. Dodał jeszcze, „jeżeli pójdę za to do więzienia, to mam z czego chudnąć”. Wszyscy wiemy, jak układały się sprawy. Wszyscy wiemy, jak ta parafia wyrastała świadectwem człowieka i wspólnoty, świadectwem, które było odpowiedzią na słowo Ojca, „Jego słuchajcie” – Chrystusa słuchajcie, Syna słuchajcie! To posłuszeństwo wiary, tak niezłomnie objawione przez kapłana a wspaniale podjęte przez wspólnotę, budowało tę parafię.

Wy, moi drodzy, ty drogi księżę kanclerzu, drodzy księża, siostry, bracia i siostry jesteście kontynuatorami tego dzieła i tworzycie tę parafię. Budujecie ten wspaniały kościół, który za cenę takiego świadectwa, takiej ofiary powstaje. Macie świadomość tego, jak budujecie kościół. Budujecie go w dalszym ciągu w duchu posłuszeństwa temu Synowi, któremu dał świadectwo ojciec: „Ten jest Syn mój umiłowany, Jego słuchajcie”. Ta ludzka strona sprawy, to ludzkie świadectwo, które dajecie, jest odpowiedzią na świadectwo Ojca. Ono nas łączy z tym Ojcem. Łączy nas z Ojcem w Synu umiowanym, którego Bóg dał dla zbawienia świata. „Tak bowiem umiłował świat Ojciec, że Syna swego jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Świadectwo, które dajemy Synowi, posłuszeństwo, które okazujemy Jezusowi Chrystusowi w naszych trudnych czasach, gdzie na wszystkie sposoby od tego posłuszeństwa Synowi i Ojcu odwołują Kościół, łączy nas z Ojcem i Synem. To jest istota tej sprawy, którą żyjecie, tej sprawy, którą tutaj także przynosicie, ażeby o niej nie zapomniał, ażeby dalej w niej uczestniczył.

Muszę wam powiedzieć, że uczestnictwo w tej sprawie od początku było jednym z pięknych rozdziałów mojego życia, za który dziękuję Bogu. Dziękuję za wszystkich ludzi, którzy ten rozdział pisali poniekąd wspólnie ze mną. Dlatego też, wasza obecność tutaj, w tej grupie przedstawicieli parafii bł. Maksymiliana Kolbe w Mistrzejowicach ma dla mnie wielką wymowę, i naprawdę jest mi droga.

Dziękuję wam za tę pielgrzymkę do grobów Apostolskich, do grobu św. Piotra i św. Pawła. Przybyliście, żeby mi uświadomić, że ten kościół rośnie, że dorasta do tej miary, zamierzonej przez jego twórców, że parafia rozwija się, ażeby mi to wszystko uświadomić, żeby o tym powiedzieć, żeby się wspólnie ze mną w tej sprawie pomodlić.

Właśnie to chcę z wami uczynić. Przyjmuję waszą obecność, wasze pielgrzymowanie jako dar, który pragnę złożyć na ołtarzu w Najświętszej Ofierze, ażeby Chrystus w duchu swojego posłuszeństwa dla Ojca przyjął ten dar, i wyjednał nam stałe posłuszeństwo dla Ojca, żeby w Nowej Hucie, i na całej polskiej ziemi był słuchany głos Ojca, żeby Chrystus był słuchany, z uwagi na ten głos Ojca, żeby to posłuszeństwo dla Chrystusa było źródłem życia, prawdziwego życia Kościoła, żeby posłuszeństwo dla Chrystusa kształtowało Kościół, dzieje narodów, ludów.

Módlmy się o to szczególnie za przyczyną Matki Bożej, Królowej Polski i tego Jej Rycerza, Rycerza Niepokalanej, który jest Patronem Mistrzejowic. Amen.



Na lotnisku w Balicach: (od lewej) ks. kardynał Franciszek Macharski, papież Jan Paweł II, Kraków, 2002 r.

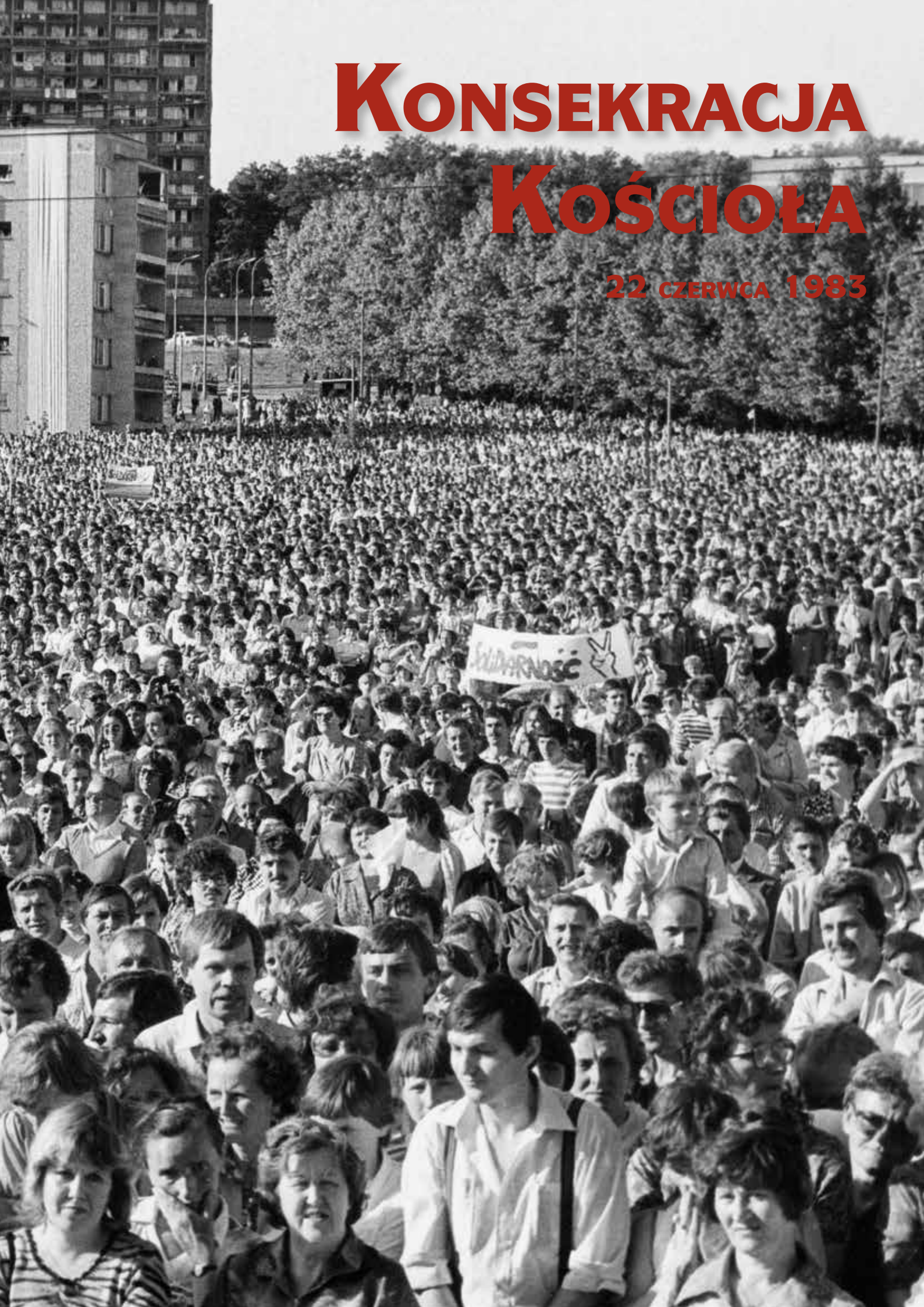






# KONSEKRACJA KOŚCIOŁA

22 CZERWCA 1983







Papież Jan Paweł II i kardynał Franciszek Macharski na schodach kościoła w Mistrzejowicach

## HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II w czasie konsekracji kościoła św. Maksymiliana Kolbe, Kraków-Nowa Huta, 22 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„A więc nie jesteście już obcymi i przechodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19).

Powtarzam te słowa za pierwszym czytaniem liturgii poświęcenia kościoła: z Listu do Efezjan.

Drodzy bracia i siostry! Jesteście „domownikami Boga”, bo Bóg Przenajświętszy, w Trójcy Świętej Jedyny, ma tu wśród was, w Mistrzejowicach, swój Dom. Kościół – dom Boży.

Raduję się z tego.

Raduję się z tego, drogi mój następco na stolicy świętego Stanisława. Drodzy księża biskupi z archidiecezji krakowskiej – ty, kardynale Władysławie oraz wy, biskupi – nasi drodzy goście.

Raduję się z tego, drogi księżu Mikołaju, prałacie, wieloletni kanclerzu i mój współpracownik w Kurii Metropolitalnej – a od kilku lat drugi proboszczu w Mistrzejowicach. I wy wszyscy kapłani mistrzejowiczcy i nowohuccy, z Krakowa, archidiecezji i sąsiedzi.

Raduję się z tego... Księżu Józefie! Umiłowany księżu Józefie! Pierwszy proboszczu mistrzejowicki, który dałeś duszę za tę część Kościoła krakowskiego... który już od siedmiu prawie lat spoczywasz w grobie: naprzód na grębałowickim cmentarzu, a teraz tutaj, w mistrzejowickim kościele.

Niech Chrystus zmartwychwstały pozwoli ci, umiłowany księżu Józefie, radować się tą naszą dzisiejszą, niezwykłą, paschalną uroczystością.

Gdy poświęcamy świątynię Bogu żywemu, wchodzimy w tajemnice Chrystusowej Paschy. Sam bowiem Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest kamieniem węgielnym: „W Nim zespалana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 21–22).

Taki obraz przyszłego kościoła w Mistrzejowicach nosiłeś w swoim sercu, drogi księżu Józefie: obraz ukształtowany przez żywą wiarę. I z takim obrazem odszedłeś z tego świata, licząc zaledwie 39 lat: wyczerpany do końca Boży pracownik. Kapłanie Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj dawny wasz biskup, metropolita krakowski – a od 1978 r., za niezbadanym zrządzeniem Bożej Opatrzności, biskup Rzymu – poświęca ten kościół. Dokonuje jego konsekracji.



Uczestnicy konsekracji kościoła w Mistrzejowicach (około 400 tys. osób)

Dzieje się to podczas mojej pielgrzymki do Polski. Sprowadza mnie do Ojczyzny jasnogórski jubileusz związany z sześciu wiekami obecności Bogarodzicy w Jej umiłowanym przez wszystkich Polaków Wizerunku.

Dzieje się to zarazem w pierwszym roku po wyniesieniu na ołtarze świętego Maksymiliana Marii, męczennika Oświęcimia, naszego rodaka.

Jest więc rzeczą ze wszech miar słuszną, ażebym na szlaku tej pielgrzymki znalazł się również w Mistrzejowicach. Ten kościół, który konsekruję, ta parafia, której ma on służyć – zrodziły się pod szczególnym natchnieniem ojca Maksymiliana, wkrótce po jego beatyfikacji, która, jak pamiętamy, miała miejsce w październiku 1971 r.



Uczestnicy uroczystości konsekracji kościoła w Mistrzejowicach



Ksiądz Józef Kurzeja, podejmując tutaj swoje trudne zadania, swoje heroiczne zadania, zawierzył od pierwszych dni błogosławionemu Maksymilianowi (wówczas jeszcze błogosławionemu). Zawierzył temu, który sam bezgranicznie zawierzył Niepokalanej.

Pamiętam pierwsze początki tego trudnego, po ludzku ryzykownego dzieła, które łączyły się z salką katechetyczną i do niej dołączonym zadaniem na ołtarz. Odprawiałem przy tym ołtarzu pierwszą mistrzejowską Pasterkę w 1971 roku. Do salki przychodzili dzieci i młodzież na katechizację, przy ołtarzu, pod gołym niebem gromadzili się – przy bardzo różnej pogodzie – parafianie z coraz to bardziej rozbudowującego się osiedla Mistrzejowice.

Natchnienie świętego Maksymiliana trwało. Jego wstawiennictwo torowało drogę trudnemu przedsięwzięciu. To przedsięwzięcie nieraz zdawało się zagrożone. W końcu jednak wyraziliśmy podziękowanie dla ówczesnych władz krakowskich, gdy udzieliły w odnośnym czasie zezwolenia na budowę w miejscu, na którym obecnie się znajdujemy.

Dzisiaj nadszedł dzień konsekracji kościoła w Mistrzejowicach, w Krakowie – Nowej Hucie: kościoła pod wezwaniem świętego Maksymiliana Marii Kolbe, pierwszego wśród świętych polskich, który należy już do drugiego tysiąclecia.

Dzisiaj ściany tego nowoczesnego budynku sakralnego zostaną poświęcone, ołtarz zostanie namaszczone krzyżem świętym.

Dzisiaj też w tę nową sakralną przestrzeń kościoła w Mistrzejowicach wchodzi Szymon Piotr, ażeby złożyć to samo wyznanie, jakie złożył w pobliżu Cezarei Filipowej, odpowiadając na pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16, 13). Takie pytanie postawił Jezus z Nazaretu, a Szymon Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz – Chrystus – Syn Boga żywego” (Mt 16, 16).

Na tym wyznaniu opiera się Kościół jak na opoce. Dlatego też Jezus z Nazaretu powiedział do Szymona: „Ty jesteś Piotr [czyli skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

Na wyznaniu Szymona Piotra opiera się Kościół cały. Kościół powszechny Jezusa Chrystusa wyznaje, że On jest Synem Boga żywego. Na tym wyznaniu opiera się każdy kościół. Na tym wyznaniu opiera się też wasza parafia w Mistrzejowicach, która jest żywą częścią powszechnego Kościoła w archidiecezji krakowskiej.

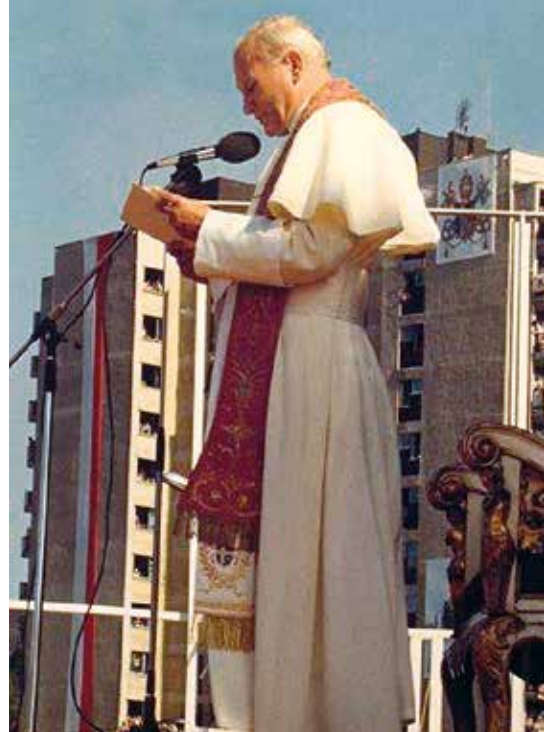
Czym więc jest ta świątynia, którą dzisiaj poświęcamy i konsekrujemy? Jest przestrzenią – sakralną przestrzenią, w której nieustannie rozbrzmiewa wyznanie Szymona Piotra, powtarzane poprzez tysiące warg i serc.

Dzisiaj liturgia śpiewa uroczysty psalm, który odzwierciedla radość i wiarę Ludu Bożego, radość i wiarę parafii, wchodzącej w progi własnego domu Bożego.



„Uradowałem się, gdy mi powiedziano:  
»Pójdziemy do domu Jahwe!«  
Już stoją nasze nogi  
w twoich bramach, o Jeruzalem”  
(Ps 122 [121], 1–2).

Tak. Drodzy bracia i siostry! Nogi wasze stają w progach nowego kościoła. Wchodźcie w jego bramy. Dziś w sposób szczególnie uroczysty. I wchodzić tak będziecie – da Bóg – z pokolenia na pokolenie. Trzeba, aby te pokolenia wiedziały, jak rozpoczynaliście iść ku temu kościołowi wtedy, gdy on jeszcze nie istniał. „Ci, którzy Panu Bogu kościoły widome budują – mówi ks. Piotr Skarga – pierwaj kościół serdeczny w sobie zbudowali” (*Kazania na niedziele i święta całego roku*).



Papież Jan Paweł II podczas wygłaszania homilii w czasie mszy konsekracyjnej



Uczestnicy uroczystości konsekracji kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Mistrzejowicach



Trzeba, aby była znana wasza ofiarność i wasza praca przy budowie tej świątyni. Ażeby byli wspomniani ci, którzy ją projektowali i wykonywali. Ażeby byli wspomniani liczni dobrodzieje, którzy świadczyli na to dzieło. Trzeba, ażeby mieli w tym wspomnieniu swoje miejsce kapłani, którzy tutaj pracowali od początku, naprzód przy boku śp. księdza Józefa, a potem jego następcy. Ażeby miały w tym wspomnieniu swoje miejsce siostry, zwłaszcza siostry służebniczki Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej – starowiejskie.

To cała żywa wspólnota Ludu Bożego Mistrzejowic, Nowej Huty, budowała tutaj swoją przyszłość. I nadal ją musi budować. Dzień dzisiejszy nie jest dniem zakończenia, ale dniem rozpoczęcia.

Wyznanie Szymona Piotra ma tutaj stawać się dla każdego i dla wszystkich zaczynem życia. Życia Bożego i równocześnie w pełni ludzkiego.

Nowa Huta patrzy na Stary Kraków i uczy się dziejów człowieka żyjącego od stuleci na polskiej, nadwiślańskiej ziemi – człowieka, chrześcijanina, wyznawcy Chrystusa. Nowa Huta patrzy na królewski Kraków – i dopisuje do jego dziejów nowy rozdział. Do wielu parafii Krakowa, które pochodzą z różnych stuleci i z różnych dat naszego stulecia, dołącza się jeszcze jedna. Każda parafia jest wspólnotą Ludu Bożego, w której urzeczywistnia się w sposób systematyczny dzieło ewangelizacji.

Poprzez dzieło ewangelizacji zostaje w ręce parafii złożona sprawa królestwa niebieskiego. „Tobie dam klucze królestwa nie-

bieskiego” (Mt 16, 19) – mówi Chrystus Piotrowi. Te „klucze” docierają do każdej parafii – i poprzez nie mają otwierać bramy „przyszłego wieku”. Ludziom każdego pokolenia.

Równocześnie dzieło ewangelizacji, jakie urzeczywistnia się w parafii, przychodzi poprzez serca żywych ludzi. Ci ludzie, tu, w Mistrzejowicach, w Nowej Hucie, stanowią nowe pokolenie, które wyrosło w zasięgu wysokich pieców. Pokolenie, które, dzień po dniu, wyrasta z wielkiej i ciężkiej pracy przemysłowej. Ziarno Ewangelii pada na glebę tej pracy. A ponieważ Ewangelia jest Dobrą Nowiną o wezwaniu człowieka do największej godności: do godności przybranego syna Bożego – dlatego też dzieło ewangelizacji w parafii nowohuckiej winno być w sposób szczególny zespolone z wielką sprawą godności pracy. Ludzkiej i chrześcijańskiej godności.

Tej sprawie parafia pod wezwaniem świętego Maksymiliana winna także wytrwale służyć.

Drodzy moi bracia i siostry! Ludzie pracy!

Pragnę wam dzisiaj z głębi serca podziękować za ten kościół pod wezwaniem świętego Maksymiliana i za wszystkie kościoły w Nowej Hucie! Wyrósły one tutaj na tle wysokich pieców i kominów fabrycznych dzięki waszej wierze i dzięki waszej chrześcijańskiej solidarności.

Pragnę w tym nowym mistrzejowickim kościele, który dzisiaj dane mi będzie konsekrować, włożyć w wasze ręce Chrystusową ewangelię pracy. Niech ona będzie Dobrą Nowiną waszego życia. Niech przez was staje się Dobrą Nowiną dla współczesnego świata. Chrystus włożył Ewangelię w ręce i w serca rybaków znad jeziora Genenezaret – a dziś trzeba ją wkładać w wasze ręce i w wasze serca, ażeby była przepowiadana „wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Ażeby człowiek przemysłu, człowiek współczesnej cywilizacji technicznej, odnalazł w niej siebie, swoją godność, swoje prawa. Ażeby dzięki niej „miał życie”... „i miał w obfitości” (por. J 10, 10).

Pozwólcie, że przytoczę jeszcze słowa, które w czerwcu ubiegłego roku wypowiedziałem w Genewie do Międzynarodowej Organizacji Pracy:

#### Program uroczystości konsekracji kościoła w Mistrzejowicach





„Więź między pracą a sensem ludzkiej egzystencji świadczy zawsze o tym, że człowiek nie uległ alienacji z powodu swej pracy, że nie został zniewolony. Przeciwnie, więź ta potwierdza, że praca stała się sojusznikiem jego człowieczeństwa, że pomaga mu żyć w prawdzie i wolności: w wolności budowanej na prawdzie, która mu pozwala prowadzić życie w pełni godne człowieka”.

Pragnę w końcu, w czasie Roku Odkupienia, pozdrawić w Jezusie Chrystusie – poprzez tę jedną parafię w Mistrzejowicach – wszystkie parafie w Nowej Hucie, w Krakowie i w całej Polsce.

Pragnę im wszystkim życzyć, aby dzieło pokuty i pojednania, które w sposób szczególny ma wyrażać tegoroczny czas nadzwyczajnego Jubileuszu – rozwijało się w nich organicznie i dojrzewało owocnie.

Wszystkie bowiem są zbudowane „na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2, 20).

Wszystkim też parafiom w Nowej Hucie, w Krakowie i w całej Polsce przekazuję, za pośrednictwem Matki Kościoła, błogosławieństwo pokoju i święty pocałunek miłości. Amen.

Na zakończenie nabożeństwa Jan Paweł II powiedział:

Przed błogosławieństwem końcowym pragnę jeszcze po imieniu wyliczyć wszystkie parafie Nowej Huty, ażeby się ucieszyć nie tylko tymi, które pamiętam z czasów mojego pasterzowania w Krakowie, ale także tymi nowymi, które się pojawiły w ostatnich latach. Więc wyliczam i pozdrawiam, przesyłając błogosławieństwo każdej parafii, bo z pewnością są tutaj zgromadzeni parafianie ze wszystkich parafii nowohuckich. A więc parafia Matki Bożej Królowej Polski w Bieńczycach. Pamiętamy dobrze historię jej powstawania. Parafia św. Bartłomieja w Mogile, związana z opactwem cysterskim, zasłużona dla Nowej Huty; parafia św. Judy Tadeusza w Czyżynach; parafia Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich, parafia dziś beatyfikowanego Brata Alberta na Lotnisku, parafia św. Józefa na osiedlu Kalinowym; na osiedlu Szklane Domy – parafia Matki Bożej Częstochowskiej.

Wymieniłem osiem parafii. Raduję się z tego, że ich liczba się pomnożyła. Wszystkie są tutaj bardzo potrzebne, służą Ludowi Bożemu Nowej Huty, służą ludziom pracy.

Drodzy bracia i siostry, jest to w moim życiu radosny dzień, że mogłem na szlaku tej pielgrzymki jasnogórskiego jubileuszu i w pierwszym roku po kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbe konsekrować kościół w Mistrzejowicach. Jest to moja wielka radość, że mogę w tym dniu poprzez Mistrzejowice wejść jeszcze raz w całą Nową Hutę i pozdrawić wszystkie parafie i wszystkich mieszkańców, i oddać, tak jak zawsze czyniłem, cześć tej wielkiej ludzkiej pracy, która się tutaj dokonuje – i zjednoczyć się sercem z tymi ludźmi, ludźmi pracy, którzy na przestrzeni lat istnienia Nowej Huty tak wspaniale łączyli w sobie te dwie zasady: pracę i modl się, modl się i pracę.

Drodzy bracia i siostry, życzę błogosławieństwa Bożego wszystkim parafianom nowohuckim, życzę błogosławieństwa Bożego wszystkim mieszkańcom Nowej Huty; życzę wam też owego pokoju, którego tak bardzo pragnie cała Polska.

Kiedy wylądowałem w ubiegły czwartek na lotnisku Okęcie w Warszawie, ucałowałem polską ziemię i powiedziałem, że jest to pocałunek pokoju, że tym pocałunkiem chcę powiedzieć mojej Ojczyźnie: Pokój z Tobą, pokój Tobie!

Dzisiaj powtarzam to samo Nowej Hucie i Krakowowi...

Moi drodzy, jestem z wami codzienną modlitwą, codzienną troską, codzienną ufnością. Nieustannie zawierzam ten kraj, moją Ojczyznę, to miasto, Nową Hutę – Królowej Polskiej Korony, świętemu Maksymilianowi. Leży mi na sercu dobro mojego narodu. Ufam, że to życzenie, które wyraziłem na początku mojej pielgrzymki: „Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!” – spełni się.

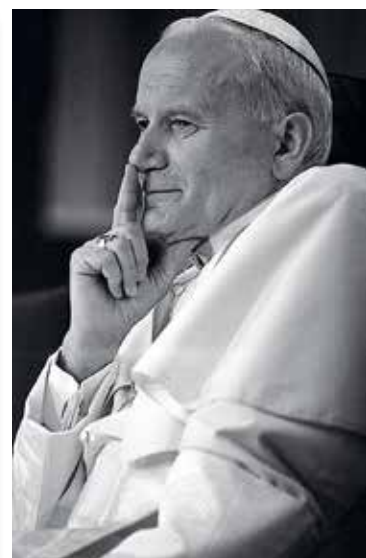


Jan Paweł II w Mistrzejowicach

Akt konsekracyjny

Jan Paweł II w Mistrzejowicach

*Dzisiaj Jaśny wasz biskup,  
Metropolita krakowski -  
a od 1978 roku, za niezbadanym  
zrządzeniem Bożej Opakrznosci,  
biskup Rzymu - poświęca  
ten kościół -  
Jan Paweł II  
22. VI. 1983.  
dokonuje jego konsekracji.*





# KAPLICZKA

1 GRUDNIA 1991



## MATKA BOŻA ŁASKAWA MISTRZEJOWICKA PANI

Miejsce, w którym 29 czerwca 1970 r. ks. kan. Józef Kurzeja postawił nielegalnie, pod osłoną nocy, Zieloną Budkę, aż do 1990 r. nie znalazło w projekcie osiedla żadnego przeznaczenia pod jakąkolwiek zabudowę. Można powiedzieć, że miejsce to czekało, było zarezerwowane pod budowę kapliczki, chociaż projektant osiedla Oświecenia inż. arch. Roman Strzelecki o istnieniu Zielonej Budki w tym miejscu nie wiedział nic. W 1990 r., mimo że os. Oświecenia było już ogólnie ładnie zagospodarowane, tutaj rosły pokrzywy i lebioda – gdzieś tam widać było dziurawe rondle i inne przedmioty nikomu już niepotrzebne. Ale na jednym z akacjowych drzew, w którego cieniu stała przed laty Zielona Budka, znajdowało się coś w rodzaju drewnianej obudowy małej kapliczki przydrożnej, w której kiedyś musiał być święty obrazek i sądzę, że był to wizerunek Matki Bożej, bo do drewnianej ramki kapliczki były przytwierdzone dwie mocno już przybrudzone długie wstążki: biała i niebieska.

Kiedyś, jak pamiętamy, teren ten był mocno pochyły, ale w czasie budowy osiedlowego bloku, jak opowiadał mi jeden z kierowników budowy, była tu wysypywana ziemia z wykopów, pomieszana z różnymi odpadami budowlanymi, do momentu, aż jakaś kobieta przyszła na budowę ze słowami: „Panowie, co wy robicie? Tu nie wolno tego sypać. Tu stała »zielona budka«”. Przestali sypać, ale wysypisko miało już taki poziom i w przybliżeniu taki kształt, jaki potrzebny był do postawienia kapliczki. Tak więc po latach, w momencie podjęcia decyzji o budowie kapliczki, grunt był skomprimowany i tym samym przygotowany do przyjęcia obciążenia obiektem, który miał tu stać.

W czasie przygotowywania kapliczki do realizacji, takich „przygotowanych rzeczy” było więcej, ale nie sposób ich teraz wszystkich wymienić. Utwierdzały one w przekonaniu, że miejsce to wybrane przez twórcę naszej parafii śp. ks. kan. Józefa Kurzeję jest szczególne nadal, tak jak szczególnym było wówczas, gdy do księdza Kurzeji siedzącego przy zielonym baraku, zwanym Zieloną Budą, podeszły w 1970 r. pierwsze dzieci. Po dzieciach przyszła młodzież i dorośli. Zaraz też pojawiła się milicja. Pierwsza grzywna w wysokości 10 tysięcy złotych jak na ówczesne czasy była bardzo wysoka. Przesłuchania, szykany, kolegia, kary i nakazy rozbiórki Zielonej Budki stały się chlebem codziennym ks. Józefa. Lecz mimo to, że coraz bardziej zdrowie odmawiało mu posłuszeństwa, ksiądz trwał niezłomnie na swoim posterunku, mając oparcie w wiernych i w Metropolii Krakowskiej, księdzu kardynale Wojtyłe. Wytrwale katechizował. Zimą dojeżdżając z Raciborowic, przynosił za każdym razem ze sobą w rękach dwadzieścia kilogramów węgla na ogrzanie „budki”. Wieczorem katechizował przy świecach i lampie górniczej.

W maju 1971 r. ks. Kurzeja odprawił przy Zielonej Budce Mszę św. po raz pierwszy dla 13 dzieci przystępujących do I Komunii św. Odtąd Mszę św. odprawiał systematycznie w każdą niedzielę, a po 29 czerwca 1971 r. codziennie. Du-



zym problemem było mieszkanie. Nikomu nie wolno było go zameldować. Parafianie, którzy przyjmowali go u siebie, byli szykanowani. Jego rodzona siostra s. Longina pamięta takie zdarzenie, że w środku zimowej nocy przy dwudziestostopniowym mrozie milicja kazała mu opuścić mieszkanie, gdzie ktoś go przygarnął, i musiał tułać się do rana po osiedlu. Nie chciał nikogo budzić i prosić o schronienie, żeby go nie narazić na szykany.

Kiedy rozniosła się wieść, że władze nakazały spalenie Zielonej Budki, przeniósł się do niej, by ją chronić. Spał na podłodze, pod głową miał kłęcznik, ale miał też świadomość, że mimo wszystko budka nadał istniała i w szafce nocnej, postawionej zamiast tabernakulum, był Najświętszy Sakrament.

Miejsce, gdzie stoi teraz kapliczka, jest niezwykle. Jest uświęcone Najświętszą Ofiarą Jezusa Chrystusa, sprawowaną przy polowym ołtarzu przez pierwszych kapłanów pracujących w naszej parafii i również przez Ojca Świętego, który jako Kardynał często tu gościł. Jest uświęcone przez udzielanie tu wiernym Świętych Sakramentów. Tutaj dzieci przystępowały do I Komunii św., młodzież otrzymywała dary Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania, a dorośli przysięgali sobie miłość w Sakramencie Małżeństwa. Tutaj ludzie oczyszczali swoje serca z grzechów w Sakramencie Pokuty, często klęcząc na błocie lub śniegu. Miejsce uświęcone przez modlitwy tych, którzy w tym miejscu prosili Boga nieraz w bardzo trudnych warunkach pogodowych o swój kościół i zostali wysłuchani. Jest również uświęcone przez cierpienie założyciela naszej wspólnoty ks. Kurzeję, którego Ojciec Święty w liście skierowanym do nas po wybudowaniu kapliczki nazwał „gorliwym duszpasterzem, który oddał wielkodusznie życie za swoją trzodę”.

Trudno było nie zabezpieczyć tego miejsca i dlatego w 1990 r. zrodził się pomysł postawienia Kapliczki Matki Boskiej nazwanej w dniu poświęcenia Kapliczką Matki Bożej Łaskawej, bo zdecydowanie w czasie budowy kapliczki, Matka Boża obdarzała nas nieustannie swoją Łaską i oddalała trudności, jakie niesie ze sobą zwykle każda budowa.

Projekt kapliczki powstał w Spółdzielczym Biurze Projektów w Krakowie. Wiele osób radością i bezinteresownie pracowało przy jej budowie. Stała dokładnie w tym miejscu, w którym stała Zielona Budka. Geodezyjnie wytyczył jej położenie w terenie inż. Edward Konik na podstawie jedyne go planu odnalezionego w Biurze Projektów, na którym była zaznaczona jej lokalizacja.

Rzeźbę Matki Bożej wykonał artysta Jan Siek z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przywieziona w jeden z listopadowych wieczorów, miała stanąć do czasu montażu w salce katechetycznej w naszym kościele. Tak było uzgodnione z księdzem proboszczem. Po zaparkowaniu samochodu przy kościele, odeszłam na chwilę do kaplicy i gdy za moment wróciłam, nie znalazłam w umówionym miejscu ani rzeźby Matki Boskiej, ani też żadnej żywej duszy. Po dłuższej chwili szukania zobaczyłam, że rzeźba stoi w warsztacie pod pochylnią. Warsztat wydawał mi się „rupieciarnią” i miejscem nieodpowiednim dla tak zacnego gościa. I nawet było mi trochę przykro. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego tak się stało, ale właśnie tak było trzeba. W „rupieciarni” obok Matki Bożej były wszystkie deski z rozebranej w tym czasie Zielonej Budki. Mistrzejowicka Pani, w pierwszym dniu swojego pobytu u nas, zechciała spotkać się z Zieloną Budą. Zielona Budka za chwilę miała przestać istnieć, a na miejscu, w którym kiedyś stała, miało być teraz Jej małe sanktuarium. Uśmiechnęłam się na myśl, że Ona chyba chciała pokazać, że wie, gdzie idzie, i że w pełni to akceptuje.

Poświęcenie kapliczki odbyło się 1 grudnia 1991 r. W tym dniu we Mszy św. wrócił Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie do tego miejsca, gdzie nie było Go dokładnie 18 lat. I od 1996 r. wraca każdego 14 sierpnia w Eucharystii, sprawowanej w święto naszego Patrona św. Maksymiliana, i równocześnie w wigilię śmierci ks. Kurzeji. Myślę, że tak już będzie zawsze, a my w tym szczególnym miejscu będziemy wielbić Boga i oddawać cześć Jego Matce.

Ojciec Święty we wspomnianym już wyżej liście napisał: „Kapliczka Matki Bożej Łaskawej niech będzie dla przyszłych pokoleń mistrzejowickich parafian stałym przypomnieniem korzeni, z jakich ich parafia wyrosła. Niech ta pamięć stanie się źródłem mocy duchowej w budowaniu żywego Kościoła dzisiaj, w warunkach odzyskanej wolności”.

O tych słowach warto i trzeba pamiętać.

Barbara Frydel



Czcigodny Księżu Pralacie,

Bardzo uradowała mnie wiadomość o ukończeniu budowy kapliczki Matki Bożej Łaskawej na miejscu, gdzie przed laty rodziła się mistrzejowicka parafia.

Mam żywo zapisane pamięci tamte trudne czasy walki ludzi wierzących w Polskę, a w szczególności w Nowej Hucie, o prawo do domu Bożego - walki okupionej tyloma ofiarami. Stają mi dzisiaj przed oczyma postacie tych kapłanów i parafian mistrzejowickich, z którymi jako Arcybiskupowi Krakowskiemu dane mi było współpracować w zmaganiu o tę wielką sprawę. Jest ich wielu, a należy do nich również Ksiądz Pralat. Jednak w specjalny sposób chciałbym wspomnieć śp. Księdza Kan. Józefa Kurzeję, z którym początki parafii w Mistrzejowicach są tak ściśle związane. Jego przedwczesna śmierć była ofiarą, jaką ten gorliwy duszpasterz złożył wielkodusznie za swoją trzodę.

Kapliczka Matki Bożej Łaskawej niech będzie dla przyszłych pokoleń mistrzejowickich parafian stałym przypomnieniem korzeni, z jakich ich wspólnota parafialna wyrosła. Niech ta pamięć stanie się źródłem mocy duchowej w budowaniu żywego Kościoła dzisiaj, w warunkach odzyskanej wolności.

Wszystkim, którzy przyczynili się do wzniesienia tej kaplicy-symbolu przesyłam z całego serca swe Apostolskie Błogosławieństwo. Pragnę nim objąć Duszpasterzy Parafii w Mistrzejowicach, z Księdzem Pralatem oraz obecnym Księdzem Proboszczem Józefem Łuszczkiem na czele, Siostry zakonne i wszystkich Parafian.

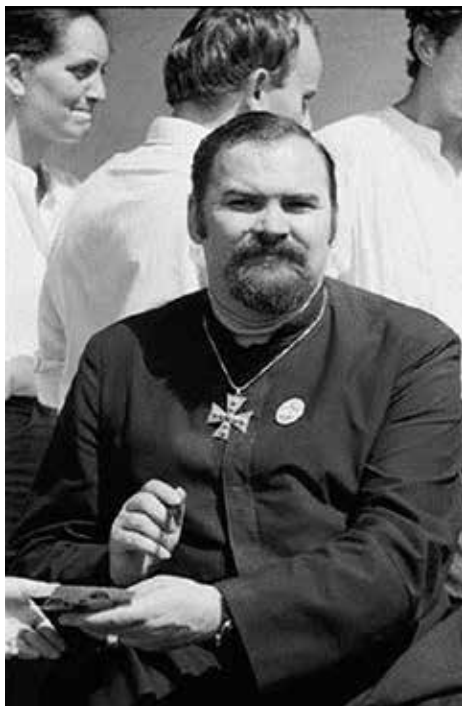
Watykan, dnia 17 września 1992.

Przewielebny Ksiądz Pralat  
Ks. Mikołaj KUCZEKOWSKI  
Parafia p.w. Św. Maksymiliana Kolbe go  
w Nowej Hucie - Mistrzejowicach

# KSIĄDZ

SOLIDARNOŚĆ

# KAZIMIERZ JANCARZ



Kazimierz Jancarz (ur. 9 grudnia 1947 r. w Suchej Beskidzkiej, zm. 25 marca 1993 r. w Luborzycy) – polski ksiądz katolicki, działacz opozycji w PRL.

W 1966 r. zdaje maturę w Technikum Kolejowym w Krakowie. Następnie wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1972 r. przyjmuje święcenia kapłańskie. Drogę powołania kapłańskiego wybrali także dwaj jego bracia (ks. Marian Jancarz – proboszcz katedry katolickiej w Sztokholmie oraz ks. Janusz Jancarz – proboszcz parafii na Florydziej). Ks. Kazimierz Jancarz jest wikarym w Pisarzowicach, Andrychowie, Oświęcimiu i Niepołomicach, a od 1978 r. w parafii pw. św. Maksymiliana w Mistrzejowicach, gdzie zaraz po przybyciu zakłada Konfraternię Akademicką, która skupiała studentów i pracowników naukowych krakowskich uczelni.

Po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. ks. Kazimierz Jancarz zostaje duszpasterzem robotników. Widząc rosnącą aktywność robotników, zakłada Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Jego celem było organizowanie pomocy represjonowanym i poszkodowanym. 13 czerwca 1982 r. rozpoczyna się strajk głodowy osadzonych w więzieniu w Załężu działaczy Solidarności. Ich przyjaciele na znak solidarności spontanicznie zorganizowali w kościele w Mistrzejowicach całonocne czuwanie modlitewne. Zakończyło się ono w czwartek, w święto św. Jana Chrzciciela. Ksiądz Jancarz zaapelował do tłumnie zgromadzonych osób, aby przyszli na modlitwę także w następny czwartek. W ten sposób narodziły się słynne czwartkowe Msze święte za Ojczyznę odprawiane przez ks. Kazimierza Jancarza. Gromadziły one tysiące ludzi. W nabożeństwach uczestniczyli m.in. ks. bp Ignacy Tokarczuk – ordy-

nariusz przemyski, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Edward Frankowski ze Stalowej Woli, ks. Henryk Jankowski z Gdańska, ks. Stanisław Kardasz z Torunia, ks. Stanisław Małkowski z Warszawy i ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Działalność ks. Jancarza wspierali również zaprzyjaźnieni z nim księża: ks. Adolf Chojnacki, ks. Kazimierz Wójciak, ks. Józef Stramek, ks. Stanisław Konieczny, ks. Tadeusz Bogucki, ks. Wojciech Stokłosa. Czwartkowe Msze święte oraz Duszpasterstwo Ludzi Pracy miały za zadanie ugruntować wśród robotników etykę pracy, solidarność i patriotyzm. Ks. Kazimierz Jancarz był nieustannie inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Mistrzejowickie Duszpasterstwo organizowało wieczory poetyckie, festiwale piosenki religijnej *Sacrosong*, występowały zespoły muzyczne i teatralne, odbywały się wystawy malarstwa, grafiki i fotografii. Działała księgarnia wydawnictw niezależnych, a także Niezależna Telewizja Mistrzejowice, która rejestrowała ważne wydarzenia, w tym strajki w Nowej Hucie. W 1983 r. powstały trzy nowe konfraternie (Robotnicza – skupiająca robotników i pomagająca finansowo bezrobotnym; Samarytańska – prowadzono w niej aptekę darów, czyli bezpłatnie wydawano leki oraz odżywki mieszkańcom całego Krakowa i wielu ośrodkom Solidarności w Polsce; Nauczycielska – prowadzono korepetycje dla dzieci z krakowskich szkół).



Pod koniec lat 70. i na początku lat 80. wspólnie z kilkoma księżmi ks. Jancarz rozpoczął budowę istniejącego do dziś Domu Rekolekcyjnego Diakonii Liturgicznej Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej dla młodzieży, w Groniu na Piekarszówce.

W r. 1983 ks. Jancarz, wspólnie m.in. z Janem Franciszkiem, powołał Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy im. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego – działał do 1987 roku.

Po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki powstaje nowe stowarzyszenie katolickie – Ruch „Prawda i Odwaga” im. ks. Jerzego Popiełuszki.





Ks. Kazimierz Janczarz i papież Jan Paweł II, uczestnicy uroczystości konsekracji kościoła w Mistrzejowicach

W kwietniu 1988 r. wybuchł strajk w kombinacie nowohuckim. W noc z 4 na 5 maja 1988 r. oddziały ZOMO pacyfikują Hutę im. Lenina. Wiele osób zostaje brutalnie pobitych, przywódcy aresztowani. W ich obronie załoga rozpoczyna strajk absencyjny. Ze względu na ogromną liczbę osób represjonowanych i pozbawionych pracy ks. Kazimierz Janczarz powołuje Wikariat Solidarności z Potrzebującymi. Udzielał on pomocy materialnej poszkodowanym i bezrobotnym, organizował transporty żywności i odzieży dla najuboższych i prowadził ewidencję osób, które ucierpiały podczas strajku.

Ukoronowaniem działalności ks. Kazimierza Janczarza i Duszpasterstwa była zorganizowana w sierpniu 1988 r. w parafii św. Maksymiliana Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. W spotkaniu wzięło udział ponad 1000 osób, w tym 400 przedstawicieli z całego świata. Nie dojechały jedynie osoby z ZSRS, gdyż odmówiono im wiz.

Hasło konferencji brzmiało: „Prawa człowieka nie znają granic. Walka o nie jest sprawą nas wszystkich”.

W lutym 1989 r. ks. Janczarz zostaje proboszczem w podkrakowskiej Luborzycy. Założył tam m.in. Parafialne Gimnazjum Gospodarcze, zorganizował drukarnię, rozpoczął wydawanie pisma „Krzyż Luborzycki” oraz emisję własnego programu radiowego. Wybudował warsztat stolarski i samochodowy, dzięki czemu powstały nowe miejsca pracy dla bezrobotnych. W górach zbudował ośrodek wakacyjny dla dzieci z rodzin bezrobotnych.

Jest autorem *Parafialnego śpiewnika liturgicznego*, wydanego w Luborzycy w 1993 roku.

Wielki wysiłek duszpasterski, a także ogromne stresy związane z walką o wolną Polskę mocno nadszarpnęły zdrowie duszpasterza robotników. Ksiądz Janczarz był przez wiele lat inwigilowany przez SB, do tego często niedoceniany przez własne środowisko. Ks. Kazimierz Janczarz zmarł nagle w czwartek 25 marca 1993 r., w święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, w wieku 46 lat. Zgodnie z wolą rodziny został pochowany na cmentarzu w Makowie Podhalańskim. Uroczystością pogrzebową przewodniczył ks. kard. Franciszek Macharski.

„Szczególne zagrożenie stwarza działalność ks. Janczarza z parafii Mistrzejowice, skupiającego wokół tamtejszego kościoła byłych działaczy »Solidarności« i osoby związane z nielegalnymi strukturami. Gama działań tego księdza jest bardzo szeroka i nieustannie się rozrasta. Poza tradycyjnymi już spotkaniami czwartkowymi parafia ta występuje w stosunku do określonych grup wiernych z takimi formami pracy jak ruch »Prawda – Odwaga« im. ks. Popiełuszki, Konfraternie (robotnicza, nauczycieli, służby zdrowia i młodzieżowa), Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. Dodać do tego należy negatywny wystrój Kościoła, różnego rodzaju wystawy, wyświetlanie filmów, odbywający się co roku festiwal pieśni »Sacrosong«, a także zapoczątkowane w ub. roku spotkania z przedstawicielami środowisk twórczych pozostających na emigracji wewnętrznej, tzw. wieczory u św. Maksymiliana. Podkreślić należy, że parafia ta promieniuje na inne ośrodki duszpasterskie, które czerpią wzory do własnej działalności”.

(Z dokumentu *Kierunkowy plan pracy operacyjnej Wydziału IV Służby Bezpieczeństwa w Krakowie na rok 1986*).



Ks. Kazimierz Janczarz i b. ks. Jerzy Popiełuszko w Mistrzejowicach

Kim dla Warszawy był Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko, tym dla Krakowa, a zwłaszcza Nowej Huty, był ks. Kazimierz Janczarz. Człowiek charyzmatyczny, kapłan wielkiej odwagi i z tego też powodu był represjonowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Jego krótkie, ale intensywne życie obfitowało w burzliwe wydarzenia. Był głównym prekursorem duszpasterstwa robotników w Archidiecezji Krakowskiej, a jego posługa duszpasterska odegrała ogromną rolę w życiu społeczeństwa polskiego. Zbliżyła bowiem do Boga wielu ludzi, którzy do tej pory byli z dala od Kościoła katolickiego. Niósł on też ewangeliczną nadzieję wtedy, kiedy jej najbardziej potrzebowano i jak mało kto uczynił tak wiele dla wszystkich ludzi tłumionych w czasie stanu wojennego

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

**BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ  
I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI,  
ALBOWIEM ONI BĘDĄ NASYCENI**



# BŁOGOSŁAWIONY JERZY POPIEŁUSZKO

Jerzy Popiełuszko, wcześniej Alfons Popiełuszko (ur. 14 września 1947 r. w Okopach, porwany 19 października, torturowany, zmarł najprawdopodobniej 25 października 1984 r.) – polski prezbiter rzymskokatolicki, kapelan warszawskiej Solidarności, zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, błogosławiony Kościoła katolickiego. Postęga i śmierć ks. Jerzego jest źródłem Dobra w wymiarze indywidualnym, rodzinnym, społecznym, zawodowym i narodowym. Patron NSZZ "Solidarność".

Rodzice Jerzego Popiełuszki – Władysław (1910–2002) i Marianna z Gnidziejków (ur. 1920) – prowadzili gospodarstwo rolne. Mieli pięcioro dzieci. W domu kultywowano pamięć stryja Alfonsa Popiełuszki, członka partyzantki akowskiej, który zginął po wojnie z rąk sowieckich.

Jako chłopiec był ministrantem. Z powodu religijności rodzice byli wielokrotnie wzywani do szkoły. Po maturze, 24 czerwca 1965 r., wstępuje do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Po pierwszym roku studiów jest skierowany na dwa lata do przymusowej zasadniczej służby wojskowej w specjalnej jednostce dla kleryków o zastrzonym rygorze w Bartoszycach. 28 maja 1972 r. otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego, a 11 czerwca 1972 r. odprawia prymicyjną Mszę świętą w kościele w Działoszynie. Pracuje w parafiach w Ząbkach i Aninie. Później jest księdzem w warszawskich kościołach: Dzieciątka Jezus, św. Anny, a od czerwca 1980 r. św. Stanisława Kostki. W latach 1974–1976 był studentem Studium Pastoralnego Instytutu Teologii Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1978 r. został duszpasterzem środowisk medycznych w Warszawie.

Od sierpnia 1980 roku jest związany ze środowiskami robotniczymi, aktywnie wspiera także „Solidarność”. W czasie strajku odprawia mszę w Hucie Warszawa, w stanie wojennym w kościele św. Stanisława Kostki organizował *Mszę za Ojczyznę*. Swoją działalnością duszpasterską i nauczaniem opartym na przesłaniu: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21), nauczaniu papieża Jana Pawła II i prymasa Stefana Wyszyńskiego, niezłomnością i odwagą, a także wsparciem dla prześladowanych robotników i działaczy związkowych przez władze PRL podczas stanu wojennego zyskał autorytet, szerokie poparcie społeczne i popularność w Warszawie, a później także w innych miastach. Działalność ks. Jerzego Popiełuszki ówczesne władze PRL uznały za krytykę i sprzeciw wobec systemu komunistycznego. 19 maja 1983 r. prowadził pogrzeb zamordowanego przez milicję/SB Grzegorza Przemyka. We wrześniu 1983 zorganizował pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę; 30 września odprawił mszę świętą na wałach.

Ks. Jerzy Popiełuszko przyjaźnił się z ks. Kazimierzem Janczarem i wielokrotnie odwiedzał kościół w Mistrzejowicach oraz brał udział w czwartkowych Mszach Świętych za Ojczyznę.

W czasie stanu wojennego wielokrotnie oskarżany przez władze PRL o zaangażowanie w działalność polityczną, stał się celem działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa. Akcją rozpracowywania księdza o kryptonimie „Popiel” rozpoczęto najpewniej w drugiej połowie 1982 r. Ksiądz Jerzy Popiełuszko był inwigilowany. Wśród współpracowników SB byli duchowni – tu szczególnie aktywny był ksiądz Michał Czajkowski (TW „Jankowski”), a także osoby świeckie, jak np. współpracujący z kapłanem działacz KPN Tadeusz Stachniak (TW „Miecz” i „Tarcza”). 12 września 1984 r. rozpoczyna się nowa fala ataków na księdza Popiełuszkę. Sygnał dał radziecki dziennik „Izwestija”. Leonid Toporkow napisał wtedy między innymi: „... przekształcił swoje mieszkanie w składnicę literatury nielegalnej i ściśle współpracuje z zaciekłymi kontrrewolucjonistami. Zięje z nich nienawiść do socjalizmu”.

13 września odbywa się spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Czesławem Kiszczakiem i innymi wysokimi urzędnikami, podczas którego Jaruzelski miał powiedzieć do Kiszczaka: „Załatw to, niech on nie szczeka”. Wkrótce potem Jerzy Urban, piszący pod pseudonimem Jan Rem, nazwał kazania Popiełuszki „seansami nienawiści”. 17 września Urząd do Spraw Wyznań wystosował pismo do Episkopatu, w którym naciskał na zaprzestanie tolerowania przez biskupów wystąpień niektórych duchownych. Wymieniono w nim wprost nazwisko księdza Popiełuszki. Wzmogły się anonimy kierowane do księdza (np. „Zostaniesz bohaterem narodowym numer dwa – po Przemyku”). 13 października przyszli mordercy księdza próbowali zatrzymać jego samochód koło Gdańska, rzucając w szybę kamieniem. Kierowcy udało się opanować pojazd i uciec. Szykany i naciski władz, rosnące zagrożenie oraz kłopoty zdrowotne ks. Popiełuszki były przyczyną, dla której prymas Józef Glemp zaproponował mu 16 października 1984 r. wyjazd na studia do Rzymu, pozostawiając jednak decyzję samemu zainteresowanemu. Popiełuszko z propozycji nie skorzystał. 19 paź-



Bł. Jerzy Popiełuszko w Mistrzejowicach, 30 sierpnia 1984 r.



dziennika ks. Popiełuszko przybył na zaproszenie do parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Spotkanie to zakończył zdaniem: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Kiedy w tym samym dniu wracał do Warszawy, na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, Jerzy Popiełuszko został uprowadzony przez funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW w mundurach funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego MO. Ks. Popiełuszkę skrupowano i przewożono w bagażniku. 30 października z zalewu na Wiśle koło Włocławka wyłowiono jego zwłoki. Ręce skrupowano tak, by próby poruszania nimi zaciskały pętlę na szyi. Ciało obciążone zostało workiem wypełnionym kamieniami. Zwłoki zbadano w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku pod kierunkiem prof. Marii Byrdy. Sekcja wykazała ślady torturowania.

Zabójstwo i ujawnienie prawdy o ks. Popiełuszcze wywołało wstrząs i oburzenie społeczne. Pogrzeb 3 listopada 1984 r. zgromadził od 600 do 800 tys. ludzi z całego kraju i przekształcił się w wielką manifestację. Ks. Jerzy Popiełuszko został pochowany na terenie kościoła parafialnego św. Stanisława Kostki w Warszawie. Już dwa dni później do warszawskiej kurii wpłynęły pierwsze prośby o beatyfikację.

Od 27 grudnia 1984 do 7 lutego 1985 r. przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu odbył się tzw. proces toruński, na którym padły skazujące wyroki. W wyniku interwencji Czesława Kiszczaka w 1986 i 1987 zostały one złagodzone. Kpt. Grzegorz Piotrowski otrzymał karę 15 zamiast 25 lat, wyszedł na wolność w 2001 r., por. Leszek Pękala – karę 15 lat zamienioną na 10 lat, następnie na 6 lat i por. Waldemar Chmielewski – karę 14 lat złagodzoną do 8, później do 4 lat i 6 miesięcy). Byli oni oskarżeni i skazani za uprowadzenie, torturowanie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, zaś ich przełożony płk Adam Pietruszka (otrzymał 25 lat złagodzonych do 15 lat, później do 10 lat, wyszedł na wolność w 1995 r.) – za sprawstwo kierownicze zbrodni.

Procesy nie ujawniły wszystkich okoliczności i inspiratorów zbrodni, co budzi do dziś liczne dyskusje. Między innymi odebranie śledztwa prokuratorowi Andrzejowi Witkowskiemu. Oficjalna wersja uprowadzenia i morderstwa była wielokrotnie kwestionowana. Morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki oraz zbrodnie dokonane na przełomie lat 80. i 90. na ks. Sylwestrze Zychu, ks. Stanisławie Suchowolcu i ks. Stefanie Niedzielaku są powszechnie uznawane za mord założycielski III RP.

13 października 2009 r., w związku z 25. rocznicą śmierci, ks. Jerzy Popiełuszko został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego.

Ogłoszenie ks. Jerzego Popiełuszki błogosławionym Kościoła katolickiego odbyło się 6 czerwca 2010 r. w Warszawie na placu Piłsudskiego. Mszy świętej beatyfikacyjnej przewodniczył abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, który w imieniu papieża Benedykta XVI odczytał akt beatyfikacyjny. Wraz z nim Mszę beatyfikacyjną koncelebrowało około 100 kardynałów, arcybiskupów i biskupów oraz 1,6 tys. kapłanów. Udział wzięły w niej tysiące wiernych. W procesji relikwie błogosławionego przeniesiono do Świątyni Opatrzności.

Księdza Jerzego poznałem wiosną 1983 roku. Odwiedził mnie w Mistrzejowicach, jadąc do Zakopanego. Nie umawialiśmy się wcześniej. Po prostu wpadł, bo usłyszał, że walczę o te same, co on, sprawy. I właściwie nie było potrzeby żadnego poznawania. Od pierwszych słów rozumieliśmy się, jakbyśmy się znali od lat. Łączyły nas te same, bliskie naszym sercom, problemy. Rozmawialiśmy, jak być z ludźmi w momentach ich osamotnienia i zagubienia. Jak im dać nadzieję i pomóc się organizować. Wiedzieliśmy, że najważniejsze, aby byli razem i abyśmy my, kapłani, byli z nimi. Dotychczasowa więź i współpraca nie zaspokajała potrzeb. Czuliśmy, że ludzie nas potrzebują, że przebywanie z nimi od święta nie wystarcza. Oni nas potrzebowali na co dzień. Potrzebowali oczyszczenia z kłamstwa, którym próbowano ich karmić, oczyszczenia ze zniewalającej propagandy, której nikt prawie nie słuchał, lecz która wdzieriała się wszędzie jak zatrute powietrze. Pomiędzy 1983 r. a 30 sierpnia 1984 r. ksiądz Jerzy kilkakrotnie odwiedzał kościół w Mistrzejowicach.

ks. Kazimierz Jancarz



Relikwie bł. Jerzego Popiełuszki w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie

**BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ  
PRZEŚLADOWANIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI,  
ALBOWIEM DO NICH NALEŻY  
KRÓLESTWO NIEBIESKIE**



## KALENDARIUM PARAFII ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBE W KRAKOWIE MISTRZEJOWICACH

### 29 sierpnia 1970

Ustawienie w nocy Zielonej Budki przy lasku na terenie obecnego os. Oświecenia w Nowej Hucie.

### wrzesień 1970

Ks. Józef Kurzeja – wikariusz Raciborowic – rozpoczyna działalność katechetyczną wśród mieszkańców os. Tysiąclecia w Zielonej Budce. Początkowo na katechezę uczęszcza 300 dzieci.

### wrzesień 1970 – lipiec 1972

Dwa procesy karne wytoczone ks. J. Kurzeji; kolegium karno-administracyjne; osiem decyzji Dzielnicowej Rady Narodowej, nakazujących zaprzestania działalności duszpasterskiej i rozebrania Zielonej Budki.

### 29 grudnia 1970

Wydanie dokumentu nominacyjnego przez kanclerza Kurii Metropolitarnej w Krakowie, ks. Mikołaja Kuczkowskiego, zezwalającego na podejmowanie przez ks. J. Kurzeję samodzielnych decyzji w sprawie katechizacji.

### 1971–1974

Arcybiskup Krakowa kardynał Karol Wojtyła złożył dziewięć wizyt duszpasterskich w Mistrzejowicach. Był to szczególnie wyraz poparcia starań ks. Józefa Kurzeji o ustanowienie parafii i budowę kościoła w Mistrzejowicach.

### lipiec 1971

Ks. J. Kurzeja opuszcza parafię w Raciborowicach i przez pewien czas zamieszkuje w Zielonej Budce.

### 4 lipca 1971

Pierwszy chrzest w Zielonej Budce.

### 28 sierpnia 1971

Pierwszy ślub w Zielonej Budce.

### 17 października 1971

Beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbe w Rzymie.

### 24 grudnia 1971

Pierwsza Pasterka w Mistrzejowicach, odprawiona przez Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę, późniejszego Papieża Jana Pawła II.

### 1971

Ponad 20 długich i męczących przesłuchań ks. J. Kurzeji, aresztowanie.

### 21– 28 maja 1972

Pierwsze Misje św. w Mistrzejowicach. Nauki misyjne wygłosił sercanie ks. Stanisław Sidelko i ks. Henryk Kubiś.

### 8 lipca 1972

Po dwuletnich interwencjach na wszystkich szczeblach administracji państwowej otrzymano zgodę na budowę kościoła w Nowej Hucie Mistrzejowicach.

### jesień 1972

Ciężka choroba ks. J. Kurzeji i pobyt w szpitalu. Wynajęcie mieszkania na os. Złotego Wieku 26/77 jako drugiego punktu katechetycznego w Mistrzejowicach (wykorzystywane do 1 grudnia 1973 r.).

### 28 lutego 1973

Wskazanie miejsca na budowę kościoła w Mistrzejowicach przez władze lokalne w Krakowie, czyli tzw. informacja o terenie.

### wiosna 1973

Nasilenie choroby ks. J. Kurzeji; leczenie w sanatorium i w szpitalu w Lublinie.

### 16 czerwca – 8 września 1973

Prace nad projektem architektonicznym kościoła.

### 23 lipca 1973

Początek prac przy budowie punktu katechetycznego i kaplicy. Projekt mgr inż. Józefa Dutkiewicza. Kierownik budowy – Mieczysław Krzywdziński.

### 1 grudnia 1973

Uroczyste przeniesienie Krzyża Misyjnego i Tabernakulum z Najświętszym Sakramentem z Zielonej Budki do nowej kaplicy w procesji, której przewodniczył kanclerz Kurii Metropolitarnej ks. M. Kuczkowski, i poświęcenie kaplicy oraz sal katechetycznych przez ks. kard. Karola Wojtyłę.

### 8 grudnia 1973

Wydanie decyzji zezwalającej na użytkowanie tymczasowego budynku katechetycznego i kaplicy w Mistrzejowicach i nakazanie rozbiórki Zielonej Budki w ciągu 7 dni.

### grudzień 1973

Założenie zespołu charytatywnego przez ks. J. Kurzeję.

### 1974

Ks. J. Kurzeja i M. Krzywdziński, kwstując w różnych parafiach, uzyskują część funduszy na zakup materiałów budowlanych. Rozpoczęcie działalności grupy akademickiej, pierwszym duszpasterzem był ks. Eugeniusz Nycz, obecni proboszcz w Porębcie koło Kęt (diecezja bielsko-żywiecka).

### kwiecień 1974

Początek działalności poradnictwa rodzinnego prowadzonego przez Barbarę Istrati i Annę Chorobik przy pomocy dr Wandy Półtawskiej.

### 13 czerwca 1974

Pierwsza procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy zrobionych na terenie przeznaczonym pod budowę przyszłego kościoła.

### 14 sierpnia 1974

Pierwsze nabożeństwo do bł. Maksymiliana M. Kolbe.

### 21 października 1974

Komisja architektów Rady Miasta zaakceptowała projekt kościoła opracowany przez architekta Józefa Dutkiewicza.

### 10–14 lutego 1976

Pierwsza wizytacja kanoniczna parafii w Mistrzejowicach przez Arcybiskupa Krakowa Kardynała Karola Wojtyłę.

# WIA RA



Ks. kard. Franciszek Macharski podczas odwiedzin w parafii w Mistrzejowicach





6 kwietnia 2012 Wielki Piątek Mistrzejowice

**22 kwietnia 1976**

Ostateczne pozwolenie na rozpoczęcie budowy kościoła.

**8 maja 1976**

Pierwsze wykopy pod nowy kościół.

**14 maja 1976**

Arcybiskup Krakowa Kardynał Karol Wojtyła poświęca plac przyszłej budowy kościoła i wykopuje symboliczną „pierwszą łopatę”.

**czerwiec 1976**

Początek wznoszenia murów kościoła.

**15 sierpnia 1976**

W klinice w Krakowie umiera w wieku 39 lat ks. kan. Józef Kurzeja.

**18 sierpnia 1976**

Msza św. pogrzebowa odprawiona przez ks. biskupa Stanisława Smoleńskiego; dwudziestotysięczny tłum wiernych parafian odprowadza zmarłego Duszpasterza ulicami Nowej Huty na cmentarz w Grębałowie.

**20 września 1976**

Po pięcioletnich staraniach Kurii państwowe władze wyznaniowe wyrażają zgodę na utworzenie parafii pw. bł. Maksymiliana M. Kolbe i nadanie jej kościelnej osobowości prawnej.

**4 października 1976**

Erygowanie parafii w Mistrzejowicach przez arcybiskupa Krakowa kardynała Karola Wojtyłę.

**14 listopada 1976**

Wmurowania kamienia węgielnego przez arcybiskupa Karola Wojtyłę.

**listopad 1976**

Ks. prałat Mikołaj Kuczkowski mianowany proboszczem parafii. Ks. Józef Łuszczek ustanowiony odpowiedzialnym za wszelkie sprawy duszpasterskie w parafii.

**23 grudnia 1979**

Poświęcenie dolnej kaplicy przez arcybiskupa Krakowa kardynała Franciszka Macharskiego.

**16 listopada 1980**

Przeniesienie trumny ze zwłokami ks. J. Kurzeji do krypty w podziemiach mistrzejowickiego kościoła.

**lipiec 1982**

Pierwsze Msze Święte za Ojczyznę w każdy czwartek – prowadzone przez ks. Kazimierza Jancarza. Początek działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy.



Pomnik Jana Pawła II



Obelisk ks. Kazimierza Jancarza

**10 października 1982**

Kanonizacja bł. Maksymiliana M. Kolbe. Prośba delegacji parafii do papieża Jana Pawła II o konsekrację kościoła.

**3 kwietnia 1983**

Wielkanoc – pierwsza Msza św. w głównym kościele.

**czerwiec 1983**

Drugie Misje św. w parafii, prowadzone przez księży misjonarzy: ks. Tadeusza Olszańskiego, ks. Jana Kowaliuka, ks. Jana Dukałę.

**22 czerwca 1983**

Konsekracja Kościoła, której osobiście dokonał w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny Papież Jan Paweł II. W uroczystości konsekracji kościoła uczestniczyli Biskupi, kapłani, siostry zakonne i wierni - ok. 400 tys. osób.

**20 sierpnia 1988**

Ks. prałat Mikołaj Kuczkowski przechodzi na emeryturę w wieku 78 lat. Administratorem parafii zostaje ks. Józef Łuszczek.

**30 grudnia 1988**

Ks. Józef Łuszczek zostaje mianowany proboszczem parafii.

**20 stycznia 1991**

Rozpoczęcie starań przez Barbarę Frydel o zezwolenie na budowę kapliczki na obecnym os. Oświecenia w Łasku, gdzie ś.p. ks. kan. Józef Kurzeja rozpoczął duszpasterzowanie.

**16 czerwca 1991**

Ks. kard. Franciszek Macharski dokonuje poświęcenia i odsłonięcia pomnika Jana Pawła II autorstwa profesora Gustawa Zemły.

**17 września 1992**

List Ojca Św. Jana Pawła II do ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego; „Bardzo uradowała mnie wiadomość o ukończeniu budowy kapliczki Matki Bożej Łaskawej na miejscu, gdzie przed laty rodziła się mistrzejowicka parafia”.

**25 marca 1993**

W Luborzycy umiera nagle ks. Kazimierz Jancarz, ur. 9 XII 1947 w Sucheju Beskidzkiej, założyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy w parafii.

**9 listopada 1995**

W 85. roku życia zmarł ks. prałat Mikołaj Kuczkowski – drugi proboszcz parafii.

**2 kwietnia 2005 godz. 21.37**

Tłumy wiernych modlą się w kościele i przed pomnikiem Ojca Św. Jana Pawła II, za zmarłego papieża.

**4 maja 2005 godz. 9.00**

Ks. kard. Franciszek Macharski w kaplicy pałacu arcybiskupiego uroczystie otworzył proces beatyfikacyjny Sługi Bożego ks. kanonika Józefa Kurzeji.

**15 sierpnia 2005**

W pobliżu placu kościelnego ustawiono obelisk z wizerunkiem księdza Kazimierza Jancarza.

**21 grudnia 2005**

Stolica Apostolska pismem arcybiskupa Edwarda Nowaka wyraziła zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. kanonika Józefa Kurzeji

**29 czerwiec 2013**

Ks. Andrzej Kopicz zostaje nowym proboszczem parafii





## KALENDARIUM ŻYCIA KSIĘDZA JÓZEFA KURZEJI

### 10 stycznia 1937

W Zasadnem (parafia Kamienica, powiat limanowski, diecezja tarnowska) w domu Stanisława Kurzeji i Zofii z domu Górczowskiej, jako siódme z kolei dziecko przychodzi na świat Józef Kurzeja.

### 12 stycznia 1937

Chrzest w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Kamienicy, udziela go ks. Jan Żelawski, wikariusz kamienicki.

### 23 czerwca 1946

Pierwsza Komunia Święta. Uroczystość odbyła się w kościele w Kamienicy.

### 1947

Śmierć matki. Mały Józio jest wychowywany przez ciotkę w Kadczy koło Starego Sącza, gdzie początkowo również uczęszcza do szkoły.

### 1 września 1951

Uczęszcza do szkoły w Wilamowicach koło Oświęcimia, gdzie przebywa jego rodzona siostra Mieczysława, jako zakonnicą siostra Stefania w klasztorze ss. słuźebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, i pomaga mu również przełożona klasztoru s. Witolda Aniela Czarny. Przyjaźń z rodziną Bilczewskich. Druga rodzona siostra, Anna, jest zakonnicą sercanką w Zakopanem, jako s. Longina. Wstępuje do służby ministranckiej. Wsparcie proboszcza Józefa Piel.

### czerwiec 1952

Kończy siódmą klasę szkoły podstawowej. Pragnie zostać kapłanem.

### wrzesień 1952

Rozpoczęcie nauki w Małym Seminarium w Krakowie.

### 7 czerwca 1953

Przyjęcie sakramentu bierzmowania w Krakowie.

### 1956

Zdaje maturę „seminaryjną”.

### 15 maja 1956

Zdaje w Stalinogrodzie (ówczesna nazwa Katowic) maturę państwową, która uprawnia go do rozpoczęcia studiów.

### wrzesień 1956

Rozpoczyna formację kapłańską w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie (ul. Podzamcze 8). Nawiązuje wiele koleżeńskich przyjaźni seminaryjnych.

### 17 czerwca 1962

Święcenia kapłańskie w katedrze wawelskiej z rąk księdza biskupa Karola Wojtyły.

### 24 czerwca 1962

Prymicje w Wilamowicach

### 1 lipca 1962

Prymicje w Kamienicy. Pierwsze prymicje w Kamienicy od 1857 r.

### 10 sierpnia 1962 – 31 lipca 1964

Wikariusz w parafii św. Wojciecha w Mucharzu koło Wadowic. Angażuje się w nową ewangelizację parafii. Między innymi odrestaurowuje kaplicę we wsi Koziniec (7 km od kościoła w Mucharzu) i zaczyna odprawiać tam msze św. oraz prowadzić katechizację dzieci. Organizuje pielgrzymki. Parafia uległa całkowitej odnowie religijnej, moralnej i sąsiedzkiej.

### 1 sierpnia 1964 – 19 sierpnia 1967

Wikary parafii pw. św. Wawrzyńca w Grojcu koło Oświęcimia. Remontuje plebanię, zakłada koło ministranckie i chór, odnawia ołtarz, następnie stację Drogi Krzyżowej, powstaje Komitet Parafialny, doprowadza do odnowienia kościoła. Pomaga ubogim dzieciom. Katechizacja ściągą na niego zainteresowanie MO.

DOBRO

Wikariusz ks. Józef Kurzeja w Raciborowicach





**20 sierpnia 1967 – 27 czerwca 1968**

Wikary w Sierszy koło Chrzanowa. Budowa sali katechetycznej. Liczne inicjatywy duszpasterskie. Odnawia życie religijne w parafii, wielu rodziców zaczyna posyłać swoje dzieci na katechezę. Odprawiał także nabożeństwa w kapliczce w Górach Luszowskich, znacznie oddalonej od kościoła. Działalność i donosy na księdza powodują inwigilację UB.

**28 czerwca 1968 – lipiec 1971**

Wikary w Raciborowicach koło Krakowa. Przystępuje do odnowy starego gotyckiego kościółka parafialnego, a w listopadzie 1968 r. do budowy nowego ogrodzenia świątyni. Intensywna ewangelizacja. Konflikt z gospodynią i zażalenia na młodego wikarego do kurii krakowskiej, skutkują poznaniem kanclerza kurii ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego, późniejszego serdecznego powiernika, który po jego śmierci, pomimo podeszłego wieku, doprowadza do końca budowę kościoła i zostaje proboszczem parafii mistrzejowickiej.

**maj 1970**

Wystosowuje pismo do ks. kard. Karola Wojtyły metropolity krakowskiego, w którym informuje o potrzebie i narastających problemach duszpasterskich w nowohuckich Mistrzejowicach.

**czerwiec 1970**

Przedstawia Kurii Metropolitalnej swoje propozycje duszpasterskie, dotyczące ewentualnej parafii mistrzejowickiej, prosząc ks. kard. Karola Wojtyłę o zgodę na budowę punktu katechetycznego na polach mistrzejowickich.

**29 sierpnia 1970**

Zmontowanie w nocy z przywiezionych gotowych elementów baraku w Mistrzejowicach na parceli Władysława Ciepieli z Bieńczyca, usytuowanej na terenie dawnej wartowni obozu przejściowego dla Żydów, wywożonych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Barak dla zamaskowania pomalowano na zielono, i szybko zyskał on miano Zielonej Budki. Za patrona punktu katechetycznego i powstającej parafii ks. Kurzeja obiera Sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbe.

**wrzesień 1970**

Zielona Budka pełni rolę punktu katechetycznego dla dzieci. Jest również miejscem pierwszych nabożeństw liturgicznych odprawianych w Mistrzejowicach. Wsparcia księdzu Kurzeji, oprócz mieszkańców os. Tysiąclecia czy wikarych z parafii w Bieńczycach, udziela cały czas ks. kard. Karol Wojtyła i kanclerz kurii ks. prałat Mikołaj Kuczkowski. Działalność ks. Józefa Kurzeji budzi zainteresowanie MO i SB.

**lipiec 1971**

Nowy administrator parafii w Raciborowicach ks. Stanisław Migas nakazuje ks. Józefowi Kurzeji opuścić mieszkanie na plebanii w Raciborowicach. Ks. Kurzeja musi zamieszkać w Zielonej Budce. Władze komunistyczne stosują wobec ks. Kurzeji ostre represje. W ciągu niespełna 6 lat pracy w Mistrzejowicach ks. Kurzeja ma 30 przestępstw, 25 spraw przed kolegium oraz 10 rozpraw sądowych.

**1971**

Pierwsze objawy choroby serca, nerek i układu krążenia, spowodowane ciężkimi warunkami pracy duszpasterskiej oraz szykanami ze strony MO i SB.

**21 grudnia 1972**

Za swoją niezłomną postawę i ogromną gorliwość ks. Kurzeja otrzymał z rąk ks. kard. Wojtyły godność kanonika (odznaczenie E.c.).

**lipiec 1972**

Zgoda władz na budowę kościoła w Mistrzejowicach.

**luty 1973**

Władze Krakowa wskazały miejsce na budowę kościoła w Mistrzejowicach.

**lipiec 1973**

Przystąpiono do budowy punktu katechetycznego i kaplicy, których projekt wykonał krakowski architekt Józef Dutkiewicz.

**1 grudnia 1973**

Uroczyste poświęcenie kaplicy i punktu katechetycznego przez ks. kard. K. Wojtyłę.



Ks. Józef Kurzeja podczas procesji św. Stanisława, Kraków, 8 maja 1971 r.

**październik 1974**

Akceptacja przez władze projektu świątyni w Mistrzejowicach, autorstwa architekta Józefa Dutkiewicza.



Ks. Józef Kurzeja, Mistrzejowice

#### **czerwiec 1975**

Zatwierdzenie planu realizacji kościoła w Mistrzejowicach przez Wydział Gospodarki Przestrzennej, Geodezji i Ochrony Środowiska.

#### **maj 1975**

Poświęcenie placu budowy świątyni mistrzejowickiej przez ks. kardynała Karola Wojtyłę i rozpoczęcie pierwszych wykopów.

#### **czerwiec 1976**

Rozpoczęto wznoszenie murów nowego kościoła.

#### **jesień 1972 – czerwiec 1976**

Ks. Józef Kurzeja kilkakrotnie przebywał na leczeniu w szpitalach, klinikach i sanatoriach .

#### **13 sierpnia 1976 wigilia wspomnienia św. Maksymiliana Kolbe**

Ks. Józef Kurzeja do wieczora przebywał na placu budowy kościoła w Mistrzejowicach. W nocy, przebywając sam w mieszkaniu, doznaje skrzepu w płucach, który powoduje zator mózgu.

#### **14 sierpnia 1976**

Odnaleziono go nieprzytomnego, leżącego na podłodze. Odwiezienie do szpitala, gdzie na krótko odzyskuje przytomność.

#### **15 sierpnia 1976 Wniebowzięcie Matki Bożej**

Umiera nad ranem, przeżywszy 39 lat.

#### **18 sierpnia 1976 godz. 17.00**

Pogrzeb. Mszę pogrzebową odprawił ks. biskup Stanisław Smoleński, sufragan krakowski. Kardynał Karol Wojtyła przebywał wówczas na Kongresie Eucharystycznym w Filadelfii (USA). Kilkunastotysięczny tłum wiernych parafian odprowadził zmarłego duszpasterza ulicami Nowej Huty z kaplicy w Mistrzejowicach na cmentarz w Grębatowie.

#### **13 września 1976**

Ks. kardynał Karol Wojtyła odprawia w Mistrzejowicach mszę św. za duszę ks. kanonika Józefa Kurzeji.

#### **24 sierpnia 1976**

Kuria Metropolitalna w Krakowie otrzymała decyzję Wydziału ds. Wyznań w Krakowie w sprawie niezgłoszenia zastrzeżeń przeciw utworzeniu parafii Kościoła rzymskokatolickiego w Nowej Hucie-Mistrzejowicach.

#### **4 października 1976**

Erygowanie parafii w Mistrzejowicach na mocy dekretu ks. kard. Karola Wojtyły.

#### **16 listopada 1976**

Ks. kardynał Wojtyła, zgodnie z wolą ks. Kurzeji, dokonuje poświęcenia kamienia węgielnego.

#### **16 listopada 1980**

Uroczystości przeniesienia ciała z grobowca na Cmentarzu Grębatowskim do kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbe w Nowej Hucie-Mistrzejowicach i umieszczenie w krypcie w podziemiach kościoła.

#### **22 czerwca 1983**

Konsekracja Kościoła, której osobiście dokonuje w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny Papież Jan Paweł II. W uroczystości uczestniczy ok. 400 tysięcy osób.

#### **4 maja 2005**

Ks. kardynał Franciszek Macharski w kaplicy pałacu arcybiskupiego uroczystie otworzył proces beatyfikacyjny Sługi Bożego ks. kanonika Józefa Kurzeji.

#### **21 grudnia 2005**

Stolica Apostolska pismem arcybiskupa Edwarda Nowaka wyraża zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. kanonika Józefa Kurzeji.

#### **14 sierpnia 2012 wigilia Wniebowzięcia Matki Bożej i śmierci ks. Józefa Kurzeji**

Umiera w Krakowie siostra Longina Anna Kurzeja, starsza rodzona siostra, powierniczka i współpracownica ks. Józefa Kurzeji.



Zielona Budka, Mistrzejowice





Witraż św. Józefa, kościół  
pw. św. Józefa, Nazaret

# ŚWIĘTY JÓZEF

Józef z Nazaretu, Sprawiedliwy (zm. ok. 20 r.) – mąż Marii z Nazaretu, nazywany również jej Oblubieńcem; obrońca, opiekun i ziemski ojciec Jezusa Chrystusa („Czyż nie jest On synem cieśli?”; Mt 13, 55), święty Kościoła powszechnego, cieśla. Hebrajskie imię Józef oznacza „Bóg przydał”.

Niewiele wiadomo o Świętym Józefie. Nasza wiedza o nim pochodzi przede wszystkim z Ewangelii; mówią o nim również niektóre apokryfy. Ewangelie według św. Mateusza i według św. Łukasza podają dwa różne rodowody Józefa; według obu Józef wywodził się z rodu króla Dawida, z pokolenia Judy.

„Po zaślubinach Matki Jego [Jezusa], Maryi, z Józefem, wpieryw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18). Józef chciał potajemnie oddalić Maryję, jednak anioł Pański oznajmia mu we śnie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1, 19–21, 24).

Jeszcze przed narodzeniem się Jezusa, cesarz August zarządził spis ludności, który odbywał się w miejscu urodzenia. Józef udał się z rodziną do Betlejem, skąd pochodził (Łk 2, 1nn). Maryja urodziła w Betlejem Jezusa. Św. Józef był świadkiem pokłonu pasterzy nowo narodzonemu dziecięciu. Po ośmiu dniach obrzezano Jezusa, a potem zanieśiono do Jerozolimy, by przedstawić je Panu i złożyć ofiarę wykupującą w postaci pary synogarlic. Mateusz (Mt 2 nn). Podczas snu Józef ponownie usłyszał głos anioła Pańskiego który ostrzegł go, aby uciekał z rodziną, ponieważ grozi Jezusowi śmiertelne niebezpieczeństwo. „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (por. Mt 2, 13). Trzecie objawienie sennie Józef otrzymał od anioła, gdy mógł powrócić w strony rodzinne. „A, gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia” (Mt 2, 19–21). „Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem” (Mt 2, 23). Łukasz wspominał jeszcze Józefa, gdy dwunastoletni Jezus odłączył się od rodziców i został po trzech dniach poszukiwań odnaleziony w świątyni: „a Jego Matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48). Dalej czytamy: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2, 51). Później Ewangelie o nim milczą. Nie zostało zapisane ani jedno słowo wypowiedziane przez Józefa.

Kościół katolicki ukazuje św. Józefa jako wzór takich cnót, jak posłuszeństwo Bogu, wiara, pracowitość, męstwo, sprawiedliwość, czystość, piękna miłość, skromność, ubóstwo, milczenie, opanowanie i inne. Święty Józef jest wzorem męstwa i ojcostwa.

Św. Józef jest patronem rodzin, ojców, kobiet w ciąży, czystości, Kościoła Powszechnego, umierających, dobrej śmierci, rzemieślników, robotników, ubogich, obu Ameryk i tak zwanego Nowego Świata, ekonomistów.

19 marca w Kościele katolickim obchodzona jest uroczystość liturgiczna Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Cały marzec jest poświęcony św. Józefowi, a dniem tygodnia, w którym się go wspomina, jest środa.

1 maja obchodzone jest wspomnienie dowolne Świętego Józefa Rzemieślnika w uznaniu roli pracy ojca rodziny w jej utrzymaniu, a pośrednio pracy w życiu człowieka.



Ołtarz główny w kościele pw. św. Józefa, Nazaret

**W opiekę św. Józefa oddaję cały nasz naród, zwłaszcza nasze rodziny, rodziców, młodzież, dzieci, ludzi chorych i cierpiących. Niech św. Józef swym orędownictwem u Jezusa Zbawiciela wyprasza Polskę potrzebne łaski.**

Jan Paweł II, Kalisz, 4 VI 1997 r.

## LITANIA DO SŁUGI BOŻEGO KS. KANONIKA JÓZEFA KURZEJI, DO PRYWATNEGO ODMAWIANIA

Kyrie, eleison, Chryste, eleison, Kyrie, eleison,

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami,

Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami,

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami,

Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami,

Święta Maryjo, módl się za nami,

Święty Maksymilianie, módl się za nami,

Sługo Boży, Księżu Józefie, oddany sługo Boga Ojca, módl się za nami

Sługo Boży, Księżu Józefie, wierny kapłanie Boga Syna,

Sługo Boży, Księżu Józefie, natchniony w swym działaniu mocą Boga Ducha Świętego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, synu Maryi Niepokalanej,

Sługo Boży, Księżu Józefie, od najmłodszych lat pragnący kapłaństwa Chrystusowego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, naznaczony cierpieniem od swych dziecięcych lat,

Sługo Boży, Księżu Józefie, gorliwy i świątobliwy kapłanie krakowskiego seminarium,

Sługo Boży, Księżu Józefie, posłuszny wskazaniom swych przełożonych,

Sługo Boży, Księżu Józefie, ochoczy pomocnik kardynała Wojtyły,

Sługo Boży, Księżu Józefie, niosący Ewangelię ludziom,

Sługo Boży, Księżu Józefie, zatroskany o zbawienie każdego człowieka,

Sługo Boży, Księżu Józefie, pragnący przybliżyć do Boga cały lud mistrzejowicki,

Sługo Boży, Księżu Józefie, kapłanie Zielonej Budki,

Sługo Boży, Księżu Józefie, cierpliwie znoszący przeciwności od nieprzyjaciół Kościoła,

Sługo Boży, Księżu Józefie, nękany za swą postawę przez reżim ateistyczny,

Sługo Boży, Księżu Józefie, wspierany w swym działaniu przez księdza Kuczkowskiego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, budowniczy pierwszego kościoła mistrzejowickiego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, wierny i gorliwy kapłanie Chrystusa Pana,

Sługo Boży, Księżu Józefie, wzorujący się na przykładzie świętego Maksymiliana,

Sługo Boży, Księżu Józefie, miłośniku Eucharystii,

Sługo Boży, Księżu Józefie, niezmordowany głosicielu Słowa Bożego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, niewolniku konfesjonatu,

Sługo Boży, Księżu Józefie, obfity szafarz sakramentów świętych,

Sługo Boży, Księżu Józefie, współpracowniku prawdy,

Sługo Boży, Księżu Józefie, który oddałeś swe młode życie za część Kościoła powszechnego,

Sługo Boży, Księżu Józefie, „męczenniku” za słuszną sprawę budowy nowego kościoła,

Sługo Boży, Księżu Józefie, kamieniu węgielny kościoła w Mistrzejowicach,

Sługo Boży, Księżu Józefie, wzorze współczesnych kapłanów,

Sługo Boży, Księżu Józefie, niebiański opiekunie sióstr zakonnych,

Sługo Boży, Księżu Józefie, duchowy przewodnik wiernych w naszej Ojczyźnie,

Sługo Boży, Księżu Józefie, niezawodny wspomożycielu w trudnych sprawach,

Sługo Boży, Księżu Józefie, uzdrowienie chorych na ciele i na duszy,

Sługo Boży, Księżu Józefie, wspomożycielu smutnych i opuszczonych,

Sługo Boży, Księżu Józefie, nasz orędowniku w Niebie,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

– Oddał swe życie dla Chrystusa!

– Dlatego weseli się z Nim w niebie na wieki!

Módlmy się:

Panie Jezu Chryste, Ty dałeś swojemu Kościołowi za wzór gorliwego kapłana Sługę Bożego księdza Józefa Kurzeję. Udziel nam łask, o które Cię prosimy za jego wstawiennictwem. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.





# **PROCES BEATYFIKACYJNY**

**4 MAJA 2005**



"Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie".

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413 "Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju" dla małych projektów Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013.

Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

**Ksiądz Józef Kurzeja – życie** pod redakcją Małgorzaty Sidor

**Partnerzy:** Parafia Mucharz

**Projekt graficzny:** Małgorzata Sidor

**Przygotowanie do druku:** MediaLab, [www.medialab.pl](http://www.medialab.pl)

**Zdjęcia:** Archiwum parafii w Mistrzejowicach, Adam Bujak, Tadeusz Pałka, Małgorzata Sidor, Przemysław Stańko, Domena publiczna:

**Na okładce:** Św. Józef, kościół pw. św. Józefa, Nazaret. Fot. M. Sidor

**Teksty:** Archiwum parafii w Mistrzejowicach, Barbara Frydel, ks. Z. Filip Badurski, Małgorzata Sidor, Przemysław Stańko, ks. Krzysztof Strzelichowski, Domena publiczna

**Redakcja i korekta tekstów:** Piotr Szymor

**Konsultacje historyczne:** Przemysław Stańko

**Wydawca:** Stowarzyszenie Artystów fab, 34-608 Kamienica, Zbludza 73

© Stowarzyszenie Artystów fab i Autorzy, Zbludza 2014

**Druk i oprawa:** Drukarnia Dimograf, Bielsko Biała

**ISBN** 978-83-918974-9-2